

Instytucja rodziny wczoraj i dziś
Perspektywa interdyscyplinarna
Tom 2
Społeczeństwo i kultura

pod redakcją
Justyny Kingi Stępkowskiej
Katarzyny Małgorzaty Stępkowskiej

Recenzenci:

dr hab. prof. UKSW Elżbieta Osewska
dr hab. prof. UKSW Maria Ryś
prof. dr hab. n. med. Anna Tylki-Szymańska
dr hab. n. med. prof. UKSW Maria Załuska
ks. dr hab. prof. UKSW Jan Bielecki
ks. dr hab. prof. UKSW Waldemar Gliński
ks. dr hab. prof. UKSW Witold Kawecki
prof. dr hab. Jerzy Kwaśniewski
ks. prof. dr hab. Władysław Majkowski
ks. prof. dr hab. Ireneusz Mroczkowski
ks. dr hab. prof. UKSW Mieczysław Ozorowski
ks. dr hab. prof. UKSW Dominik Zamiatała

Redakcja naukowa:

Justyna Kinga Stępkowska
Katarzyna Małgorzata Stępkowska

Skład i łamanie:

Tomasz Piech True Colours

Artykuły wchodzące w skład niniejszego tomu zostały pozytywnie
zweryfikowane przez recenzentów

Książka powstała z wkładów finansowych Autorów oraz przy dofinansowaniu
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

© Copyright by Authors 2012

ISBN: 978-83-63569-13-6

Druk:

TOP Agencja Reklamowa Agnieszka Łuczak
www.agencjatom.pl

Spis treści

Rodzina – podstawa życia społecznego

<i>Katarzyna Małgorzata Stępkowska</i> „Jak sobie pościelesz ...” Mikrostrukturalne determinanty jakości więzi łączącej małżonków występujące w okresie poprzedzającym związek.....	7
<i>Alicja Bania</i> Wizerunek współczesnego ojca.....	18
<i>Agnieszka Skowrońska-Pućka</i> Wdrażanie małoletnich rodziców do odpowiedzialnego rodzicielstwa – z doświadczeń Domu Matki i Dziecka w Gnieźnie.....	24
<i>Maria Janina Broniewska</i> Próba oceny przydatności metody harcerskiej jako instrumentu wspomagającego wychowanie w rodzinie (na podstawie badań własnych przeprowadzonych wśród rodziców dzieci w szkole podstawowej w Łodzi)	33
<i>Justyna Kinga Stępkowska</i> Rodzina wobec niepłodności. Przegląd metod i analiza zagadnienia w świetle współczesnej medycyny prokreacyjnej.....	41
<i>Katarzyna Muzyczka, Marcin Rząca, Alina Deluga, Marta Denisow, Ewelina Janiec, Agata Krzos, Katarzyna Oleszczuk, Hanna Przystupa</i> Wiedza studentów Uniwersytetu Medycznego w Lublinie na temat płodności i metod planowania rodziny.....	51
<i>Beata Rybka</i> Rola ludzi starszych w kształtowaniu tożsamości współczesnej rodziny	59
<i>Magdalena Stankowska</i> Babcia współczesna i jej rola w rodzinie.....	64
<i>Katarzyna Sosnowska</i> Jakość życia seniorów we współczesnej rodzinie.....	71
<i>Agnieszka Krawczyk</i> Życie rodzinne kobiet chorych na stwardnienie rozsiane	77
<i>Mateusz Glinowiecki</i> Choroba psychiczna w rodzinie a system społecznego wsparcia – trudności, wyzwania i zmiany na przestrzeni dekad	85
<i>Katarzyna Maria Mróz-Tomasiak</i> Analiza zjawiska współzależnienia w rodzinie: wybrane aspekty obrazu siebie żon alkoholików	93

Rodzina w kulturze

<i>Marek Sobisz</i>	
Etos Rodziny jako podstawa kultury	105
<i>Tomasz Twardziński</i>	
Zarys problematyki rodzinnej w Biblii.....	111
<i>Katarzyna Anna Kapitan</i>	
Model wczesnośredniowiecznej rodziny islandzkiej, przedstawiony w wybranych sagach rodowych.....	121
<i>Tomasz Andrzej Nowak</i>	
Obraz rodziny w świetle ksiąg metrykalnych parafii Dobryczy w XVII i XVIII wieku	127
<i>Ewelina Zemła</i>	
Rodzina szlachecka w XVIII wieku na podstawie „Pamiętników” Jana Duklana Ochockiego	136
<i>Adam Podlewski</i>	
Rodzina chlubą Imperium. Tradycyjne więzi społeczne jako element przewagi cywilizacyjnej w oczach odkrywców XIX wieku	141
<i>Aneta Popławska</i>	
Rodzina polsko-niemiecka na północnym pograniczu jako przykład rodziny binacjonalnej	145
<i>Urszula Bielak-Gołubowska</i>	
Książka czy księga rodu? O prozie rodzinnej Mikołaja Łozińskiego	152
<i>Grażyna Słupczyńska</i>	
Instytucja rodziny jako czynnik na drodze do inicjacji dziecka na przykładzie wybranych spektakli Teatru im. H. Ch. Andersena w Lublinie.....	158
<i>Agnieszka Komorowska</i>	
Duchowość małżeństwa i rodziny na nowo odkryta – filozofia i mistyka Karola Wojtyły „sprawdzone” językiem dramatu	165
<i>Małgorzata Szokalak</i>	
„Rozsypały się twoje dziecięce paciorki, pogubiły się kwiatki dziecięcych wierszyków do Anioła Stróża (...)”O rodzinnych wartościach w kazaniach radiowych biskupa Józefa Zawitkowskiego	172
<i>Paulina Czarnek</i>	
Wizerunek rodziny w wybranych reportażach radiowych Katarzyny Michalak	179

Rodzina – podstawa życia społecznego

Katarzyna Małgorzata Stępkowska*

„Jak sobie pościelesz ...” Mikrostrukturalne determinanty jakości więzi łączącej małżonków występujące w okresie poprzedzającym związek

Streszczenie

W Polsce, z powodu zmian uwarunkowań społeczno-kulturowych, nastąpił znaczny wzrost liczby rozwodów. Przemianie uległy wymagania i oczekiwania wobec małżeństwa oraz skonstruowano nowe standardy pełnionych ról. Ze względu na obserwowane zmiany zachowań, konieczną wydaje się dokonana w niniejszej pracy analiza czynników, które współcześnie mogą wpływać na jakość i trwałość więzi małżeńskiej. Z uwagi na formalne ograniczenie objętości niniejszego artykułu, analizie zostały poddane mikrostrukturalne czynniki wpływające na więź małżeńską przed zawarciem małżeństwa (socjalizacja w domu rodzinnym – atmosfera w nim panująca, relacje jakie towarzyszyły życiu małżeńskiemu rodziców, stosunki dziecka z rodzicami oraz okres znajomości przyszłego współmałżonka i czas narzeczeństwa). Pominięte natomiast zostały uwarunkowania makrostrukturalne oraz formacja okresu małżeństwa – czynniki drugiego stopnia, ważne dla utrwalenia i rozwoju więzi między małżonkami i dla kształtowania kolejnego pokolenia.

Wstęp

Małżeństwo jest pierwszą, przyrodzoną i podstawową postacią współżycia ludzkiej pary. Jest najważniejszą strukturą społeczną, czynnikiem warunkującym i stabilizującym życie społeczne. Małżeństwo, będące podstawą do założenia rodziny, spełnia doniosłe funkcje względem samych małżonków, potomstwa, jak i względem narodu, społeczeństwa i państwa¹. Przemiany społeczne i kulturowe w Polsce w ostatnich kilkudziesięciu latach przyniosły znaczący wzrost liczby rozwodów, wzrost liczby osób samotnie wychowujących dzieci, spadek dzietności rodzin, rozpowszechnienie związków nieformalnych. W Polsce w 2005 roku liczba rozwodów osiągnęła wartość 67,5 tysiąca, a rok później 71,9 tysięcy². Rozwody świeckie, znaczący wzrost liczby aktów stwierdzenia nieważności małżeństwa przez Kościół, coraz częściej podejmowane związki kohabitacyjne – wyraźnie wskazują na kryzys w jakim, w chwili obecnej, znajduje się instytucja małżeństwa.

* Mgr, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, k.stepkowska@uksw.edu.pl.

¹ T. Smoczyński, *Prawo rodzinne i opiekuńcze*, Warszawa 2009, s. 23-24.

² W. Majkowski, *Rodzina Polska w kontekście nowych uwarunkowań*, Kraków 2010, s. 213.

Tabela 1. Rozwody w Polsce w latach 1980-2010

WYSZCZEGÓLNIENIE SPECIFICATION	1980	1990	2000	2005	2009	2010
OGÓŁEM^a TOTAL^a	39833	42436	42770	67578	65345	61300
Miasta <i>Urban areas</i>	33868	34299	36040	53611	51398	47394
Wieś <i>Rural areas</i>	5862	7287	6654	13846	13457	13423
Zagranica <i>Abroad</i>	x	x	76	121	490	483
Na 10 tys. ludności <i>Per 10 thous. population</i>	11,2	11,1	11,1	17,7	17,1	16,1
Miasta <i>Urban areas</i>	16,3	14,7	15,2	23,0	22,2	20,4
Wieś <i>Rural areas</i>	4,0	4,8	4,5	9,3	9,0	9,0
Na 10 tys. ludności w wieku 20 lat i więcej <i>Per 10 thous. population at age 20 and more</i>	16,5	16,5	15,4	23,3	22,0	20,5
Miasta <i>Urban areas</i>	23,4	21,6	20,5	29,4	27,7	25,4
Wieś <i>Rural areas</i>	6,1	7,4	6,5	12,9	12,0	11,9
Na 1000 nowo zawartych małżeństw <i>Per 1000 contracted marriages</i>	129,6	166,2	202,6	326,6	260,6	268,5
Miasta <i>Urban areas</i>	180,8	243,3	281,2	426,7	336,7	345,4
Wieś <i>Rural areas</i>	48,8	63,7	80,2	170,3	137,1	147,3

a Do 1998 r. włącznie w podziale terytorialnym nie uwzględniono rozwodów z powództwa osób (jednej lub obojga) zamieszkałych za granicą. Począwszy od 1999 r. w podziale terytorialnym nie uwzględnia się wyłącznie tych rozwodów, w których w momencie wniesienia powództwa obie osoby zamieszkiwały za granicą.

Źródło: GUS, Baza Demografia: http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_rs_rocznik_demograficzny_2011.pdf, Rocznik Demograficzny 2010.

Definicja pojęcia więź małżeńska

Więź małżeńską można zdefiniować jako: trwałe życie małżonków ubogacone szczególną relacją polegającą nie tylko na wspólnym życiu, ale również wspólnej tożsamości³ oraz jedności osób. Na więź małżeńską oddziałuje: 1. sfera osobowa małżonków, 2. normy, 3. wartości, 4. wzorce zachowań, 5. tradycja; 6. aspekty strukturalno-przedmiotowe⁴. Więź małżeńska jest niepowtarzalną siłą, która łączy małżonków poprzez uczucia, wzajemne zrozumienie, ofiarność, poświęcenie, które to prowadzą do osiągnięcia trwałego szczęścia małżeńskiego. Więź małżeńską można zilustrować jako spójnik „i” w wyrażeniu „ja i ty”. Więź jest łącznikiem, który dwa osobne słowa – „ja”, „ty” spala ze sobą, przekształca i zamienia w jedno – „my”⁵.

Analiza pojęcia więź małżeńska

Więź małżeńska ma swoje podstawy w świadomości jednostek i jest rezultatem całego kompleksu czynników. Analizując pojęcie więzi małżeńskiej należy wyróżnić dwa odrębne czynniki, z których wyrastają i na których opierają się siły scalające małżonków:

1. czynnik subiektywny, wyrażający się w świadomości złączenia ze współmałżonkiem oraz poczuciu odrębności od innych grup społecznych⁶ w sferze dążeń i działań oraz myśli i uczuć;
2. czynnik obiektywny, na który składają się elementy dające się zaobserwować, sklasyfikować i opisać.

³ G. Marshal, *Wspólnota*, w: *Oxford Słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshal (red.), Warszawa 2008, s. 428.

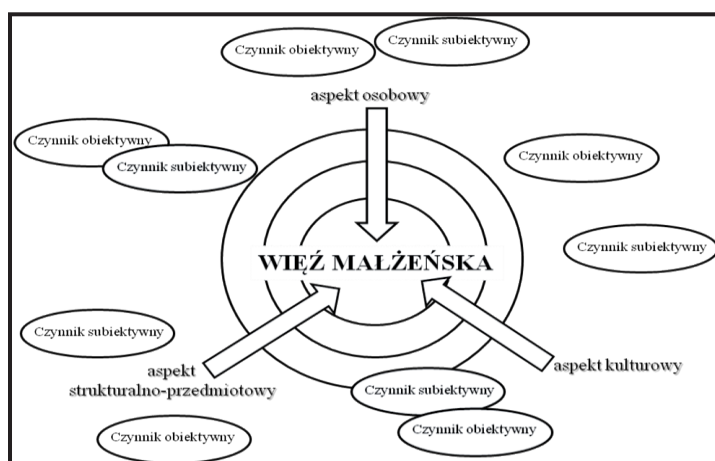
⁴ L. Dyczewski, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Lublin 2002, s. 17.

⁵ M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa 2004, s. 105

⁶ To poczucie odrębności wyraża się między innymi w używaniu przez małżonków takich zaimków jak, my, dla nas, o nas. L. Dyczewski, *Więź...*, dz. cyt., s. 13.

Połączenie czynników subiektywnych i obiektywnych (zresztą wzajemnie się determinujących) daje podstawę do zaistnienia sił warunkujących powstanie i trwanie więzi małżeńskiej. Wśród czynników subiektywnych i obiektywnych istnieją trzy zespoły warunkujące trwałość więzi małżeńskiej. Trzon spośród nich stanowi aspekt osobowy, który tworzą myśli, uczucia i przeżycia, dążenia i pragnienia, intencje i faktyczne działania oraz wzajemne postawy małżonków wobec siebie. Drugim elementem jest aspekt kulturowy, na który składają się wyznawane przez małżonków wartości, normy, przyjęte wzorce zachowań, tradycja (święta, zwyczaje), wizja przyszłości oraz historia. Trzecim elementem jest aspekt strukturalno-przedmiotowy, który stanowi gospodarstwo domowe i jego funkcjonowanie, struktura małżeństwa i rodziny oraz gotowość do wypełniania funkcji rodzinnych. Każdy z wymienionych elementów jest istotny dla trwania i rozwoju małżeństwa oraz dla rozwoju i satysfakcji osobistej małżonków. Gdy wszystkie wymienione aspekty funkcjonują oraz kiedy między małżonkami nie istnieją znaczące różnice w ich pojmowaniu, stopień spójności więzi małżeńskiej jest wysoki. Natomiast niski stopień spójności więzi małżeńskiej jest wówczas, gdy któryś z aspektów nie występuje zupełnie bądź też jeden z nich dominuje⁷. Powyższą analizę więzi małżeńskiej przedstawiono poniżej w formie graficznej.

Schemat 1. Struktura i uwarunkowania więzi małżeńskiej



Źródło: Schemat wykonany na podstawie L. Dyczewski, *Więź...*, dz. cyt., s. 17 ze zmianami autorskimi.

Socjalizacja w domu rodzinnym

Model stosunków jaki panuje pomiędzy rodzicami oraz charakter więzi łączącej rodziców z dziećmi mają znaczący wpływ zarówno na wybór towarzysza życia przez dzieci, jak i ich późniejsze życie małżeńskie⁸. Jednocześnie wpływ atmosfery domu rodzinnego ma większe znaczenie na jakość małżeństwa dzieci niż wzór małżeństwa rodziców⁹. Wyniesiony z domu przykład relacji panującej między członkami rodziny stanowi prototyp sposobu życia¹⁰.

⁷ Tamże s. 13-18.

⁸ Z. Celmer, *Małżeństwo*, Warszawa 1989, s. 116.

⁹ J. Laskowski, *Trwałość wspólnoty małżeńskiej*, Warszawa 1987, s. 162.

¹⁰ T. Tóth, *Małżeństwo chrześcijańskie*, Warszawa 2001, s.12.

Jakość więzi małżeńskiej rodziców

Podstawowy wpływ na klimat domu rodzinnego ma jakość małżeństwa rodziców. Występuje zależność pomiędzy jakością małżeństwa rodziców, a jakością przyszłego małżeństwa dzieci. Te osoby, których rodzice tworzyli udany związek częściej niż pozostałe tworzą udane małżeństwa. Od wzajemnej zgody i miłości rodziców zależy, czy dzieci będą w przyszłości umiały kochać współmałżonka i okazywać mu miłość¹¹. W sytuacji, gdy między małżonkami panuje atmosfera pełna napięć lub agresji, dzieci będą ten sam wzór powielać we własnym związku¹². Nie ulega wątpliwości, że najważniejszą rolę w kreowaniu „obrazu idealnego” towarzysza życia odgrywa wzór przekazany przez rodziców. Rodzice utrwalają w świadomości dziecka, przez własny przykład, sposoby wypełniania ról małżeńskich. Jeśli więc kontakty domowe wypełnione są właściwymi zachowaniami rodziców w ich rolach małżeńskich i rodzicielskich, istnieją większe szanse na stworzenie w przyszłości przez potomstwo dobrego, pełnego harmonii związku¹³.

Atmosfera domu rodzinnego

Atmosferę panującą w domu rodzinnym stanowi wszystko to, co kształtuje wzajemny kontakt międzyosobowy i, w efekcie, pełną życzliwości więź z najbliższymi. Klimat domu rodzinnego znacząco wpływa zarówno na osobowość dzieci, ich charakter, cele i dążenia, jak i na jakość późniejszego ich małżeństwa. Stwierdza się, że istnieje dodatnia korelacja między jakością małżeństwa, a atmosferą, jaka panowała w domu rodzinnym. Małżeństwa udane oraz nisko-konfliktowe częściej wywodzą się z domów o pozytywnym klimacie niż małżeństwa kryzysowe i rozwiedzione. Małżeństwa kryzysowe i rozwiedzione częściej pochodzą z domów, w których panował klimat konfliktowy¹⁴. Dziecko kształtowane jest przez atmosferę domu: uczy się zachowań i postaw od rodziców, starszego rodzeństwa i innych członków rodziny¹⁵.

Analizując wpływ atmosfery panującej w domu rodzinnym na więź małżeńską należy zwrócić uwagę na jakość relacji panujących między dziećmi a rodzicami. Utrzymuje się, że na udane małżeństwo ma wpływ dobra relacja z rodzicami w okresie dzieciństwa¹⁶. Badania wskazują, iż wysoka jakość więzi między dziećmi a rodzicami, może odgrywać istotne znaczenie dla przyszłej małżeńskiej satysfakcji dzieci. Zauważono, że synowie i córki, którzy oceniają swoje relacje z matką jako bardzo dobre bądź dobre, odczuwają wyższy poziom satysfakcji małżeńskiej, niż ma to miejsce w przypadku dzieci źle oceniających relację z matką (zależność ta jest silniejsza w relacji matka – córka). Natomiast związek pomiędzy oceną relacji z ojcem, a odczuwaną satysfakcją z małżeństwa wydaje się być niedostrzegalny zarówno u synów, jak i u córek¹⁷.

¹¹ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 162. Brak któregośkolwiek z rodziców niekorzystnie wpływa na rozwój psychiczny i emocjonalny dziecka. Inne cechy wprowadza w życie dziecka matka, a inne ojciec, dlatego oboje rodzice są niezbędni dla właściwego rozwoju osobowości dziecka. Małżeństwa konfliktowe oraz po rozwodzie (szczególnie w sytuacji, gdy dziecko było świadkiem kłótni rodziców) stanowi ogromne zagrożenie dla właściwego rozwoju dziecka, utrudnia porozumienie oraz kontakt emocjonalny z rodzicami, bądź też z jednym z rodziców. Tamże, s. 71.

¹² K. Wiśniewska-Roszkowska, *Sztuka małżeńskiego szczęścia*, Warszawa 1989, s. 50.

¹³ Z. Celmer, *Małżeństwo*, Warszawa 1989, s. 116.

¹⁴ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 76, 161.

¹⁵ K. Wiśniewska-Roszkowska, *Sztuka...*, dz. cyt., s. 52.

¹⁶ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 176.

¹⁷ M. Płopa, *Więzi w małżeństwie i rodzinie. Metody badań*, Kraków 2006, s. 78-79.

Kształtowanie więzi przed zawarciem małżeństwa

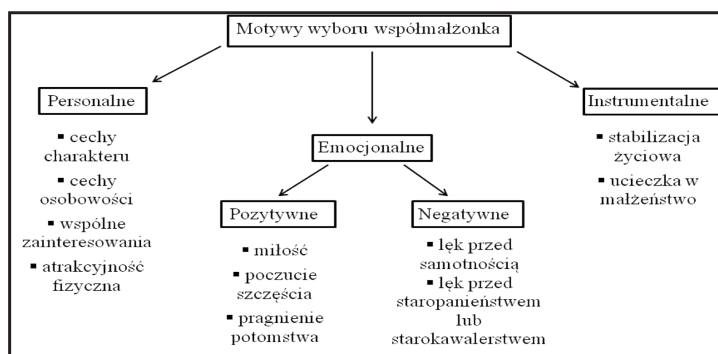
Życie małżeńskie znacznie różni się od okresu przedślubnego, jednakże widoczna jest zależność pomiędzy tymi okresami. Wzajemne stosunki narzeczonych przed ślubem oddziałują na jakość planowanego małżeństwa. Na podstawie obserwacji relacji między narzeczonymi można określić jakość więzi planowanego małżeństwa. Niewłaściwe zrozumienie, bądź też zupełne niewykorzystanie czasu narzeczeństwa negatywnie wpływa na późniejsze małżeństwo. Zależność pomiędzy jakością małżeństwa, a czasem przed ślubem szczególnie uwidacznia się w zagadnieniach dotyczących kwestii: 1) motywu wyboru współmałżonka, 2) czasu trwania znajomości, 3) ewentualnego współżycia seksualnego przed ślubem (który to proceder współcześnie stał się nieomal powszechny i szeroko społecznie tolerowany)¹⁸. Z tą ostatnią kwestią ściśle wiąże się zagadnienie wspólnego mieszkania przed zawarciem małżeństwa.

Motywy wyboru współmałżonka

Niewątpliwie występuje istotny związek między motywem wyboru współmałżonka, a jakością zawartego małżeństwa. Do najczęściej wymienianych motywów wyboru małżonka należy: miłość, zgodność cech charakteru lub osobowości, szczęście, wspólne zainteresowania, stabilizacja życiowa, ucieczka w małżeństwo, lęk przed samotnością, lęk przed staropanięństwem/starokawalerstwem, pragnienie zrodzenia potomstwa, atrakcyjność fizyczna, satysfakcja seksualna. O decyzji małżeństwa decyduje zazwyczaj nie jeden, lecz splot szeregu motywów, które warunkowane są kwestiami biologicznymi, psychicznymi oraz społeczno-kulturalnymi¹⁹. Zdarza się jednak, że występuje tylko jedna, decydująca przesłanka w oparciu, o którą zawierane jest małżeństwo²⁰.

W celu usystematyzowania motywów wyboru małżonka, przedstawiono autorską koncepcję dzielącą motywy na: emocjonalne, wśród których wyróżniono pozytywne (miłość, poczucie szczęścia, pragnienie zrodzenia potomstwa) i negatywne (lęk przed samotnością, strach przed staropanięństwem/starokawalerstwem), personalne (cechy charakteru i osobowości, wspólne zainteresowania, atrakcyjność fizyczna) oraz instrumentalne (stabilizacja materialna, spełnienie seksualne, ucieczka w małżeństwo). Klasyfikację motywów wyboru współmałżonka zaprezentowano poniżej w formie graficznej.

Schemat 2. Klasyfikacja motywów wyboru małżonka



Źródło: Opracowanie własne.

¹⁸ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 176, 188.

¹⁹ Tamże, s. 90.

²⁰ J. Rostowski, *Zarys psychologii małżeństwa*, Warszawa 1987, s. 352-356.

Motywy emocjonalne

Miłość²¹ ma fundamentalne znaczenie zarówno jako najważniejszy motyw wyboru współmałżonka, jak i podstawowy gwarant szczęścia w małżeństwie²². Jako motyw wyboru małżonka, miłość może występować w różnej formie: jako uczucie koleżeńskie lub przyjacielskie, miłość romantyczna czy miłość wspierająca²³. Miłość, aby mogła przyczynić się do szczęścia i trwania małżeństwa powinna być rozumnie kształtowana. W świetle przeprowadzonych badań, kobiety – żony, jako najbardziej podstawowe cechy miłości wymieniają: wierność, zaufanie, wyrozumiałość oraz czułość. Podobnie mężczyźni – mężowie wskazują na: zaufanie, wierność, bezinteresowność, wyrozumiałość i czułość. Widoczna jest znacząca zbieżność w rozumieniu miłości przez żony i mężów, co jest najlepszym gwarantem trwałości uczucia²⁴. Miłość łączy się z poczuciem szczęścia, które choć często utożsamiane z miłością małżeńską, pojmowane jest w sposób subiektywny. Pragnienie zrodzenia potomstwa²⁵ łączy się z pragnieniem założenia rodziny²⁶. Jest ono naturalnym przejawem dojrzałości emocjonalnej osób, niezależnie od płci. Motyw ten ma podstawowe znaczenie również z uwagi na realizację zadań małżeństwa. W przypadku, gdy motywem zawarcia małżeństwa jest lęk przed samotnością czy też strach przed staropanięństwem/starokawalerstwem, małżeństwo traktowane jest jako sposób na ucieczkę przed lękiem (w pierwszym przypadku), bądź też jako zabezpieczenie przed stygmatyzacją społeczną. Choć stosunkowo rzadko, te dwa ostatnie motywy decydują o zawarciu małżeństwa, mogą być przyczyną nieszczęśliwego życia w małżeństwie z niewłaściwą osobą²⁷.

Motywy personalne

Zgodność cech charakteru oraz osobowości, określana jako podobne usposobienie, wiąże się z maksymalizacją możliwości wzajemnego zaspokojenia osobowych potrzeb poprzez interakcje małżeńskie oraz z pragnieniem bycia akceptowanym. Wspólne zainteresowania stanowią korzystne uwarunkowanie, gdy plany małżonków nie wykluczają się, ale są ze sobą zgodne lub się uzupełniają. Wówczas małżeństwo nie tylko nie będzie stało na przeszkodzie ich realizacji, ale przeciwnie będzie potęgować możliwości i środki potrzebne do ich spełnienia. Wspólne zainteresowania stanowią podstawę do kształtowania więzi przyjaźni między przyszłymi małżonkami. Atrakcyjność fizyczna, jako czynnik determinujący wybór małżonka, ma znaczenie szczególnie dla młodych osób, a przede wszystkim dla

²¹ Miłość jest to uczucie do osoby bądź też idei, instytucji czy przedmiotu. Wyraża się w pragnieniu dobra i szczęścia obiektu miłości. Jej wyrazem i sprawdzianem jest bezinteresowna służba, poświęcenie, rezygnacja z własnych korzyści i przywilejów dla dobra obiektu miłości. Miłość dzieli się na: miłość między kobietą i mężczyzną (z greckiego *eros* z łaciny *amor*), miłość między członkami rodziny, miłość między przyjaciółmi, (z greckiego *philia*, z łaciny *amicitia*) oraz miłosierną i uczynną miłość bliźniego (z greckiego *agape*, z łaciny *caritas*). B. Kaczorowski, *Miłość*, w: *Encyklopedia Powszechna PWN*, B. Kaczorowski (red.), Warszawa 2009, s. 98.

²² B. Łobodzińska, *Dobór małżeński jako społeczny proces kojarzenia partnerów*, s. 242, w: *Przemiany rodziny polskiej*, J. Komorowska (red.), Warszawa 1975, s. 230-252.

²³ J. Rostowski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 359-360.

²⁴ J. Rostowski, *Poziom podobieństwa cech osobowości partnerów jako uwarunkowanie dojrzałego związku małżeńskiego*, Gdańsk 1986, s. 62.

²⁵ Współcześnie zdarza się coraz częściej, że poczęcie dziecka ma miejsce przed ślubem i staje się bezpośrednim powodem zawarcia małżeństwa. W takiej sytuacji, młodzi w pośpiechu decydują się na zawarcie związku małżeńskiego, w pewnym sensie będąc do tego przymuszonymi. Powodzenie takich małżeństw może być zagrożone w związku z tymi okolicznościami; w takich wypadkach młodzi szczególnie aktywnie winni budować więź małżeńską, zwłaszcza w pierwszych latach trwania małżeństwa. M. Kozakiewicz, *Każdy wybiera sobie sam*, Warszawa 1975, s. 87.

²⁶ B. Łobodzińska, *Młodość, miłość, małżeństwo*, Warszawa 1975, s. 142.

²⁷ J. Rostowski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 270, 368-369.

mężczyzn. Jednak badania wskazują, że jest to aspekt, który nie gwarantuje ani szczęścia ani trwałości małżeństwa²⁸.

Motywy instrumentalne

Stabilizacja życiowa jest motywem najczęściej dyktowanym potrzebą uniezależnienia się od rodziny, czy też chęcią uporządkowania spraw osobistych przez stworzenie własnego domu²⁹. Ucieczka w małżeństwo jako motywacja wyboru współmałżonka występuje u osób, które miały tak zwane trudne dzieciństwo. Ta motywacja szczególnie przejawia się u kobiet – sierot, półsierot, z rodzin konfliktowych oraz rozwiedzionych. U takich osób ujawnia się silna potrzeba stworzenia własnego domu rodzinnego i ciepła. Decyzja o zawarciu małżeństwa jest zazwyczaj bardzo szybka, pochopna, podyktowana chęcią zrealizowania potrzeb niezaspokojonych w dzieciństwie. W takiej sytuacji, małżeństwo staje się celem samym w sobie, a osoba współmałżonka jest tylko środkiem w jego osiągnięciu. W przypadku takiej motywacji, kobiety nierzadko doprowadzają do ślubu poprzez ciążę. Związki motywowane chęcią ucieczki w małżeństwo w znacznym stopniu są nietrwałe i nieudane³⁰. Według badań J. Laskowskiego, małżeństwa zawarte z pobudek instrumentalno-konformistycznych czy egoistyczno-urazowych często są związkami kryzysowymi lub szybko kończą się rozwodem. W mniejszym stopniu dotyczy to związków, gdzie osoby kierowały się motywacjami personalnymi oraz emocjonalno-personalnymi³¹. Trudno o przetrwanie małżeństwa, gdy jest ono zawierane bez takich fundamentów jak miłość, przyjaźń³² czy chęć stworzenia rodziny. W takim przypadku rozpad małżeństwa jest tylko kwestią czasu³³. Jak wskazują badania W. Majkowskiego wśród par rozwiedzionych najczęściej wymienianymi motywami zawartego małżeństwa były: ciąża (22%), chęć usamodzielnienia się (19%) oraz chęć odejścia z domu (15%). W sytuacji, gdy motywem małżeństwa była ciąża, jednocześnie w 60 procentach przypadków miłość nie była wymieniana jako motyw. Podobnie w sytuacji, gdy motywem była chęć usamodzielnienia się, miłość nie była wymieniana aż w 65 procentach przypadków³⁴.

System wartości

Socjologowie podkreślają, iż przy wyborze współmałżonka ważna jest kwestia wyznawanych wartości i ich hierarchizacja. „Równowaga emocjonalna między małżonkami jest tylko wtedy, kiedy oboje

²⁸ Tamże, s. 363-375.

²⁹ B. Łobodzińska, *Młodość...*, dz. cyt., s. 242.

³⁰ B. Łobodzińska, *Młodość...*, dz. cyt., s. 141, J. Rostowski, *Psychospołeczne uwarunkowania kryzysu współczesnego małżeństwa*, s. 23, w: *Magazyn Rodzinny*, 97(1962), s. 17-34.

³¹ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 164.

³² Przyjaźń to jedna z spośród trzech form związków społecznych (pokrewieństwo, związki instrumentalne inaczey zadaniowe oraz przyjaźń). Przyjaźń opisuje dobrowolny układ realizowany między dwiema osobami, które nawiązały ze sobą więź. Opiera się ona na celach społeczno-emocjonalnych, które zasadzają się między innymi na: wspólnych aktywnościach, partnerstwie, pomocy, poczuciu lojalności i bezpieczeństwa oraz uczuciach i intymności. H.T. Reis, *Przyjaźń*, w: *Encyklopedia Blackwella Psychologia społeczna*, A. Manstead, M. Hewstone, J. Czapiński (red.), Warszawa 1996 s. 446-448.

³³ Bazując na przykładach dawniej zawieranych małżeństw, to rodzice wybierali współmałżonka dla dziecka kierując się względami stanowymi, kulturowymi, obyczajowymi, duchowymi bądź materialnymi. Niejednokrotnie młodzi poznawali się dopiero w dniu zaślubin i nie łączyła ich wówczas ani miłość ani przyjaźń. Uczucia te stawały się udziałem młodych już jako małżonków. Małżeństwa te z reguły były trwałe. W omawianych przypadkach wystarczającym czynnikiem warunkującym więź małżeńską była powinność założenia rodziny oraz zbieżny system wartości. H. Delassus, *Duch rodzinny w domu, społeczeństwie i państwie*, Kraków 2005, s. 109-116.

³⁴ W. Majkowski, *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej*, Kraków 1997, s. 156.

wyszli z domów o podobnym systemie wartości i podobnym sposobie wzajemnego komunikowania³⁵. System wartości jest bazą przy ocenie postępowania zarówno własnego, jak i współmałżonka. Dlatego zróżnicowany system wartości małżonków doprowadza do konfliktów. Spór małżeński może nie tylko osłabić więź małżeńską, ale nawet doprowadzić do jej całkowitego rozpadu³⁶. Na przykład, różne podejście do wiary i różna religia³⁷ wyznawana przez współmałżonków z reguły powoduje nieporozumienia oraz utrudnia osiągnięcie jedności duchowej, bez której niemożliwe jest harmonijne pożycie. Przeprowadzone badania jednoznacznie wskazują, że ważnym czynnikiem warunkującym dobrany związek małżeński jest zgodność przyszłych małżonków w zakresie poszczególnych wartości. Tym, co w sposób szczególny decyduje o fakcie dobranego małżeństwa jest stopień, w jakim małżonkowie uznają określone wartości. Wysoka intensywność zgodnych przekonań dotyczących postaw religijnych czy społecznych wpływa pozytywnie na jakość związku małżeńskiego. Co więcej, związek małżeński tym lepiej funkcjonuje „im wyższy jest stopień zbieżności najbardziej preferowanej wartości życiowej u małżonków”³⁸.

Przy rozpatrywaniu wpływu systemu wartości na jakość więzi małżeńskiej, czynnik wyznawanej przez współmałżonków wiary należy określić jako bardzo ważny, odgrywający zasadniczą rolę zwłaszcza w procesie wychowania potomstwa³⁹. W świetle przeprowadzonych badań, szczególnie biorąc pod uwagę częstotliwość oraz przyczyny występowania rozwodów, endogamia religijna stanowi czynnik wyraźnie wpływający na stabilizację małżeństwa. Małżeństwa, które oparte są na endogamii religijnej są trwalsze i w mniejszym stopniu narażone na rozwody niż małżeństwa mieszane. Ponadto w małżeństwach endogamicznych pod względem religijnym prawdopodobieństwo szczęścia małżeńskiego jest większe, zwłaszcza u żon⁴⁰.

Czas trwania znajomości

Istnieje istotna zależność między długością czasu poznawania się a jakością małżeństwa. W przypadku osób, które spotykały się ze sobą przez okres krótszy niż jeden rok występuje najmniej małżeństw udanych, a najwięcej kryzysowych i po rozwodzie. Osoby, które spotykały się krócej niż rok, zawierały związki małżeńskie lekkomyślnie, bez dogłębnej znajomości siebie nawzajem. Brak dobrego poznania drugiej osoby przed zawarciem małżeństwa nie daje pełnej akceptacji, co rokuje wiele rozczarowań w pożyciu małżeńskim. Jednak niekorzystny okazuje się także zbyt długi okres spotykania się – sięgający pięciu lat i więcej. Pary z takim stażem narzeczeństwa nie czują się zbyt silnie związane, a nawet przejawiają brak wzajemnego upodobania, czy nawet znudzenie. Osoby takie są sobie niepewne. Dominującym impulsem do zawarcia małżeństwa stają się w takim wypadku racje konformistyczne. Także w tej grupie występuje stosunkowo dużo par konfliktowych i kryzysowych. Z przeprowadzonych badań wynika, że okres postulowanej znajomości przed ślubem nie może być jednolity dla wszystkich osób. Zależać on powinien zarówno od wieku narzeczonych, jak i stopnia ich dojrzałości. Długość trwania znajomości winna być także uzależniona od intensywności relacji. Ważny jest więc nie tyle długi czas trwania znajomości, ale sam proces, który odpowiada za wzajemne poznanie i przystosowanie się do siebie⁴¹.

³⁵ Z. Celmer, *Małżeństwo*, s. 116.

³⁶ W. Majkowski, *Czynniki...*, dz. cyt., s. 154.

³⁷ Wyższy wskaźnik rozwodów występuje pomiędzy małżonkami należącymi do odmiennych denominacji religijnych. Tamże, s. 151-152.

³⁸ J. Rostowski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 110-111.

³⁹ T. Tóth, *Małżeństwo...*, dz. cyt., s. 65-68.

⁴⁰ J. Rostowski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 102-104. Endogamia religijna rozumiana jest tutaj, jako podobieństwo małżonków w zakresie przynależności religijnej bądź też postaw religijnych. Tamże, s. 102.

⁴¹ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 164, 371-372.

Dobrze znając drugą osobę, jesteśmy w stanie lepiej zaobserwować jej zachowania w różnych – nie rzadko kryzysowych – sytuacjach, kiedy przychodzi ludziom działać pod wpływem emocji. Taka analiza oraz ocena mogą pomóc w podjęciu decyzji oraz akceptacji bądź odrzuceniu danego postępowania⁴². Klótnie i rozstania w czasie trwania znajomości nie dają nadziei na szczęśliwe pożycie małżeńskie⁴³. Również badania przeprowadzone przez S.L. Browna świadczą, że najważniejszym wskaźnikiem przy przewidywaniu jakości małżeństwa jest jego jakość we wcześniejszej fazie. Istotnym jest także fakt, że czas przedślubnego poznawania się jest również okresem, w którym przyszli małżonkowie mają możliwość, a poniekąd i obowiązek, przygotować się do nowych ról jakie będą pełnili po ślubie. Badania jednak wskazują, iż ludzie najczęściej decydują się na małżeństwo bez przygotowania do niego. Co drugi respondent, którego małżeństwo zakończyło się rozwodem przyznał, że nie był przygotowany do małżeństwa. Jeszcze bardziej niekorzystnie respondenci oceniali przygotowanie swych byłych współmałżonków do samego małżeństwa i do nowych ról małżeńskich. W tym wypadku, w ocenie respondentów, rzadziej niż co trzeci współmałżonek był przygotowany do pełnienia nowych ról⁴⁴.

Współżycie seksualne przed ślubem

Sfera ludzkiej płciowości, podobnie jak cała kondycja człowieka, zależy nie tylko od wymiaru cielesnego, ale również psychicznego i duchowego. Jak każde działanie człowieka, tak i to, które wynika ze sfery seksualnej, ma znaczenie moralne. Widoczna obecnie tendencja do zawierania małżeństw później niż miało to miejsce dawniej, przy jednoczesnej tendencji do bardzo wczesnej inicjacji seksualnej, skutkują negatywnymi doświadczeniami osób, które zamierzały się pobrać⁴⁵. Jak opinują badacze, inicjacja seksualna ma decydujący wpływ na seksualność i przeżycia seksualne w dalszym życiu jednostki. Przebieg i charakter inicjacji seksualnej ma szczególnie duże znaczenie dla kobiet. Badania potwierdzają, że kobiety, które przeżyły szok w związku ze swą inicjacją seksualną, bądź też była ona dla nich bardzo nieprzyjemnym czy bolesnym zdarzeniem, są gorzej przystosowane do małżeństwa oraz nie są dobrymi partnerkami pożycia seksualnego, co w rezultacie powoduje, że są mniej szczęśliwe. Niektórzy badacze inicjację seksualną traktują nawet jako prognostyk przyszłego szczęścia małżeńskiego⁴⁶.

Przedmałżeńskie doświadczenia seksualne, szczególnie mnogie, z reguły wywierają niekorzystny wpływ na zaangażowanie we współżycie małżeńskie oraz mogą mieć związek z podejmowaniem pozamałżeńskich kontaktów seksualnych. Seksualność jest ściśle związana z życiem małżeńskim, jego emocjonalnymi, intelektualnymi oraz kulturalnymi aspektami⁴⁷. Kontakty seksualne nawiązywane przed ślubem negatywnie wpływają na jakość przyszłego małżeństwa. Udane małżeństwa były dwukrotnie liczniejsze wśród kobiet, które pierwszy stosunek seksualny miały z mężem (względnie z przyszłym mężem). W przypadku mężczyzn natomiast prawdopodobieństwo zawarcia udanego małżeństwa jest prawie trzykrotnie większe, gdy pierwszą partnerką seksualną była żona (względnie przyszła żona). Wśród mężczyzn, którzy pierwszy kontakt seksualny mieli z żoną (względnie przyszłą żoną) tylko 6,7% małżeństw zalicza się do kategorii kryzysowych i po rozwodzie⁴⁸.

⁴² K. Wiśniewska-Roszkowska, *Sztuka...*, dz. cyt., s. 71.

⁴³ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 178-179.

⁴⁴ W. Majkowski, *Czynniki...*, dz. cyt., s. 159-160.

⁴⁵ G. Łęcicki, *Wyjątkowy poradnik szczęścia małżeńskiego*, Ząbki 2010, s. 52, 95.

⁴⁶ J. Rostowski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 275-277, 293.

⁴⁷ J. Laskowski, *Trwałość...*, dz. cyt., s. 176-177.

⁴⁸ J. Rostowski, *Zarys...*, dz. cyt., s. 293-294.

Wspólne mieszkanie przed ślubem

Współcześnie często młodzi ludzie przed zawarciem małżeństwa decydują się na wspólne zamieszkanie. Spośród 90% respondentów, którzy planują w przyszłości (bliższej lub dalszej) zawrzeć formalny związek małżeński, tylko jedna trzecia nie planuje poprzedzić małżeństwa wcześniejszym zamieszkiwaniem ze sobą, a blisko połowa planuje wziąć ślub po wcześniejszym wspólnym mieszkaniu „na próbę”⁴⁹.

W badaniach przytaczanych przez L. Bumpass, J. Sweet, A. Cherlin, jako ważny powód pozostawiania pary w nieformalnym związku, najczęściej podawana jest możliwość „upewnienia się”, że młodzi pasują do siebie (argument ten został przytoczony przez 51% mężczyzn i 56% kobiet). Natomiast na pytanie o mniej ważne, ale liczące się przyczyny takiego postępowania najczęściej podawany argument było stwierdzenie, że w konkubinacie wymagana jest mniejsza wierność seksualna niż w małżeństwie (odpowiedzi takiej udzieliło 64% mężczyzn i 69% kobiet)⁵⁰. Przytoczone badania wskazują, że nieuporządkowana sfera seksualna ma kluczowe znaczenie przy decyzji o wspólnym zamieszkiwaniu przed ślubem (zarówno wśród osób traktujących wspólne zamieszkanie przed ślubem jako sposób na „sprawdzenie wzajemnego dopasowania”, jak i dla tych, dla których związek nieformalny dawał większą swobodę seksualną).

A. Kwak zwraca uwagę na dodatnią korelację między liberalnymi postawami społecznymi względem kohabitacji i przedmałżeńskiego współżycia seksualnego, a wskaźnikami rozwodów i ponownych małżeństw. Podkreśla fakt, że występuje ścisły związek między wspólnym zamieszkiwaniem a rozpadem późniejszych małżeństw⁵¹.

Podsumowanie

Szczęśliwe małżeństwo nie powstaje automatycznie z chwilą ślubu. „Ma to miejsce wtedy, gdy między małżonkami wzrasta poczucie jedności, wzajemnego szacunku, miłości i zrozumienia oraz świadczona jest na co dzień wzajemna pomoc”⁵². Każdy rodzaj więzi międzyludzkiej, która raz została zawiązana, nawet najsilniej, nie jest gwarantem trwałości. Wiąż, która jest relacją między dwojgiem ludzi jest tworem dynamicznym, dlatego też wymaga stałej, aktywnej, obustronnej pielęgnacji⁵³. Na trwałość więzi między małżonkami decydujące znaczenie wywierają omówione w niniejszym artykule: socjalizacja w domu rodzinnym oraz okres znajomości i narzeczeństwa.

Bibliografia

- Borys Bogusław, *Blaski i cienie życia małżonków*, Jedność, Kielce 2010.
- Celmer Zuzanna, *Małżeństwo*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1989.
- Delassus Henri, *Duch rodzinny w domu, społeczeństwo i państwo*, Biblioteka Kontrrewolucji, Kraków 2005.
- Dyczewski Leon, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994.
- Dyczewski Leon, *Wiąż między pokoleniami w rodzinie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002.

⁴⁹ A. Kwak, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa 2005, s. 227.

⁵⁰ T. Szendlak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2010, s. 485.

⁵¹ W. Majkowski, *Rodzina...*, dz. cyt., s. 228.

⁵² W. Majkowski, *Czynniki...*, dz. cyt., s. 183.

⁵³ B. Borys, *Blaski i cienie życia małżonków*, Kielce 2010, s. 23.

- Dyczewski Leon, *Rola rodziny i państwa w zapewnieniu bezpieczeństwa społecznego*, w: *Małżeństwo i Rodzina w Nowoczesnym Społeczeństwie*, L. Dyczewski (red.), Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, s. 211-240.
- Kaczorowski Bartłomiej, *Miłość*, w: *Encyklopedia Powszechna PWN*, B. Kaczorowski (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 98.
- Kotlarska-Michalska Anna, *Więź rodzinna jako szczególny rodzaj więzi społecznej*, w: *Rocznik Socjologii Rodziny* 4(1992), s. 17-32.
- Kozakiewicz Mikołaj, *Każdy wybiera sobie sam*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975.
- Kuciarska-Ciesielska Marlena, Marciniak Grażyna, Poradysz Jan, *Rozpad małżeństwa w Polsce – przyczyny i skutki*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1993.
- Kwak Anna, *Rodzina i jej przemiany*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1994.
- Kwak Anna, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2005.
- Laskowski Jerzy, *Trwałość wspólnoty małżeńskiej*, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1987.
- Łęcki Grzegorz, *Wyjątkowy poradnik szczęścia małżeńskiego*, Apostolicum, Żabki 2010.
- Łobodzińska Barbara, *Dobór małżeński jako społeczny proces kojarzenia partnerów*, w: *Przemiany rodziny polskiej*, J. Komorowska (red.), Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1975, s. 230-252.
- Łobodzińska Barbara, *Młodość, miłość, małżeństwo*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1975.
- Majkowski Władysław, *Czynniki dezintegracji współczesnej rodziny polskiej. Studium Socjologiczne*, Wydawnictwo Księży Sercanów, Kraków 1999.
- Majkowski Władysław, *Rodzina polska w kontekście nowych uwarunkowań*, Wydawnictwo Księży Sercanów, Kraków 2010.
- Marody Mirosław, Giza-Poleszczuk Anna, *Przemiany więzi społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.
- Marshall Gordon, *Wspólnota*, w: *Oxford słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshall (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 428.
- Płopa Mieczysław, *Więzi w małżeństwie i rodzinie. Metody badań*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2006.
- Reis Harry, *Przyjaźń*, w: *Encyklopedia Blackwella Psychologia społeczna*, A. Manstead, M. Hewstone, J. Czapiński (red.), Jacek Santorski & CO Wydawnictwo, Warszawa 1996, s. 446-448.
- Rostowski Jan, *Psychospołeczne uwarunkowania kryzysu współczesnego małżeństwa*, w: *Magazyn Rodziny*, 97(1962), s. 17-34.
- Rostowski Jan, *Poziom podobieństwa cech osobowości partnerów jako uwarunkowanie dobrego związku małżeńskiego*, UG, Gdańsk 1986.
- Rostowski Jan, *Zarys psychologii małżeństwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987.
- Smyczyński Tadeusz, *Prawo rodzinne i opiekuńcze*, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2009.
- Szendlak Tomasz, *Supermarketyzacja: religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.
- Szendlak Tomasz, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Tóth Tihamér, *Małżeństwo chrześcijańskie*, Te Deum, Warszawa 2001.
- Wiśniewska-Roszkowska Kinga, *Sztuka małżeńskiego szczęścia*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1989.

Wizerunek współczesnego ojca

Streszczenie

Ojcostwo w literaturze zajmuje znacznie mniej miejsca niż macierzyństwo. Często bywa pomijane, przemilczane lub ukazywane w sposób karykaturalny. Niekiedy ojcowie stanowią jedynie grupę kontrolną, służącą do wypuklenia cech matek. Niniejszy referat traktuje o współczesnym ojcostwie. Podejmuje rozważania na temat wizerunku ojca w opinii studentów Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Wyniki przeprowadzonych badań dowiodły, iż studenci, dostrzegają współczesny kryzys ojcostwa, który sprzyja obojętnemu lub negatywnemu wizerunkowi ich ojca. Wraz z rozwojem społeczeństwa oraz przemianami następującymi w rodzinie niezbędna zatem staje się konieczność pomocy mężczyznom w odnalezieniu własnej ojcowskiej tożsamości.

Pozycja ojca – między historią a nowoczesnością

W literaturze przedmiotu nierzadko można się spotkać z określeniem, iż obecnie funkcjonują równocześnie dwa paradygmaty męskości. Pierwszy – tradycyjny, drugi zaś – współczesny. Pierwszy paradygmat dominował przez tysiąclecia. Myślę, że chcąc poznać współczesny wizerunek ojca, należałoby najpierw przedstawić tradycyjny model.

Tradycyjna rodzina polska swoje korzenie ugruntowała w religii chrześcijańskiej. Rok 966, chrzest Polski, pozwolił na rozkwit chrześcijaństwa, przejęcie jego wartości oraz hierarchiczności przez społeczeństwo. Rodzina stała się naczelną wartością w społeczeństwie, a jej początkiem jest ślub kobiety i mężczyzny. W rodzinie chrześcijańskiej szczególne znaczenie przypisuje się ojcostwu. Termin ten odnosi się zarówno do Boga, jak i do człowieka. Ojciec w ujęciu tradycyjnym był głową rodziny, autorytetem i arbitrem. Spoczywała na nim odpowiedzialność za byt materialny żony oraz potomstwa. To on, jako jedyny, pracował zawodowo i utrzymywał rodzinę ze swojej pensji. Żona nie miała dostępu do męskiego świata. Opiekowała się dziećmi i zajmowała gospodarstwem domowym. „Interpretacja męskości wywodziła się zatem z podkreślania różnic – a jeszcze lepiej niedostatków – płci przeciwnej”¹. Taki asymetryczny podział ról, stereotypowy, nie uwzględniał potrzeby budowania i wzmacniania więzi ojca z potomstwem, nie podkreślał satysfakcji płynącej z pracy, lecz w zupełnie przedmiotowy sposób traktował mężczyznę. Był on żywicielem rodziny. W takim układzie społecznym mężczyźni budowali i definiowali swoją tożsamość bardziej poprzez możliwość finansowego utrzymania rodziny niż jakościowe relacje wewnątrzrodzinne. Ten wzór męskości propagowany był przez tysiąclecia.

* Mgr, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, alicja.bania@o2.pl.

¹ R. Nowaczewska, „The Forgotten Man” („Zapomniany człowiek”) – mężczyzna w zmieniających się realiach ekonomicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki, na przykładzie Wielkiego Kryzysu Gospodarczego [w:] Męskość jako kategoria kulturowa, red. Dąbrowska M., Radomski A., Lublin 2010, s. 106.

Współczesna rodzina przestała jednak funkcjonować jako spójna, patriarchalna organizacja. Obecnie główną jej cechą jest zmiana. Jednak dotyczy ona nie tylko przeobrażeń w wewnętrznej strukturze rodziny, lecz także szeroko rozumianych układów społecznych. Od wielu lat przyczyniają się do tego procesy urbanizacyjne, migracyjne, rozwój nauki, pluralizm edukacyjny i religijny, a także znaczne zwiększenie zainteresowania konsumpcją. Rodzina współczesna zdaje się być zaprzeczeniem, czy też odwrotnością tradycyjnego modelu rodziny. Najczęściej składa się ona z dwóch pokoleń (rodzice + dziecko/dzieci), organizacji utrzymującej się i mieszkającej samodzielnie. Rodzina taka nie pozostaje już w bliskich kontaktach z krewnymi z linii bocznych. Staje się zamkniętą, intymną grupą. Autorytet nie jest nadany z góry, lecz zdobywa się go miłością i odpowiedzialnością. Decyzje w rodzinie podejmowane są na zasadzie egalitaryzmu, a nie, jak to bywało w rodzinie tradycyjnej, autorytarnie. Dzięki tym przemianom w rodzinie istotne znaczenie ma redefinicja pojęcia ojciec.

Współczesny wizerunek ojca

Na początku moich rozważań o współczesnym wizerunku ojca, posłużę się cytatem z publikacji „Ojcostwo bez tajemnic” Jerzego Witczaka:

„Ojciec nie ogranicza swoich starań do zarabiania pieniędzy na utrzymanie i pozostawienie matce wolnej ręki w sprawach związanych z wychowaniem, ale sam czynnie uczestniczy w wychowaniu dziecka”².

W tym kontekście współczesny ojciec przestał być postrzegany jako jedyny żywiciel rodziny. Patriarchalny model uległ przedawnieniu, a nowy paradygmat ciągle się buduje. Nie łatwo teraz określić ojcostwo. Można jednak wydobyć jego nowe oblicze, które diametralnie zmieniły istotę ojca.

Obecne czasy zobowiązały kobiety do podjęcia pracy zawodowej, rozwijania się i wspinania po szczeblach kariery. Mogą one zajmować wysokie i prestiżowe stanowiska, które przed laty dostępne były wyłącznie dla mężczyzn. Skończyła się era uprzywilejowanej roli mężczyzn w społeczeństwie. Mają oni obecnie szansę na rywalizację o stanowiska, o lepszą pensję i ciągle zarabiają więcej³. Praca stała się wartością. Jest nie tylko źródłem utrzymania rodziny, lecz pasją i możliwością rozwoju osobistego. Rodzice realizują się zawodowo i dzielą obowiązkami domowymi. Wychowywanie dzieci nie należy już tylko do matki. Również ojciec w sposób zgodny z panującymi obyczajami oddziałuje na potomstwo. Literatura uwzględnia jednak różnicę w wychowywaniu dzieci przez ojca i matkę. Pozycja matki pod względem biologicznym nie uległa zmianom. To ona wydaje na świat potomstwo, opiekuje się nim i zapewnia mu stymulujący rozwój. „Macierzyństwo uważane jest za źródło siły kobiety, a relacja matki i dziecka za jeden z najintensywniejszych, najbardziej znaczących związków międzyludzkich”⁴. Nierzadko literatura pomija osobę ojca, uwzględniając tylko wyizolowane relacje matka – dziecko lub ukazuje ojca jako „trzeciego” w stosunkach rodzinnych. Często też ojcowie stanowią grupę kontrolną w badaniach, służąc do uwypuklenia cech matek. Badania wykonywane w aspekcie diadycznym, matka – dziecko, nie oddają całkowicie prawdziwych relacji i więzi panujących w rodzinie.

Problemy badawcze dotyczące ojcostwa często ukazywane są z punktu widzenia trudności lub patologicznych wzorców realizacji funkcji. Także mass media ukazują ojca zazwyczaj wtedy, gdy wchodzi w kolizję z prawem, maltretuje rodzinę lub dokonuje przestępstw. A jednak większość ojców nie jest ani psychopatami, ani egoistami, ani kryminalistami. Patologiczne wzory ojcostwa są marginesem i nie można pozwolić, by na stałe weszły do kanonu badawczego lub medialnego przekazu⁵.

² J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa 1992, str. 289.

³ Por. XIV raport płacowy dla stanowisk produkcyjnych 2011, w: www.wynagrodzenia.pl/artukul.php/wpis.2211, z dnia 12.12.2011

⁴ B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000, s. 89.

⁵ D. KornasBiela, Wstęp, [w:] *Oblicza ojcostwa*, red. D. KornasBiela, Lublin 2001, s.7.

Ważną cechą nowego paradygmatu ojcostwa jest fizyczna nieobecność w procesie wychowania. Obecne czasy dały mężczyznom możliwość zbliżenia się do dzieci, nawiązania prawdziwie głębokich relacji i udziału w wychowaniu. Zabrały jednak sposobność, aby sam ojciec utrzymał rodzinę. Stara się on zapewnić rodzinie jak najlepsze warunki, przez co bierze dodatkowe godziny, pracę do domu, delegacje. Chciałby partycypować w wychowywaniu dzieci, ale zamiast tego wyjeżdża za granicę, aby przywieźć potomstwu nowy komputer, modne ubranie. Stałe powiększanie dóbr materialnych stało się wyzwaniem ojcostwa. Społeczeństwo brnie w kierunku konsumpcjonizmu. Ważniejsze staje się „mieć” niż „być”, a pogoń za dobrami materialnymi nabiera tempa. Ojciec podejmujący współczesne wyzwanie powiększania dóbr materialnych, ryzykuje relacje z dziećmi na rzecz ich dobrego wizerunku.

Ojcostwo w świetle badań własnych

W grudniu 2010 r. oraz w styczniu 2011 r. przeprowadzone zostały badania na grupie 110 respondentów. Studenci studiów stacjonarnych, a także studenci studiów niestacjonarnych na kierunku: pedagogika, odpowiadali na pytania zawarte w anonimowej ankiecie. Przedmiotem moich badań uczyniłam opinie studentów Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego na temat wizerunku ojca. Ciekawość badacza zmobilizowała mnie do postawienia pytania, czy istnieją różnice w zakresie postrzegania wizerunku ojca lokujące się w kategoriach autorytetu, pełnionych obowiązków, więzi rodzinnych oraz obecności ojca w procesie wychowania?

Bardzo ważna okazała się możliwość wypowiedzenia się studentów na temat ich ojca. I tak, 60 badanych (55%) wykreowało pozytywny wizerunek współczesnego ojca. Zilustrować to można następującymi wypowiedziami:

„Potrafimy się dogadać, mamy wspólne tematy.” „Na bezludnej wyspie wspólnie staralibyśmy się przeżyć w możliwie przyzwoitych warunkach.” „Spędzilibyśmy czas na wielu rozmowach i oporządzaniu okolicy.” „Na bezludnej wyspie bez problemu moglibyśmy współpracować i robić potrzebne rzeczy do przeżycia, jak np. szukanie pokarmu.”

Większość odpowiedzi badanych na pytanie dotyczące spędzenia wspólnego czasu na bezludnej wyspie odnosiła się do współpracy oraz możliwości rozmowy z ojcem. Studenci mieli plany na wspólne zagospodarowanie bezludnej wyspy i długie godziny spędzone na dialogu. Oznacza to, iż w realnym życiu studenci wraz z ojcem potrafią rozmawiać i wspólne kreować przestrzeń. Pobyt na bezludnej wyspie pomógłby wielu osobom w otworzeniu się. Niezliczone godziny spędzone na rozmowach pogłębiłyby więzi istniejące pomiędzy ojcem a potomkiem. Różnice pokoleniowe mogłyby pozytywnie wpłynąć na rozwój obojga. Uważam, że dzięki współpracy i zaufaniu do siebie, potomstwo potrafi rozwiązywać realne konflikty udając się po radę do starszych. Poszukiwanie możliwości rozwiązywania konfliktów, problemów razem z ojcem daje szansę na szybsze powodzenie sprawy. Relacje podkreślone w wypowiedziach studentów są bardzo pozytywne, aprobujące. Dzięki temu studenci myśląc o wspólnym czasie spędzonym z ojcem cieszą się i opisują pozytywnie jego osobę.

Badani z chęcią opisywali osobę swojego ojca. Zgromadzone dane pozwoliły na określenie, kim jest ojciec studentów. Świadczą to tym następujące wypowiedzi:

„Ojciec to człowiek, na którego można liczyć, potrafi wspierać w każdej sytuacji, opiekuńczy, przekazał wartości dobrego człowieka.” „Mój ojciec jest odpowiedzialny, zawsze wykonuje powierzone mu zadania. Prowadzi razem z matką gospodarstwo rolne, starając się pozyskiwać dotacje z UE. Jest osobą kreatywną, potrafi radzić sobie w trudnych sytuacjach, zawsze mogę liczyć na jego pomoc oraz poświęcenie.” „Wzór do naśladowania, autorytet. Osoba, z którą zawsze można pogadać i która zawsze zrozumie.” „Mój tata jest wspaniałym człowiekiem. Niestety moi rodzice są po rozwodzie, więc na co dzień nie miałam z nim kontaktu. Z tatą jestem bardzo związana emocjonalnie, zależy mi na jego szczęściu. Mój tata jest osobą, z którą uwielbiam rozmawiać i spędzać czas. Jest zabawny, szczerzy i bardzo mnie kocha.” „Mój tata jest osobą, która wpoili mi zasadę ‘nie zaczynaj się, ale nie daj sobie

w kaszę dmuchać'. Nauczył mnie wytrwałości i samodzielności. Jest dość impulsywny, czasem najpierw coś zrobi potem pomyśli, ale mogę na niego liczyć. Jest pracowity i poświęca swój 'czas wolny' na dodatkową pracę. Szanuje mamę, mnie i rodzeństwo. Wiem, że nas kocha i oddałby dla nas wszystko. Jest jaki jest, ale takiego go kocham i nie zamieniłabym go na żadnego innego." „Pogodny, troskliwy mężczyzna z poczuciem humoru, nie znoszący porażek, starający się, na każdym kroku, pracowity, dobry, wrażliwy, czasem nerwowy i wyczulony, ma sporo na głowie, chce stanąć na wysokości zadania i zapewnić nam wszystko, co chcemy. W dzieciństwie był niedoceniany – a pomimo to potrafi okazać miłość.”

Wiele z tych wypowiedzi jest podobnych. Wizerunek ojca emanuje pozytywną energią, wrażliwością i głębokimi więziami. Studenci docenili ojca jako człowieka, a nie żywiciela rodziny. Uważają, że zawsze mogą na niego liczyć. Ojciec wykazuje cechy, zazwyczaj przypisywane matce – troskliwość, wrażliwość, czułość – ale studenci doceniają to. Badani ukazali ojca jako wzór godny naśladowania. Rodzic okazał się autorytetem, pomimo braku tendencji do dominacji w relacjach. Współczesny ojciec w oczach studentów to osoba odpowiedzialna, która wie czego chce i dąży do celu.

Na negatywny wizerunek ojca składa się wiele czynników. Tradycyjny model wychowania, oziębłość ojca, nieobecność w domu, nastawienie konsumpcyjne, różne dysfunkcje osobowościowe. Taki wizerunek potwierdziło 15% badanych. „Mój ojciec to osoba nerwowa, lubiąca politykę. Były żołnierz, nie pracujący zawodowo, ponieważ jest na emeryturze. Siedzi w domu i zajmuje się pracami kobiecymi (sprząta, gotuje, pierze, chodzi na zakupy). W ogóle nie zna się na żartach. Jego pasją są samochody i dlatego też poświęca cały swój wolny czas na siedzenie przed komputerem (allegro.pl). Jeśli chodzi o stosunki rodzinne to poświęca zbyt wiele czasu samochodom, nie angażując się w życie rodzinne.” „Jest on nieodpowiedzialny, mądry i inteligentny. Nie potrafi odróżnić co jest w życiu ważne a co nie. Nie szanuje innych tak, jakby tego oczekiwali. Świetnie gotuje i świetnie się ubiera. Przywiązuje dużą wagę do rzeczy materialnych i pieniędzy, drogich ciuchów, drogich rzeczy. Interesuje się sportem i to chyba nawet za bardzo. Jest osobą oschłą i nie zawsze szczerą.”

Te dwie wypowiedzi traktują ojca w sposób pejoratywny. Ukazują go jako egoistę, zainteresowanego spełnianiem wyłącznie własnych potrzeb, nie angażującego się w życie rodziny. Pierwsza wypowiedź ocenia ojca jako niedostosowanego do roli odpowiedzialnego rodzica. Zamiast być głową rodziny, autorytetem, arbitrem, ojciec zajmuje się „kobięcymi” sprawami. Autor wypowiedzi ujmuje męskość i ojcostwo w tradycyjnym rozumieniu. Trzyma się stereotypu, który przez stulecia bardzo dobrze funkcjonował. Odczuwa brak, iż właśnie jego ojciec jest inny, zagubił swoją tożsamość i przynależność płciową. To spowodowało, iż jego wizerunek jest negatywnie nacechowany.

Dруга wypowiedź kreuje obraz ojca nastawionego wyłącznie na konsumpcję i branie. Badany próbuje złagodzić ten wizerunek poprzez dodatnie epitety „mądry”, „inteligentny”. Jednak w kontekście całej tej wypowiedzi ojciec to osoba posiadająca niewłaściwy obraz świata, nastawiona egocentrycznie i ekspansywnie. Podkreślona oschłość i zbytne zainteresowanie sportem wskazuje na nieumiejętność wejścia w głębokie relacje rodzinne oraz niedojrzałość do roli ojca. Ten typ mężczyzny sugeruje psychologiczny syndrom Piotrusia Pana.

Ostatni obraz współczesnego ojca, wykazany przez 30% badanych, jest studentom obojętny. Jest to ojciec, który biernie przyglądał się wychowaniu własnego potomstwa, nie ingerował w nie, nie okazywał wystarczającej ilości uczuć. Nie stanowił dla badanych autorytetu, nie był nośnikiem wartości i norm społecznych. Ojciec wykreowany w tym ujęciu traktowany był jako osoba trzecia. Badani często próbowali scharakteryzować jaki ojciec powinien być, nie – jaki jest. Ilustrują to następujące wypowiedzi:

„Ojciec powinna to być głowa rodziny, osoba odpowiedzialna, dojrzała do roli osoby, która potrafi wychować dziecko. Osoba, która będzie w stanie utrzymać rodzinę, zapewnić jej bezpieczeństwo zarazem w kwestii materialnej, jak i duchowej.” „Ojciec nie interesował się mną. Chciał tylko, abym miał wyższe wykształcenie. Obojętnie z czego.” „Ojciec nie pomagał mi w podejmowaniu ważnych decyzji. Bardziej z mamą mam lepszy kontakt.”

Obojętny wizerunek ojca spowodowany jest brakiem więzi i głębokich relacji panujących w rodzinie. Wynikać to może z faktu, iż ojcowie zajęci pracą i karierą nie poświęcali wystarczającej ilości czasu, energii i samego siebie w kontaktach z potomstwem. Spowodowało to, że ich miejsce zajmowała matka. To ona stawiała się autorytetem i pomocną dłońią. Ojciec ciągle nieobecny, niezainteresowany, nie angażował się w wychowanie i stał się dla potomstwa „tym trzecim” w rodzinie.

Czy zatem istnieje jakaś szansa na ujednolicenie wizerunku ojca, żeby wzór, który zostanie stworzony był godny naśladowania przez kolejne tysiąclecia? Uważam, że jest to pytanie otwarte, na które póki co nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Znajdujemy się obecnie w czasie zmiany – trwa późna nowoczesność, a przyszłość kształtujemy samodzielnie.

Respondenci wypowiadali się na temat sposobu przekazywania uczuć przez ojca. 40% badanych stwierdziło, iż ojciec częściej ich nagradzał niż karał, 34% ojców używa wobec potomstwa pieśmiotliwych słów, a także gestów, 17% respondentów stwierdziło, iż ojciec nie okazywał im uczuć w ogóle, 9% badanych wskazało, iż ojciec faworyzował potomstwo lub przejawiał zachowania agresywne. Na pytanie o to, kto zarabia główne pieniądze w domu, 64% badanych zdecydowanie odpowiedziało, iż ojciec, 21% badanych uważa, iż ojciec z matką, a 15% respondentów wskazało matkę. 65% badanych przedstawia swojego ojca jako wzór godny naśladowania, 30% uważa, iż ich ojciec nie jest wzorem, 5% nie udzieliło odpowiedzi.

Współczesne ojcostwo to wyzwanie, nie tylko do znalezienia własnej, męskiej tożsamości, ale również do budowania nowoczesnego modelu rodziny. Konieczne staje się monitorowanie współczesnego wizerunku ojcostwa, w jakim kierunku ono zmierza. Każde nowe pokolenie ma znaczący wpływ na obraz nowoczesnej/ponowoczesnej rodziny.

Interesujące okazały się również odpowiedzi na pytanie „Czy Pani/Pana ojciec popełniał błędy? Jakież?”. 53% badanych wskazało, iż ich ojciec popełniał błędy, zaś 36% respondentów zauważyło, iż ich ojciec popełniał błędy czasami. Można je podzielić na :

- błędy związane z zaniedbaniem edukacji: „Nie podszedł do matury.”, „Nie ukończył studiów.”
- błędy związane z osobowością: „Jest za dobry dla ludzi.”, „Jest zbyt nerwowy.”, „Wszystko chciał robić sam.”, „Zbyt surowy.”
- błędy wychowawcze: „Nie chwalił potomstwa.”, „Po śmierci mamy zaczął zadawać się z niewłaściwymi ludźmi.”, „Pił, nie zapewniał bytu rodzinie.”
- błędy życiowe: „Zdrady.”, „Błędy finansowe.”

11% badanych stwierdziło, iż ich ojciec nie popełniał błędów.

Podsumowanie

Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzam, iż część mężczyzn gubi swoją tożsamość – swoje męskie ja – w natłoku społecznych zmian. Nie potrafią się dostosować, odpowiednio zaklimatyzować we współczesnym społeczeństwie. Pojawia się więc wiele sygnałów negatywnego lub obojętnego wizerunku ojca. Potomstwo kreuje go w sposób, jaki ojciec powinien albo nie powinien być, zamiast przedstawić go, jaki jest naprawdę. Sugeruje to znacząco niskie, nieudolne relacje pomiędzy ojcem a dziećmi. Moje badania chciałabym kontynuować na grupie społecznej jaką są żołnierze. Interesuje mnie rozwój relacji, autorytety oraz wartości w życiu rodzin żołnierzy wyjeżdżających na misje poza granicami naszego kraju.

Bibliografia

- Adamski F., Rodzina. *Wymiar społeczno-kulturowy*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2002.
- Budrowska B., *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000.
- Fijałkowski W., *Ojcostwo na nowo odkryte*, Pelplin 1995.
- Gębuś D., *Rodzina. Tak, ale jaka?* Warszawa 2006.
- Melosik Z., *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, Poznań 2002.
- Męskość jako kategoria kulturowa*, red. Dąbrowska M., Radomski A., Lublin 2010.
- Oblicza ojcostwa*, red. Kornas-Biela D., Lublin 2001.
- Pilch T., *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1995.
- Schon L., *Synowie i ojcowie. Tęsknota za nieobecnym ojcem*, Gdańsk 2003.
- Witczak J., *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa 1992.
- [Www.wynagrodzenia.pl/artukul.php/wpis.2211](http://www.wynagrodzenia.pl/artukul.php/wpis.2211), z dnia 12.12.2011, XIV raport płacowy dla stanowisk produkcyjnych 2011.

Agnieszka Skowrońska-Pućka*

Wdrażanie małoletnich rodziców do odpowiedzialnego rodzicielstwa – z doświadczeń Domu Matki i Dziecka w Gnieźnie

Streszczenie

Niniejszy artykuł podejmuje próbę analizy zjawiska małoletniego rodzicielstwa, ukazuje specyficzną sytuację małoletnich rodziców objętych instytucjonalną formą pieczy zastępczej. Wskazuje instytucjonalne formy pomocy służące minimalizacji negatywnych konsekwencji wynikających z (przed)wczesnego rodzicielstwa zarówno w zakresie społecznym, jak i indywidualnym. Ilustrację do tych rozważań stanowią doświadczenia placówki opiekuńczo-wychowawczej Domu Matki i Dziecka w Gnieźnie¹ w zakresie podnoszenia współodpowiedzialności małoletnich rodziców za nowo narodzone dziecko.

Marginalizacja problemu małoletniego rodzicielstwa w literaturze

Różnorodne problemy dotyczące funkcjonowania rodziny od zawsze były i nadal są przedmiotem zainteresowania badaczy². W ostatnim czasie, także i w Polsce, widoczny jest wyraźnie wzrost ilości badań nad rodziną. W zależności od problematyki i celu weryfikacji empirycznych jest ona przedmiotem zainteresowania i analizy naukowej takich dziedzin nauk społecznych, jak: socjologia, demografia, psychologia, pedagogika, ekonomia i inne. Ciekawość poznawczą budzi jej funkcjonowanie pod kątem społecznym, ekonomicznym, moralnym, etycznym, socjalnym czy psychopedagogicznym i prawnym.

* Mgr, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Studiów Edukacyjnych, agnieszka.skowronska@gmail.com.

¹ Dom Matki i Dziecka Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej funkcjonuje jako Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza. Znajduje się w niej łącznie 14 miejsc dla dziewcząt i chłopców (od 15 roku życia), w tym dziewcząt oczekujących dziecka i małoletnich matek z dziećmi. Placówka ma charakter socjalizacyjny; całodobowy. Do placówki przyjmowana jest młodzież częściowo lub całkowicie pozbawiona opieki rodziców i skierowana na mocy postanowienia sądu i decyzji Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu (ze względu na brak możliwości pozostania w środowisku rodzinnym – przemoc w rodzinie, alkoholizm rodziców). W trakcie pobytu podejmowane są działania terapeutyczno-wychowawcze i wdrażające do macierzyństwa. Młodzież uczęszcza do szkół na terenie Gniezna i okolic (praktykowane jest też nauczanie indywidualne). Pobyt w placówce trwa do osiągnięcia pełnoletniości przez wychowanków lub momentu zakończenia nauki na etapie rozpoczętym przed osiągnięciem pełnoletniości. (www.caritas.gniezno.pl/placowki/Caritas/Dom_Matki_i_Dziecka_w_Gnieźnie z dnia 28.12.2011).

² F. Adamski, *Rodzina : wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2007; T. Sakowicz, *Dysfunkcjonalność rodziny a resocjalizacja : (wybrane teksty z socjologii rodziny i resocjalizacji)*, Kraków 2006; M. Ziemska, *Rodzina współczesna*, Warszawa 2005; A. Kwak, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Warszawa 2005.

Jak zauważa A. Więclawska pomimo, iż „w ostatnich latach notuje się znaczny wzrost liczby publikacji na temat małżeństwa i rodziny, nie dotyczą one w jednakowym stopniu wszystkich kategorii funkcjonujących w naszym kraju rodzin”³. Mimo wzrostu zainteresowania tą problematyką odczuwa się brak opracowań naukowych poruszających kwestie matek samotnie wychowujących dzieci, a w sposób szczególnie bardzo młodych – małoletnich matek. „W ogólnie dostępnych publikacjach na temat rodziny sprawy tej grupy traktowane są marginesowo, a informacje o niej są ograniczone”⁴. Wobec tak zarysowanego problemu sytuacja małoletnich matek i małoletnich ojców oraz ich dzieci – jako wychowanków przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz problem wdrażania ich do pełnienia roli rodzicielskiej może być szczególnie interesującym przykładem ilustrującym przemiany rodziny na przestrzeni lat.

Niniejszy artykuł podejmuje próbę analizy zjawiska małoletniego rodzicielstwa, wskazuje instytucjonalne formy pomocy, tak aby, o ile to możliwe, zminimalizować niepożądane konsekwencje zaistniałego stanu rzeczy w kontekście indywidualnym i społecznym.

Ilustrację do tych rozważań stanowią doświadczenia placówki opiekuńczo-wychowawczej Domu Matki i Dziecka Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej w zakresie podnoszenia współodpowiedzialności małoletnich rodziców za nowo narodzone dziecko.

Specyfika funkcjonowania małoletnich rodziców w placówkach opiekuńczo-wychowawczych

Powszechnie występującym i uznawanym społecznie modelem jest rodzina pełna, składająca się z ojca i matki, stanowiących małżeństwo oraz dzieci z tego małżeństwa. Rodzinę, w której matka lub ojciec samotnie wychowuje dzieci, określa się mianem rodziny niepełnej⁵. W przypadku omawianej w niniejszym opracowaniu kategorii rodziny należy wyraźnie zasygnalizować jej specyficzną sytuację, na którą wpływa, oprócz zasygnalizowanej już niepełnej struktury, bardzo młody wiek rodziców (poniżej 18 roku życia) oraz fakt, iż oni sami znajdują się pod opieką placówki opiekuńczo-wychowawczej. Pociąga to za sobą szereg konsekwencji.

Wyniki badań wielu autorów wskazują na brak akceptacji i wsparcia (emocjonalnego, społecznego, często instytucjonalnego) dla młodocianych rodziców⁶. Społeczna akceptacja modelu życia, w którym najpierw zdobywa się wykształcenie, kwalifikacje zawodowe, niezależność finansową, a później zakłada rodzinę sprawia, że małoletni rodzice są stygmatyzowani i piętnowani (zarówno z uwagi na przed(w)cześnie, jak i fakt pozostawiania w placówce). Fakt przebywania w instytucji jest dodatkowym czynnikiem izolującym ich od reszty społeczeństwa. Ułatwia to i wzmacnia ich stereotypowe postrzeganie oraz sprzyja wydawaniu krzywdzących ocen i opinii, powiększając niechęć i niezrozumienie problemów tej grupy.

³ A. Więclawska, *Nieletnie dziewczęta samotnie wychowujące dzieci a ich przygotowanie do radzenia sobie z ograniczeniami losu*, Toruń 2005, s.29.

⁴ Tamże, s. 29.

⁵ Z. Tyska, *Sociologia rodziny*, Warszawa 1979, s. 80; F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002.

⁶ Por. T. Rymarz, *Sytuacja emocjonalno-społeczna nieletnich matek wychowujących nieślubne dziecko*, w: *Zagadnienia marginalizacji i patologizacji życia społecznego*, F. Kozaczuk (red.), Rzeszów 2005; L. Niebrzydowski, *Poziom samoakceptacji u nieletnich matek samotnie wychowujących nieślubne dzieci*, w: *Problemy Rodziny* 3(2001) s. 44 - 47; A. Skowrońska-Zbierchowska, *Doświadczenia małoletnich rodziców. Aspekty socjopedagogiczne*, Gdańsk 2010; J. Pielkova, *Rodzina samotnej matki jako środowisko wychowawcze*, Katowice 1983.

Swoistość rodziny jaką w wyżej wymienionych warunkach tworzą młode matki czy ojcowie polega na tym, że przyjmują oni na siebie (mimo, iż pozostają w placówce) większość obowiązków gospodarczych czy rodzicielskich, a jednocześnie nadal znajdują się pod ścisłą opieką i kontrolą instytucji⁷. Wśród wielu zalet tego rozwiązania zdarza się, że specyfika funkcjonowania placówek prowadzi do wyuczonej bezradności czy postawy roszczeniowej młodych rodziców, co dodatkowo utrudnia proces nabywania i realizacji obowiązków rodzicielskich oraz ewentualnego usamodzielnienia rodziców w przyszłości⁸.

Ponadto należy pamiętać, że urodzenie dziecka przez małoletnią i pełnienie roli ojca przez młodego chłopaka pociąga za sobą niepewność i dwuznaczność ich statusu społecznego. Powoduje efekt psychologicznej dyslokacji, przemieszcza ich z sytuacji, w której doświadczali poczucia pewności dotychczasowej roli dorastających dzieci w rodzinie, uczniów w szkole czy młodych pracowników podejmujących aktywność zawodową w sytuację nieznaną im wcześniej roli rodziców. Prowadzi to do obniżenia własnej wartości, obniża nastrój, samoocenę, wywołuje zaburzenia obrazu własnej osoby. Ponadto może prowadzić do frustracji i silnego stresu psychologicznego⁹. Jedną z bardziej „dolegliwych” i najbardziej odczuwanych konsekwencji wczesnego rodzicielstwa, jest utrata możliwości korzystania z „dobrodzieństw młodości”, co najczęściej oznacza zbyt szybkie przejście do dorosłości z pominięciem pewnego etapu życia.

Zasygnalizować należy także wpływ bardzo trudnej sytuacji (przemoc, uzależnienia, ubóstwo) w rodzinach biologicznych małoletnich rodziców, co odbija się niekorzystnie na ich emocjonalnym i społecznym funkcjonowaniu oraz utrudnia proces akceptacji i nabywania umiejętności rodzicielskich. Należy pamiętać, że młodociani rodzice pochodzą zazwyczaj z rodzin wielodzietnych, często zdeorganizowanych o niskim statusie społeczno-ekonomicznym. (Często to skrajnie trudna sytuacja rodzinna, a nie fakt (przed)wczesnej ciąży jest przyczyną umieszczenia w placówce). Sytuacja rodzinna sprawia, że są oni niedojrzali emocjonalnie i społecznie, niewykształceni, bez ambicji i planów na przyszłość, co utrudnia oddziaływania wdrażające do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Jak dodatkowo zauważa Tadeusz Rymarz „stosunkowo wysoki poziom wewnętrznego niepokoju, poczucie przygnębienia, bezradności, brak wiary w skuteczność własnego działania oraz efektywnej realizacji zadań opiekuńczo-wychowawczych stanowi istotną barierę w przezwyciężaniu sytuacji kryzysowej i dążeniu do powodzenia życiowego przez młodocianych rodziców”¹⁰.

Podsumowując należy zaznaczyć, że to właśnie bardzo trudne warunki socjalno-bytowe, częste niepowodzenia szkolne, brak świadomości konsekwencji inicjacji seksualnej kierowały ich na drogę przedwczesnej decyzji o współżyciu seksualnym i w rezultacie doprowadziły do powstania (przed)wczesnego obowiązku rodzicielskiego.

Biorąc pod uwagę trudności jakich w związku z zaistniałą sytuacją doświadczają młodociani rodzice, nie ulega wątpliwości, że należy objąć ich wsparciem. Jedną z form pomocy są Domy Samotnych

⁷ Władza rodzicielska według polskiego prawa przysługiwać może jedynie osobom w pełni zdolnym do czynności prawnych, czyli takim, które ukończyły lat 18 i nie są całkowicie lub częściowo ubezwłasnowolnione. Kobieta, która nie ukończyła 18 roku życia według polskiego prawa jako osoba niepełnoletnia sama znajduje się pod władzą rodzicielską rodziców/opiekunów prawnych. Dlatego też do czasu osiągnięcia pełnoletniości przez niepełnoletnią matkę, opiekę rodzicielską nad dzieckiem sprawować będzie opiekun prawny wyznaczony przez sąd opiekuńczy. Mogą to być dziadkowie dziecka lub inna osoba wskazana przez sąd. (www.dobryrodzic.fdn.pl/prawo-nastoletnie).

⁸ Por T. Rymarz, *Sytuacja emocjonalno-społeczna nieletnich matek wychowujących nieślubne dziecko*, w: *Zagadnienia marginalizacji i patologizacji życia społecznego*, F. Kozaczuk (red.), Rzeszów 2005.

⁹ J. Pielkowska, *Rodzina samotnej matki jako środowisko wychowawcze*, Katowice 1983; L. Niebrzydowski, *Poziom samoakceptacji u nieletnich matek...*, s.44-47.

¹⁰ T. Rymarz, *Sytuacja emocjonalno-społeczna nieletnich matek wychowujących nieślubne dziecko*, w: *Zagadnienia marginalizacji i patologizacji życia społecznego*, F. Kozaczuk (red.), Rzeszów 2005, s. 190.

Matek czy placówki opiekuńczo-wychowawcze dla małoletnich matek z dziećmiłh funkcjonowanie jest niezwykle potrzebne. Wyniki badań W. Wróblewskiej, B. Balcerzak-Paradowskiej, A. Więclawskiej i A. Skowrońskiej-Zwierzchowskiej, wskazują, że samotne niezamężne młode matki i ojcowie najczęściej nie posiadają wykształcenia wyższego niż podstawowe, nie mają przygotowania zawodowego, często nie mogą liczyć na pomoc rodziny¹¹. Współwystępowanie tylu wyżej wymienionych niekorzystnych zjawisk wydaje się tym bardziej niebezpieczne, że „upośledza sytuację dzieci młodocianych rodziców i stanowi poważne zagrożenie dla ich socjalizacji”¹², prowadząc do „przejmowania negatywnych wzorów zachowań i dziedziczenia niskiego statusu”¹³.

Wyżej wspomniane instytucje, w tym także Dom Matki i Dziecka CAG, stwarzają więc szanse na uzyskanie przez młodych rodziców wykształcenia, zdobycia kwalifikacji zawodowych czy umiejętności opiekuńczo-wychowawczych, bez rozłąki z dzieckiem. Tym samym placówki mogą pomóc w zapewnieniu lepszej przyszłości dzieciom małoletnich rodziców, a nawet uchronić je przed powtórzeniem losów życiowych rodziców.

Pamiętając, iż niezbędnym warunkiem wyjścia rodziny z sytuacji trudnej jest wyzwolenie w rodzicu jego aktywności własnej, rola placówki, która organizuje warunki do dalszego życia i daje szansę podjęcia zadań wynikających z roli rodzicielskiej może okazać się niezastąpiona. Ponadto niejednokrotnie zachodzi potrzeba wzmacniania odpowiedzialności wychowanka (nieletniej matki czy ojca) poprzez kontakt z terapeutą, wychowawcą, co może okazać się łatwiejsze w realiach zinstytucjonalizowanych.

Wdrażanie do odpowiedzialnego rodzicielstwa na przykładzie placówki opiekuńczo-wychowawczej Domu Matki i Dziecka w Gnieźnie

Charakterystyka placówki opiekuńczo-wychowawczej Domu Matki i Dziecka w Gnieźnie

Dom Matki i Dziecka funkcjonuje jako placówka opiekuńczo-wychowawcza¹⁴. Znajduje się w niej łącznie 14 miejsc dla dziewcząt i chłopców od 15 roku życia, w tym dziewcząt oczekujących dziecka i małoletnich rodziców. Placówka ma charakter socjalizacyjny całodobowy. Do Domu Matki i Dziecka

¹¹ B. Balcerzak-Paradowska, *Sytuacja środowiskowa matek niezamężnych*, w: *Problemy Rodziny* 1(1984). A. Więclawska, *Nieletnie dziewczęta samotnie wychowujące dzieci a ich przygotowanie do radzenia sobie z ograniczeniami losu*, Toruń 2005; W. Wróblewska, *Nastoletni Polacy wobec seksualności*, Warszawa 1998; A. Skowrońska-Zwierzchowska, *Doświadczenia małoletnich rodziców. Aspekty socjopedagogiczne*, Gdańsk 2010.

¹² M. Mąkosza, *Bezdomne samotne matki na przykładzie podopiecznych Domu Samotnej Matki w Laskach*, w: *Samotne Macierzyństwo i polityka społeczna*, M. Rymśa (red.), Warszawa 2001, s. 274.

¹³ Tamże, s. 274.

¹⁴ Placówka opiekuńczo-wychowawcza zapewnia dziecku całodobową ciągłą lub okresową opiekę i wychowanie oraz zaspokaja jego niezbędne potrzeby bytowe, rozwojowe, w tym emocjonalne, społeczne, religijne, a także zapewnia korzystanie z przysługujących świadczeń zdrowotnych i kształcenia. Całodobowy pobyt dziecka w placówce opiekuńczo-wychowawczej powinien mieć charakter przejściowy – do czasu powrotu dziecka do rodziny naturalnej lub umieszczenia w rodzinie zastępczej. W realizacji powyższego zadania Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie ściśle współpracuje z sądem, kuratorami, innymi powiatowymi centrami pomocy rodzinie, ośrodkami pomocy społecznej oraz placówkami opiekuńczo-wychowawczymi. Skierowanie dziecka pozbawionego częściowo lub całkowicie opieki rodzicielskiej do placówki opiekuńczo-wychowawczej na pobyt całodobowy może nastąpić po wyczerpaniu możliwości udzielenia pomocy rodzinie naturalnej lub umieszczenia w rodzinie zastępczej i odbywa się na podstawie pisemnego wniosku rodzica (opiekuna prawnego) lub małoletniego lub postanowienia sądu. Do placówki opiekuńczo-wychowawczej dziecko kieruje powiat właściwy ze względu na miejsce zamieszkania dziecka, posiadający miejsce w placówce opiekuńczo-wychowawczej (por. Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Dziennik Ustaw Nr 149. Poz.887).

przyjmowana jest młodzież skierowana na mocy postanowienia sądowego i decyzji Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie.

W trakcie pobytu podejmowane są działania terapeutyczno-wychowawcze oraz wdrażające do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Młodzież uczęszcza do szkół na terenie Gniezna i okolic (praktykowane jest również nauczanie indywidualne). Pobyt trwa do osiągnięcia pełnoletniości lub ukończenia nauki przez podopiecznych.

Obecnie w Domu Matki i Dziecka przebywa jedenaścioro wychowanków, w tym cztery małoletnie matki wraz ze swoimi dziećmi oraz dwie oczekujące dziecka. W sierpniu 2011 placówkę opuścił pełnoletni ojciec.

Od początku pobytu małoletnich w placówce podejmowane są działania prowadzące do zaspokojenia ich najważniejszych potrzeb, aby w konsekwencji móc rozpocząć proces wdrażania do pełnienia roli odpowiedzialnych rodziców. Wyniki licznych badań wskazują, że bardzo wczesne macierzyństwo nie sprzyja ani młodej matce ani też rodzonemu przez nią dziecku, toteż należałoby zadbać o właściwe przygotowywanie dzieci i młodzieży do odpowiedzialnego macierzyństwa i ojcostwa¹⁵.

W sytuacji jednak, gdy rodzicielstwo pojawia się w wieku nastoletnim, w pierwszym rzędzie placówka opiekuńczo-wychowawcza dba o umożliwienie realizacji obowiązku szkolnego, aby ułatwić młodym rodzicom uzyskanie wykształcenia, a w konsekwencji zdobycie kwalifikacji i podjęcie zatrudnienia w celu utrzymania siebie i dziecka. Naczelnym celem podejmowanych działań adekwatnych w zaistniałej sytuacji staje się uniemożliwienie trajektorii: młodociana matka/ojciec – brak wykształcenia – brak kwalifikacji zawodowych – brak pracy – brak środków do życia – uzależnienie od opieki społecznej – dorastająca córka/ syn doświadczają tego samego i też stają się małoletnimi rodzicami¹⁶.

Ustabilizowana pozycja młodych rodziców (głównie w kategoriach ekonomicznych i psychospołecznych) może zmniejszyć prawdopodobieństwo odrzucenia przez nich dziecka. Istotnym czynnikiem szeroko rozumianej stabilizacji jest niewątpliwie pomoc ze strony rodzin pochodzenia i partnerów młodych rodziców. Wsparcie rodziny pochodzenia wpływa korzystnie na stan psychiczny i fizyczny młodej ciężarnej, a później matki oraz jej dziecka

Dlatego pracownicy placówki dążą do nawiązania, podtrzymania i umocnienia więzi między rodzinami biologicznymi a małoletnimi, ponadto starają się współpracować z partnerami młodych rodziców i umacniać więzi między nowo powstałą rodziną. Pamiętając, że misją i zadaniem placówki opiekuńczo-wychowawczej, która z założenia ma mieć charakter tymczasowy, jest reintegracja rodziny wychowanka¹⁷. Jako nadrzędny cel działania placówki uznaje się na równi opiekowanie się dzieckiem z podejmowaniem działań na rzecz reintegracji rodziny. Przez rodzinę rozumie się zarówno biologicznych rodziców małoletnich (dziadków dziecka), jak i partnerów młodych rodziców. Pamiętając, że rodzina działa niczym system a o powodzeniu jego funkcjonowania decyduje każdy element pracownicy podejmują wysiłki prowadzące do obustronnej intensywnej współpracy.

¹⁵ M. Bidzan, *Nastoletnie matki. Psychologiczne aspekty ciąży, porodu i połogu*, Kraków 2007; A. Skowrońska-Zbierchowska, *Doświadczenie małoletnich rodziców. Aspekty socjopedagogiczne*, Gdańsk 2010.

¹⁶ G. Mikołajczyk-Lerman, *Małoletnie rodzicielstwo jako problem psychospołeczny*, w: *Polityka Społeczna* 8(2007); A. Więclawska, *Nieletnie dziewczęta samotnie wychowujące dzieci a ich przygotowanie do radzenia sobie z ograniczeniami losu*, Toruń 2005.

¹⁷ Pojęcie reintegracji rodziny oznacza planowy proces odbudowy więzi rodzinnych, w których więzi te zostały zerwane lub zachwiane – do momentu powrotu dziecka do rodziny biologicznej. W sytuacji umieszczenia dziecka poza domem rodzinnym reintegracja powinna być rozpoczęta najwcześniej jak to możliwe a jej optymalnym wynikiem powinno być przywrócenie dziecka rodzinie. (por. M. Andrzejewski, *Rola sędziów rodzinnych w zreformowanym systemie opieki nad dziećmi*, w: *Pomoc dzieciom i rodzinie w środowisku lokalnym. Debata o nowym systemie*, M. Raclaw-Markowska (red.), Warszawa 2005, s.64.

Współpraca pracowników Domu Matki i Dziecka z małoletnimi rodzicami

Obecność obojga rodziców jest niezwykle ważna dla prawidłowego rozwoju dziecka. Dla jego optymalnego funkcjonowania potrzebne jest mu obcowanie zarówno z matką, jak i ojcem, ponieważ ze względu na naturalne różnice między kobietami a mężczyznami zaspokajają oni różne potrzeby dzieci.

Pamiętając, że miłość ojcowska jest równie silna i niezmiernie ważna dla prawidłowego rozwoju dziecka jak miłość matki placówka umożliwia (w przypadku, gdy to matka jest wychowanką placówki) także i jej partnerowi pełnienie roli ojca. By wzmacniać więź między młodymi rodzicami pracownicy starają się, by mieli oni wspólny udział w wykonywaniu czynności pielęgnacyjno-opiekuńczych, a później wychowawczych wobec swojego dziecka czy dzieci. Realizuje się to poprzez:

aktywny udział obojga rodziców w przygotowaniach poprzedzających przyjście dziecka na świat, na przykład zachęcanie do lektury literatury na temat rozwoju dziecka, wspólne urządzenie pokoju dla niemowlęcia, towarzyszenie podczas wizyt lekarskich w trakcie trwania ciąży. Pracownicy placówki zauważają, że włączenie ojców w przebieg ciąży, przygotowania związane z przyjściem dziecka na świat, poród, a później w jego wychowanie wzmacnia przywiązanie do partnerek, a także umożliwia czerpanie radości z ojcostwa. Współpraca i akceptacja ze strony partnera pomaga młodym matkom zaakceptować się w tej roli, co prowadzi do poprawy jakości opieki względem dziecka. Ponadto relacja między partnerami stanowi pewnego rodzaju prognozę co do przyszłych losów ich związku.

Dom Matki i Dziecka stwarza ojcom możliwość towarzyszenia matkom ich dzieci podczas porodu. Ojciec (pod nadzorem pracowników placówki opiekuńczo-wychowawczej) może odebrać swoje dziecko i partnerkę ze szpitala. Ponadto zachęca się młodych rodziców by w miarę możliwości razem towarzyszyli swoim dzieciom podczas wizyt u pediatry i lekarzy innych specjalności.

Ojcowie zachęceni i instruowani przez pracowników aktywnie uczestniczą w wykonywaniu czynności pielęgnacyjnych przy ich dzieciach.

Dom Matki i Dziecka podejmuje wysiłki by rodzice (niezależnie od tego, kto jest wychowankiem placówki) wspólnie towarzyszyli swoim dzieciom od najwcześniejszego momentu ich życia i na wszystkich etapach rozwoju. Dlatego też razem biorą udział w wydarzeniach ważnych dla ich dzieci, takich jak: przyjęcie Sakramentu Chrztu Świętego, Dzień Dziecka, Roczek i inne. Ponadto oboje mogą aktywnie uczestniczyć w życiu placówki, w związku z czym zapraszani są na wszelkie uroczystości odbywające się na jej terenie (wszystkie Święta, Dni Matki, Dni Ojca, uroczystości związane z przyjęciem Sakramentu Bierzmowania przez wychowanków, urodziny czy imieniny podopiecznych Domu Matki i Dziecka Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej).

By umacniać więzi między ojcem a dzieckiem (w przypadku, gdy matka jest wychowanką Domu Matki i Dziecka) ojciec, kiedy wszystkie formalne warunki zostaną spełnione, ma możliwość urlopować dziecko do swego domu rodzinnego (często razem z matką). Jest to często stosowana praktyka w szczególności, kiedy matka po opuszczeniu placówki nie wraca do swej rodziny biologicznej, lecz ma zamiar zamieszkać z ojcem dziecka. Urlopując dzieci pracownicy placówki pragną, by w ten sposób systematycznie przystosowywały się do nowych warunków.

Dom Matki i Dziecka działa bardzo aktywnie na rzecz usamodzielniania¹⁸ wychowanków. Jeżeli usamodzielnia się matka, podejmowane są wysiłki, by w tym wychowawczym procesie aktywny udział brał także ojciec dziecka. Organizowane są spotkania, w których oboje uczestniczą, często także ze swo-

¹⁸ Proces usamodzielnienia to długotrwały proces wychowawczy mający na celu podjęcie przez osobę usamodzielnianą dojrzałego życia w integracji ze środowiskiem. Osoba usamodzielniana, to osoba, która osiągnęła pełnoletniość w rodzinie zastępczej oraz osoba pełnoletnia opuszczająca placówkę opiekuńczo-wychowawczą typu rodzinnego i socjalizacyjnego, dom pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie, dom dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży oraz schronisko dla nieletnich, zakład poprawczy, specjalny ośrodek szkolno-wychowawczy, specjalny ośrodek wychowawczy, młodzieżowy ośrodek socjoterapii

imi rodzicami. Udzielane są im porady prawe oraz pomoc w redagowaniu pism urzędowych. Wychowankowie są aktywnymi podmiotami mającymi wpływ na przebieg tego procesu. Nie są wyręczani, by nie potęgować zjawiska wyuczonej bezradności.

Podsumowując – wdrażanie do odpowiedzialnego rodzicielstwa w Domu Matki i Dziecka CAG w Gnieźnie realizowane jest dzięki:

- zapewnieniu schronienia i poczucia bezpieczeństwa młodym dziewczynom w ciąży, w tym także po narodzinach dziecka,
- podmiotowemu traktowaniu i partnerstwu we wzajemnych relacjach,
- tworzeniu warunków zbliżonych do domowych i rodzinnej atmosfery,
- uwzględnianiu indywidualnych potrzeb wychowanków i ich dzieci,
- izolacji od sprawców przemocy,
- wsparciu psychologicznemu, pedagogicznemu, medycznemu w sytuacji kryzysu,
- pomocy rzeczowej (wyprawka dla nowo narodzonego dziecka, zapewnieniu niezbędnych leków itp.),
- umożliwieniu kontaktów z partnerem, rodziną biologiczną oraz włączeniu najbliższych do procesu opiekuńczo-wychowawczego,
- kształtowaniu umiejętności pielęgnacyjnych i opiekuńczo-wychowawczych młodych rodziców,
- umożliwieniu realizacji obowiązku szkolnego i zdobycia zawodu,
- zapobieganiu sieroctwu społecznemu poprzez przygotowanie do świadomego i odpowiedzialnego wypełniania roli rodzicielskiej oraz przeciwdziałaniu powielania złych wzorców rodzinnych i środowiskowych, w tym wyuczonej bezradności,
- realizacji programu usamodzielnienia wychowanek, który ma im umożliwić rozpoczęcie samodzielnego życia w godnych warunkach i możliwość kontynuowania odpowiedzialnej opieki nad ich dzieckiem w przyszłości.

Proces wdrażania w obowiązki młodych rodziców, oprócz współpracy z rodzinami biologicznymi i partnerami wychowanków, odbywa się dzięki interakcji z lokalnymi instytucjami takimi jak: Ośrodki Pomocy Społecznej, Sądy Rodzinne, Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie, szkoły, zakłady opieki zdrowotnej, parafie.

Nawiązanie, podtrzymanie i utrwalenie więzi oraz wdrażanie młodocianych do odpowiedzialnego rodzicielstwa jest bardzo istotne zarówno dla samych partnerów, jak i ich dzieci, które od najmłodszych lat wychowują się w placówce. Biorąc pod uwagę fakt, jak bardzo nawet najwcześniejsze doświadczenia życiowe wpływają na ich przyszłość, podejmuje się wysiłki, by poprzez kształcenie umiejętności pielęgnacyjno-opiekuńczych i kompetencji wychowawczych młodych rodziców pośrednio wpływać na poprawę losów dzieci z takich związków¹⁹.

Podsumowanie

Funkcjonowanie i działalność charakteryzowanej placówki należy ocenić jako bardzo dobrą i niezwykle użyteczną społecznie. Placówka zaspokaja podstawowe potrzeby wychowanków, zapewnia całodobową opiekę i wychowanie (młodej matce i jej dziecku), umożliwia realizację obowiązku szkolnego

zapewniający całodobową opiekę i młodzieżowy ośrodek wychowawczy, która zostaje objęta pomocą mającą na celu jej życiowe usamodzielnienie i integrację ze środowiskiem przez pracę socjalną oraz pomocą: 1. pieniężną na usamodzielnienie, 2. pieniężną na kontynuowanie nauki, 3. w uzyskaniu odpowiednich warunków mieszkaniowych, w tym w mieszkaniu chronionym, 4. w uzyskaniu zatrudnienia, 5. na zagospodarowanie – w formie rzeczowej. (por. Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Dziennik Ustaw Nr. 149. Poz. 887).

¹⁹ Por. I. Pospiszyl, *Ojciec a rozwój dziecka*, Warszawa 1980, D. Kornas-Biela, *Małoletnie ojcostwo: problem i wezwanie*, w: D. Kornas-Biela (red.), *Oblicza ojcostwa*, Lublin 2001.

(zapewniając jej tym samym lepszą przyszłość). Jednocześnie bezpośrednio pomaga w sytuacji kryzysu, którym niewątpliwie jest urodzenie dziecka w wieku nastoletnim (pomoc rzeczowa, opieka lekarska, wsparcie psychopedagogiczne, duchowe, liczne zajęcia warsztatowe rozwijające umiejętności pielęgnacyjne i opiekuńcze, społeczne i inne). Może stanowić niezbędny element w życiu małoletnich rodziców pozbawionych wsparcia rodzin naturalnych, który przygotowuje ich do samodzielnego życia, a ich dzieciom zapewni lepszy start życiowy.

W debatach społecznych i politycznych powinno się z wielkim naciskiem podkreślać wagę w redukowaniu skutków kwestii małoletniego rodzicielstwa, w szczególności zaś ryzyka długotrwałego wykluczenia społecznego i uzależnienia od pomocy społecznej tak małoletnich matek, jak i ojców a także dziedziczenia tej niekorzystnej pozycji społecznej przez ich dzieci w przyszłości.

Niepokój budzi więc fakt, iż w ustawie o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2012 nie wspomina się o kategorii małoletniej matki czy małoletniego ojca. Ustawodawca nie przewidział sytuacji kiedy to nieletnia matka lub ojciec przebywa z dzieckiem w placówce opiekuńczo-wychowawczej.

W myśl nowej ustawy dzieci poniżej dziesiątego roku życia nie mogą przebywać w placówkach opiekuńczo-wychowawczych typu socjalizacyjnego. Czy oznacza to przymus rozdzielania młodych rodziców i ich dzieci?

Bibliografia

- Adamski Franciszek, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.
- Andrzejewski Marek, *Rola sędziów rodzinnych w zreformowanym systemie opieki nad dziećmi*, w: *Pomoc dzieciom i rodzinie w środowisku lokalnym. Debata o nowym systemie*, M. Raław-Markowska (red.), Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2005.
- Balcerzak-Paradowska Bożena, *Sytuacja środowiskowa matek niezamężnych*, w: *Problemy Rodziny* 1(1984).
- Bidzan Mariola, *Nastoletnie matki. Psychologiczne aspekty ciąży, porodu i położu*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007.
- Jastrząbek Wioleta, *Formy pomocy socjalnej matkom samotnym - diagnoza i propozycje zmian*, w: *Problemy Rodziny* 3(1996).
- Kornas-Biela Dorota, *Małoletnie ojcostwo: problem i wezwanie*, w: D. Kornas-Biela (red.), *Oblicza ojcostwa*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001.
- Kwak Anna, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2005.
- Mikołajczyk-Lerman Grażyna, *Małoletnie rodzicielstwo jako problem psychospołeczny*, w: *Polityka Społeczna* 8(2007).
- Mąkosza M., *Bezdomne samotne matki na przykładzie podopiecznych Domu Samotnych Matek w Laskach*, w: *Samotne macierzyństwo i polityka społeczna*, M. Rymśa (red.), Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001.
- Niebrzydowski Leon, *Poziom samoakceptacji u nieletnich matek samotnie wychowujących niesłubne dzieci*, w: *Problemy Rodziny* 3(2001).
- Pielkowska Józefa, *Rodzina samotnej matki jako środowisko wychowawcze*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1983.
- Popiszyl Kazimierz, *Ojciec a rozwój dziecka*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980.

- Rymarz Tadeusz, *Sytuacja emocjonalno-społeczna nieletnich matek wychowujących nieślubne dziecko*, w: *Zagadnienia marginalizacji i patologizacji życia społecznego*, F. Kozaczuk (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005.
- Skowrońska-Zbierchowska Alicja, *Doświadczenia małoletnich rodziców. Aspekty socjopedagogiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010.
- Tyszką Zbigniew, *Socjologia rodziny*, PWN, Warszawa 1979.
- Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Dziennik Ustaw nr 149 z 2011. Poz. 887
- Więclawska Anna, *Nieletnie dziewczęta samotnie wychowujące dzieci a ich przygotowanie do radzenia sobie z ograniczeniami losu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005.
- Wróblewska Wiktoria, *Nastoletni Polacy wobec seksualności*, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 1998.
- Ziemska Anna, *Rodzina współczesna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- [www.caritas.gniezno.pl/placowki/Caritas/Dom Matki i Dziecka](http://www.caritas.gniezno.pl/placowki/Caritas/Dom%20Matki%20i%20Dziecka) w Gnieźnie z dnia 28.12.2011.
- www.dobryrodzic.fdn.pl/prawo-nastoletnie z dnia 28.12.2011.

Maria Janina Broniewska*

Próba oceny przydatności metody harcerskiej jako instrumentu wspomagającego wychowanie w rodzinie (na podstawie badań własnych przeprowadzonych wśród rodziców dzieci w szkole podstawowej w Łodzi)

Streszczenie

W realizacji odbywającego się w rodzinie procesu kształtowania charakteru i systemu wartości młodego człowieka pomocne może być także harcerstwo. Wymaga to jednak spełnienia warunku partnerstwa instruktorów oraz rodziców harcerki i harcerzy we wspólnym dziele wychowania. Wyjściowym warunkiem tegoż partnerstwa ze strony rodziców jest znajomość celów i zadań organizacji harcerskiej, której powierzają współwychowanie swoich dzieci. Celem niniejszych rozważań ustanowiono wobec tego przybliżenie harcerskiego systemu wychowania człowieka oraz próbę odpowiedzi na pytanie jak rodzice dzieci w szkole podstawowej oceniają przydatność założeń ideowych i form metodycznych harcerstwa (na przykładzie Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej) w wychowaniu dzisiejszej młodzieży.

Wprowadzenie

Niezależnie od stopnia rozwoju państwa, systemu gospodarczego czy statusu społecznego, rodzina jest podstawowym środowiskiem, w którym kształtuje się charakter i system wartości młodego człowieka. W realizacji tego zadania pomocne może być harcerstwo, które spełnia rolę służebną wobec rodzin zainteresowanych wychowaniem swoich dzieci. Harcerstwo zdaje się odpowiadać w całości na tak postawione wyzwanie zgodnie z założeniem, że wychowanie to „kształtowanie postaw i innych cech osobowości dzieci i młodzieży łącznie ze stwarzaniem im warunków ułatwiających samoaktualizację drzemających w nich, konstruktywnych możliwości”¹. Harcerstwo stanowi bowiem wielopłaszczyznową formę wychowania pozaszkolnego, która umożliwia pogłębianie praktycznie wszystkich sfer życia człowieka. Celem harcerstwa, od początku jego istnienia było i pozostaje nadal wychowanie młodego człowieka w całości na co najmniej pięciu równoległych obszarach takich jak: zdrowie, charakter – osobowość, zmysł praktyczny, służba oraz Bóg (życie religijne). Różni się więc harcerstwo od innych organizacji młodzieżowych, bądź to mających cele ściśle ograniczone (np. sprawność fizyczna lub działalność społeczna), bądź też mniej lub bardziej związanych z życiem politycznym i administracją państwową. Sens swego istnienia harcerstwo czerpie bowiem nie z protekcji państwowej, ale właśnie od rodziny, pełniąc dla niej funkcję pomocniczą².

* Mgr, Katedra Zarządzania UE, mbroniewska@uni.lodz.pl

¹ M. Łobocki, *Teoria wychowania w zarysie*, Kraków 2009, t. 6, s. 141.

² E. Barbotin, *Skauting i pedagogia wiary*, Sandomierz 1998, s. 143.

Skuteczność harcerskiej metody wychowawczej wymaga spełnienia kilku warunków, wśród których na plan pierwszy wysuwa się partnerstwo instruktorów oraz rodziców harcerzek i harcerzy we wspólnym dziele wychowania. Istotnym, wyjściowym warunkiem tegoż partnerstwa ze strony rodziców jest świadomość i znajomość celów i zadań organizacji harcerskiej, której powierzają współwychowanie swoich dzieci. Dlatego też w poniższych rozważaniach podjęto próbę odpowiedzi na pytanie jak rodzice dzieci w wieku szkolnym oceniają przydatność założeń ideowych oraz form metodycznych harcerstwa w wychowaniu dzisiejszej młodzieży. Praktyczną realizację tych założeń autorka miała okazję obserwować i realizować w trakcie służby instruktorskiej, będąc świadkiem procesów rozwoju harcerzek i harcerzy oraz istotnego wkładu jakie wnoszą oni do swojego życia rodzinnego.

Harcerstwo jako odpowiedź na potrzeby wychowawcze rodziny

Rodzina stanowi małą grupę społeczną (grupę pierwotną) a jednocześnie uniwersalną instytucję społeczną, będącą „utrwalonym w tradycji wszystkich kultur, zrytualizowanym zespołem działań ludzkich, ukierunkowanym na zaspokojenie określonych potrzeb swoich członków”³. Rodzina uważana jest za najstarszy, a zarazem najtrwalszy element organizacji społecznej. Posiadając szczególny potencjał, wykorzystuje go do tworzenia środowiska wychowawczego, zapewniając tym samym warunki optymalnego, wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży⁴. Wychowanie odbywa się w określonym środowisku wychowawczym. Podstawowe środowisko stanowi rodzina spełniająca ważne funkcje zarówno dla utrzymania ciągłości biologicznej, jak również dla normalnego rozwoju psychospołecznego człowieka, pomocniczymi środowiskami są zaś szkoła, grupy lokalne i rówieśnicze⁵.

Na kształt rodziny wpływają liczne czynniki zewnętrzne, niosące z sobą nie tylko pomoc, ale również liczne zagrożenia, co powoduje, że tak istotnym staje się wsparcie rodziny w procesie wychowania zarówno przez szkołę, jak i organizacje pozaszkolne, w tym organizacje harcerskie. W założeniach wychowawczych harcerstwa wskazuje się, że ma ono na celu wychowanie metodą harcerską – w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego – dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi. W wychowaniu harcerskim, które buduje się od wewnątrz, chodzi przede wszystkim o stwarzanie warunków do harmonijnego i pełnego samorozwoju człowieka w obszarze zarówno duchowym, jak i emocjonalnym oraz intelektualnym i fizycznym. Istotnym staje się też pomoc młodemu człowiekowi w odnalezieniu miejsca w społeczeństwie prowadzącego ku spełnieniu go jako osoby ludzkiej. Cechą wychowania harcerskiego jest też szczególne uwrażliwienie młodego pokolenia na przyjmowanie postaw i realizację działań najbardziej potrzebnych współczesnej Polsce⁶. Wychowanie w harcerstwie nie zastąpi wychowania w rodzinie czy kościele, może jednak drogę ku dojrzałości wspomóc i uzupełnić przez związanie spraw religijnych i życia moralnego ze sprawami organizacyjnymi. Może je wesprzeć przez tworzenie środowiska rówieśniczego oraz przyjęcie wartości zawartych w Prawie i Przyrzeczeniu za własne. Harcerska metoda wychowania zastosowana integralnie z ideałami harcerskimi broni się sama swoimi owocami – skutecznością wychowania i dojrzałością wielu pokoleń harcerzy⁷. Bł. ks. podharczmistrz Stefan Wincenty Frelichowski, patron polskiego harcerstwa, mawiał, że gdyby wszyscy w Polsce przeszli przez dobrze przeprowadzoną formację harcerską, Polska byłaby potęgą. Trudno się nie zgodzić z opiniami

³ T. Szlendak, *Rodzina*, w: *Encyklopedia socjologii*, tom 3 (O-R), Warszawa 2000, s. 313.

⁴ E. Syrek, *Zdrowie i wychowanie a jakość życia*, Katowice 2008, s. 93.

⁵ M. Łobocki, *Teoria...*, s. 298 i cały rozdział 10.

⁶ *Zasady wychowania Harcerskiego przyjęte w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, pkt. II – Cele wychowawcze ZHR.

⁷ P. Witkowski, Paweł Bucki, *Polskie harcerstwo ma sto lat*, w: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/poslaniec2011_08_harcerstwo.html z dnia 6.11.2011.

naukowców i praktyków, że osoby po prawidłowej formacji harcerskiej są lepsze dla swych rodzin, ale także dla społeczeństwa⁸.

Analizując założenia harcerskiego systemu wychowania człowieka widać łączenie zasad wychowania integralnego, rozwoju religijnego, moralnego, intelektualnego i fizycznego, wychowania prospołecznego, wychowania prorodzinnego, wychowania patriotycznego oraz otwarcia na świat, ludzi i przyrodę. Trzeba jednak podkreślić, że nie może dojść do sytuacji, gdy harcerstwo wychowywać będzie dziecko wbrew rodzinie i przeciwko rodzinie⁹. Współudział rodziców jest nieodzowny w pełnym procesie samowychowania harcerza/harcerki. Zuch nie może składać obietnicy, a młody harcerz przyrzeczenia bez akceptacji rodziców nie tylko w sensie czysto formalnym. Warunkiem powodzenia winna być jedność woli kształtowania siebie według określonego etosu harcerskiego występująca na linii rodzic – dzieci. Dotyczy to również rodziców harcerzy starszych, i może w mniejszym stopniu, ale również, rodziców wędrowników (harcerzy pełnoletnich). Stąd wynika konieczność powoływania przy drużynach Kół Przyjaciół Harcerstwa składających się z rodziców harcerzy. Rodzice mogą znaleźć wśród instruktorów partnerów w wychowaniu swych pociech jeżeli sami zechcą wychowywać po harcersku, czyli podporządkowując swoją działalność wychowawczą przepisom Prawa Harcerskiego i Prawa Zucha. Zaburzenie tej integralności miało niestety miejsce często w okresie PRL-u, gdy ateistyczne wychowanie propagowane w przymusowej organizacji harcerskiej zakłócało porządek wychowawczy rodziny wychowującej w duchu wartości chrześcijańskich.

Patrząc na współczesne młode pokolenie można zauważyć, że atomizacja środowiska młodzieży jest dzisiaj znacznie większa niż jeszcze kilkanaście lat temu. Młodzi ludzie coraz częściej komunikują się ze sobą nie bezpośrednio, ale za pomocą różnych medialnych komunikatorów. Harcerstwo musi umieć przełamać tę anonimowość, dając **nową jakość** w życiu młodego człowieka. Harcerstwo bezideowe będzie przegrywać przykładowo z survivaliem, gdyż tam młody człowiek znajdzie większą dawkę adrenaliny, czy z wyczynowym sportem, który daje mu lepsze możliwości wyżycia się i osiągnięcia profesjonalizmu w danej dyscyplinie. Dlatego należy proponować młodym ludziom oprócz wspaniałej przygody coś więcej: ideowość, wiarę, miłość do kraju, odpowiedzialność za siebie oraz innych¹⁰.

Realna, a nie pozorna, realizacja tych założeń może przyczynić się zarówno do wychowania porządných obywateli i patriotów, jak i – co jest bardzo istotne – do budowania pozytywnych więzi w rodzinie. Na znaczenie tych więzi wskazują psychologowie. Iwona Siudak¹¹ akcentuje, że budowanie pozytywnych więzi powinno się odbywać z zachowaniem zadań jakie ma do spełnienia rodzina. Wskazuje też, że wśród faz, na które wskazał terapeuta rodzinny Barnhill Longo, znajduje się istotny dla rozwoju młodego człowieka element, a mianowicie **wprowadzenie dziecka do instytucji poza rodziną** (przedszkole, szkoła, kościół, harcerstwo). Czy rodzice dzisiejszej młodzieży podzielają ten punkt widzenia? Czy doceniają wsparcie ze strony tych instytucji, gdzie młodzi ludzie mogą uczyć się współpracy? Takie pytania zadano w omawianych dalej badaniach ankietowych.

Warto pytać o te zagadnienia, ponieważ istotnym elementem w wychowaniu, zaraz po rodzinie, jest środowisko rówieśnicze. To ono w dużej mierze wpływa na kształtowanie charakteru i postaw młodego człowieka, a wpływ może być zarówno pozytywny, jak i negatywny. Harcerstwo próbuje dotrzeć do tego środowiska proponując styl życia wyznaczony wartościami chrześcijańskimi i oparty na ciekawej metodzie fascynującej przygodą i zrozumieniem młodego człowieka w jego naturalnych predyspozy-

⁸ J. Dziedziczak, *Harcerstwo: Bawić i wychowywać*, w: Gość Niedzielny, z dnia 28.08.2011.

⁹ K. Bojko, *Harcerstwo jako personalistyczny system wychowania człowieka na przykładzie ZHR*, w: Pobudka 6 (2006) (www.pobudka.pl) z dnia 6.11.2011.

¹⁰ Jan Dziedziczak, *Harcerstwo...*

¹¹ I. Siudak, *Budowanie pozytywnych więzi w rodzinie*, w: www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=407 z dnia 05.11.2011.

cjach¹². Można więc rzec, że działalność harcerska, oparta na systemie zastępowym, uzupełnia sferę, której rodzina zapewnić nie może – daje młodemu człowiekowi możliwość zaistnienia w grupie rówieśniczej. W początkach pracy harcerskiej istotnym jest to, by tworząc zastępy, dzieci same dobierały się na zasadzie przyjaźni, koleżeńskości, sympatii. One bowiem odczuwają taką potrzebę, a zadaniem instruktora jest jedynie inspirować, stwarzać warunki ułatwiające tworzenie się zastępów¹³. Uznawany za ojca systemu zastępowego Roland E. Philipps pisał: „Na samym początku musimy podkreślić, że system zastępowy nie jest jedną z wielu metod organizowania pracy skautowej, lecz, że jest on jedyną metodą”¹⁴. To właśnie naturalna, kilkuosobowa grupa zarówno chłopców, jak i dziewcząt, pod wodzą trochę starszego przywódcy jest podstawą skautingu na całym świecie. I chociaż znany wychowawca i instruktor harcerski Aleksander Kamiński słusznie zauważył, że: „Niezależnie od propagatorów skautingu w Polsce, podziwiających doskonałość dzieła Baden- Powella, harcerstwo, zachowując stale żywą łączność ze swym pierwowzorem, przybrało w wielu elementach charakter swoisty”¹⁵, to podkreślił także, że: „Nie ma niczego bardziej przekonującego w charakterze wychowanka harcerskiego niż system zastępowy, na którym opiera się cała żywotność organizacji harcerskiej oraz nastawienie harcerstwa na służbę, na służenie krajowi i społeczeństwu wszystkim tym, czym dzieci i młodzież służyć mogą”¹⁶. Zdarzają się jednak wypaczenia systemu zastępowego. Krzysztof Bojko zwraca tu uwagę, że nie jest harcerstwem wspólnota, gdy zabraknie w niej metody harcerskiej. Tym bardziej **nie jest harcerstwem grupa, która choćby funkcjonowała w jakiejś mierze w myśl zasad metody harcerskiej, nie przestrzega systemu wartości zapisanych w Prawie Harcerskim**¹⁷. To, że pracę w grupie można nazwać harcerstwem, wynika bowiem z woli dotrzymania danego słowa i przyjętych zasad. I to trzeba sobie wyraźnie uświadomić, bowiem właśnie na woli działania opierało się głównie i opiera się nadal harcerstwo¹⁸.

Ocena zasadności założeń ideowych i działań ZHR dla realizacji funkcji wychowawczej młodego pokolenia

Obecnie w Polsce istnieje kilka organizacji harcerskich skupiających ok. 100 tys. młodych Polaków¹⁹. Jest to więc największy ruch młodzieżowy w naszym kraju. Spośród organizacji harcerskich dzia-

¹² K. Bojko, *Harcerstwo jako...*

¹³ S. Przybylski, *Psychologia wychowania harcerskiego w literaturze harcerskiej i doświadczeniach instruktorów*, w: *Drogowskazy* nr 50(1999) r., www.zlot90/zhr.pl/drogowskazy/50_2.htm.

¹⁴ R. E. Philipps, *System zastępowy*, Łódź 2000, s. 15.

¹⁵ Aleksander Kamiński, *Nauczanie i wychowanie metodą harcerską*, Warszawa 1948, s. 14.

¹⁶ Tamże, s. 20.

¹⁷ K. Bojko, *Harcerstwo jako...*

¹⁸ S. Przybylski, *Psychologia...*

¹⁹ Około 80 tysięcy należy do ZHP, 16 tysięcy do ZHR, pozostałych skupia środowisko Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” i kilka organizacji lokalnych. Generalna różnica między organizacjami harcerskimi sprowadza się do pojmowania roli chrześcijaństwa w procesie wychowawczym. Dla instruktorów ZHR oraz „Zawiszy” chrześcijaństwo jest fundamentem wartości, według których prowadzona jest cała praca wychowawcza. W ZHP takiego wyszczególnienia nie ma. Dodatkowo w ZHR zachowano, podobnie jak to było w okresie międzywojennym, podział na pion męski i żeński. Przyjęto bowiem założenie, że zasada braku koedukacji w wychowaniu dzieci i młodzieży ma nadal znaczenie w dobie kryzysu męskiej, ale także kobiecej tożsamości. W ZHP obowiązuje wprowadzona w okresie PRL koedukacja.

lających w Polsce celowo wybrano powstały w 1989 r. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR)²⁰, ponieważ w zasadach wychowawczych tej właśnie organizacji harcerskiej wyraźnie wskazuje się na konieczność partnerstwa rodziców i instruktorów w wychowaniu²¹. Celem badań była ocena znajomości tych zasad i poznanie opinii rodziców o przydatności zarówno założeń ideowych Związku, jak i ich realizacji. W badaniach uczestniczyli zarówno rodzice, których dzieci należą do drużyn harcerskich i zuchowych (grupa A), jak i ci, których dzieci nie należą do tej organizacji (grupa B). Założono też sprawdzenie korelacji poprzez porównanie odpowiedzi uzyskanych od rodziców w zależności od faktu czy ich dziecko jest lub nie jest członkiem ZHR. Do badań opracowano autorski kwestionariusz badawczy. Badania ankietowe przeprowadzono w roku 2010 r. w formie audytoryjnej wśród rodziców dzieci z klas IV – VI w jednej ze szkół podstawowych w Łodzi. Szkołę tę wybrano celowo ze względu na działalność drużyn ZHR na jej terenie. W celu dokonania korelacji respondentów (50 osób)²² podzielono na dwie grupy: rodziców dzieci, które należą do ZHR (grupa A), gdzie znalazło się 19 respondentów oraz rodziców dzieci, które nie należą do ZHR (grupa B), którą tworzyło 31 respondentów. W badaniu nie dążono do zrównania ilości respondentów w obu grupach, ponieważ autorce zależało na odzwierciedleniu rzeczywistej relacji dzieci – uczniów danej szkoły – należących do Związku w stosunku do tych, które nie są harcerzami.

Przed rozpoczęciem badania postawiono kilka hipotez, wśród których najistotniejszą była hipoteza nr 1: Przynależność dziecka do organizacji wpływa na lepszą ocenę przydatności założeń ideowych i form metodycznych ZHR jako pożytecznych w wychowaniu dzisiejszej młodzieży, w porównaniu z oceną dokonaną przez rodziców nie posiadających dzieci w organizacji. Dla zweryfikowania tej hipotezy poddano analizie dane zawarte w tabelach 1 i 2²³.

²⁰ Szerzej powstanie ZHR jako organizacji przeciwstawiającej się komunikacji harcerstwa widocznej w ZHP analizują: Hausner W., *Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej – zjednoczenie niezależnego i niepokornego Ruchu Harcerskiego (1989-1992)*, w: *Goniec Złotowy* (2009), gazeta Złotu XX-lecia ZHR, nr 1, 15 czerwca 2009; Bojko K., *Geneza oraz ogólna charakterystyka aktualnej sytuacji na rynku harcerskich organizacji w Polsce*, w: M. Świąder (red.), *Skauting w seminarium – walory wychowawcze*, ZHR, Warszawa 2001; Pelczar P., *Walory wychowawcze harcerstwa na tle literatury przedmiotu*, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, Kraków 2009; Sibora T., *Służyć życiu, kochać Polskę*, w: *Drogowskazy* (2000), nr 1; Strzembosch T., *Harcerstwo polskie w latach 1944–1989*, w: *Ethos* (2000), nr 3; Strzembosch T., *Ktoś nam pobrudził piękny sztandar*, w: *Życie* (1998), nr 262, s. 14-15.

²¹ *Zasady Wychowania Harcerskiego przyjęte w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, pkt. III – Metoda harcerska; w: <http://www.harcerze.zhr.pl/docs/241> z dnia 15.10.2011.

²² Część osób odmówiła udziału w badaniach. W rezultacie, rozdano 79 ze 100 przygotowanych kwestionariuszy, ale otrzymano zwrot jedynie 71 (co stanowi 89,87% wszystkich rozdanych kwestionariuszy) – w tym 50 zostało wypełnionych poprawnie (70%), a 21 odrzucono (30%) ze względu na sprzeczne odpowiedzi respondenta, bądź też niewypełnienie większej części kwestionariusza, co uniemożliwiło analizę odpowiedzi.

²³ Ze względu na ograniczenia objętości niniejszego opracowania odpowiedzi uzyskane dla poszczególnych pytań uśredniono oraz skumulowano w dwóch grupach: oceny pozytywna – przydatne oraz ocena negatywna – nieprzydatne (tab. 1 i 2). Z tego samego powodu pominięto omówienie pozostałych hipotez i ich weryfikacji. Rzeczywista skala zastosowana w badaniu obejmowała 6 opcji, gdyż w kwestionariuszu, osobno dla każdego pytania, proponowano oceny: zdecydowanie przydatny, przydatny, raczej przydatny, raczej nieprzydatny, nieprzydatny, zupełnie nieprzydatny.

Tabela 1. Ocena zasadności założeń wychowawczych ZHR zawartych w Prawie Harcerskim pod kątem ich przydatności w wychowaniu dzisiejszej polskiej młodzieży [oprac. własne]

Lp.	Punkt Prawa Harcerskiego	
1	Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki	
2	Na słowie harcerza polegać jak na Zawisy	
3	Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim	
4	Harcerz w każdym widzi bliźniego i za brata uważa każdego innego harcerza	
5	Harcerz postępuje po rycersku	
6	Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać	
7	Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym	
8	Harcerz jest zawsze pogodny	
9	Harcerz jest oszczędny i ofiarny	
10	Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych.	
Ogółem: ocena przydatności założeń wychowawczych		POZYTYWNE – PRZYDATNE: Grupa A – 96% Grupa B – 92%
		NEGATYWNE —NIEPRZYDATNE: Grupa A – 4% Grupa B – 8%

W grupie A pozytywnych odpowiedzi udzieliło aż 96%, zaś w grupie B odsetek pozytywnych odpowiedzi wynosił 92%. Nie można więc jednoznacznie stwierdzić czy na odpowiedzi miał wpływ fakt posiadania lub nie posiadania dziecka w organizacji. Różnicę pomiędzy odpowiedziami respondentów obu grup zaobserwowano jednak w poszczególnych zagadnieniach kluczowych z punktu widzenia tożsamości ZHR. I tak pierwszy punkt Prawa Harcerskiego (służba Bogu i Polsce) grupa A w 63% uznała za zdecydowanie przydatny, grupa B – jedynie w 32%. Podobne proporcje zanotowano w punkcie 3 (Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim), gdzie 84% uczestników grupy A uznało za zdecydowanie przydatny, podczas gdy w drugiej grupie – jedynie 58%. Świadczyć to może o lepszym zrozumieniu przez respondentów z grupy A (czyli rodziców dzieci należących do harcerstwa) Prawa Harcerskiego w wyniku pozytywnej konfrontacji założeń z rzeczywistymi działaniami w ZHR.

Tabela 2. Ocena przydatności działań prowadzonych w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej dla wychowania dzieci i młodzieży [oprac. własne]

Lp.	Opis działania
1	Wychowanie w duchu wartości i wiary chrześcijańskiej
2	Odrębność działań drużyn męskich i żeńskich przy zachowaniu ich współpracy
3	Intensywna praca śródroczna z harcerkami i harcerzami
4	Nauka odpowiedzialności za własne działania
5	Gry i zabawy kształtujące orientację w terenie miejskim
6	Gry i zabawy kształtujące orientację w terenie niezabudowanym (np. w lesie)
7	Zapoznanie z historią naszego kraju
8	Rozwój sprawności turystycznej, poznawanie ciekawych regionów kraju
9	Przestrzeganie zasady abstynencji od wszelkich używek
10	Realizacja zasady codziennego dobrego uczynku

Lp.	Opis działania
11	Pomoc osobom niepełnosprawnym
12	Wyrobienie samodzielności
13	Akcje zarobkowe dla sfinansowania działań jednostek organizacyjnych (drużyn) w tym: wypoczynku niezamówionej młodzieży
14	Estetyka umundurowania i dbałość o czystość
15	Nacisk na rozwój indywidualnych umiejętności poprzez rzetelną realizację wymagań sprawności i stopni
16	Kształtowanie umiejętności pracy w grupie
17	Rozwój fizyczny
18	System pracy w zastępach (grupach 4- 10os.), gdzie liderem (zastępowym) jest osoba jedynie kilka lat starsza od osób należących do zastępu
19	System kar i nagród za wykonane lub niewykonane zadania i zobowiązania
20	Wyjazdy letnie (obozy) zachowane w duchu poszanowania przyrody
21	Służba (pomoc) osobom potrzebującym
22	Wychowanie gospodarcze (dbanie o zakup i renowację sprzętu, szkolenia finansowe, pozyskiwanie funduszy itp.)
Ogółem: ocena przydatności powyższych działań w wychowaniu dzieci i młodzieży	
POZYTYWNE —PRZYDATNE: Grupa A – 99% Grupa B – 96% NEGATYWNE —NIEPRZYDATNE: Grupa A – 1% Grupa B – 4%	

W świetle zaprezentowanych w tabelach 1. i 2. rezultatów, hipoteza nr 1 nie została zweryfikowana, bowiem posiadanie dziecka w organizacji nie wpływało w zasadniczy sposób na pozytywniejszą ocenę zarówno przydatności założeń Prawa Harcerskiego w wychowaniu, jak i działań metodycznych ZHR. Warty podkreślenia jest jednak fakt, że obie grupy respondentów, w znaczącej większości, widziały przydatność wspomnianych elementów w wychowaniu dzisiejszego młodego pokolenia, co świadczyć może o wciąż aktualnej potrzebie istnienia organizacji harcerskich. Uzyskane wyniki pozwalają unikać sytuacji, w której negatywna ocena celów i działań organizacji harcerskiej, takiej jak ZHR, przeniosłaby się na jej niepożądany wizerunek, a to mogłoby się stać przeszkodą w realizacji misji współwychowania młodego człowieka w ścisłej współpracy z jego rodziną.

Podsumowanie

Podkreślając priorytet rodziny w wychowaniu dzieci, w niniejszych rozważaniach wskazano na istotną, pomocną rolę harcerstwa w tym procesie analizując harcerski system wychowawczy. Podkreślono, że Krzysztofem Bojko, że nie można uznać grupy za harcerską jeśli (nawet gdy posługuje się metodą harcerską) nie przestrzega Prawa Harcerskiego. Podjęto też próbę odpowiedzi na pytanie jak rodzice dzieci w wieku szkolnym oceniają przydatność założeń ideowych i form metodycznych harcerstwa w wychowaniu dzisiejszej młodzieży. Do badań wybrano Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, organizację odwołującą się do stuletniej tradycji polskiego harcerstwa, a założoną w lutym 1989 r. na bazie sprzeciwu przeciw dokonywanemu w ZHP procesowi komunizacji harcerstwa. Badania ankietowe przeprowadzono wśród rodziców dzieci ze szkoły podstawowej. Okazało się, że znacząca większość badanych uznała założenia ideowe i formy metodyczne ZHR za przydatne w wychowaniu dzisiejszej młodzieży. Oznacza to, że rodzice rozumieją, iż istotnym elementem w wychowaniu ich dzieci jest również wprowadzenie dziecka do instytucji poza rodziną, a wśród tychże instytucji doceniają harcerstwo.

Dlaczego wobec tego rzadko proponują dzieciom przynależność do harcerstwa? Jeżeli wskazane w tab. 1 założenia oraz opisane w tab. 2 działania prowadzone w ZHR (w tym m.in. wychowanie w duchu wartości chrześcijańskich czy system pracy w zastępach) oceniane są bardzo pozytywnie, warto byłoby postulować, by rodzice zastanowili się nad alternatywą zamiany lub uzupełnienia różnych zajęć pozaszkolnych dziecka jego przynależnością do wspólnoty harcerskiej. Należy jednak decyzję tę podejmować uważnie, by wybrać taką organizację i jednostkę organizacyjną, gdzie pozytywnie postrzegane działania nie są tylko postulatywne, lecz rzeczywiście realizowane. Postulat taki zgodny jest z cytowaną wyżej opinią, że nie jest harcerstwem grupa, która nie przestrzega systemu wartości zapisanego w Prawie Harcerskim. Tymczasem tylko rzetelne wywiązywanie się z powinności nałożonych, zarówno na instruktorów, jak i na szeregowych członków organizacji, w harcerskim Dekalogu jakim jest 10 punktów Prawa Harcerskiego, może stanowić realną pomoc dla rodziców akceptujących sformułowane tam zasady.

Bibliografia

- Barbotin E/, *Skauting i pedagogia wiary*, WSD, Sandomierz 1998.
- Bojko K., *Geneza oraz ogólna charakterystyka aktualnej sytuacji na rynku harcerskich organizacji w Polsce*, [w:] M. Świąder (red.), *Skauting w seminarium – walory wychowawcze*, ZHR, Warszawa 2001.
- Bojko K., *Harcerstwo jako personalistyczny system wychowania człowieka na przykładzie ZHR*, w: *Pobudka* (2006) nr 6 z dnia 6.11.2011.
- Dziedziczak J., *Harcerstwo: Bawić i wychowywać*, w: *Gość Niedzielny* z dnia 28.08.2011.
- Hausner W., *Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej – zjednoczenie niezależnego i niepokornego Ruchu Harcerskiego (1989-1992)*, w: *Goniec Złotowy* (2009), gazeta Złotu XX-lecia ZHR, nr 1, 15 czerwca 2009.
- Kamiński A., *Kształcenie i wychowanie metodą harcerską*, Warszawa 1948.
- Łobocki M., *Teoria wychowania w zarysie*, O.W. IMPULS, Kraków 2009.
- Pelczar P., *Walory wychowawcze harcerstwa na tle literatury przedmiotu*, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, Kraków 2009.
- Philipps Rolland E., *System zastępowy*, Wyd. Wing, Łódź 2000.
- Przybylski S., *Psychologia wychowania harcerskiego w literaturze harcerskiej i doświadczeniach instruktor-skich*, w: *Drogowskazy* (1999), nr 50.
- Sibora T., *Służyć życiu, kochać Polskę*, w: *Drogowskazy* (2000), nr 1.
- Siudak I., *Budowanie pozytywnych więzi w rodzinie*, w: [www.psychologia.net.pl /artukul.php?level=407](http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=407) z dnia 05.11.2011.
- Strzembosz T., *Harcerstwo polskie w latach 1944 – 1989*, *Ethos* (2000), nr 3.
- Strzembosz T., *Ktoś nam pobrudził piękny sztandar*, w: *Życie* (1998), nr 262.
- Syrek E., *Zdrowie i wychowanie a jakość życia*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008.
- Szlendak T., *Rodzina*, w: *Encyklopedia socjologii*, tom 3, Warszawa 2000.
- Witkowski P., Bucki P., *Polskie harcerstwo ma sto lat*, w: [http://www.opoka.org.pl/ biblioteka/P/PS/poslaniec2011_08_harcerstwo.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/poslaniec2011_08_harcerstwo.html) z dnia 6.11.2011.
- Zasady Wychowania Harcerskiego przyjęte w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, w: <http://www.harcerze.zhr.pl/docs/241> z dnia 15.10.2011.

Rodzina wobec niepłodności. Przegląd metod i analiza zagadnienia w świetle współczesnej medycyny prokreacyjnej

Streszczenie

Medycyna rozrodu to dziś jedna z najszybciej rozwijających się dziedzin medycyny. Jej rozwój w dużej mierze uwarunkowany jest lawinowo narastającą ilością zaburzeń zdrowia prokreacyjnego. Jednym z ważnych problemów zdrowotnych, z którym boryka się medycyna XXI wieku jest niepłodność. Do takiego stanu przyczynił się w dużej mierze konsumpcyjny model życia. Naprzeciw potrzebom par niepełnych wyszło lobby naukowe, które postanowiło przenieść na grunt nowoczesnej medycyny – weterynaryjne technologie sztucznego rozrodu jako tzw. techniki wspomaganej reprodukcji (*Assisted Reproductive Technology ART*), które dotychczas były zarezerwowane wyłącznie dla rozrodu zwierząt.

Procedura sztucznego rozrodu zastosowana do celów prokreacyjnych człowieka jest metodą wysoce inwazyjną, szkodliwą dla zdrowia kobiet i poczętych dzieci, często nieskuteczną i kosztowną. W odpowiedzi na taki stan rzeczy, w ostatnim dwudziestolecu rozwinęła się nowa gałąź medycyny – NaProTechnologia. Dziedzina ta, wykorzystując nowoczesne instrumenty badawcze i diagnostyczne, oferuje niepełnym parom drobiazgowy proces diagnostyczny i leczenie zaburzeń zdrowotnych odpowiedzialnych za stan niepłodności. Sukcesy terapeutyczne klinik naprotechnologicznych sprawiły, że NaProTechnologia stała się poważną i obiecującą alternatywą dla technik wspomaganej reprodukcji.

Wprowadzenie

Według współczesnej definicji o niepłodności mówimy, gdy nie dochodzi do oczekiwanego poczęcia, pomimo współżycia seksualnego trwającego co najmniej 12 miesięcy, przy jednoczesnym niestosowaniu procedur uniemożliwiających zapłodnienie. Takie kryterium niepłodności spełnia od 10% do 15% par. Jednak w przypadku części par spełniających 12 miesięczne kryterium niepłodności (do 50% par), dziecko poczyną się w okresie następnych 36 miesięcy. Również w klinikach leczenia niepłodności zaobserwowano, że u około 4-5% par podejmujących decyzję o leczeniu, dochodzi do naturalnego, spontanicznego poczęcia w okresie pomiędzy zgłoszeniem się, a rozpoczęciem procedur terapeutycznych. Ze względu na fakt, że wiele spośród par spełniających obowiązujące kryteria niepłodności, jest zdolnych do naturalnego, spontanicznego poczęcia dziecka (po różnym okresie oczekiwania), na terenie Europy zaproponowano rozróżnienie dwóch terminów: *subniepłodność* i *niepłodność*. Jednak termin *subniepłodność* nie przyjął się w krajach amerykańskich¹.

* Lekarz medycyny, mgr, Warszawski Uniwersytet Medyczny, jkstepkowska@gmail.com.

¹ Myers ER, McCrory DC, Mills AA, Price TM, Swamy GK, Tantibhedhyangkul J, Wu JM, Matchar DB, *Effectiveness of Assisted Reproductive Technology Evidence Reports/Technology Assessments*, Agency for Healthcare Research and Quality (US); 167 (2008).

Przyczyny niepłodności i metody postępowania terapeutycznego

Należy przypomnieć, że niepłodność jest symptomem patologicznych procesów lub stanów występujących w organizmie kobiety lub/i mężczyzny. W Stanach Zjednoczonych oszacowano, że około 9% par spełnia kryterium niepłodności, zaś 50-60% par niepłodnych poszukuje pomocy medycznej. Częstość występowania rozpoznawalnych przyczyn niepłodności wśród par zgłaszających się po pomoc i ich wyleczalność określoną procentem par nie wyleczonych, według opracowania Collins i Van Steirteghem², zestawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Klasyfikacja przyczyn niepłodności wg grup diagnostycznych³

Kategoria diagnostyczna	% przypadków wśród par niepłodnych	% par niewyleczonych wśród podejmujących leczenie
Zaburzenia owulacji		
Brak miesiączki	2.3	9.8
Rzadkie owulacje	16.6	18.0
Hyperprolaktynemia	2.9	25.3
RAZEM	21,8	
Choroby w obrębie miednicy mniejszej		
Niedrożność jajowodów	7.7	24.2
Inne choroby jajowodów	10.8	29.1
Endometrioza stadium I i II	3.2	23.8
Endometrioza stadium III i IV	1.8	21.0
RAZEM	23,5	
Czynnik męski niepłodności		
Azoospermia	7.1	25.2
Oligozoospermia	16.8	50.1
RAZEM	23,9	
Niepłodność idiopatyczna	30.7	68,6

Pierwszym zatem i nadrzędnym celem dla lekarza prowadzącego parę niepłodną powinno być rozpoznanie zaburzeń powodujących niepłodność i zaplanowanie odpowiedniej terapii. W przypadku niepłodności o nieokreślonej przyczynie (niepłodność idiopatyczna) istotnym jest wzięcie pod uwagę szans naturalnego, spontanicznego poczęcia dziecka, o czym wspomniałam za Mayerem i wsp.⁴

W tabeli 2 zestawiałam, za Collins i Van Steirteghem, metody terapeutyczne stosowane w leczeniu niepłodności⁵.

² Collins JA, Van Steirteghem A, *Overall prognosis with current treatment of infertility*, Human Reproduction Update, 4 (2004), s. 309-316.

³ Tamże, s. 309-316.

⁴ Myers ER, McCrory DC, Mills AA, Price TM, Swamy GK, Tantibhedhyangkul J, Wu JM, Matchar DB, *Effectiveness of Assisted Reproductive Technology Evidence Reports/Technology Assessments*, Agency for Healthcare Research and Quality (US); 167 (2008).

⁵ Collins JA, Van Steirteghem A, *Overall prognosis with current treatment of infertility*, Human Reproduction Update, 4 (2004), s. 309-316.

Tabela 2. Możliwości terapeutyczne niepłodności wg głównych grup diagnostycznych⁶

Grupa diagnostyczna	Metody terapeutyczne	ART (techniki wspomaganie reprodukcji)
Zaburzenia owulacji	Cytrynian klomifenu (6 cykli)	
	Gonadotropiny (3 cykle)	
	Metformina klomifenu T (3 cykle)	
	Leczenie chirurgiczne (laparoscopia)	
		Zapłodnienie pozaustrojowe IVF (3 cykle)
Zaburzenia wydolności jajowodów	Leczenie chirurgiczne	
		Zapłodnienie pozaustrojowe IVF (3 cykle)
Endometrioza	Laparoskopowa ablacja (I i II etap)	
	Leczenie chirurgiczne metodą klasyczną (III i IV etap)	
	Cytrynian klomifenu	Inseminacja domaciczna IUI (6 cykli)
	Gonadotropiny	Inseminacja domaciczna IUI (3 cykli)
		Zapłodnienie pozaustrojowe IVF (3 cykle)
Czynnik męski niepłodności		Inseminacja domaciczna IUI (6 cykli)
		Inseminacja domaciczna nasieniem dawcy IUI (6 cykli)
		Zapłodnienie pozaustrojowe IVF (3 cykle)
Niepłodność idiopatyczna	Cytrynian klomifenu	Inseminacja domaciczna IUI (6 cykli)
	Gonadotropiny	Inseminacja domaciczna IUI (3 cykli)
		Zapłodnienie pozaustrojowe IVF (3 cykle)

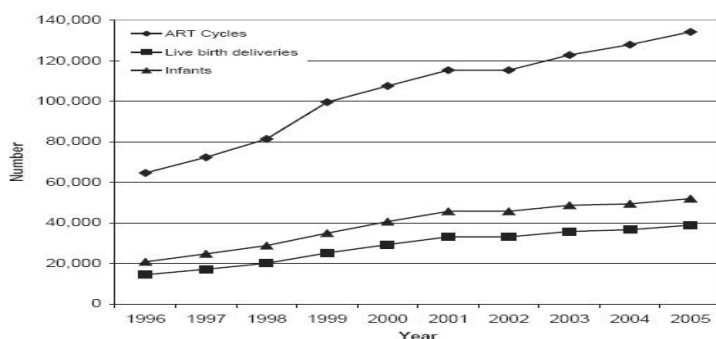
Techniki wspomaganie reprodukcji ART

Metody terapeutyczne proponowane parom niepłodnym dla uzyskania potomstwa, zaproponowane przez Collinsa i Von Steirteghema, przedstawiłam w podziale, zarówno na procedury o charakterze leczniczym (przywracające prawidłowe funkcje fizjologiczne związane z prokreacją), jak i techniki wspomaganie reprodukcji ART (*Assisted Reproductive Technology*). Oferta ART pojawiła się w latach 90. ubiegłego wieku. Obejmuje ona sztuczną inseminację domaciczną IUI (*intrauterine insemination*), czyli wprowadzenie ejakulatu do macicy kobiety oraz zapłodnienie pozaustrojowe IVF (*in vitro fertilization*), czyli zapłodnienie dokonane poza organizmem kobiety. Należy zwrócić uwagę, że metody ART (techniki wspomaganie reprodukcji) nie korygują w organizmie zaburzeń i nieprawidłowości prowadzących do niepłodności, lecz zastępują, na kształt protezy, naturalne funkcje związane z procesem prokreacji. Stosowanie ART budzi zastrzeżenia z punktu widzenia etyki małżeńskiej oraz poszanowania godności i praw dziecka poczynanego. Śmierć embrionów nieodłączna od procedury zapłodnienia *in vitro* godzi w podstawowy nakaz etyczny, jakim jest ochrona życia ludzkiego. Wątpliwości budzą również skutki odległe zastosowania technik wspomaganie reprodukcji dla zdrowia i rozwoju dziecka w okresie perinatycznym i w późniejszym życiu.

⁶ Tamże, s. 309-316.

Jednak wysoki poziom desperacji w pragnieniu poczęcia, charakteryzujący pary ubiegające się o procedurę zapłodnienia pozaustrojowego, skutkuje nieuwzględnianiem wyznawanych wartości i norm etycznych oraz tendencją do liberalizacji prawa w zakresie bioetyki. Pojawia się niebezpieczeństwo, że proces diagnostyczny par niepełodnych (trudny również ze względu na współistniejącą złą kondycję psychiczną pacjentów⁷) może być wykorzystywany dla propozycji rozwiązań nieuczciwych z punktu widzenia medycznego i etycznego.

Wskazuje na to obserwowane w Stanach Zjednoczonych zjawisko – od 1996 roku odnotowuje się systematyczny wzrost liczby przypadków stosowania technik wspomaganey reprodukcji ART mimo, iż nie stwierdzono jednoznacznie wzrostu odsetka par niepełodnych w tym samym okresie⁸.



Ryc. 1. Wzrost liczby cykli ART, odsetka żywo urodzonych noworodków oraz odsetka niemowląt w Stanach Zjednoczonych, w latach 1996-2005⁹.

Technologia zapłodnienia pozaustrojowego IVF

Zapłodnienie *in vitro* (pozaustrojowe; IVF – ang. *in vitro fertilisation*) to, zaliczana do technik rozrodu wspomaganego, metoda zapłodnienia polegająca na doprowadzeniu do połączenia komórki jajowej i plemnika w warunkach laboratoryjnych, poza żeńskim układem rozrodczym¹⁰, a następnie wszczepieniu embrionu do macicy. Manipulacje te mogą dotyczyć gamet od pary rodzicielskiej lub od dawców, podobnie wszczepienie do macicy może mieć miejsce poza parą rodzicielską (surogatki). Należy z naciskiem zaznaczyć, że technologia zapłodnienia pozaustrojowego nie należy do metod leczenia niepłodności, lecz pozwala wyłącznie na zaistnienie poczęcia z ominięciem procesu terapeutycznego pacjentów. Według oficjalnych danych szacuje się, że szanse na pozytywny wynik procedury (czyli zaistnienie ciąży) mieści się w przedziale 25-30%¹¹, zaś szansa na urodzenie żywego dziecka wynosi

⁷ T. Bułski, *Położnictwo. Vademecum lekarza praktyka*, S. Bober (red.), Warszawa, 1992, s. 142-177.

⁸ Myers ER, McCrory DC, Mills AA, Price TM, Swamy GK, Tantibhedhyangkul J, Wu JM, Matchar DB, *Effectiveness of Assisted Reproductive Technology Evidence Reports/Technology Assessments*, Agency for Healthcare Research and Quality (US); 167 (2008).

⁹ Myers ER, McCrory DC, Mills AA, Price TM, Swamy GK, Tantibhedhyangkul J, Wu JM, Matchar DB, *Effectiveness of Assisted Reproductive Technology Evidence Reports/Technology Assessments*, Agency for Healthcare Research and Quality (US); 167 (2008).

¹⁰ G. Bręborowicz, *Położnictwo i ginekologia*, Warszawa, 2007.

¹¹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Zapłodnienie_pozaustrojowe#cite_note-NVOG-6, z dnia 20.XI.2011 r., H. Verhoeve, *In vitro fertilisatie, reageerbuisbevruchting*, w: *Nederlandse Vereniging voor Obstetrie en Gynaecologie*, 2004, s. 1-8.

średnio 20% w przypadku pojedynczej procedury zapłodnienia pozaustrojowego¹². Warto w tym miejscu również zaznaczyć, że zgodnie z najnowszymi rekomendacjami przedstawicieli European Society of Human Reproduction and Embriology (ESHRE), leczenie niepłodności winno być zawsze uwieńczone narodzinami zdrowego dziecka.

Abstrahując od najistotniejszych kwestii dotyczących technologii sztucznego rozrodu, czyli aspektów bioetycznych, które nie są tematem niniejszej pracy, istnieją również poważne problemy medyczne poddające w wątpliwość zasadność stosowania IVF.

Jak donoszą amerykańscy ginekolodzy, tylko niektóre kliniki oferujące procedurę zapłodnienia in vitro, rozpoczynają proces kwalifikacji pacjentki do zabiegu od wnikliwego procesu diagnostycznego dotyczącego przyczyn jej niepłodności¹³. Fakt ten stanowi poważny problem, sprowadzający kwestie prokreacji do swoistej sprzedaży usług. Tymczasem, zadaniem każdego lekarza, w pierwszej kolejności jest zdefiniowanie i następnie (o ile to możliwe) wyeliminowanie przyczyny rozstroju zdrowia, a nie wyłącznie niwelowanie objawów, za pomocą których rozstrój ten daje o sobie znać.

Na kwestię in vitro należy spojrzeć nie tylko z punktu widzenia pacjentki (która pozbawiona rzetelnej diagnostyki, narażona jest na utratę zdrowia ze zgonem włącznie), ale również poczętych tą metodą dzieci. Jak wspomniano wyżej, in vitro daje 25-30% szans na ciążę. Ze wszystkich ciąż 35-40% to ciążę mnogie, które – jak wiadomo, obarczone są wysokim współczynnikiem porodów przedwczesnych¹⁴. Warto w tym miejscu również wspomnieć, że w USA główną przyczynę upośledzeń umysłowych i motorycznych oraz dziecięcego porażenia mózgowego stanowi właśnie przedwczesny poród¹⁵.

IVF stanowi procedurę wysoce aborcyjną, w której osiągnięcie żywego porodu wymaga utraty wielu embrionów. W Wielkiej Brytanii spośród 750 000 embrionów, mniej niż 35 000 miało szansę się urodzić, co oznacza, że każdy embrion ma poniżej 5% szans na przeżycie¹⁶. Również ryzyko wewnątrzmacicznego obumarcia płodu jest zwiększone w porównaniu z zapłodnieniem fizjologicznym aż czterokrotnie (z 0,37% do 1,62%)¹⁷.

Taki stan rzeczy wiąże się także z wieloma innymi problemami natury medycznej (w tym zdrowia psychicznego), z których jednym z poważniejszych jest wysoki wskaźnik występowania wad genetycznych u dzieci poczętych metodą in vitro (wzrost ryzyka z 2,3% do 4,2%)¹⁸. Jak wielkim problemem IVF są wady wrodzone, mówią również wyniki prac grupy specjalistów z Reproductive Medicine Associates z New Jersey w USA, ogłoszonych jesienią 2010, w których przyznano, że wady genetyczne, takie jak zespół Turnera czy zespół Edwardsa, są przyczyną siedmiu na osiem niedonoszonych ciąż pochodzących z zapłodnienia pozaustrojowego¹⁹.

Warto również zauważyć, że badania nad skutkami zdrowotnymi stosowania zapłodnienia pozaustrojowego napawają coraz większym niepokojem świat medyczny.

¹² Tamże, s. 1-8.

¹³ T. Hilgers, *NaProTechnology. Szerokie spektrum zastosowania*, w: *NaProTechnology - the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Lublin, 2009, s. 22-31.

¹⁴ Tamże, s. 22-31.

¹⁵ Tamże, s. 22-31.

¹⁶ P. Boyle, *Male factor infertility premature ovarian failure recurrent miscarriages*, w: *NaProTechnology - the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Lublin, 2009, s. 100-138.

¹⁷ K. Wisborg, H.J. Ingerslev, T.B. Henriksen, *IVF and stillbirth: a prospective follow-up study*, w: *Human Reproduction*, 5 (2010), s. 1312-1316.

¹⁸ G. Viot, *Is an increased risk of congenital malformations after Assisted Reproductive Technologies (ART) Results of a French cohort composed of 15 162 children*, Presentation Abstract at European Human Genetics Conference, 2010.

¹⁹ S. Adams, *Medical Correspondent: Hope for older women as test improves IVF success* w: *The Daily Telegraph*, 27 (2010). s. 14.

Jak donoszą najnowsze badania szwedzkich naukowców (*Venous thromboembolism in relation to in vitro fertilization: an approach to determining the incidence and increase in risk in successful cycles*, Rova K, Passmark H, Lindqvist PG, Department of Fertility, Karolinska University Hospital), częstość występowania epizodu zakrzepicy żyłnej w pierwszym trymestrze ciąży u kobiet po IVF była 10-krotnie wyższa niż u kobiet, które poczęły swe dziecko w sposób naturalny.

Jak wskazuje prof. dr hab. Alina Midro, genetyk kliniczny z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, zastosowanie procedury zapłodnienia pozaustrojowego wiąże się nierozdzielnie z niewydolnością naprawczych mechanizmów biochemicznych chroniących DNA komórek. Aktywność części genów może być zablokowana w sposób trwały poprzez reakcję metylacji, czyli przez swoiste znakowanie DNA. Takie wybiórcze wyciszanie genów warunkuje prawidłowe funkcjonowanie organizmu na różnych etapach jego rozwoju. Zjawiska te w warunkach zastosowania procedury in vitro nie zachodzą w prawidłowy sposób, co wpływa na znaczną umieralność prenatalną dzieci oraz powoduje większą częstość występowania schorzeń genetycznych. Wiadomo, że mogą warunkować takie zespoły genetyczne u dzieci poczętych in vitro, jak: zespół Russela-Silvera wskutek zaburzeń piętna genów chromosomu 7 czy 11, prowadzących do niskiego wzrostu, asymetrii ciała i problemów z uczeniem się; czy zespół Beckwitha-Wiedemanna wiążący się z otyłością i predyspozycją do nowotworów wieku dziecięcego (zaburzenia piętna genów w obrębie chromosomu 11). Częściej również występuje siatkówczak oka (retinoblastoma), powstający wskutek zmian piętna genów chromosomu 13²⁰.

Sztuczna inseminacja domaciczna IUI

W Danii zwrócono uwagę, iż stosowanie ART w postaci sztucznej inseminacji połączonej ze stymulacją jajników w przypadkach niepłodności o niewyjaśnionej etiologii, w 6-cio miesięcznej obserwacji nie daje lepszych wyników w zakresie liczby uzyskanych ciąż w porównaniu ze znacznie mniej inwazyjną procedurą oczekiwania. Wiąże się natomiast z wyższymi kosztami i większym ryzykiem ciąż mnogich oraz związanych z nimi niekorzystnych konsekwencji medycznych dla dziecka i matki²¹. Z innych badań przeprowadzonych w tym kraju wynika, iż zwłaszcza kobiety z grupy starszej wiekowo i dłużej oczekujące na dziecko są w istotnym odsetku niepotrzebnie poddawane procedurze wspomaganej techniki reprodukcji ART, zamiast tańszej, bezpieczniejszej i nieinwazyjnej procedurze oczekiwania. Pomocnym w decyzji wyboru procedury oczekiwania mógłby być model oszacowania szansy na spontaniczne poczęcie u danej pary²².

Bariery w wyborze procedury oczekiwania znajdują się zarówno po stronie niepłodnych par, jak i lekarzy. Najczęstsze bariery występujące po stronie niepłodnych par to: brak wiary w możliwość naturalnego poczęcia, spostrzeganie procedury oczekiwania jako „straty czasu”, niezrozumienie powodów,

²⁰ A. Midro, *Genetyczne skutki in vitro*, w: *Nasz Dziennik* 25 (2012).

²¹ Steures P, van der Steeg JW, Hompes PG, Bossuyt PM, van der Veen F, Habbema JD, Eijkemans MJ, Broekmans FJ, Verhoeve HR, Mol BW. *Intra-uterine insemination with controlled ovarian hyperstimulation compared to an expectant management in couples with unexplained subfertility and an intermediate prognosis: a randomised study*. *Ned Tijdschr Geneesk*. 27 (2008), s.1525-1531; Custers IM, van Rumste MM, van der Steeg JW, van Wely M, Hompes PG, Bossuyt P, Broekmans FJ, Renckens CN, Eijkemans MJ, van Dessel TJ, van der Veen F, Mol BW, Steures P; *Long-term outcome in couples with unexplained subfertility and an intermediate prognosis initially randomized between expectant management and immediate treatment*. *Hum Reprod*, 27 (2012), s.444-450.

²² Van den Boogaard NM, Oude Rengerink K, Steures P, Bossuyt PM, Hompes PG, van der Veen F, Mol BW, van der Steeg JW. *Tailored expectant management: risk factors for non-adherence*. *Hum Reprod*, 7 (2011), s.1784-1789.

dla których metodą preferowaną jest oczekiwanie, przecenianie skuteczności techniki wspomaganej reprodukcji ART. Zarówno pary niepłodne, jak i profesjonalści podkreślają brak materiałów informacyjnych odnośnie modeli prognostycznych przemawiających na rzecz procedury oczekiwania. Lekarze zgłaszają też zapotrzebowanie na zwiększenie wiedzy o modelach prognostycznych procedur oczekiwania oraz umiejętności radzenia sobie w sytuacji konfrontacji z naporem oczekiwań pacjenta²³. Nasuwa się tu wniosek o potrzebie pomocy psychologicznej dla par niepłodnych, dzięki której czas oczekiwania nie musiałby być postrzegany jako czas stracony, lecz stałby się czasem przygotowania na przyjęcie dziecka w aspekcie zdrowotnym, psychologiczno-społecznym, duchowym, materialnym i kulturowo-religijnym. W kontekście przedstawionych zastrzeżeń etycznych do technik wspomaganej reprodukcji ART, a także zwiększonego ryzyka zdrowotnego związanego z procedurami inseminacji domacicznej IUI i zapłodnieniem in vitro IVF, szczególnie obiecującą wydaje się możliwość połączenia proponowanej przez autorów duńskich procedury oczekiwania TEM z naprotechnologią, zapoczątkowaną w Stanach Zjednoczonych.

Naprotechnologia

Naprotechnologia – (ang. *NaProTechnology* – *Natural Procreative Technology*) jest metodą leczenia niepłodności opartą na zasadach naturalnej prokreacji i jednocześnie – co najistotniejsze – aprobowaną moralnie²⁴. Dane z ośrodków stosujących tę metodę w Stanach Zjednoczonych, jak i badania przeprowadzone w Irlandii wskazują na wysoką skuteczność tej metody²⁵. Twórcą naprotechnologii, która została opracowana w Instytucie Badań nad Ludzką Płodnością im. Pawła VI w Omaha w stanie Nebraska, jest amerykański ginekolog Thomas W. Hilghers. Metoda polega na objęciu zintegrowaną opieką i obserwacją medyczną pary niepłodnej przez okres 2 lat w celu rozpoznania przebiegu cykli owulacyjnych kobiety, określenia okresów najbardziej sprzyjających poczęciu, a także wykrycia i zdefiniowania czynników wywołujących niepłodność. Celem jest zachowanie lub odbudowanie w pełni zdrowia kobiety i mężczyzny oraz ich płodności tak, by mogło dojść do naturalnego poczęcia dziecka. Naprotechnologia integruje metody samoobserwacji, edukacji i wsparcia udzielonego parze niepłodnej z odpowiednimi do postawionej diagnozy metodami leczenia farmakologicznego i chirurgicznego. Naprotechnologia wykorzystuje więc techniki diagnostyczne i terapeutyczne, jakimi dysponuje współczesna medycyna dla leczenia zaburzeń w naturalnym przebiegu funkcji prokreacyjnych z wyłączeniem technik wspomaganej rozrodczości ART.

Naprotechnologia używa w swych procedurach diagnostycznych, oprócz wspomnianych medycznych technik diagnostycznych, takich jak badanie fizykalne, badania laboratoryjne, testy hormonalne, badania endoskopowe i obrazowe, także metody samoobserwacji wprowadzonej przez *Creighton Model FertilityCare System*, które opierają się na biopskaniach umożliwiających pełniejsze i obiektywne monitorowanie zaburzeń hormonalnych w cyklu miesięczkowym²⁶.

²³ Van den Boogaard NM, Musters AM, Brühl SW, Tankens T, Kremer JA, Mol BW, Hompes PG, Nelen WL, van der Veen F. *Tailored expectant management a nationwide survey to quantify patients' and professionals' barriers and facilitators*. Hum Reprod., 4 (2012), s.1050-1057; van den Boogaard NM, van den Boogaard E, Bokslag A, van Zwieten MC, Hompes PG, Bhattacharya S, Nelen W, van der Veen F, Mol BW. *Patients' and professionals' barriers and facilitators of tailored expectant management in subfertile couples with a good prognosis of a natural conception*. Hum Reprod., 8 (2011), s. 2122-2128.

²⁴ <http://naprofamilia.pl/index.php?id=10>, z dnia 19.XI.2011.

²⁵ Stanford JB, Parnell TA, Boyle P.C. *Outcomes from treatment of infertility with natural procreative technology in an Irish general practice*. J Am Board Fam Med., 5 (2008), s.375-384.

²⁶ T. Hilgers, *Prawdziwa alternatywa dla zapłodnienia in vitro*, w: *Polonia Christiana* 7 (2009).

Creighton Model System jest to standaryzowana modyfikacja metody Billingsów. Opiera się na obserwacji oraz zapisach w karcie obserwacji biowskaźników w celu monitorowania oraz utrzymania zdrowia i płodności kobiety²⁷. Codziennie prowadzone obserwacje badanych parametrów (takich jak śluz szyjkowy, obecność plamień lub krwawienia) zapisywane w Kartach CMS stanowią bardzo cenną informację diagnostyczną par niepełnych. Pogłębione badanie podmiotowe, które jest podstawą naprotechnologii opiera się na uzyskanych od pary małżeńskiej informacjach dotyczących przebiegu cyklu kobiety, których w żaden inny, niż obserwacje *Creighton Model FertilityCare System* sposób pozyskać nie można²⁸.

Prowadzone obserwacje CM stanowią przełom w możliwościach diagnostycznych również w zakresie badań przedmiotowych, ponieważ czas ich wykonania można dokładnie dopasować do fizjologicznego cyklu kobiety, co daje lekarzowi nieporównywalnie większe możliwości rozpoznawania przyczyn niepłodności i innych schorzeń kobiecych, niżw tradycyjny sposób²⁹.

W ramach Naprotechnologii para poznaje swój rytm płodności, wybiera optymalne dla poczęcia momenty współżycia, a stosownie do zdiagnozowanych zaburzeń wybierane są farmakologiczne i/lub chirurgiczne metody leczenia. Metody chirurgiczne stosowane są w przypadkach, gdy zachodzi potrzeba rekonstrukcji narządów rozrodczych z przywróceniem im prawidłowej anatomii i pełnej wydolności funkcjonalnej. Pozytywne wyniki i rzadsze powikłania pooperacyjne w postaci zrostów (*nearadhesion free*) osiągane są dzięki doskonałej technice operacyjnej, skoncentrowanej na dokładności przeprowadzanych zabiegów oraz cierpliwości i determinacji w wykonywaniu procedur chirurgicznych. Główną wykorzystywaną metodą operacyjną jest *near contact laparoscopy*³⁰.

Wbrew stawianym niekiedy zarzutom, twórcy i propagatorzy metody naprotechnologii nie przeceniają jej możliwości. W ramach naprotechnologii przewidziane jest też przygotowanie niepłodnej pary do podjęcia rodzicielstwa poprzez adopcję, jako rozwiązania zgodnego z prawem naturalnym i zasadami etyki katolickiej.

W klinikach NaPro nie tylko leczone są pary małżeńskie cierpiące z powodu niepłodności lecz również prowadzone są pacjentki w ciąży oraz pacjentki borykające się z chorobami ginekologicznymi³¹.

Skuteczność NaProTechnology

Powodzenie naprotechnologii u par po nieudanym IVF wynosi 20-30% żywych urodzeń. U kobiet z poronieniami nawracającymi 80% z nich zachodzi w ciążę po leczeniu³².

Ciekawe i obiecujące są dane z ostatnich 6 lat, pochodzące z irlandzkiego ośrodka naprotechnologii, prowadzonego przez dr. Philipa Boyle. Według danych z ostatnich 6 lat, w grupie pacjentek do 37 lat i po dwóch nieudanych próbach *in vitro* skuteczność naprotechnologii (odsetek urodzeń żywych), wyniósł prawie 40%³³. Warto też zaprezentować opisane w 2008 roku w „Journal of American Board Family Medicine” wyniki leczenia dr. Boyl’a z lat 1998-2002: zgłoszonych 1239 par małżeńskich

²⁷ T. Hilgers, *Prawdziwa alternatywa dla zapłodnienia in vitro*, w: *Polonia Christiana* 7 (2009).

²⁸ P. Boyle, *Male factor infertility premature ovarian failure recurrent miscarriages*. w: *NaProTechnology - the new women's health science*, M. Barczeniewicz (red.), Lublin, 2009, s. 100-138.

²⁹ M. Barczeniewicz, tekst sprostowania do art. *Gazety Wyborczej* z 30 marca 2009.

³⁰ T. Hilgers, *Chirurgia w NaProTechnology. Near-contact Laparoscopy*, w: *NaProTechnology - the new women's health science*, M. Barczeniewicz (red.), Lublin, 2009, s. 38-52.

³¹ M. Stegman, *NaProTechnology w praktyce lekarskiej ginekologa położnika w Stanach Zjednoczonych*, w: *NaProTechnology - the new women's health science*, M. Barczeniewicz (red.), Lublin, 2009, s. 80-90.

³² J. Stanford, Parnell T., Boyle P., *Outcomes From Treatment of Infertility With Natural Procreative Technology in an Irish General Practice*, w: *Journal of American Board Family Medicine* 21 (2008), s. 375-384.

³³ <http://www.darplodnosci.pl/articles/view/1>, z dnia 20.XI.2011 r.

powodu niepłodności. Średni wiek kobiet to 35,8 lat, średnia długość trwania niepłodności 5,6 roku. 33% par wcześniej było poddanych procedurze ART (*ang. Assisted Reproductive Technology* – technologia wspomaganego rozrodu). Wskaźnik ciąż wyniósł 52%, przy czym udało się pomóc około 30% par po niepowodzeniach ART³⁴.

Podsumowanie

Współczesna cywilizacja i obyczajowość nacechowane są wieloma sprzecznościami. Oto jesteśmy świadkami masowego, bezkrytycznego stosowania antykoncepcji (przy jednoczesnej negacji jej zdrowotnej szkodliwości i działania wczesnoporonnego), z drugiej zaś strony niezwykle bolesnego przeżywania niepłodności i niezaspokojonego pragnienia biologicznego rodzicielstwa, z czym wiąże się promocja zapłodnienia pozaustrojowego, jako swoistego „aktu sprawiedliwości i zadośćuczynienia” wobec osób niepłodnych. Dopełnienie tego kuriozalnego obrazu stanowią powszechne zabiegi przerywania ciąży oraz masowe niszczenie embrionów poczętych *in vitro*. Jak pokazują liczne obserwacje, manipulacja ludzką rozrodczością godna jest odrzucenia nie tylko ze względów etycznych, lecz także ze względu na skutki medyczne, jakie ze sobą niesie. Podstawowe zadanie lekarzy – przywracanie i utrzymywanie zdrowia ludzkiego – kłóci się ze stosowaniem procedur, które obok doraźnie zaspokojonych pragnień człowieka, niosą ze sobą nieuchronnie śmierć niewinnych ludzkich istnień, godzą w godność miłości małżeńskiej i poszanowanie praw poczętego dziecka oraz niosą na przyszłość ryzyko zdrowotnych komplikacji. W wypełnianiu szlachetnego zadania związanego z zawodem lekarza nie wolno odrywać działania lekarskiego od holistycznego rozumienia człowieka. Zasada ta bezwzględnie powinna być przestrzegana, szczególnie zaś podczas ingerencji w najintymniejszą sferę życia ludzkiego, jaką jest miłość małżeńska owocująca powołaniem do życia i wychowaniem potomstwa. Postęp w zakresie metod diagnostycznych i terapeutycznych, jaki przynosi współczesna medycyna w połączeniu z pogłębionymi systematycznymi obserwacjami cyklu owulacyjnego kobiety, dał możliwość stworzenia naprotechnologii jako metody pozwalającej na leczenie niepłodności w modelu holistycznym, uwzględniającym potrzebę integrowania biologicznych, psychologicznych i duchowych potrzeb człowieka.

Bibliografia

- Adams Stephen, *Medical Correspondent: Hope for older women as test improves IVF success w: The Daily Telegraph*, 2011, 27.
- Barcentewicz Maciej, tekst sprostowania do art. Gazety Wyborczej z 30 marca 2009.
- Van den Boogaard NM, van den Boogaard E, Bokslag A, van Zwieten MC, Hompes PG, Bhattacharya S, Nelen W, van der Veen F, Mol BW. *Patients' and professionals' barriers and facilitators of tailored expectant management in subfertile couples with a good prognosis of a natural conception*. Hum Reprod. 2011, 26(8).
- Van den Boogaard NM, Musters AM, Brühl SW, Tankens T, Kremer JA, Mol BW, Hompes PG, Nelen WL, van der Veen F. *Tailored expectant management: a nationwide survey to quantify patients' and professionals' barriers and facilitators*. Hum Reprod. 2012, 27(4).
- Van den Boogaard NM, Oude Rengerink K, Steures P, Bossuyt PM, Hompes PG, van der Veen F, Mol BW, van der Steeg JW. *Tailored expectant management: risk factors for non-adherence*. Hum Reprod. 2011, 26(7).

³⁴ J. Stanford, Parnell T., Boyle P., *Outcomes From Treatment of Infertility With Natural Procreative Technology in an Irish General Practice*, w: *Journal of American Board Family Medicine* 21(2008), s. 375–384.

- Boyle Philip, *Male factor infertility premature ovarian failure recurrent miscarriages*. w: *NaProTechnology – the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Wydawnictwo System Graf-Drukarnia, Lublin, 2009.
- Boyle Philip, *NaProTechnology after failed IVF in Galway, Ireland*, w: *NaProTechnology – the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Wydawnictwo System Graf-Drukarnia, Lublin, 2009.
- Bręborowicz Grzegorz, *Położnictwo i ginekologia*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa, 2007.
- Bulski Tomasz, *Położnictwo. Vademecum lekarza praktyka*, S. Bober (red.), Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1992.
- Collins JA, Van Steirteghem A, *Overall prognosis with current treatment of infertility* Human Reproduction Update, 2004, 10(4).
- Custers IM, van Rumste MM, van der Steeg JW, van Wely M, Hompes PG, Bossuyt P, Broekmans FJ, Renckens CN, Eijkemans MJ, van Dessel TJ, van der Veen F, Mol BW, Steures P; *Long-term outcome in couples with unexplained subfertility and an intermediate prognosis initially randomized between expectant management and immediate treatment*. Hum Reprod., 2012, 27(2).
- Hilgers Thomas, *Chirurgia w NaProTechnology. Near-contact Laparoskopii*, w: *NaProTechnology – the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Wydawnictwo System Graf-Drukarnia, Lublin, 2009.
- Hilgers Thomas, *NaProTechnology. Szerokie spektrum zastosowania*, w: *NaProTechnology – the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Wydawnictwo System Graf-Drukarnia, Lublin, 2009.
- Hilgers Thomas, *Prawdziwa alternatywa dla zapłodnienia in vitro*, w: *Polonia Christiana*, 2009, 7.
- Midro Alina, *Genetyczne skutki in vitro*, w: *Nasz Dziennik*, 2012, 25.
- Myers ER, McCrory DC, Mills AA, Price TM, Swamy GK, Tantibhedhyangkul J, Wu JM, Matchar DB, *Effectiveness of Assisted Reproductive Technology Evidence Reports/Technology Assessments*, Agency for Healthcare Research and Quality (US) 2008, 167.
- Stanford Joseph, *Porównanie procedur leczenia niepłodności i NaProTechnology w świetle badań EBM*, w: *NaProTechnology – the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Wydawnictwo System Graf-Drukarnia, Lublin, 2009.
- Stanford Joseph., Parnell T., Boyle P., *Outcomes From Treatment of Infertility With Natural Procreative Technology in an Irish General Practice*, w: *Journal of American Board Family Medicine*, 2008, 21 (5).
- Stegman Mark, *NaProTechnology w praktyce lekarskiej ginekologa położnika w Stanach Zjednoczonych*, w: *NaProTechnology – the new women's health science*, M. Barcentewicza (red.), Wydawnictwo System Graf-Drukarnia, Lublin, 2009.
- Steures P, van der Steeg JW, Hompes PG, Bossuyt PM, van der Veen F, Habbema JD, Eijkemans MJ, Broekmans FJ, Verhoeve HR, Mol BW. *Intra-uterine insemination with controlled ovarian hyperstimulation compared to an expectant management in couples with unexplained subfertility and an intermediate prognosis: a randomised study*. Ned Tijdschr Geneesk. 2008, 5;152(27).
- Wisborg Kirsten, H.J. Ingerslev, T.B. Henriksen, *IVF and stillbirth: a prospective follow-up study*, w: *Human Reproduction*, 2010.
- Verhoeve HR, *In vitro fertilisatie, reageerbuisbevruchting*, w: *Nederlandse Vereniging voor Obstetrie en Gynaecologi*, 2004.
- Viot Géraldine, *Is an increased risk of congenital malformations after Assisted Reproductive Technologies (ART) Results of a French cohort composed of 15 162 children*, Presentation Abstract at *European Human Genetics Conference*, 2010.
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Zapłodnienie_pozaustrojowe#cite_note-NVOG-6, z dnia 20 XI 2011.
- <http://naprofamilia.pl/index.php?id=10>, z dnia 19 XI 2011.
- <http://www.darplodnosci.pl/articles/view/1>, z dnia 20 XI 2011.

Katarzyna Muzyczka⁽¹⁾, Marcin Rząca⁽¹⁾, Alina Deluga⁽¹⁾, Marta Denisow⁽²⁾, Ewelina Janiec⁽²⁾, Agata Krzos⁽²⁾, Katarzyna Oleszczuk⁽²⁾, Hanna Przystupa⁽²⁾ *

Wiedza studentów Uniwersytetu Medycznego w Lublinie na temat płodności i metod planowania rodziny

Streszczenie

Od chwili poczęcia (już na poziomie molekularnym) człowiek jest istotą płciową i (w niezaburzonej sytuacji) jest mężczyzną lub kobietą. Płeć stygmatyzuje całego człowieka, a więc dotyczy zarówno sfery cielesnej, jak i psychoduchowej¹. Płciowość jest człowiekowi nie tylko dana, ale również zadana. Właściwe wychowanie oraz edukacja młodych ludzi w tym zakresie powinna prowadzić do ukształtowania w nich postawy szacunku i odpowiedzialności za poczęcie nowego życia. Wychowanie do życia rodzinnego niewątpliwie ma znaczący wpływ na wychowanie seksualne dzieci, młodzieży jak i dorosłych².

Wiadomo, że płodność człowieka wymaga dojrzałości przede wszystkim biologicznej i jest ona uwarunkowana zdolnością do wytwarzania komórek płciowych. U mężczyzn (w normalnych warunkach) płodność jest stała. Natomiast płodność kobiety jest cykliczna i zależy od zmian hormonalnych, zachodzących w jej organizmie podczas każdego cyklu miesięczkowego. Płodność pary ludzkiej wiąże się z czasem przeżycia plemników w śluzie szyjkowym (od 3 do 5 dni, max 7 dni) oraz z czasem przeżycia komórki jajowej po jajeczkowaniu (do 24 godz)³. Do głównych wskaźników płodności, na podstawie których kobieta może rozpoznać pojawienie się fazy płodnej w cyklu należą: zmiany podstawowej temperatury ciała (PTC), obserwacja wydzielania śluzu szyjkowego, oraz zmiany w szyjce macicy. Natomiast objawy takie jak: ból owulacyjny, krwawienie owulacyjne, powiększenie węzła chłonnego w pachwinie po stronie owulacji oraz obrzmienie piersi należą do dodatkowych wskaźników płodności i nie występują regularnie w cyklu miesięczkowym⁴. Obserwacja objawów płodności

* (1) Katedra Środowiskowej Opieki Zdrowotnej, Uniwersytet Medyczny w Lublinie, (2) Studenckie Koło Naukowe przy Katedrze Środowiskowej Opieki Zdrowotnej, Uniwersytet Medyczny w Lublinie; mgr pielęgniarstwa i mgr pedagogiki Katarzyna Muzyczka (doktorantka), mgr pielęgniarstwa Marcin Rząca (doktorant), dr n. med. Alina Deluga, Marta Denisow - III rok lekarskiego, mgr pielęgniarstwa Ewelina Janiec, licencjat pielęgniarstwa Agata Krzos, licencjat pielęgniarstwa Katarzyna Oleszczuk oraz mgr pielęgniarstwa Hanna Przystupa; katarzyna-muzyczka@wp.pl.

¹ W. Fijałkowski, *Ludzka płciowość. Płodność*, w: *Naturalne planowanie rodziny*, M. Troszyński (red.), Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny, Warszawa 2006, s.15.

² W. Półtawska, *Płciowość jako dar i zadanie*, w: *Życie i płodność*, 2(2009), s.21-26.

³ M. Kinle, M. Szymaniak, *Fazy cyklu miesięczkowego i objawy płodności w cyklu miesięczkowym*, w: *Naturalne planowanie*. M. Troszyński (red.), s.59.

⁴ E. Odeblad, *Investigation on the physiological basis for fertility awareness metod*, Bulletin of the Ovulation Metod Research and Reference Centre of Australia, 29, 1(2002), s. 2-11; Z. Szymański, *Fizjologia układu płciowego człowieka*, w: *Naturalne planowanie rodziny*, A. Samoć (red.) Gdańsk 2002, s.19, 27, 32.

jest wykorzystywana w metodach naturalnego planowania rodziny, które są rekomendowane przez WHO⁵. Metody te w dzisiejszych czasach są jednak dość rzadko stosowane w porównaniu do szeroko rozpowszechnionej antykoncepcji⁶.

W prezentowanej pracy podjęto próbę odpowiedzi na pytanie jaką wiedzę na temat podstawowych zagadnień z fizjologii płodności mają studenci i jakie rodzaje metod regulacji poczęć stosują.

Materiał i metoda

Badania prowadzono od czerwca do listopada 2011 roku na Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Objęto nimi łącznie grupę 300 studentów z 4 kierunków: lekarskiego, pielęgniarstwa, położnictwa i ratownictwa medycznego. W pracy wykorzystano metodę sondażu diagnostycznego, a do zebrania materiału badawczego posłużono się autorsko opracowanym kwestionariuszem ankiety. Pytania opracowano na podstawie wiedzy zawartej w podręcznikach medycznych, z których korzystają studenci. Wstępne badanie pilotażowe przeprowadzono na grupie 15 osób w pierwszym tygodniu czerwca 2011 roku. Po analizie zebranych danych dokonano niezbędnych korekt w ostatecznym narzędziu badawczym i rozpoczęto właściwe badania.

Wyniki

Ankietowani z kierunku lekarskiego stanowili (33,7%) ogółu badanych, z ratownictwa medycznego (27,7%), z pielęgniarstwa (25,3%) z położnictwa (13,3%). W grupie respondentów było 61,3% (n=184) kobiet, i 38,7% (n=116) mężczyzn. Studenci w zdecydowanej większości (95,7%), byli stanu wolnego, tylko (4,0%) pozostawało w związku małżeńskim. Ponad (64,3%) badanych, podało, że rozpoczęło już życie płciowe.

Do głównych objawów płodności studenci z lekarskiego, położnictwa i pielęgniarstwa w zdecydowanej większości zaliczyli zmiany PTC (92,1%; 90,0%; 89,5%) i śluzu szyjkowego (83,2%, 92,5%; 94,7%) w niższych odsetkach wstazali na nie studenci z ratownictwa medycznego (55,4%; 67,5%) najrzadziej wymienianym wskaźnikiem przez badanych respondentów okazał się objaw zmian szyjki macicy (32,7%; 32,5%; 30,3%; 26,5%). Z wskaźników dodatkowych płodności, które zostały błędnie uznane przez ankietowanych za główne objawy płodności, studenci z kierunku położniczego i lekarskiego najczęściej wymieniali ból owulacyjny (47,5% i 39,6%), natomiast studenci z ratownictwa medycznego wskazywali na plamienie okołowulacyjne (36,1%), a studenci z pielęgniarstwa na obrzmienie piersi (27,6%). Wyniki prezentuje Tabela 1.

Według (92,3%) ogółu badanych kobieta jest płodna cyklicznie, w fazie płodności trwającej kilka dni w cyklu miesięczkowym, natomiast (89,7%) ankietowanych stwierdziło, że płodność kobiety trwa do ostatniej owulacji w jej życiu.

⁵ World Health Organization. Regional office for Europe, *Fertility awareness methods*. Copenhagen 1986, s. 38-40.

⁶ M. Troszyński, I. Kowalska, W. Wróblewska, *Prokreacja w świetle wyników Ankiety Macierzyństwa 2000/2001, przeprowadzonej przez Instytut Matki i Dziecka. Wstępny raport z badań*, Zeszyt nr 6 Sekcji Analiz Demograficznych 6(2002), s. 29-37; A. Aftyka, A. Deluga, *Charakterystyka życia seksualnego studentów lubelskich uczelni, Życie i Płodność*, 3(2009), s. 57-66.

Tabela 1. Znajomość głównych wskaźników płodności przez studentów*

Główne wskaźniki płodności	Pielęgniarstwo N=76		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N= 101	
	N	%	n	%	n	%	n	%
Zmiana podstawowej temperatury ciała	68	89,5%	36	90,0%	46	55,4%	93	92,1%
Obrzmienie piersi	21	27,6%	9	22,5%	21	25,3%	10	9,9%
Zmiany śluzu szyjkowego	72	94,7%	37	92,5%	56	67,5%	84	83,2%
Plamienie okołowlucyjne	12	15,8%	8	20,0%	30	36,1%	5	5,0%
Zmiany w położeniu i rozwarciu szyjki macicy	23	30,3%	13	32,5%	22	26,5%	33	32,7%
Ból owulacyjny	22	28,9%	19	47,5%	25	30,1%	40	39,6%

*Dane nie sumują się do 100%, pytanie wielokrotnego wyboru.

Wszyscy studenci (100%) z kierunku położnictwo oraz ponad (90,0%) badanych z kierunku lekarskiego i pielęgniarstwa oraz (59,0%) ankietowanych z ratownictwa medycznego wiedziało, że cykl kobiety rozpoczyna się pierwszego dnia krwawienia miesięczkowego. Na ostatni dzień cyklu miesięczkowego, jako dzień poprzedzający wystąpienie kolejnego krwawienia wskazało ponad (90,0%) studentów z kierunku lekarskiego i położnictwa, (78,9%) z pielęgniarstwa i tylko (38,6%) z ratownictwa medycznego. Wyniki przedstawia Tabela 2 i 3.

Tabela 2. Znajomość pierwszego dnia cyklu miesięczkowego przez studentów

Cykl miesięczkowy rozpoczyna się:	Pielęgniarstwo N=76		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	N	%	n	%	n	%
Drugiego dnia po miesiączce	0	0,0%	0	0,0%	14	16,9%	2	2,0%
Pierwszego dnia krwawienia miesięczkowego	71	93,4%	40	100,0%	49	59,0%	99	98,0%
Ostatniego dnia krwawienia miesięczkowego	3	3,9%	0	0,0%	7	8,4%	0	0,0%
Nie wiem	2	2,6%	0	0,0%	13	15,7%	0	0,0%
Ogółem	76	100,0%	40	100,0%	83	100,0%	101	100,0%

Tabela 3. Znajomość ostatniego dnia cyklu miesięczkowego przez studentów

Ostatni dzień cyklu miesięczkowego to:	Pielęgniarstwo N=76		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
Pierwszy dzień po zakończeniu miesiączki	9	11,8%	0	0,0%	25	30,1%	1	1,0%
Ostatni dzień poprzedzający wystąpienie kolejnego krwawienia	60	78,9%	39	97,5%	32	38,6%	99	98,0%
Pierwszy dzień kolejnego krwawienia	3	3,9%	1	2,5%	9	10,8%	0	0,0%
Nie wiem	4	5,3%	0	0,0%	17	20,5%	1	1,0%
Ogółem	76	100,0%	40	100,0%	83	100,0%	101	100,0%

Największą wiedzę na temat czasu wystąpienia owulacji na około 2 tygodnie przed następną miesiączką wykazali się studenci lekarskiego (92,1%), znacznie mniejszą wiedzę w tym zakresie posiadali anketowani z pielęgniarstwa (50,0%), położnictwa (45,0%) i ratownictwa medycznego (38,6%). Tabela 4.

Tabela 4. Znajomość czasu wystąpienia owulacji w cyklu miesięczkowym w przez studentów

Owulacja ma miejsce:	Pielęgniarstwo N=71		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
Zawsze w środku cyklu miesięczkowego niezależnie od jego długości.	19	25,0%	20	50,0%	23	27,7%	8	7,9%
Na około 2 tygodnie przed następną miesiączką	38	50,0%	18	45,0%	32	38,6%	93	92,1%
Po wzroście stężenia Prolaktyny we krwi	13	17,1%	2	5,0%	13	15,7%	0	0,0%
Nie wiem	6	7,9%	0	0,0%	14	16,9%	0	0,0%
Ogółem	76	100,0%	40	100,0%	82	98,8%	101	100,0%

Ponad (89,0%) ogółu ankietowanych wiedziało, że do owulacji w jednym prawidłowym cyklu miesięczkowym może dojść raz lub więcej niż raz, ale zawsze w czasie nie przekraczającym 24 godziny. Stwierdziło tak ponad (90,0%) badanych z lekarskiego, położnictwa i pielęgniarstwa oraz (69,9%) z ratownictwa medycznego.

Cechy śluzu wysoce płodnego, który charakteryzuje się przejrzystością, rozciągliwością, podobieństwem do białka surowego jaja kurzego, potrafiło prawidłowo wskazać (92,5%) studentów z położnictwa, (80,2%) z lekarskiego, (76,3%) z pielęgniarstwa i (48,2%) z ratownictwa medycznego. Tabela 5.

Tabela 5. Znajomość cech śluzu wysoce płodnego przez studentów

Śluz o cechach wysoce płodnych jest:	Pielęgniarstwo N=71		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
gęsty, rwący, mleczny, kleisty	11	14,5%	0	0,0%	22	26,5%	14	13,9%
serowaty, mleczny o specyficznym zapachu	2	2,6%	0	0,0%	11	13,3%	4	4,0%
przejrzysty, rozciągliwy, podobny do surowego białka jaja kurzego	58	76,3%	37	92,5%	40	48,2%	81	80,2%
nierozciągliwy, przejrzysty podobny do surowego białka jaja kurzego	5	6,6%	3	7,5%	8	9,6%	2	2,0%
Ogółem	76	100,0%	40	100,0%	81	97,6%	101	100,0%

Ponad (77,7%) ogółu badanych studentów stwierdziło, że zdrowy mężczyzna jest płodny od osiągnięcia dojrzałości płciowej aż do późnej starości. Największą wiedzę w tym zakresie wykazali się respondenci z lekarskiego (89,1%), a najniższą badani z ratownictwa medycznego (57,8%). Tabela 6.

Tabela 6. Znajomość czasu trwania płodność mężczyzny przez studentów

Zdrowy mężczyzna jest płodny:	Pielęgniarstwo N=71		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
od 13 roku życia aż do andropauzy	5	6,6%	7	17,5%	20	24,1%	10	9,9%
cyklicznie, od osiągnięcia dojrzałości płciowej do ok. 70 r.ż.	7	9,2%	1	2,5%	14	16,9%	1	1,0%
od osiągnięcia dojrzałości płciowej aż do późnej starości	63	82,9%	32	80,0%	48	57,8%	90	89,1%
Nie wiem	1	1,3%	0	0,0%	1	1,2%	0	0,0%
Ogółem	76	100,0%	40	100,0%	83	100,0%	101	100,0%

Jeśli chodzi o czas przeżywalności plemników w śluzie płodnym, to największy odsetek prawidłowych odpowiedzi podali studenci z lekarskiego (85,1%), zaznaczając, że plemniki mogą przeżyć od 3 do 5 dni (max do 7 dni), na kolejnych miejscach znaleźli się ankietowani z położnictwa (77,5%), z pielęgniarstwa (65,8%) i z ratownictwa medycznego (56,6%). Tabela 7.

Tabela 7. Znajomość czasu przeżywalności plemników w śluzie płodnym przez studentów

Plemniki w środowisku śluzu płodnego mogą przeżyć	Pielęgniarstwo N=71		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
Od 3 do 5 dni (max do 7 dni)	50	65,8%	31	77,5%	47	56,6%	86	85,1%
Do 2 dni	19	25,0%	9	22,5%	18	21,7%	15	14,9%
Kilka godzin	6	7,9%	0	0,0%	12	14,5%	0	0,0%
Nie wiem	1	1,3%	0	0,0%	6	7,2%	0	0,0%
Ogółem	76	100,0%	40	100,0%	83	100,0%	101	100,0%

Jedna trzecia ogółu badanych (33,7%), którzy zainicjowali życie płciowe podała, że nie stosuje żadnych metod regulacji poczęć. Środki mechaniczne stosuje (18%) respondentów, zaś stosunek przerywany (15,7%) badanych. Środki hormonalne używa (14%) ankietowanych kobiet. Zwolennikami metody kalendarzowej jest (10,7%) respondentów, zaś metody objawowo-termicznej tylko (5%) badanych.

Studenci z lekarskiego najchętniej używają środków hormonalnych (11,9%) oraz prezerwatyw i innych środków mechanicznych (po 7,9%). Wśród pielęgniarek/arzy najbardziej popularnymi metodami regulacji poczęć są stosunek przerywany (18,4%) i środki hormonalne (14,5%) oraz metoda kalendarzowa (17,1%). Wśród położnych/ków najwięcej osób deklaruje stosowanie środków mechanicznych (47,5%) i hormonalnych (15,0%). Natomiast studenci z ratownictwa medycznego częściej wybierają stosunek przerywany (32,5%), środki mechaniczne (26,5%) i metodę kalendarzową (16,9 %). Tabela 8.

WHO zaleca promowanie metod naturalnego planowania rodziny (NPR) i włączenie ich do nauczania wszystkich programów związanych ze zdrowiem i wychowaniem. Słuszność tego zalecenia uznało (71,0%) ogółu ankietowanych. Ponad (20,3%) badanych stwierdziło, że nie wie, jakie jest stanowisko WHO odnośnie metod NPR.

Tabela 8. Metody regulacji poczęć stosowane przez studentów*

Metody regulacji poczęć	Pielęgniarstwo N=71		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
Środki chemiczne	1	1,3%	0	0,0%	5	6,0%	2	2,0%
Środki mechaniczne	5	6,6%	19	47,5%	22	26,5%	8	7,9%
Prezerwatywy	4	5,3%	0	0,0%	0	0,0%	8	7,9%
Stosunek przerywany	14	18,4%	1	2,5%	27	32,5%	5	5,0%
Tabletkę hormonalną	11	14,5%	6	15,0%	13	15,7%	12	11,9%
Metodę kalendarzową	13	17,1%	2	5,0%	14	16,9%	3	3,0%
Metodę objawowo-termiczną	6	7,9%	1	2,5%	7	8,4%	1	1,0%
Inne jakie?	2	2,6%	0	0,0%	0	0,0%	0	0,0%
Obecnie nie stosuję żadnej metody	30	39,5%	14	35,0%	24	28,9%	33	32,7%

*Dane nie sumują się do 100%, pytanie wielokrotnego wyboru.

Najbardziej preferowanym źródłem informacji na temat płodności dla większości badanych studentów jest Internet (61,7%), książki (57,0%) i informacje uzyskane od lekarza (40,0%). Studenci z lekarskiego i z położnictwa w wyższym odsetku niż studenci z pielęgniarstwa i z ratownictwa medycznego, korzystają z książek (65,3%; 65,0%; 50,0%; 49,4%). Natomiast z Internetu w ponad (60,0%) czerpią wiedzę nt. płodności głównie studenci z pielęgniarstwa, z ratownictwa medycznego i z lekarskiego, rzadziej robią to ankietowani z położnictwa (47,5%). Tabela 9.

Tabela 9. Źródła informacji nt. płodności wykorzystane przez studentów*

Źródła informacji nt. płodności	Pielęgniarstwo N=71		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
Rodzina	10	13,2%	9	22,5%	10	12,0%	8	7,9%
Lekarz	34	44,7%	19	47,5%	38	45,8%	29	28,7%
pielęgniarka, położna	18	23,7%	21	52,5%	5	6,0%	0	0,0%
koleżanka, kolega	11	14,5%	4	10,0%	13	15,7%	14	13,9%
środki masowego przekazu	11	14,5%	4	10,0%	13	15,7%	14	13,9%
Internet	50	65,8%	19	47,5%	54	65,1%	62	61,4%
Książki	38	50,0%	26	65,0%	41	49,4%	66	65,3%
Czasopisma	7	9,2%	7	17,5%	9	10,8%	21	20,8%
Inne	3	3,9%	2	5,0%	2	2,4%	0	0,0%

*Dane nie sumują się do 100%, pytanie wielokrotnego wyboru.

Wiedzę na tematy związane z planowaniem rodziny tj. (przygotowanie do ciąży, fizjologia płodności, sposoby regulacji poczęć) pogłębia i uważa ją za użyteczną (64,3%) Natomiast (30,7%) ankietowanych stwierdziło, że nie odczuwa potrzeby pogłębiania swojej wiedzy w tym zakresie ponieważ nie założyło jeszcze własnej rodziny. Tylko (4,3%) respondentów nie widziało potrzeby pogłębiania wiedzy związanej z planowaniem rodziny.

Studenci swoją wiedzę na temat płodności oceniają głównie na poziomie dostatecznym (30,7%) i miernym (38,7%), natomiast (22,3%) badanych, stwierdziło, że ma braki wiedzy w tym zakresie. Należy zauważyć, że tylko (7,3%) ogółu ankietowanych uznało, że ma dobrą wiedzę nt. płodności. Najbardziej świadomi braków własnej wiedzy są studenci z lekarskiego (45,5%), a najmniej studenci z ratownictwa medycznego (8,4%) i z pielęgniarstwa (9,2%).

Tabela 10. Samoocena wiedzy na temat płodności w opinii studentów

Ocena wiedzy na temat płodności	Pielęgniarstwo N=71		Położnictwo N=40		Ratownictwo medyczne N=83		Lekarski N=101	
	n	%	n	%	n	%	n	%
Bardzo dobra	2	2,6%	0	0,0%	0	0,0%	1	1,0%
Dobra	8	10,5%	2	5,0%	10	12,0%	2	2,0%
Dostateczna	36	47,4%	8	20,0%	36	43,4%	12	11,9%
Mierna	23	30,3%	23	57,5%	30	36,1%	40	39,6%
Brak	7	9,2%	7	17,5%	7	8,4%	46	45,5%
Ogółem	76	100,0%	40	100,0%	83	100,0%	101	100,0%

Wnioski

Studenci z głównych wskaźników płodności znają przede wszystkim zmian podstawowej temperatury ciała (PTC) i objaw słuzy szykowego. Najmniej znanym okazał się dla nich objaw szyki macicy.

Studenci w zdecydowanej większości wiedzą, że płodność kobiety jest cykliczna i trwa do ostatniej owulacji w życiu kobiety.

Z metod antykoncepcyjnych studenci najczęściej deklarują stosowanie metod mechanicznych, stosunku przerywanego i środków hormonalnych, a z naturalnych metody kalendarzowej.

Najbardziej preferowanymi źródłami informacji na temat płodności dla większości badanych studentów są: Internet, książki i informacje uzyskane od lekarza. Studenci z lekarskiego i z położnictwa częściej niż ankietowani z pielęgniarstwa i z ratownictwa medycznego korzystają z książek.

Studenci swoją wiedzę na temat płodności oceniają w większości na poziomie dostatecznym i miernym. Najbardziej świadomi braków własnej wiedzy są studenci z lekarskiego, a najmniej studenci z ratownictwa medycznego i z pielęgniarstwa.

Podsumowanie

Przeprowadzone badania pokazują, że wiedza studentów z 4 wybranych kierunków medycznych odnośnie podstawowych kwestii dotyczących płodności jak i stosowanych przez nich metod planowa-

nia rodziny, wymagana znacznego uzupełnienia. Niepokoić może fakt, że bardzo niski odsetek ankietowanych stwierdził, że ma dobrą wiedzę na temat fizjologii płodności. Należy zauważyć, że z osób, które podjęły współżycie płciowe niewiele stosuje metody naturalne, które są ekologiczne i zdrowe, a znacznie więcej korzysta z metod antykoncepcyjnych, które mają bardzo dużo skutków ubocznych dla zdrowia.

Dlatego pilną potrzebą wydaje się włączenie do obecnych obowiązujących programów medycznych treści etycznych jak i psychologiczno-duchowych, który pomogłyby młodym ludziom bardziej docenić własną płodność, chronić ją i dokonywać odpowiedzialnych wyborów w przyszłości.

Bibliografia

- Aftyka A, Deluga A, *Charakterystyka życia seksualnego studentów lubelskich uczelni*, Życie i płodność, 3(2009), s. 57-66.
- Fijałkowski W, *Ludzka płciowość. Płodność*, w: *Naturalne planowanie rodziny*, M. Troszyński (red.), Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny, Warszawa 2006, s.15.
- Kinle M., Szymaniak M, *Fazy cyklu miesięczkowego i objawy płodności w cyklu miesięczkowym*, w: *Naturalne planowanie rodziny*, M. Troszyński (red.), Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny, Warszawa 2006, s.59.
- Odeblad E, *Investigation on the physiological basis for fertility awareness metod*, Bulletin of the Ovulation Metod Research and Reference Centre of Australia, 29, 1(2002), s. 2-11.
- Półtawska W, *Płciowość jako dar i zadanie*, Życie i płodność 2(2009), s.21-26.
- Szymański Z, *Fizjologia układu płciowego człowieka*, w: *Naturalne planowanie rodziny*, A. Samoć (red), Gdańsk 2002, s.19, 27, 32.
- Troszyński M, Kowalska I, Wróblewska W, *Prokreacja w świetle wyników Ankiety Macierzyństwa 2000/2001, przeprowadzonej przez Instytut Matki i Dziecka. Wstępny raport z badań*, Zeszyt nr 6 Sekcji Analiz Demograficznych 6(2002), s. 29 – 37.
- World Heath Organization. *Regional office for Europe, Fertility awarness methods*. Copenhagen 1986, s. 38-40.

Beata Rybka*

Rola ludzi starszych w kształtowaniu tożsamości współczesnej rodziny

Streszczenie

Artykuł traktuje o tym, że starzenie się społeczeństwa jest zjawiskiem powszechnie występującym i mającym niebagatelny wpływ na zmiany życia współczesnej polskiej rodziny. Ma na celu ukazanie roli starszego pokolenia w utrzymaniu ciągłości historii rodzinnej oraz wpływu babć i dziadków na budowanie poczucia tożsamości u wnucząt. Rodzina jest traktowana jako model wielopokoleniowy – przedstawienie różnic w stosunku do rodziny nuklearnej. Przedstawiono wyzwania stojące przed praktykami polityki społecznej w kwestiach zaangażowania osób starszych w budowanie przyszłości polskiej rodziny.

Wprowadzenie

Współczesna rodzina reprezentuje całkiem nowy model w porównaniu do tej tradycyjnie postrzeganej. Nie jest to już wielopokoleniowa, wieloosobowa, głęboko osadzona w tradycji rodzina. Aktualny model, który dominuje to rodzice i dziecko, czasem dwoje dzieci. W dzisiejszych czasach zapomina się o korzeniach. Proces ten ma związek z faktem, że rodzina nie ma kontaktu ze starszym pokoleniem, to jest z dziadkami, których po prostu odsuwa się od codziennego życia rodziny. Dziadkowie i babcie są naturalnym przewodnikiem po przeszłości, mogą stanowić skarbnicę wiedzy o odległych czasach. Obecnie nie są oni doceniani. Można nawet stwierdzić, że są po prostu pomijani w cyklu życia współczesnego człowieka. Zaburzenia tego międzygeneracyjnego przekazu są spowodowane zmianami cywilizacyjnymi, kulturowymi i ekonomicznymi. W znaczący sposób wpływają na dzisiejszą rodzinę, a co się z tym wiąże, na tożsamość poszczególnych jej członków.

Tożsamość człowieka

Tożsamość to zespół wyobrażeń, uczuć, osądów, które powstają w każdym z nas i odnoszą się do postrzegania samego siebie. Dojrzała tożsamość to stan, w którym człowiek rozumie sam siebie, wie co ma dla niego znaczenie. Tożsamość dzielimy na społeczną i jednostkową¹; Obie jednak stanowią integralną całość, a rodzina jako podstawowa komórka socjalizująca powinna mieć niebagatelny wpływ na kształtowanie obu tych typów. W przypadku kształtowania tożsamości społecznej prawidłowa rodzina daje poczucie przynależności do pewnych grup, budowania świadomości, że jednostka jest taka jak „inne”. W drugim typie rodzina odpowiada za poczucie bycia sobą oraz kreowanie swo-

* Mgr, doktorantka Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, beata.rybka@gmail.com.

¹ A. Giddens, *Sociologia*, Warszawa 2006, s. 52.

jego niepowtarzalnego stosunku do otaczającego świata. Nie można mówić o kształtowaniu tożsamości w izolacji, o możliwości jej zdobycia w osamotnieniu. W przypadku każdej osoby potrzebuje ona odniesienia do drugiego człowieka, a naturalnym środowiskiem, w którym spotykamy tę drugą jednostkę, jest od momentu narodzin rodzina.

Aktualnie w społeczeństwie postindustrialnym młody człowiek dostaje wiele możliwości wyboru tego kim chce być, jaki chce być, czym chce się zajmować. Na jego decyzje i budowanie tożsamości coraz większy wpływ wywierają inne grupy, jednostki. W związku z tym maleje rola rodziny. Wydaje się, że aby zapobiec takiemu procesowi jest już za późno, można jednak starać się go zahamować. Najważniejszą rolę dostrzegam w działaniach, które powinna podjąć rodzina, rozumiana jako wielopokoleniowa wspólnota.

Model współczesnej rodziny

Atomizacja społeczeństwa generuje nową strukturę rodziny. Jest ona bardzo okrojona, ograniczone są więzi wspólnotowe. Nowoczesne społeczeństwo charakteryzuje rodzina dwupokoleniowa, która raczej odcina się od wielopokoleniowej, tradycyjnej rodziny². Tendencja taka nie tylko się utrzymuje, ale i wzrasta³. Ta atomizacja rodziny prowadzi do coraz większej autonomii poszczególnych jej członków, a indywidualizm w skrajnej formie prowadzi do wzrostu egoizmu. To z kolei skutkuje narastającym w dzisiejszych czasach zjawiskiem narcyzmu. Współczesna rodzina – suma indywidualności prowadzi w ostateczności do poczucia pustki i osamotnienia jednostki. Zwiększenie dystansu w relacjach międzyludzkich, jakie obserwujemy na co dzień wywodzi się wprost z rodziny. Ta nowa hierarchia dóbr w rodzinie doprowadza nas do miejsca, w którym należy zaznaczyć, że współczesna rodzina podlega procesom:

- indywidualizacji,
- egalitaryzacji.

Zjawiska te prowadzą siłą rzeczy do zmniejszenia roli rodziny w wykonywaniu jej kontrolnej funkcji, gdyż poprawna i pełna socjalizacja może mieć miejsce tylko w przypadku, gdy dobrze działa kontrola zarówno społeczna, jak i wewnętrzna.

Rola dziadków

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie roli dziadków w kształtowaniu tożsamości. Według mnie rodzina powinna być traktowana nie tylko jako rodzice i dzieci ale również dziadkowie. Mają oni jako osoby starsze do spełnienia poważną rolę w procesie kształtowania tożsamości. W tym miejscu cytując L.J. Cozolino można wymienić jakie znaczenie mają dziadkowie dla życia rodzinnego:

- bezpieczne i kochające relacje obok relacji z rodzicami,
- pogłębianie rodzinnych więzi,
- wskazywanie podstawowych umiejętności życiowych,
- stała obecność w życiu wnuków,
- niesienie wsparcia dzieciom i rodzicom w tworzeniu wspólnoty,
- pomoc (negocjacje) w rozwiązywaniu konfliktów pomiędzy rodzicami a dziećmi,
- wskazywanie na wzorce życia dorosłego,

² T. Pilch, I. Lepalczyk, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1995, s. 143.

³ Badania własne – statystyki odwiedzin osób przebywających w Domu Spokojnej Starości w Kąkolówce.

- uczenie rozumienia obecnych w społeczności osób starszych,
- tworzenie pomostu pomiędzy przeszłością a przyszłością,
- zachowanie pamięci kultury i historii.⁴

Z podanych powyżej, jakże istotnych obszarów, na który bezpośredni wpływ mogą mieć dziadkowie jednoznacznie wynika, że powinni oni brać czynny udział w wychowaniu młodego pokolenia. Aspekty życia rodzinnego według roli dziadków pokrótce poniżej przybliżam, zaznaczając, że nie jest to katalog wyczerpany, a raczej swobodny wybór autora.

Po pierwsze funkcja kontrolna. Dziadek i babcia jako członkowie najbliższej rodziny powinni być włączeni w sprawowanie zewnętrznej kontroli nad młodym człowiekiem i nie chodzi bynajmniej o traktowanie ich jako bezpłatnej opieki do dziecka, ale roztoczenie takiej nieformalnej kontroli nad tym młodym członkiem rodziny. Dziecko może się nauczyć, że jest odpowiedzialne nie tylko przed rodzicami, ale również większą częścią społeczeństwa, wspólnoty. Dziadkowie mogą być traktowani przez dzieci jako autorytet, przed którym i wobec którego warto zachowywać się w społecznie akceptowany sposób. W przypadku kontroli wewnętrznej najbardziej istotne jest posiadanie odpowiednich norm i wzorców. Niejednokrotnie to właśnie dziadkowie, jako osoby starsze, cieszące się większym autorytetem mogą posłużyć jako żywy wzór postępowania, a co za tym idzie – wpływają na budowanie tożsamości.

Kolejna ważna kwestia to poczucie zakorzenienia (w czasie, historii, rodzinie). Aktualny model nie daje dziecku żadnej możliwości odczucia ciągłości rodziny. Dziadkowie są oddawani do domów starców, gdzie po prostu się o nich zapomina, nie odwiedza, nie przywozi wnuków. Postępowanie takie pozbawia dzieci możliwości poznania historii rodziny, opowieści bliskich i dalekich. Współczesne dziecko nie jest osadzone w historii, a poprzez ograniczone kontakty jego poczucie czasu kończy się na okresie życia rodziców. Nie czuje ono więzi z dłuższą historią, nie ma poczucia, że stanowi integralną całość, większą wspólnotę. Ograniczenie takich kontaktów może prowadzić do braków w procesie budowania tożsamości, gdyż jest ona niepełna w związku z brakiem przeszłości. Przeszłość to dziadkowie, którzy nadal żyją w teraźniejszości i mogą razem z nami wchodzić w przeszłość. Niestety o tym współczesne rodziny zapominają.

Kontakt dziadkowie – wnuki sprawia, że poza lepszą kontrolą, poczuciem historii i czasu tworzymy w dziecku szacunek do osób starszych. Szacunek do innych – coś co wynosimy z domu rodzinnego jest kolejnym ważnym aspektem tożsamości. W dzisiejszym czasie spotykamy się z powszechnym brakiem szacunku wśród młodych. Wynika ono w dużej mierze z tego, że ludzie ci po prostu nie mieli do czynienia z osobami starszymi. Babcia, czy dziadek – ich obecność – daje nam prawie pewność, że cecha ta będzie się kształtować u młodego człowieka, gdyż będzie on akceptował ten etap życia człowieka, rozumiał na czym polega, doceniał doświadczenie życiowe i mądrość starszych ludzi.

Następna cecha to budowanie więzi i relacji międzyludzkich. Osoby starsze, które uczestniczą w życiu młodych ludzi automatycznie rozszerzają krąg osób najbliższych. Wiąże się to ze zwiększeniem liczby kontaktów, które nawiązuje dziecko. Powoduje to również zwiększenie się zaufania do ludzi, szacunku, możliwości poznania poprawnego modelu funkcjonowania. Dziadkowie dają dziecku poczucie bezpieczeństwa, uznania, akceptacji. Dzięki rozmowom i przebywaniu z dziadkami dziecko może poznawać świat z bardzo szerokiego horyzontu, gdyż dziadkowie poprzez ustne przekazy ukazują młodym nie tylko prostą historię, ale także przekazują kulturę. Można nazwać ich strażnikami tradycji, nośnikami kultury⁵.

Babcia i dziadek jako osoby, które mają więcej czasu uczą nas – poprawnego formułowania myśli, wyrażania pozytywnych uczuć, dają nam tradycję, a przede wszystkim wartości. Mogą przyczynić się

⁴ L.J. Cozolino, *Neuronauka w psychoterapii: budowa i przebudowa ludzkiego mózgu*, Poznań 2004, s. 246.

⁵ B. Grzeszkiewicz, *Dziadkowie w życiu dziecka* w: B. Bugajska, *Młodość i starość : integracja pokoleń*, Szczecin 2010, s. 126.

do budowania poczucia bezpieczeństwa dziecka. Nie chodzi w żadnym przypadku o zawłaszczenie roli rodziny, ale o ukazanie, że dziadkowie jako posiadający większe doświadczenie życiowe w idealny sposób mogą wypełnić lukę czasu, która pozostawia młodemu człowiekowi ogromny margines swobody, a co za tym idzie naraża na niebezpieczeństwo kontaktów zagrażających jego prawidłowemu rozwojowi.

Inną istotną cechą, jaką powinni przekazać dziadkowie jest nauka starości. Młodzi nie zastanawiają się nad tym okresem życia każdego człowieka. Współczesne społeczeństwo nie przyjmuje do wiadomości, że się starzejemy. Każdy żyje dniem dzisiejszym, stara się jak najdłużej zachować młodość. W związku z takim stanem rzeczy starość po prostu nas zaskakuje. Jesteśmy coraz lepiej wykształceni, coraz bardziej światowi, nie istnieją dla nas granice przestrzenne, jednak w zetknięciu ze starością nie umiemy sobie poradzić. Nikt nas nie uczy starości, tak jak nikt nie uczy nas akceptacji śmierci. To właśnie jest moim zdaniem najważniejsza rola, jaką na budowę tożsamości powinni mieć wpływ dziadkowie. Ich doświadczenie starości, ich przeżywanie tego okresu, który w końcu doprowadzi do śmierci to proces, w którym powinna uczestniczyć w miarę możliwości cała rodzina, również dzieci. Odsuwanie dziecka od dziadków, zasłanianie im obrazu starości doprowadza do niepełnego ukształtowania tożsamości, gdyż człowiek współczesny nie zdobywa wiedzy o tym okresie życia, którego nie może uniknąć. Jak powszechnie wiadomo czas starości wydłuża się, gdyż społeczeństwa po prostu się starzeją, dlatego też nauka jej i o niej powinna być wpisana w każdy życiorys, a niestety doświadczenia dnia codziennego pokazują, że nie umiemy sobie z tym stanem radzić.

Podsumowanie

Instytucja babci i dziadków, to nie tylko bezpłatna opieka dla dziecka. Nie jest to również bezwartościowa część rodziny. Osoby te powinny być traktowane, jako jej integralna część. Ich doświadczenie życiowe może w wielu sytuacjach wspomóc współczesną rodzinę. Tradycja i poczucie trwania we wspólnocie, bez aktywnego włączenia dziadków w życie dzisiejszych rodzin zaniknie lub w ogóle nie zaistnieje. Mądrość życiowa starszego pokolenia stanowi ogromny potencjał, który powinien być wykorzystywany przez rodziny. Dziadkowie i babcie mają wiele do zaoferowania tej podstawowej komórce. Dzięki nim można nauczyć się cierpliwości, stałości, zdobyć wiedzę o przeszłości, kulturze, tradycji, języku i obrzędach. Przebywanie spełnionych dziadków i babć może przynieść współczesnej zagubionej rodzinie ład i harmonię, wpłynąć pozytywnie na relacje rodzinne, dać jakże potrzebne poczucie zakorzenienia w szerokiej wspólnocie. Dlatego też praktycy pracy z rodzinami, pracownicy domów starości powinni wykorzystywać dostępne środki i umożliwiać kontakt z dziadkami, przekonywać także osoby oddające rodziców do tego typu placówek, aby utrzymywały kontakt z rodzicem, zapewniały również kontakt z wnukami. Poprawne stosunki międzypokoleniowe przyniosą wymierne korzyści obu stronom tego dialogu. Dla osób starszych będą radością w ostatnich latach życia, zapewnią im poczucie spełnienia i bycia mimo wszystko potrzebnym. Dla dzieci i dla wnuków kontakt taki umożliwi lepsze poznanie siebie, zbudowanie pełnej tożsamości, w której teraźniejszość łączy się z przeszłością i dzięki pamięci o tradycji przekazanej przez dziadków ma odniesienie do przyszłości.

Bibliografia:

- Bugajska Beata, red. nauk. *Młodość i starość : integracja pokoleń*, ZAPOL, Szczecin 2010.
- Cozolino Louis J. *Neuro nauka w psychoterapii: budowa i przebudowa ludzkiego mózgu*, Zysk i S-ka, Poznań 2004.
- Giddens Anthony, *Socjologia*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Hamilton Ian – Stuart, *Psychologia starzenia się*, Zysk i S-ka, Poznań 2006.

Patrzeć na starość : praca zbiorowa / pod red. Honoraty Jakubowskiej, Alicji Raciniewskiej, Łukasza Rogowskiego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2009.

Pilch Tadeusz, Lepalczyk Irena, *Pedagogika społeczna*, Żak, Warszawa 1995.

Seabury Charles, Garvin D. , Brett A., *Działania interpersonalne w pracy socjalnej : procesy i procedury*, Interart, Warszawa 1996.

Magdalena Stankowska*

Babcia współczesna i jej rola w rodzinie

Streszczenie

Mimo, że powszechnie mówi się o kryzysie rodziny wielopokoleniowej, to nadal wiele babć aktywnie uczestniczy w życiu wnuków. Artykuł prezentuje wyniki wybranych badań naukowych, które dotyczą roli babci w rodzinie i jej kontaktów z wnukami. Opisane zostały również nowe trendy w pełnieniu tej roli (babcia adopcyjna, edukacja babć, wynagradzanie babć) i wybrane problemy współczesnych babć.

Wprowadzenie

Choć coraz rzadziej w Polsce spotykamy rodziny wielopokoleniowe, gdzie babcie mieszkają razem z wnukami, to nadal wiele babć aktywnie uczestniczy w życiu wnuków, co potwierdzają liczne badania. Niektóre kobiety na co dzień zajmują się wnukami, inne pozostają do dyspozycji młodszego pokolenia w sytuacjach kryzysowych. Ale są też babcie, które będąc na emeryturze poświęcają czas na własny rozwój osobisty, edukację i nie ma w ich życiu miejsca na częste kontakty z wnukami. Uwzględniając tendencje demograficzne można powiedzieć, że kobieta współczesna zostaje babcią w późniejszym wieku, jest babcią dłużej (ze względu na wydłużające się przeciętne trwanie życia), ma mniej wnuków i rzadziej mieszka z wnukami niż babcia sprzed 50 lat. Powszechnie zauważa się wpływ babci na przebieg procesu socjalizacji w rodzinie. Należy pamiętać również, że rola babci nie jest łatwa i wiąże się z nią pewne zagrożenia. W literaturze często mówi się ogólnie o roli dziadków w rodzinie, nie zawsze mamy do czynienia z rozróżnieniem pomiędzy babcią a dziadkiem. Jednak rola babci i dziadka w rodzinie znacząco się różni i warto osobno analizować te dwie postacie starszego pokolenia. To babcie w większym zakresie wypełniają funkcje opiekuńcze i emocjonalno-ekspresyjne wobec wnuków, a dziadkowie częściej przekazują konkretną wiedzę i umiejętności.

Relacje babcia-wnuki w perspektywie badań naukowych i popularnonaukowych

Jak zauważa L. Dyczewski w Polsce rola dziadków, a zwłaszcza babć jako tych, które poświęcają swój czas na opiekę nad wnukami „wcale się nie przeżyła”¹. Według badań przeprowadzonych w ramach akcji „Mama wraca do pracy” 57% kobiet powracających do pracy otrzymało wsparcie od własnej

* Mgr, doktorantka, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji, Uniwersytet Warszawski, stankowska.magdalena@gmail.com.

¹ L. Dyczewski, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002, s. 87.

matki, a 26% od teściowej². Mimo, że rodzice coraz częściej korzystają z poradników dotyczących pielęgnacji czy wychowania dziecka, to według badań przeprowadzonych w 2004 roku przez TNS OBOP dla największej liczby badanych matek i ojców źródłem wiedzy o metodach wychowawczych byli rodzice (62%). Na teściów wskazało znacznie mniej badanych (22%)³. Jak uważają naukowcy nie wszyscy dziadkowie angażują się w jednakowym zakresie w wychowywanie wnuków. L. Dyczewski twierdzi, że częściej wnukami zajmują się rodzice matki niż rodzice ojca i częściej babcie niż dziadkowie⁴.

Polscy dziadkowie często widują swoje wnuki. Z ogólnopolskich badaniach więzi rodzinnych przeprowadzonych przez CBOS w 2007 roku na próbie 870 dorosłych Polaków wynika, że 69% widuje się z wnukami co najmniej raz tygodniu, 15% co najmniej raz w miesiącu, a 12% kilka razy w roku. Z kolei dorosłe wnuki deklarują rzadsze kontakty z dziadkami – 30% widuje się z dziadkami co najmniej raz w tygodniu, 36% co najmniej raz w miesiącu, 21% kilka razy w roku, a 8% raz w roku⁵. Niestety w badaniu tym nie podjęto rozróżnienia kontaktów jakie z wnukami mają babcie i dziadkowie – seniorzy są tu traktowani łącznie. Na pewno częstotliwość kontaktów zależy od tego w jakiej odległości od siebie mieszkają dziadkowie i wnuki, chociaż jak twierdzi V. R. Kivett duży dystans geograficzny co prawda obniża częstotliwość kontaktów wnuków z dziadkami, ale nie wpływa na jakość relacji i wzajemny stosunek emocjonalny⁶.

Osobno o relacje z babcią i dziadkami pytano w badaniach, jakie przeprowadził Ośrodek Badań Społecznych ISNS UW⁷. 52% badanych zapytanych o to, czy mają poczucie, że coś zawdzięczają swojej babci odpowiedziało zdecydowanie tak, a 37% badanych – raczej tak. Spośród badanych młodych osób jedynie 6% nie ma poczucia, że zawdzięcza coś swojej babci. Z badań tych wynika, że coraz więcej osób ma kontakt z babcią i pamięta swoje babcie, co wiąże się m.in. z wydłużaniem czasu życia. Spośród ludzi młodych biorących udział w badaniu najwięcej zawdzięczało babci: znajomość dziejów rodziny (90%), poczucie bycia kochanym (90%), zasady moralne (77%), znajomość niektórych wydarzeń historycznych (77%), miłość do ojczyzny (76%), cechy charakteru (75%), wiarę religijną (68%), opiekę i wychowanie (67%), zainteresowania, hobby (57%) oraz praktyczne umiejętności (38%)⁸. Babcia odgrywa więc ważną rolę w życiu najmłodszego pokolenia, przekazując zarówno wiedzę (historyczną, dotyczącą rodziny) i konkretne umiejętności, jak również obdarzając wnuki pozytywnymi uczuciami.

Należy zauważyć, że styl życia poszczególnych polskich babć jest bardzo różny i zależy od wielu czynników m.in. wieku, stanu zdrowia, miejsca zamieszkania, wykształcenia, sytuacji ekonomicznej. Trudno stworzyć jeden wizerunek typowej polskiej babci, raczej możemy mówić o wielości wizerunków.

² www.bebilon.pl/mama_wraca_do_pracy/wyniki_ankiety_czesc_I, z dnia 7.12.201. Badanie przeprowadzono w marcu 2011 roku, wzięło w nim udział 23 tysiące matek posiadających dzieci do 3. roku życia. 1/3 spośród badanych kobiet powróciła do pracy.

³ www.obop.pl/2004/2004-07, Badanie *Babcia i dziadek wiedzą najlepiej*, zostało przeprowadzone przez TNS OBOP na zlecenie Fundacji Komunikacji Społecznej w ramach kampanii „Tata i ja”, W badaniu wzięli udział rodzice (N=346), posiadający przynajmniej jedno dziecko do 18 roku życia, które mieszka wspólnie z nimi w jednym gospodarstwie domowym. Badanie przeprowadzono w kwietniu 2004 roku.

⁴ L. Dyczewski, *Więź...*, s. 88.

⁵ J. Szczepańska, *Co im zawdzięczamy? Opinie w przeddzień święta babć i dziadków*, CBOS, Komunikat z badań, BS/3/2008.

⁶ T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, różnicowanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 192.

⁷ J. Kurczewski, *Dziadek i babcia, czyli dług międzypokoleniowy*, w: Fuszara M. (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2008, s. 297-322.

⁸ Badanie ewaluacyjne programu „Łączymy pokolenia” przeprowadzono w okresie czerwiec-lipiec 2006. Przeprowadzono zarówno ankiety z uczestnikami projektu, jak również z osobami nie biorącymi udziału w programie (106 młodych i 104 stare osoby nie biorące udziału w projekcie). Przytaczane wyniki dotyczą osób nie biorących udziału w projekcie.

Próby stworzenia typologii polskich babć podjęła się A. Mac⁹. W oparciu o badania przeprowadzone wśród babć i wnuków, autorka wyróżniła cztery typy babć. Babcia **nowoczesna** (28% badanych) to kobieta o najatrakcyjniejszym wyglądzie spośród wszystkich czterech typów, o dobrym stanie zdrowia, dbająca o wygląd, nie przywiązująca zbyt dużej wagi do religijności. Babcie nowoczesne częściej niż inne korzystają z telefonów komórkowych, komputera, częściej też rozwijają swoje zainteresowania, dążą do samorealizacji. Drugi typ – babcia **intelektualistka** (15% badanych) nie przywiązuje zbyt dużej wagi do wyglądu i stanu zdrowia. Jej aktywność nastawiona jest na czytanie książek, czasopism, oglądanie programów popularnonaukowych. Niektóre babcie intelektualistki uczestniczą w spotkaniach uniwersytetu trzeciego wieku, prowadzą grupy dyskusyjne. Dbają również o edukację i rozwój intelektualny swoich wnuków. Dla babć **konserwatywnych** (17% badanych) z kolei ważna jest tradycja i religia, wygląd zewnętrzny nie ma dla nich większego znaczenia. Babcie konserwatywne dbają o rozwój religijny wnuków. Czwarty wyróżniony przez autorkę typ – babcie **tradycyjne** to najbardziej liczna grupa – zaliczonych do niej zostało 40% badanych. Babcie tradycyjne dbają o rodzinę i wypełniają w niej funkcję opiekunczą. Angażują się w opiekę nad wnukami, uczą wnuki wykonywania prac domowych. Nie przywiązują natomiast dużej uwagi do własnego wyglądu zewnętrznego¹⁰.

Czy można zatem wyróżnić cechy szczególne polskich babć, które są wspólne dla zdecydowanej większości? Jakie są polskie babcie? Jakie cechy charakteru są u nich dominujące? Na te pytania również odpowiadają badania Mac. Zarówno seniorki, jak i ich wnukowie wskazywali najczęściej opiekuńczość, dobroć, chęć niesienia pomocy, pracowitość i religijność jako cechy kobiet w okresie późnej dorosłości. Znacznie mniejszy odsetek badanych zaznaczył cierpliwość, ciekawość świata, mądrość i wesołość. Niewiele wskazań otrzymały cechy takie jak: nieprzystępność, surowość, apodyktyczność¹¹. Jak zauważa autorka wizerunek ten pokrywa się z przedstawionym wyżej opisem babci tradycyjnej, która troszczy się o innych członków rodziny i wypełnia funkcję opiekunczą w rodzinie.

Nowe trendy w odniesieniu do pełnienia roli babci – babcia adopcyjna, babcia wyedukowana i babcia wynagradzana

Rola babci ulega w ostatnich latach istotnym przemianom i pojawiają się nowe trendy dotyczące pełnienia tej roli. Autorka artykułu do tych trendów zaliczyła trzy stosunkowo nowe zjawiska, o których w ostatnich latach coraz więcej mówi się w przestrzeni publicznej: babcie adopcyjne, babcie wyedukowane i babcie otrzymujące za opiekę nad wnukami wynagrodzenie. W przypadku babć adopcyjnych (do wynajęcia) to seniorki same podejmują decyzję, że chcą pełnić tę rolę i być babcią dla dziecka, które nie jest ich biologicznym wnukiem. Bycie babcią staje się tu kwestią indywidualnego wyboru. Babcia adopcyjna może sama zdefiniować swoją rolę (w porozumieniu z rodzicami dziecka), zdecydować w jakim zakresie chce uczestniczyć w życiu „przyszywanego” wnuka. Istnieje kilka stosowanych zamiennie określeń takich babć: babcie adopcyjne, babcie adoptowane, babcie do wynajęcia, babcie przyszywane, babcie do wypożyczenia. Można też wyróżnić kilka sytuacji, kiedy dojrzała kobieta staje się babcią adopcyjną. Niekiedy rodzice sami na własną rękę chcą zatrudnić kobietę, która zastępowałaby nieobecną z różnych przyczyn babcię biologiczną i zaznaczają to już w ogłoszeniach. Inni rodzice korzystają z pomocy instytucji pośredniczących, które oferują pomoc babć w wychowaniu dzieci. Takie babcie mogą opiekować się dzieckiem bezpłatnie lub pobierać wynagrodzenie. Bywają również takie

⁹ A. Mac, *Babcią być... Portrety współczesnych babć*, w: (red.) Muszyński W., *Więzi w małżeństwie i rodzinie – zaufanie, współdziałanie, zależność*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 236-248.

¹⁰ Tamże, s. 243-246.

¹¹ Tamże, s. 241.

sytuacje, kiedy rodzice początkowo zatrudniają kobietę jako nianię, płacą jej wynagrodzenie, jednak z czasem między nią a dzieckiem nawiązuje się bliska relacja, która trwa, gdy wygaśnie stosunek pracy.

Babcia adopcyjna (do wynajęcia) może być szansą na nawiązanie relacji z najmłodszym pokoleniem dla tych starszych kobiet, które nie mają na co dzień kontaktu z wnukami biologicznymi. Czasem dzieje się tak dlatego, że młodsze pokolenie rezygnuje z rodzicielstwa lub odkłada realizację potrzeb prokreacyjnych. Niekiedy przeszkodą dla nawiązania relacji bywa duża odległość geograficzna pomiędzy babcią a wnukami lub jej konfliktowa relacja z rodzicami wnuka. Są też babcie, które mają już dorosłe wnuki i chcą pozostać w tej roli dłużej. Babcia adoptowana czy wynajęta stanowi też szansę dla najmłodszego pokolenia na nawiązanie kontaktu z osobami starszymi wtedy, kiedy ich biologiczni dziadkowie nie żyją. Jednak istnieją tu również pewne niebezpieczeństwa. Zagrożenie może stanowić brak jasno sprecyzowanej roli, a co za tym idzie inne oczekiwania babci, rodziców czy samego dziecka, a czasem nawet traktowanie babć przez rodziców jako darmowej pomocy domowej. Problem może się również pojawić, gdy dziecko ma biologiczną babcię, która może być zazdrosna o to, że inna kobieta zajmuje jej miejsce w życiu wnuka, co może doprowadzić do konfliktów na linii babcia biologiczna – babcia adopcyjna.

Babcia wyedukowana jest produktem czasów. Obecnie coraz większa liczba seniorów korzysta z różnego rodzaju kursów, szkoleń. Część osób uczęszcza na zajęcia w ramach uniwersytetów trzeciego wieku. Od kilku lat powstają inicjatywy edukacyjne, które mają na celu podniesienie kompetencji seniorów w zakresie pełnienia roli babci czy dziadka. Babcie chcą coraz bardziej świadomie odgrywać swoją rolę. Nie chcą tylko „pilnować” wnuków, ale pragną również w świadomy sposób wpływać na ich rozwój. Dlatego coraz większym zainteresowaniem cieszą się inicjatywy edukacyjne skierowane specjalnie do babć. Oferowane są wykłady, warsztaty, powstają nawet szkoły¹². Jaką wiedzę zdobywają uczestnicy (częściej uczestniczki) szkół dla dziadków? W szkole warszawskiej dowiadują się m.in. na temat snu, promocji zdrowia, doboru lektur dla dzieci, pielęgnacji skóry, a także tego, jak rozwiązywać konflikty, jaki wpływ na dzieci mają pochwały i zachęty¹³. Poza funkcją edukacyjną takie szkoły/warsztaty pełnią również funkcję integracyjną, uczestnicy wymieniają się doświadczeniami, doradzają sobie w zakresie relacji z dorosłymi dziećmi i wnukami, wspólnie spędzają czas.

Babcie mogą uczyć się również tego, jak w odpowiedni sposób spędzać czas z wnukami czytając poradniki oraz artykuły (również internetowe), w których zawarte są rady dla babć. W 2011 ukazał się na polskim rynku wydawniczym „Poradnik dla babci i dziadka” autorstwa Elizabeth La Ban. Z poradnika babcia, ale również dziadek, może dowiedzieć się m.in. jak przewijać, uspokoić dziecko, jak bawić się z dzieckiem w domu i na zewnątrz, jakie zabawy można proponować dzieciom. Autorka poradnika zauważa, że bycie babcią czy dziadkiem nie jest łatwym zadaniem i wymaga nieustannej współpracy z rodzicami wnuków.

Babcia wynagradzana otrzymuje za swoją opiekę nad wnukami pieniądze. Ustawa z dnia 4 lutego 2011 r. o opiece nad dziećmi w wieku do lat trzech wprowadziła możliwość zatrudniania niani do opieki nad dzieckiem na korzystniejszych niż dotychczas warunkach dla rodziców. Jako niania może być również zatrudniona babcia dziecka. Jak zauważyła M. Tyszkowa: „Społeczno – rodzinne role dziadków są mniej dokładnie określone niż role rodzicielskie”¹⁴. W przypadku, gdy rodzice dziecka podpisują umowę z babcią dzieje się inaczej – jej zadania zostają bardzo wyraźnie sprecyzowane.

¹² Pierwsza szkoła dla babć powstała w Lublinie w 2008 roku. Szkoły Superbabci powstały także w Koszalinie, Białymstoku i Warszawie.

¹³ Informacje na podstawie: *Ankieta Ewaluacyjna – I semestr*, Szkoła SuperBabci i SuperDziadka na warszawskim Ursynowie.

¹⁴ M. Tyszkowa, *Społeczne role dziadków i babć w rodzinie w: Problemy rodziny*, nr 1(175), I-II, Warszawa 1991, s. 11.

Brakuje badań naukowych, które byłyby poświęcone opiniom społecznym na temat płacenia dziadkom za opiekę nad wnukami. Jak na tę kwestię zapatrują się rodzice małych dzieci, a jak przedstawiciele starszego pokolenia? Sondaż przeprowadzony przez portal www.praca.wp.pl wskazuje na to, że wśród internautów dominują zwolennicy płacenia dziadkom za opiekę nad wnukami (76%)¹⁵. Należy jednak pamiętać, że internauci nie są grupą reprezentatywną dla całego społeczeństwa, przeważają wśród nich osoby młode, wykształcone. Temat płacenia babciom za opiekę nad wnukami wywołuje liczne burzliwe dyskusje na forach internetowych. Zdania dyskutantów na ten temat są podzielone¹⁶. Zwolennicy nie widzą nic złego w tym pomysle, twierdzą, że lepiej, aby pieniądze za opiekę nad dzieckiem otrzymywały babcie, które zajmą się nim w najbardziej odpowiedni sposób. Sceptycy wobec takiego pomysłu pytają czy tak samo w przyszłości zniechęciła babcia ma płacić za opiekę nad nią własnym dzieciom. Jedna z internatek zauważa, że babcie będą zajmować się wnukami bez względu na to, czy dostaną za to wynagrodzenie, czy też nie. Innym poruszonym aspektem jest to ile należy babci płacić. Czy tyle samo, co profesjonalnej opiekunce czy mniej? Niektórzy rodzice twierdzą, że proponowali babciom wynagrodzenie za opiekę nad wnukami, ale propozycja ta nie spotkała się z aprobatą.

Wybrane problemy wokół pełnienia roli babci

Bycie babcią to jednak nie tylko radość i poczucie satysfakcji. Z wypełnianiem tej roli wiąże się również szereg zagrożeń. Różne podejścia do wychowywania dzieci mogą być przyczyną konfliktów pomiędzy babcią a rodzicami dziecka (najczęściej matką). Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych przez J.A. Pielkowską, gdzie metody wychowawcze były drugą w kolejności przyczyną konfliktów w relacji synowa – teściowa¹⁷. Należy również zauważyć, że młode matki coraz częściej krytycznie podchodzą do wiedzy starszego pokolenia na temat wychowywania czy żywienia dziecka. J. Rokicka stwierdza, że obecnie pary coraz później decydują się na dziecko, są coraz bardziej dojrzałe emocjonalnie i niezależne finansowo w momencie narodzin dziecka, więc: „uniezależniają się od niechcianych wpływów rodzinnych”¹⁸, w tym wpływu matek czy teściowych.

M. Ziemska już w latach 70. zwracała uwagę na możliwość przekazywania przez babcię nieprawidłowych postaw wobec wnuka. Przejmując opiekę nad pierwszym dzieckiem, babcia może utrzymywać postawę lękową rodziców wobec niego¹⁹. Autorka twierdzi również, że babcie mogą być przyczyną konfliktów, a nawet rozpadu małżeństwa swoich dzieci²⁰. Dotyczy to zwłaszcza babć, które przyjmują dominującą rolę w rodzinie. Problemem, kiedy w rodzinie babcia w dużym zakresie uczestniczy w opiece i wychowywaniu wnuków może być częste w takiej sytuacji odsunięcie ojca od dziecka²¹. Dlatego, jak twierdzi Ziemska odpowiednią postawą babć powinno być tzw. „bycie do dyspozycji”, czyli pomoc w opiece nad wnukami w sytuacjach kryzysowych oraz nie ingerowanie w wychowanie wtedy, kiedy rodzice są w stanie zapewnić dzieciom opiekę²².

¹⁵ www.praca.wp.pl/showPollResults,1,title,Czy-placic-babciom-za-opieke-nad-wnukami,wid,13059893,wiadomosc.html#sonda, z dnia 7.12.2011. W badaniu wzięło udział 1507 internautów.

¹⁶ www.goldenline.pl/forum/1498610/placenie-dziadkom-za-opieke-nad-dzieckiem, z dnia 7.12.2011.

¹⁷ J.A. Pielkowska, Stosunki interpersonalne w rodzinie w relacji teściowa – synowa, s. 11-14, w: Problemy rodziny, nr 1 (193), I-II, 1994, s.13.

¹⁸ J. Rokicka, *Teściowa polska*, w: www.edziecko.pl/rodzice/1,79361,10085074,Tesciowa_polska.html, z dnia 13.08.2011.

¹⁹ M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie*, PW Wiedza Powszechna, Warszawa 1969, s.143.

²⁰ Tamże, s. 139.

²¹ Tamże, s. 139.

²² Tamże, s. 150.

Na inny problem zwraca uwagę L. Dyczewski, który pisze o przeciążeniu babć. Babcie – emerytki, które prowadzą dom swoim dzieciom i opiekują się wnukami niekiedy są nawet bardziej przeciążone, niż w okresie aktywności zawodowej²³. Istnienie tego problemu zauważa również M. Tyszkowa. Około 16% badanych przez nią dziadków określiła jako przeciążonych obowiązkami związanymi z opieką nad wnukami. Sytuacja ta dotyczyła głównie starszych dziadków – powyżej 65-70. roku życia²⁴. Babcie w tym wieku ze względu na problemy ze zdrowiem nie są w stanie intensywnie spędzać czasu z wnukami. Jak twierdzi M. Tyszkowa taka sytuacja może być dla dziadków trudna: unaocznia bowiem spadek własnych możliwości i użyteczności dla młodych pokoleń rodziny²⁵. Choć badania te przeprowadzono ponad 20 lat temu, to wydaje się, że problem ten nadal może występować w niektórych rodzinach, biorąc pod uwagę z jednej strony fakt, że coraz większą wagę przywiązuje się do tzw. jakości dziecka i do tego, aby aktywnie spędzać z nim czas, z drugiej zaś fakt, że kobiety w coraz późniejszym wieku debiutują w roli babci.

Przeciwą do opisywanej powyżej sytuacji jest izolacja babć od wnuków. Niektórzy rodzice preferują, aby dziecko miało zapewnioną instytucjonalną opiekę (żłobki, przedszkola), czy też opiekę opłacanej niani, niż było zostawiane pod opieką babci. Różne mogą być motywacje takich wyborów, od troski o to, aby babcia mogła odpocząć i nie była przeciążona opieką nad wnukami do braku zaufania wobec umiejętności wychowawczych starszego pokolenia. Ryzyko ograniczenia kontaktów z wnukami wzrasta, gdy rodzice dziecka się rozwodzą. Wtedy zdarza się, że rodzic opiekuńczy (najczęściej kobieta) ogranicza kontakty teściów z wnukami. Bywa też tak, że na skutek migracji jednego z małżonków jedna z babć ma uprzywilejowaną pozycję jeśli chodzi o kontakty z wnukami, bo mieszka bardzo blisko rodziny swojego dziecka, a druga ze względu na dużą odległość geograficzną widuje wnuki bardzo rzadko, z okazji świąt czy wyjątkowych okazji.

Podsumowanie

Rola babci, podobnie jak inne spośród rodzinnych ról, ulega w ostatnim czasie przemianom. Badania pokazują, że nadal wiele kobiet opiekuje się wnukami. Nie możemy mówić o jednym modelu pełnienia roli babci w rodzinie, mamy bowiem do czynienia z wielością wizerunków współczesnych babć. Kobiety w wieku dojrzałym są coraz bardziej świadome swojej roli, a kontakty z wnukami są dla nich jednym z istotnych źródeł satysfakcji życiowej. Część współczesnych babć nie jest usatysfakcjonowana z relacji z najmłodszym pokoleniem. Jedne kobiety narzekają na odsunięcie ich od wnuków, z kolei inne mówią o przeciążeniu obowiązkami. Ostatnimi czasy pojawiają się też nowe dylematy dotyczące tego, czy zostać babcią przyszywaną, czy pobierać zapłatę za opiekę nad wnukami oraz tego, czy zdobywać profesjonalną wiedzę na temat opieki nad wnukami.

Bibliografia

Ankieta Ewaluacyjna – I semestr, Szkoła SuperBabci i SuperDziadka na Ursynowie.
Szczępańska Joanna, *Co im zawdzięczamy? Opinie w przeddzień święta babć i dziadków*, CBOS, Komunikat z badań, BS/3/2008.

²³ L. Dyczewski, *Więź pokoleń w rodzinie*, Wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1976, s.156.

²⁴ M. Tyszkowa, *Społeczne ...* 1991, s. 19.

²⁵ Tamże, s. 19.

- Dyczewski Leon, *Więź między pokoleniami w rodzinie*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2002.
- Dyczewski Leon, *Więź pokoleń w rodzinie*, Wydawnictwo Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1976.
- Kurczewski Jacek, *Dziadek i babcia, czyli dług międzypokoleniowy*, w: Fuszara M. (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2008, s. 297-322.
- La Ban Elizabeth, *Poradnik dla babci i dziadka*, Wydawnictwo Pestka, Gdynia 2011.
- Mac Aneta, *Babcią być... Portrety współczesnych babć*, w: Muszyński W. (red.), *Więzi w małżeństwie i rodzinie – zaufanie, współdziałanie, zależność*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 236-248.
- Pielkowska Józefa Anna, *Stosunki interpersonalne w rodzinie w relacji teściowa – synowa*, w: *Problemy rodziny*, 1994, nr 1(193), s. 11-14.
- Rokicka Joanna, *Teściowa polska*, w: www.edziecko.pl/rodzice/1,79361,10085074,Tesciowa_polska.html, z dnia 13.08.2011.
- Ustawa z dnia 4 lutego 2011 o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3*. Dziennik Ustaw z 2011 r. Nr 45 poz. 235.
- Szlendak Tomasz, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- TNS OBOP, *Babcia i dziadek wiedzą najlepiej*, www.obop.pl/2004/2004-07, z dnia 8.12.2011.
- Tyszkowa Maria, *Społeczne role dziadków i babć w rodzinie* w: *Problemy rodziny*, nr 1(175), I-II, Warszawa 1991, s. 11-20.
- Ziemska Maria, *Postawy rodzicielskie*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.
- Www.goldenline.pl/forum/1498610/placenie-dziadkom-za-opieke-nad-dzieckiem, z dnia 7.12.2011.
- Www.praca.wp.pl/showPollResults,1,title,Czy-placic-babciom-za-opieke-nad-wnukami,wid,13059893,wia-domosc.html#sonda, z dnia 7.12.2011. www.bebilon.pl/mama_wraca_do_pracy/wyniki_ankiety_czesc_I, z dnia 7.12.2011.
- Www.superbabcia.org.pl/, z dnia 7.12.2011.

Katarzyna Sosnowska*

Jakość życia seniorów we współczesnej rodzinie

Streszczenie

Problem jakości życia osób starszych w interdyscyplinarnych dyskusjach zyskuje coraz większe znaczenie. Chodzi zwłaszcza o odkrycie wskaźników przyczyniających się w sposób znaczący do pozytywnego starzenia się.

Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jaką wartość stanowi rodzina dla współczesnego seniora, w szczególności wobec poczucia jego satysfakcji i samorozwoju.

W pracy postawiono tezę, że instytucja rodziny wpływa w istotny sposób na dobrostan psychospołeczny seniorów. Całość rozważań stanowi analizę do postawienia diagnozy dotyczącej wpływu środowiska rodzinnego na ogólne funkcjonowanie i podejmowaną przez seniorów aktywność w różnorodnych obszarach.

Uwarunkowania jakości życia człowieka starszego

Jakość życia coraz częściej staje się przedmiotem zainteresowania naukowców oraz przedstawicieli profesji świadczących usługi osobom starszym. W związku z wydłużającym się wiekiem życia ludzi, satysfakcja życiowa, jak również pozostałe komponenty jakości życia – zdrowie, warunki *społeczno-materialne*¹, przybierają na swym znaczeniu poprzez nadanie starości większej wartości oraz dostrzeżeniu możliwości i potrzeb, jakie ona ze sobą niesie.

Interpretacja jakości życia w aspekcie starości przybiera formę obiektywną i subiektywną. Pierwsza z nich dotyczy dobrostanu materialnego, ekonomicznego, kulturowego i zdrowotnego oraz poziomu zaspokojenia wynikających z niej potrzeb² oraz służy wyznaczaniu zasad polityki społecznej, w celu zapewnienia odpowiednich warunków bytowych, socjalnych, edukacyjnych i medycznych³. Subiektywna forma określana przez pojęcia: satysfakcji życiowej, zadowolenia, poczucia szczęścia oraz dobrostanu psychicznego⁴, dotyczy aspektu *psychoemocjonalnego*, oczekiwanego poziomu oraz możliwości zaspokojenia potrzeb.

J. Czapiński definiuje „dobrostan psychiczny” jako zadowolenie z sytuacji w środowisku zamieszkania, dostępu do dóbr materialnych i kulturowych, sytuacji zdrowotnej, materialnej swoich osiągnięć,

* Doktorant Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, kacha_kate@wp.pl.

¹ L. Wołowicka, *Jakość życia seniorów*, w: *Profil starości*, L. Wołowicka (red.), Poznań 2000, s.41

² T. Borys, *Jakość życia jako przedmiot badań naukowych i teza wstępna*, w: *Jakość życia w perspektywie nauk humanistycznych, ekonomicznych i ekologii*, J. Tomczyk -Tołkacz (red.), Katedra Zarządzania Jakością i Środowiskiem, Jelenia Góra 2003, s. 9-13.

³ A. Mielczarek, *Determinanty jakości życia mieszkańców Domu Pomocy Społecznej dla seniora*, w: *Jakość życia seniorów w XXI. Z perspektywy polityki społecznej*, D. Kałuży, P. Szukalski (red.), Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 2010, s. 210.

⁴ J. Czapiński, T. Panka, *Diagnoza społeczna 2005. Warunki i jakość życia Polaków*, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, Warszawa 2006.

jak również sytuacji społecznej, wyznaczonej przez satysfakcję z relacji interpersonalnych, w szczególności rodzinnych⁵. Dobrostan psychiczny zależy od odczuwanej satysfakcji z jakości tej relacji. Kontakt z drugim człowiekiem umożliwia tworzenie obrazu siebie, swoich oczekiwań oraz poznania w jakiejś mierze rzeczywistości. Własne wnętrze, świat wartości, jak również sprawiająca zadowolenie obecność drugiego człowieka pozwalają pozytywnie postrzegać samego siebie i wpływają na większą otwartość wobec innych i otoczenia⁶. Dla osób starszych wskaźnik społeczno-psychologiczny w postaci relacji interpersonalnych, więzi społecznych i możliwości otrzymywania z tej strony wsparcia, jest jednym z ważniejszych w ocenie jakości swojego życia⁷.

Rola rodziny w kształtowaniu satysfakcji życiowej i aktywności podejmowanej przez seniorów

W związku z następującymi stratami w okresie późnej dorosłości, ograniczaniem kontaktów towarzyskich po przejściu na emeryturę oraz ze względu na problemy zdrowotne, rodzina jako instytucja i wspólnota stanowią środowisko, w którym jednostka może zaspokoić swoje potrzeby i odnaleźć swoje miejsce, poprzez pełnione w niej zadania. Poczucie przynależności, akceptacji i miłości ważne jest dla człowieka na każdym etapie jego rozwoju. Posiadanie bliskich oraz możliwość wspólnego przeżywania swojego życia, dzielenia się swoimi troskami i radościami z najbliższymi wpływa korzystnie na satysfakcję z życia.

Rodzina powinna stanowić przestrzeń i punkt odniesienia, w którym senior odnajduje wsparcie i rekompensatę zawężonych relacji interpersonalnych. Wsparcie rodziny wobec najstarszych członków pełni funkcję profilaktyczną, zapobiegając izolacji społecznej i samotności.

Starszy człowiek potrzebuje osób bliskich, rodziny, z którą utrzymywałby pozytywne i satysfakcjonujące relacje, gdyż właśnie one według R. Koniecznej-Woźniak umożliwiają realizację potrzeb, wpływając pozytywnie na jakość życia⁸. Jak podkreśla J. Bradshaw, zaspokojenie potrzeb emocjonalnych może odbywać się jedynie w „dobrej rodzinie”, wpływając na rozwój każdego jej członka⁹. Dobra rodzina to taka, w której senior znajduje oparcie, zrozumienie oraz ma poczucie, że jest równie ważną i wartościową osobą, jak pozostali członkowie rodziny. A. Giza-Poleszczuk zauważa, że dobra rodzina to taka, która czyni ludzi szczęśliwymi, pobudzając ich do rozwoju i chęci samorealizowania swojej osoby¹⁰. Zaspokojenie potrzeb w wieku starym pozwala zdaniem A. Kamińskiego zachować sprawność duszy i ciała, zapobiegając poczuciu osamotnienia¹¹.

⁵ J. Czapiński, T. Panka, *Diagnoza społeczna 2005. Warunki i jakość życia Polaków*, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, Warszawa 2006.

⁶ R. Romus, *Struktura osobowości i podświadomy plan życia a ocena jakości życia*, w: *Psychologia jakości życia*, A. Bańka (red.), Wydawca Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, Poznań 2005, s.181-182.

⁷ M. Gałuszka, *Jakość życia seniora. Przegląd wybranych koncepcji i metod badania*, w: *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), Zakład Demografii UŁ, Łódź 2006, s.114.

⁸ R. Konieczna-Woźniak, *Wpływ relacji interpersonalnych ludzi starszych na jakość ich życia*, w: *Życie w starości*, B. Bugajska(red), Wydawca ZAPOL, Szczecin 2007, s. 202.

⁹ J. Bradshaw, *Zrozumieć rodzinę. Rewolucyjna droga odnalezienia samego siebie*, Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości. Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Warszawa 1994, s.52.

¹⁰ A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i Kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 251.

¹¹ A. Kamiński, *Aktywność jako wzmacnianie żywotności osób starszych*, Encyklopedia Seniora, F.W Sawicka, B. Maryanska, E. Stańczuk (red.), Warszawa 1986, s.115.

Udział seniorów w życiu rodzinnym, umożliwia nie tylko zaspokojenie potrzeb i ograniczenie niekorzystnych tendencji narastających w tym wieku, ale również jest jedną z form przejawianej aktywności osób starszych. Role rodzinne pozwalają zastąpić role społeczne, np. zawodowe ograniczone wraz z wiekiem i podtrzymać aktywność, która jest istotna w utrzymaniu obrazu własnej osoby i samooceny¹².

Rola dziadków – opieka nad wnukami i przekaz międzygeneracyjny rozumiany jako jedna z form aktywności osób starszych – ogranicza negatywne skutki starzenia się i narastające braki, jak również przyczynia się do rozwijania aktywności intelektualnej¹³. Aktywność jest jednym z czynników umożliwiających prowadzenie zadawalającego sposobu funkcjonowania¹⁴. Rodzina, która umożliwia uczestniczenie seniora w życiu rodzinnym staje się dla niego stabilną przestrzenią, a uzyskane poczucie bezpieczeństwa i wsparcie umożliwia jego samorealizację¹⁵.

Uczestnictwo seniorów w życiu rodzinnym poprzez poświęcanie ich czasu na wychowywanie wnuków, przekazywanie swojej wiedzy, doświadczenia pozwala im czuć się potrzebnymi. Zaspokojenie potrzeby akceptacji, użyteczności, miłości, poczucia bezpieczeństwa poprzez kontakt z najbliższymi i z młodszym pokoleniem przyczynia się do rozwoju człowieka starszego w wymiarze jego osobowości, dając możliwość realizowania cnoty mądrości uzyskanej na skutek rozwiązania pozytywnie kryzysu rozwojowego – rozpacz versus integralność¹⁶. Rodzina, która integruje się wewnątrzpokoleniowo z osobami starszymi przyczynia się do nadawania sensu ich życia i radości z utrzymywanych kontaktów. Odrzucenie natomiast przyczynia się do pogłębienia osamotnienia i negatywnej refleksji nad przyczyną odrzucenia. Wsparcie rodzinne i utrzymywane pozytywne relacje przyczyniają się do zadowolenia seniora ze swojego życia i podsumowania swojego bilansu życia w sposób dodatni. Pozytywny bilans życiowy, jeżeli nie jest ograniczony przez zły stan zdrowia człowieka starszego, przyczynia się do podtrzymywania jego aktywności oraz niezależności¹⁷.

Podjęmowana aktywność w starości zdaniem A.A. Zycha świadczy o dobrej starości¹⁸ oraz jest czynnikiem profilaktycznym, pozwalającym podtrzymać sprawność fizyczną, psychiczną i intelektualną¹⁹. Rodzina jest środowiskiem, w którym senior może się realizować poprzez posiadanie swojej roli i zadań. Uczestnictwo seniora w życiu rodzinnym wspomaga aktywne starzenie się²⁰ i jest najlepszym czynnikiem wspierającym jego sprawne funkcjonowanie²¹. Kontakty rodzinne umożliwiają zachowanie

¹² A.A. Zych, *Sytuacja życiowa ludzi w podeszłym wieku w Polsce i Republice Federalnej Niemiec*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. J. Kochanowskiego, Kielce 1990, s. 31-32.

¹³ H. Cudak, *Funkcjonowanie ludzi starych we współczesnych czasach*, w: *Życie w starości*, B. Bugajska (red.), Wydawca ZAPOL, Szczecin 2007, s. 45.

¹⁴ E. Miszczak, *Aktywność seniorów sposobem przeciwdziałania negatywnym skutkom procesu starzenia się*, w: *Jakość życia seniorów w XXI wieku. Ku aktywności*, D. Kałuża, P. Szukalski (red.), Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 2010, s. 27.

¹⁵ P. Tobiasz-Adamczyk, Brzyski, *Uwarunkowania rodzinne jako psychospołeczne zasoby jakości życia kobiet na początku wieku starszego*, w: *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), Zakład Demografii UŁ, Łódź 2006, s. 119.

¹⁶ E. H. Erikson, *Dopełniony cykl życia*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2002.

¹⁷ M. Nerło, *Mądrość w okresie późnej dorosłości jako efekt indywidualizacji rozwoju*, w: *Szanse rozwoju w okresie późnej dorosłości*, A.I. Brzezińska, K. Ober-Łopatka, R. Stec, K. Ziółkowska (red.), Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2007, s. 35.

¹⁸ A.A. Zych, *Człowiek wobec starości*, Zych A.A., *Człowiek wobec starości*, Interart, Warszawa 1999.

¹⁹ R. Konieczna-Woźniak, *Wpływ relacji interpersonalnych ludzi starszych na jakość ich życia*, w: *Życie w starości*, B. Bugajska (red.), Wydawca ZAPOL, Szczecin 2007, s. 197.

²⁰ Z. Woźniak, *Globalizacja problemów zdrowotnych i starzenia się a rodzina*, w: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, Z. Tyska (red.), Poznań 2001.

²¹ M. Komorowska-Pudło, *Relacje rodzinne osób starszych*, w: *Życie w starości*, B. Bugajska (red.), Wydawca ZAPOL, Szczecin 2007, s. 213.

równowagi wewnętrznej i ułatwiają przystosowanie do starości oraz społecznego funkcjonowania²². Ułatwienie adaptacji wynika z akceptacji człowieka starszego z jego fizjonomicznymi zmianami lub zmniejszoną sprawnością organizmu. Szacunek, akceptacja uzyskana w rodzinie, pozwala na obdarzanie siebie takim samym nastawieniem oraz pozyskanie samoakceptacji i pozytywnej samooceny.

Zdaniem K. Olbrycht bezwarunkowa miłość i poszanowanie istnieje w rodzinie o charakterze wspólnotowym, propagującej wartości takie jak: odpowiedzialność za swoich członków oraz wspieranie ich w rozwoju²³. Rodzina o podstawach wspólnotowych staje się źródłem radości wynikającej z utrzymywania więzi wspólnotowych²⁴. Wspólnota miłości i solidarności wynikająca z odpowiedzialności i wzajemnej pomocy w rodzinie, integruje ją wewnętrznie poprzez zapewnienie poczucia jedności²⁵.

Współczesna rodzina w życiu człowieka starszego

Rodzina współcześnie stoi przed trudnym wyzwaniem *zapewnienia integralności wewnątrzpokoleniowej*. Zdaniem F. Adamskiego obecne czasy bardziej sprzyjają osiągnięciu jedności duchowej niż miało to miejsce w przeszłości, w rodzinach opartych o formalne więzi i skupionych wokół funkcjonowania gospodarczego²⁶. Z drugiej strony przeniesienie odpowiedzialności z instytucji rodziny na instytucje społeczne w wypełnianiu jej podstawowych ról m.in. *opiekuńczo-wychowawczych* oraz wzmożona indywidualizacja społeczeństwa, czasy kultywowania terażniejszości i wzmożone hedonistyczno-konsumpcyjne postawy nazwane przez Z. Bauman'a „czasami płynnej nowoczesności”²⁷, nie sprzyjają zbyt postawom ku drugiemu człowiekowi, ani przejawianiu w relacjach z nim więzi wspólnotowych. Zachowania egoistyczne przejawiają się również w strukturach rodziny jako zawężenie relacji wspólnotowych jedynie do małżonków, tworzących nową rodzinę z własnymi dziećmi i niezainteresowanie sytuacją pozostałych członków rodziny, w szczególności swoich starszych rodziców. Pozostawienie seniorów na uboczu, z dala od najbliższych powoduje ich przygnębienie, żal związany z porzuceniem i zdaniem się na własny los. W takich sytuacjach instytucje państwowe przejmują opiekę nad osobami starszymi, oferując im m.in. Domy Pomocy Społecznej, w których mają zapewnione warunki bytowe i medyczne. Jednak tylko w dobrej rodzinie, wśród osób bliskich można odczuć troskę i wsparcie wynikające z miłości i z prawdziwej chęci nawiązania relacji z człowiekiem starszym.

Współczesne czasy nie determinują jednoznacznie negatywnych relacji międzypokoleniowych, bowiem wartości postmodernistyczne dominujące w społeczeństwie, nie muszą przenikać i stanowić reguły funkcjonowania w rodzinie. Niekiedy właśnie to najmniejsze, podstawowe środowisko życia człowieka stanowi swego rodzaju oazę, bezpieczną i stabilną przystań, w świecie pełnym niepewności i ciągłych zmian.

Dla osób starszych rodzina jest najważniejszą wartością, dającą pewną stabilność i możliwość zachowania równowagi wewnętrznej oraz ustabilizowania swoich emocji w kontakcie z osobami

²² A. Sidorczuk, *Relacje rodzinne a zadowolenie z życia ludzi starszych na Podlasiu. Na przykładzie badań w środowisku miejskim i wiejskim*, w: *Pomyślnie starzenie się w perspektywie nauk o pracy i polityce społecznej*, J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), Zakład Demografii i Gerontologii Społecznej UJ, Łódź 2008, s. 186.

²³ K. Olbrycht, *Wychowanie do życia w rodzinie jako wspólnocie osób*, w: *Rodzina historia i współczesność*. Studium monograficzne, W. Korzeniowska, U. Szuścik (red.), Impuls, Kraków 2010, s. 247.

²⁴ F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.

²⁵ M. Ryś, *Konflikty w rodzinie, niszczą czy budują?*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno- Pedagogicznej, Warszawa 1994, s.28.

²⁶ F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002, s.170.

²⁷ Z. Bauman, *Konsumowanie życia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.

o wspólnotowym nastawieniu w relacji do drugiego człowieka. Miłość, życzliwość, akceptacja, poczucie godności to dary, jakim bezinteresownie obdarzają się wzajemnie członkowie rodziny wartościach wspólnotowych. Wspólnotowość realizowana może być równie dobrze w wymiarze duchowym, jak fizycznym. Nie wyklucza się jej zaistnienia w rodzinach nuklearnych, oddalonych dystansem fizycznym od rodzin swojego pochodzenia. Oddalenie nie musi przekładać się na dystans psychiczny między generacjami, liczy się jakość relacji pozostawiającej pozytywny ślad na osobowości i stanie emocjonalnym drugiego człowieka. Jakość relacji i pozytywne emocje, jakie za sobą niesie rodzina wspólnotowa, wpływają na jakość życia każdego z jej członków. Można być razem w sensie emocjonalnym, nie mieszkając wspólnie, jak również mieszkać pod jednym dachem, ale nie być razem i nie odczuwać głębokich więzi.

Jakość życia seniora we współczesnej rodzinie zależy od postaw jej członków i wartości propagowanych w ich życiu. Funkcjonowanie seniora w rodzinie, w której czuje się potrzebny i wartościowy, pozwala mu lepiej funkcjonować i pozytywnie odbierać swoją osobę. Akceptacja i zaspokojone potrzeby wpływają korzystnie na podejmowaną aktywność.

Człowiek starszy, który jest usatysfakcjonowany z utrzymywanych relacji interpersonalnych w rodzinie, zyskuje dzięki temu poczucie bezpieczeństwa i wsparcie, które przeciwdziałają jego rozgoryczeniu, a tym samym skupianiu się na problemach, np. zdrowotnych. Zaspokojenie potrzeb emocjonalnych w rodzinie, pozwala zapobiec samoizolacji osób starszych oraz postawie bierności we własnym życiu i oczekiwaniu jedynie na koniec swojej egzystencji. Miłość rodziny i odczucie seniora, że jest potrzebny, motywuje go do poświęcenia swojego czasu wnukom, służenia radą lub pomocą. Pozytywna atmosfera w jakiej przebywa, pozwala mu również przystosować się do swojej starości i dobrze się starzeć, akceptować siebie i cieszyć się tym etapem życia, traktując je jako kolejne wyzwanie, w którym można wyznaczać sobie cele i je realizować.

Bibliografia

- Adamski F., *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.
- Bauman Z., *Konsumowanie życia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Borys T., *Jakość życia jako przedmiot badań naukowych i teza wstępna*, w: *Jakość życia w perspektywie nauk humanistycznych, ekonomicznych i ekologii*, J. Tomczyk-Tołkacz (red.), Katedra Zarządzania Jakością i Środowiskiem, Jelenia Góra 2003.
- Bradshaw J., *Zrozumieć rodzinę. Rewolucyjna droga odnalezienia samego siebie*, Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości. Polskie Towarzystwo Psychologiczne, Warszawa 1994.
- Czapiński J., Panka T., *Diagnoza społeczna 2005. Warunki i jakość życia Polaków*, Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, Warszawa 2006.
- Cudak H., *Funkcjonowanie ludzi starych we współczesnych czasach*, w: *Życie w starości*, red. B. Bugajska, Wydawca ZAPOL, Szczecin 2007.
- Erikson E. H., *Dopełniony cykl życia*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2002.
- Gałuszka M., *Jakość życia seniora. Przegląd wybranych koncepcji i metod badania*, w: *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), Zakład Demografii UŁ, Łódź 2006.
- Giza-Poleszczuk A., *Rodzina a system społeczny. Reprodukcyjność i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005.
- Kamiński A., *Aktywność jako wzmacnianie żywotności osób starszych*, Encyklopedia Seniora, F.W. Sawicka, B. Maryanska, E. Stańczuk (red.), Wiedza Powszechna, Warszawa 1986.

- Komorowska-Pudło M., *Relacje rodzinne osób starszych*, w: *Życie w starości*, B. Bugajska (red.), Wydawca ZAPOL, Szczecin 2007.
- Konieczna-Woźniak R., *Wpływ relacji interpersonalnych ludzi starszych na jakość ich życia*, w: *Życie w starości*, B. Bugajska (red.), Wydawca ZAPOL, Szczecin 2007.
- Mielczarek A., *Determinanty jakości życia mieszkańców Domu Pomocy Społecznej dla seniora*, w: *Jakość życia seniorów w XXI wieku. Z perspektywy polityki społecznej*, Kałuża D., Szukalski P. (red.), Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 2010.
- Miszcza E., *Aktywność seniorów sposobem przeciwdziałania negatywnym skutkom procesu starzenia się*, w: *Jakość życia seniorów w XXI wieku. Ku aktywności*, D. Kałuża, P. Szukalski (red.), Wydawnictwo Biblioteka, Łódź 2010.
- Nerło M., *Mądrość w okresie późnej dorosłości jako efekt indywidualizacji rozwoju*, w: *Szanse rozwoju w okresie późnej dorosłości*, A.I. Brzezińska, K. Ober-Łopatką, R. Stec, K. Ziółkowska (red.), Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2007.
- Olbrycht K., *Wychowanie do życia w rodzinie jako wspólnocie osób*, w: *Rodzina historia i współczesność. Studium monograficzne*, W. Korzeniowska, U. Szuścik (red.), Impuls, Kraków 2010.
- Romus R., *Struktura osobowości i podświadomy plan życia a ocena jakości życia*, w: *Psychologia jakości życia*, A. Bańka (red.), Wydawca Stowarzyszenie Psychologia i Architektura, Poznań 2005.
- Ryś M., *Konflikty w rodzinie, niszczą czy budują?*, Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej, Warszawa 1994.
- Sidorczuk A., *Relacje rodzinne a zadowolenie z życia ludzi starszych na Podlasiu. Na przykładzie badań w środowisku miejskim i wiejskim*, w: *Pomyślne starzenie się w perspektywie nauk o pracy i polityce społecznej*, J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), Zakład Demografii i Gerontologii Społecznej UJ, Łódź 2008.
- Tobiasz-Adamczyk, Brzyski P., *Uwarunkowania rodzinne jako psychospołeczne zasoby jakości życia kobiet na początku wieku starszego*, w: *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), Zakład Demografii UŁ, Łódź 2006.
- Wołowicka L., *Jakość życia seniorów*, w: *Profile starości*, L. Wołowicka (red.), Poznań 2000.
- Woźniak Z., *Globalizacja Problemów zdrowotnych i starzenia się a rodzina*, w: *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Z. Tyska (red.), Poznań 2001.
- Zych A.A., *Człowiek wobec starości*, Interart, Warszawa 1995.
- Zych A.A., *Sytuacja życiowa ludzi w podeszłym wieku w Polsce i Republice Federalnej Niemiec*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. J. Kochanowskiego, Kielce 1990.

Agnieszka Krawczyk*

Życie rodzinne kobiet chorych na stwardnienie rozsiane

Streszczenie

W pierwszej części, teoretycznej, charakteryzuję stwardnienie rozsiane, jego kliniczne i uboczne objawy, a także przyczyny. W części dotyczącej metodologii badań opisuję dobór, w ramach którego zebrana została grupa badawcza, a następnie krótko wyjaśniam na czym polega zbieranie i opracowywanie danych za pomocą metody wywiadu narracyjnego. W ostatniej części zestawiam wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań z dotychczas istniejącymi teoriami dotyczącymi definiowania jednej osoby z systemu przez pozostałe, związku pomiędzy chorobą a funkcjonowaniem rodziny, a także znaczenia małżeństwa i macierzyństwa dla kobiety niepełnosprawnej.

Wprowadzenie

Główną motywacją wyboru tematu opracowania była chęć bliższego przyjrzenia się z pedagogicznej perspektywy zagadnieniu, którego istota nie leży w sferze zainteresowań pedagogów. Choroba jest interesująca z punktu widzenia badań społecznych, gdyż jest ona czynnikiem niezależnym od działań człowieka, a jednak mającym duży wpływ na jego życie. Nie jest ona również efektem zamierzonym lub możliwym do przewidzenia przez jednostkę, a powoduje wiele zmian w jej charakterze i osobowości.

Artykuł przygotowany został na podstawie pracy magisterskiej napisanej w Uniwersytecie Łódzkim pod kierunkiem profesor Danuty Urbaniak-Zajac.

Charakterystyka stwardnienia rozsianego

Szacuje się, że w Polsce jest około 60 tys. osób dotkniętych SM (skrót pochodzi od łacińskiej nazwy *Sclerosis Multiplex*). Chorobę diagnozuje się najczęściej u osób pomiędzy 40. a 60. rokiem życia, ale może się ona pojawić również wcześniej lub później¹. Liczba zachorowań rośnie, zwłaszcza wśród osób poniżej 20. roku życia, także wśród dzieci w wieku szkolnym. By jednak pojawiły się objawy stwardnienia rozsianego, konieczne jest istnienie podłoża genetycznego (predyspozycji genowej), jednak geny nie powodują bezpośrednio choroby, musi nastąpić dodatkowo współdziałanie genu lub genów z czynnikami pochodzącymi ze środowiska zewnętrznego lub wewnętrznego².

* Mgr, Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, aga-krawczyk1@wp.pl.

¹ SM i... najważniejsze fakty. Podstawowe informacje o stwardnieniu rozsianym, Zeszyt 1., Warszawa 2006, s. 3.

² J. Woyciechowska, *Sobie Moc, czyli Rehabilitacja Wielowymiarowa w stwardnieniu rozsianym*, Tarnów 2004, s. 32.

SM to choroba układu immunologicznego, co oznacza, że system odpornościowy, który jest odpowiedzialny za zwalczanie infekcji, błędnie rozpoznaje i atakuje komórki własnego ciała, jakby były ciałem obcym, na przykład bakteriami. Atakowana jest mielina otaczająca komórki nerwowe, co prowadzi do jej uszkodzenia i częściowego lub całkowitego przerwania przewodzenia nerwu. W miejscu, w którym doszło do przerwania, powstaje blizna nazywana stwardnieniem. Uszkodzenie to prowadzi do zniszczenia drogi, którą przepływają informacje przechodzące przez nerw, w wyniku czego mogą one być przekazywane wolniej, w sposób zniekształcony, do innego nerwu lub w ogóle nie być przekazane. Jako że centralny układ nerwowy (CUN) zarządza aktywnością całego ciała, objawy występujące w SM mogą być bardzo zróżnicowane w zależności od tego, gdzie w CUN doszło do uszkodzenia nerwu i które informacje zostaną przekazane niewłaściwie³.

Kliniczne i uboczne objawy stwardnienia rozsianego

Do najczęstszych objawów chorobowych zalicza się między innymi osłabienie mięśni, ich sztywność, zaburzenia czucia bólu, temperatury lub dotyku, ból (od umiarkowanego do ciężkiego), objawy Lhermitte'a, brak koordynacji ruchów kończyn lub tułowia, drżenie, oczopląs, dyzartrię, zaburzenia wzroku, zawroty głowy, zaburzenia oddawania moczu lub kału, zaburzenia czynności seksualnych, zaburzenia funkcji poznawczych i zmęczenie.

Objawy mogą być przemijające, chorzy często odczuwają stany, które określają mianem trudnych do opisanego. Każdy z wyżej wymienionych objawów, jak i towarzyszące im odczucia, mogą wynikać z uszkodzenia którejkolwiek z części układu nerwowego. Charakterystyczna jest różnorodność i skłonność do zmian natury oraz ciężkości objawów. Chociaż nie ma typowego obrazu SM, to zmiany patologiczne często obejmują nerwy wzrokowe, pień mózgu, mózdzek i rdzeń kręgowy. To z kolei wiąże się z wystąpieniem odpowiednich objawów neurologicznych – z zaburzeniami widzenia, równowagi, koordynacji ruchów lub nieprawidłowym czuciem⁴.

Przyczyny SM

Etiologia SM nie jest znana, jednak wyniki badań sugerują powiązanie z czynnikami genetycznymi i środowiskowymi. Stwardnienie rozsiane nie jest chorobą dziedziczną, nie można wskazać jednego genu, który odpowiada za jej wywołanie, ale możliwe jest, że pewna kombinacja genów powoduje, iż niektóre osoby są bardziej podatne. Owe geny nie występują powszechnie, wobec czego mogą stanowić tylko jeden z czynników wywołujących chorobę.

O wiele większe znaczenie mają czynniki środowiskowe. SM nie występuje na terenach położonych daleko od równika, takich jak na przykład Malezja, natomiast powszechniejsze jest w krajach bardziej cywilizowanych, na przykład w Ameryce Północnej lub Skandynawii. Również i Polska zaliczana jest do krajów o wysokiej zachorowalności. Prawdopodobne jest, iż dużą rolę odgrywa tu czynnik występujący w środowisku – bakteria lub wirus⁵.

³ SM i... najważniejsze..., s. 5-6.

⁴ SM i... wzrok, Podstawowe informacje o stwardnieniu rozsianym, Zeszyt 6., Warszawa 2006, s. 5-6.

⁵ J. Woyciechowska, *Sobie...* s. 33-36.

Życie rodzinne

Rodzina wobec choroby jednego z jej członków

Rodzina stanowi podstawową i z punktu historyczno-socjologicznego najstarszą instytucję życia społecznego. Ponadto jest ona prymarną instytucją wychowawczą, gdyż jeszcze nim nastąpi oddziaływanie przedszkolne lub szkolne, rodzina stanowi pierwsze źródło przekazu symbolicznego⁶.

W sytuacji choroby jest ona podstawowym środowiskiem przebywania chorego – tworzy fizyczną przestrzeń i odpowiednie warunki pomagające tej osobie w powrocie do zdrowia lub funkcjonowania w obrębie jej możliwości, co oznacza, że pozostali członkowie wykonują czynności pielęgnacyjno-lecznicze, udzielają wsparcia socjalnego i emocjonalnego, a także realizują zalecenia lekarzy. To właśnie ona przypomina o istnieniu rzeczywistości innej niż szpitalna lub choroby, dostarcza informacji o tym, co dzieje się w tych właśnie odmiennych rzeczywistościach, podtrzymuje społeczną tożsamość chorego, a także jest łącznikiem pomiędzy tymi środowiskami – zdrowia i choroby⁷.

Najbardziej negatywna zmiana dokonuje się w zakresie finansowej sytuacji rodziny – z jednej strony dotyczy obciążenia finansowego (zwiększenie wydatków na leki, wizyty u lekarzy), z drugiej zaś wynika z ograniczonych dochodów rodziny z powodu rezygnacji z pracy zarobkowej przez osobę chorą, a czasem też jej opiekuna. Negatywne zmiany następują również w funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej, a jej realizacja wymaga od rodziny odpowiedniej organizacji zadań, co oznacza, że życie i plany pozostałych jej członków muszą podlegać potrzebom osoby chorej. Jednak choroba może nieść również pozytywne skutki, gdyż jest ona czynnikiem spajającym więzi, powoduje, iż jej członkowie mają świadomość, że mogą na siebie liczyć, a ewentualne konflikty schodzą na dalszy plan. Poza tym w związku z sytuacją choroby nawiązywane są relacje pozarodzinne z osobami, u których występują podobne problemy⁸.

Wpływ stwardnienia rozsianego na życie rodzinne

Diagnoza oddziałuje nie tylko na życie samego chorego, ale i na życie całej jego rodziny. SM nie ma szczególnie dużego wpływu na długość życia chorego, ale towarzyszy mu do końca. Trudno przewidzieć, jak pacjent będzie funkcjonował przez cały czas trwania choroby i choć pełna niepełnosprawność dotyka niewielu osób, to żadna z nich nigdy nie wie czy i kiedy przytrafi się to jej. Zarówno chorym, jak i ich bliskim trudno przewidzieć, co przyniesie przyszłość, przez co ustalony do tej pory rytm dnia może ulec zaburzeniu.

Po diagnozie pojawiają się zakłócenia rytmu życia w rodzinie, który przez każdą wypracowywany jest latami. Zazwyczaj wszystkie osoby dorosłe w gospodarstwie domowym mają swoje obowiązki, również i dzieci wraz z dorastaniem obejmują coraz więcej funkcji. W sytuacji, gdy jedna osoba staje się niepełnosprawna konieczne jest ustalenie wszystkich reguł, zasad i obowiązków od nowa. Osoba chora nie może zostać wykluczona z nurtu życia rodzinnego, chociaż drugi małżonek musi wziąć na siebie więcej obowiązków, a także dzieci, nawet bardzo młode, stopniowo przyzwyczajają się do roli opiekunów⁹.

⁶ B. Milerski, B. Śliwowski (red.), *Pedagogika. Leksykon PWN*, Warszawa 2000, s. 192.

⁷ M. Szyszka, *Funkcjonowanie rodziny w sytuacji choroby*, w: *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, B. Płonka-Syroka, M. Skrzypek (red.), Wrocław 2010, s. 311-314.

⁸ Tamże, s. 314-317.

⁹ R. C. Kalb, *Gdy w rodzinie pojawia się SM*, w: *Stwardnienie rozsiane. Przewodnik dla rodzin*, R. C. Kalb (red.), Warszawa 2008, s. 1-6.

Metodologia badań

Dobór próby badawczej

W referowanych badaniach próbę badawczą stanowiło siedem kobiet chorych na stwardnienie rozsiane w wieku od 26 do 68 lat. Próba ta dobrana została celowo w trojaki sposób. Pierwszym sposobem było odwołanie się do wskazań ekspertów, czyli pracowników łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego. Kolejną formą doboru była metoda kuli śniegowej, polegająca na tym, że osoba, z którą badacz rozmawia wskazuje następną osobę, której dotyczy omawiane zagadnienie. Ostatni sposób polegał na ochotniczym zgłoszeniu. Podczas cotygodniowego spotkania w Polskim Towarzystwie Stwardnienia Rozsianego podana została informacja o przeprowadzanych badaniach, dzięki czemu osoby, które wyraziły chęć pomocy w ich realizacji, a także spełniały wymagane kryteria, mogły zgłosić się same.

Metoda wywiadu narracyjnego

Wywiad narracyjny, opracowany przez F. Schütze, jest jedną z form badań jakościowych. Może być on traktowany zarówno jako technika zbierania danych, jak i metoda badawcza. W pierwszym przypadku przybiera jedną z postaci wywiadu swobodnego, w drugim zaś – określa sposób gromadzenia materiału, a także sposób jego opracowania.

Wykorzystuje on do celów badawczych umiejętności, którymi większość ludzi posługuje się na co dzień, gdyż ludzie każdego dnia komunikują się ze sobą. Tutaj rozmowa nagrywana jest na dyktafon lub magnetofon, w ten sposób zgromadzony materiał zostaje następnie poddany transkrypcji, która z kolei powinna jak najdokładniej oddawać przebieg całej rozmowy zarówno w sferze werbalnej, jak i pozawerbalnej. Oznacza to, iż badacz w specyficzny sposób zaznacza przerwy w wypowiedzi, śmiech, akcentowanie słów lub kwestii. Po zapisaniu tekstu poddaje się go dokładnej analizie¹⁰. Staranna analiza tekstów poszczególnych wywiadów służy temu, by ująć historię życia w jej procesualności i złożoności¹¹.

Wyniki badań

Charakterystyka grupy badawczej

Wszystkie narratorki są kobietami stanu wolnego, trzy z nich mają dorosłych synów, a jedna także dziewiętnastoletnią córkę (zestawienie informacji: Tabela 1). Imiona i inne informacje pozwalające na identyfikację narratorek zostały zmienione.

¹⁰ D. Urbaniak-Zajac, *Wywiad narracyjny na tle innych technik wywiadu*, w: *Edukacja* 4(1999), s. 29-36.

¹¹ G. Jakob, *Wywiad narracyjny w badaniach biograficznych*, w: *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych*, D. Urbaniak-Zajac, J. Piekarski (red.), Łódź 2001, s. 117-118.

Tabela 1. Charakterystyka grupy badawczej

Imię respondentki	Wiek	Wiek, w którym zachorowała	Stan cywilny	Dzieci
Pani Ewa	68 lat	ok. 28 lat	Rozwiedziona	Dorosły syn
Pani Basia	52 lata	22 lata	W separacji	Dorosły syn
Pani Zosia	55 lat	ok. 16 lat	Wdowa	Brak
Pani Marysia	53 lata	52 lata	Wdowa	Dorosły syn, córka (19 lat)
Pani Ela	52 lata	24 lata	Panna	Brak
Dorota	32 lata	14 lat	Panna	Brak
Patrycja	26 lat	24 lata	Panna	Brak

Definiowanie jednej osoby z systemu przez pozostałe

Utrata rodziny może spowodować problemy z określeniem własnej tożsamości. Pani Basia przez bardzo wiele lat określała się poprzez męża, to znaczy uważała, iż jej największą zaletą jest bycie jego żoną. Nie miały wpływu na to miała długość trwania ich związku, który został zapoczątkowany, gdy oboje byli jeszcze uczniami szkoły średniej. Po jego zdradzie respondentka nie wiedziała, co ją charakteryzuje, w związku z czym w wieku 52 lat próbowała zbudować swoją tożsamość od nowa, opierając ją wyłącznie na osobistych cechach.

Pani Ela ma ponad 50 lat, jednak definiuje się głównie jako córka. Jej relacja z matką przypomina bardziej relację rodzica i nastoletniego dziecka, nie zaś dwóch dorosłych kobiet. Pani Ela stale liczy na pomoc i opiekę ze strony matki. Sama zaś takiego wsparcia nie może jej zapewnić, co nie wynika z niepełnosprawności, lecz również braku przystosowania do dorosłego życia.

Dla Patrycji taką definicję stanowi sprawowanie funkcji opiekuna dla swojej matki. Chroni ją przed świadomością o posiadaniu chorego dziecka, co przejawia się w wyręczaniu mamy w prowadzeniu gospodarstwa domowego, a także podtrzymywaniu jej opinii, iż wynik diagnozy jest jedynie pomyłką ze strony lekarzy, w rzeczywistości zaś Patrycja jest zdrowa.

Zgodnie z definicją systemu i założeniami koncepcji systemowej rodzinę można uznać za system. Jest ona integralną całością, czyli to, co dzieje się z poszczególnymi jej członkami wpływa na funkcjonowanie całego systemu i odwrotnie – działanie rodziny jako całości ma wpływ na rozwój, zachowanie i zdrowie poszczególnych jej członków. Ponadto rodzina funkcjonuje na hierarchicznie uporządkowanych poziomach – zmiany zachodzące na danym poziomie wywierają wpływ na poziomy sąsiednie. Jeśli dochodzi do dysfunkcji na danej płaszczyźnie, to może ona przenieść się na inne poziomy¹².

Związek pomiędzy chorobą a funkcjonowaniem rodziny

Rodzice obdarzają nadmierną troską chore dziecko, co może tłumaczyć niedojrzałość emocjonalną i społeczną, która charakteryzuje panią Elę. Od najmłodszych lat miała ona problemy z nawiązywaniem kontaktów z rówieśnikami, a czas najchętniej spędzała z rodziną.

¹² D. Ochojska, *Stwardnienie rozsiane i rodzina*, Rzeszów 2000, s. 15-16.

Uzyskane wyniki badań mogą również wyjaśniać marginalną rolę ojców w większości rodzin respondentek. Narratorkom, które zachorowały w dzieciństwie lub okresie nastoletnim, rola ojca w ich życiu nie wydawała się znacząca. Pani Ewa, Dorota i Patrycja w ogóle o nim nie wspomniały, zaś pani Ela skupiała się głównie na jego negatywnych cechach. Natomiast o relacjach z matkami opowiadały dużo. Jedyną osobą, która zachorowała w młodym wieku i miała dobry kontakt z ojcem jest pani Zosia.

Z przeprowadzonych badań wynika również, iż choroba matki ma bardzo duże znaczenie dla funkcjonowania rodziny. Taka sytuacja miała miejsce w rodzinie pani Ewy, która pod wpływem choroby całkowicie zrezygnowała z pełnienia rodzicielskich obowiązków i przekazała je swojej matce, co spowodowało zaburzenia w relacji z synem. W przypadku pozostałych respondentek również występowały zakłócenia w pełnieniu roli matki lub żony. I tak na przykład pani Basia nie wychowywała swojego syna, mimo iż mieszkali w jednym domu, a także nie zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa domowego, chociaż przez wiele lat nie podejmowała aktywności zawodowej. Z kolei u wspomnianych już: pani Ewy i pani Basi, choroba spowodowała podjęcie przez ich mężów decyzji o rozwodzie. U Patrycji zaś doprowadziła ona do rozstania z narzeczoną.

U pozostałych respondentek nie wystąpiły tak silne zmiany w funkcjonowaniu rodziny prokreacji, gdyż zachorowały one w późniejszym wieku, gdy dzieci były już dorosłe, mieszkały osobno i założyły własne rodziny lub też zachorowały, gdy same były dziećmi i na skutek zaistniałej sytuacji nie podejmowały kroków w kierunku założenia rodziny.

U pani Basi i pani Marysi można zaobserwować silną więź pomiędzy matkami a dziećmi. Syn pierwszej z respondentek w obliczu rodzinnego kryzysu, jaki wywołała zdrada męża narratorki, stanął po stronie matki, a także zaczął sprawować nad nią opiekę. U pani Marysi zaś choroba spowodowała poprawienie relacji z nastoletnią córką, a także prawdopodobnie doprowadziła do szybszego osiągnięcia przez nią dojrzałości emocjonalnej.

Istotne znaczenie ma to, czy osobą chorą jest dziecko, czy jedno z rodziców, co powiązane jest z nieco odmiennymi rolami i obowiązkami pełnionymi przez poszczególnych członków rodziny. Badania K. Adamczyka wykazały, że jeżeli choruje dziecko, często występuje wzrost opiekuńczości ze strony jego bliskich, co może zaburzyć równowagę w rodzinie. Inne znaczenie dla rodziny ma zaś to, czy choruje matka, czy ojciec. Zdaniem T. Parsona i R. Foxa najbardziej niekorzystny wpływ na funkcjonowanie rodziny ma choroba kobiety, której najważniejszą rolą było zapewnianie ciepła domowego ogniska. Niezaspokojenie potrzeb uczuciowych najbliższych często prowadzi do jej dezorganizacji, czego konsekwencją z kolei może być zagrożenie trwałości systemu.

Jednakże z badań W. Brzozowskiej wynika, iż więź dzieci z rodzicami w rodzinach inwalidzkich jest często silniejsza niż w rodzinach pełnosprawnych. Dodać można, iż zdaniem Z. Kawczyńskiej-Butrym w rodzinach osób chorych zaobserwować można przyspieszenie rodzinnej socjalizacji dzieci, które włączone są w realizację czynności usługowych i pielęgnacyjno-higienicznych¹³.

Znaczenie małżeństwa i macierzyństwa dla kobiety niepełnosprawnej

Ograniczenie możliwości fizycznych nie wpływa na ograniczenie potrzeb psychicznych, dlatego w wielu sytuacjach życie respondentek nie różni się od życia zdrowych osób, a na podejmowane przez nie decyzje nie zawsze największy wpływ ma choroba. Według autorki przytoczonego poniżej artykułu dla kobiet niepełnosprawnych małżeństwo ma taką samą wartość, jak i dla zdrowych. Z wypowiedzi respondentek, wynika, że ta różnica faktycznie nie jest wielka. Pani Ewa dążyła do założenia rodziny i utrzymania w niej ładu, lecz choroba zmusiła ją do przewartościowania swoich potrzeb. Pani Ela uni-

¹³ Tamże, s. 45-47.

kała małżeństwa ze względu na zły obraz rodziny wyniesiony z domu, ale też i z obawy przed tym, że mąż nie będzie umiał zapewnić prawidłowej opieki niepełnosprawnej żonie. Pani Zosia zaś po wczesnej śmierci męża nie czuła się na siłach, by założyć nową rodzinę.

Jeśli natomiast chodzi o instynkt macierzyński, to według podejścia behawiorystycznego, na kształtowanie go wpływają w dużej mierze czynniki środowiskowe¹⁴. Prawdopodobnie z tego też wynikała próba dokonania podziału przez panią Ewę na kobiety, które mają ów instynkt rozwinięty i na takie, które go nie mają w ogóle. Siebie usytuowała pośrodku, gdyż choć jej instynkt był prawidłowo rozwinięty, to w jego zrealizowaniu przeszkodziła jej choroba. Z kolei u pani Eli i Doroty pojawiło się wspomnienie o braku zaspokojenia owego instynktu. Obie chciałyby mieć dzieci, lecz choroba, a w przypadku pani Elżbiety również i negatywne doświadczenia wyniesione z rodzinnego domu, uniemożliwiła im realizację potrzeby bycia matką. Dorota jednak nadal ma nadzieję, że w przyszłości uda jej się założyć rodzinę i urodzić dziecko.

Według M. Chodkowskiej małżeństwo stanowi dla kobiet niepełnosprawnych równie cenną wartość, jak dla kobiet zdrowych, a także wykazują one podobne dążenia do podjęcia roli małżeńskiej w celu zaspokojenia swoich potrzeb i realizacji wartości¹⁵.

Podsumowanie

Choroba przewlekła jednego z członków rodziny wywołuje zmiany w funkcjonowaniu całego systemu, zmieniają się relacje pomiędzy poszczególnymi osobami zarówno w rodzinie pochodzenia, jak i prokreacji. U trzech respondentek diagnoza doprowadziła do rozstania z partnerem, dwie z jej powodu nie zdecydowały się na założenie rodziny. Ponadto choroba w dużej mierze angażuje pozostałych członków rodziny pochodzenia – szczególnie matki, które przejmują wiele obowiązków swoich córek lub sprawują nad nimi opiekę jak nad dziećmi.

Bibliografia

- Brannon Linda, *Psychologia rodzaju*, Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002.
- Jakob Gisela, *Wywiad narracyjny w badaniach biograficznych*, w: *Jakościowe orientacje w badaniach pedagogicznych*, Urbaniak-Zajac Danuta, Piekarski Jacek (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2001.
- Kalb Rosalind C., *Gdy w rodzinie pojawia się SM*, w: *Stwardnienie rozsiane. Przewodnik dla rodzin*, Kalb Rosalind C. (red.), Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego, Warszawa 2008.
- Marszałek Lidia, *Przełamać stereotyp. Małżeństwo i macierzyństwo w życiu kobiety niepełnosprawnej*, w: *Małżeństwo i rodzina w życiu i rozwoju człowieka*, Gryźnia Kazimierz (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2009.
- Milerski Bogusław, Śliwerski Bogusław (red.), *Pedagogika. Leksykon PWN*, PWN, Warszawa 2000.
- Ochojska Danuta, *Stwardnienie rozsiane i rodzina*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 2000.
- SM i... najważniejsze fakty. Podstawowe informacje o stwardnieniu rozsianym*, Zeszyt 1., Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego, Warszawa 2006.

¹⁴ L. Brannon, *Psychologia rodzaju*, Gdańsk 2002, s. 248.

¹⁵ L. Marszałek, *Przełamać stereotyp. Małżeństwo i macierzyństwo w życiu kobiety niepełnosprawnej*, w: *Małżeństwo i rodzina w życiu i rozwoju człowieka*, K. Gryźnia (red.), Warszawa 2009, s. 96.

SM i... wzrok, Podstawowe informacje o stwardnieniu rozsianym, Zeszyt 6., Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego, Warszawa 2006.

Szyszka Małgorzata, *Funkcjonowanie rodziny w sytuacji choroby*, w: *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, Płonka-Syroka Bożena, Skrzypek Michał (red.), Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich, Wrocław 2010.

Urbaniak-Zajac Danuta, *Wywiad narracyjny na tle innych technik wywiadu*, w: *Edukacja* 4 (1999).

Woyciechowska Joanna, *Sobie Moc, czyli Rehabilitacja Wielowymiarowa w stwardnieniu rozsianym*, Bel-Druk, Tarnów 2004.

Choroba psychiczna w rodzinie a system społecznego wsparcia – trudności, wyzwania i zmiany na przestrzeni dekad

Streszczenie

Osoby cierpiące na choroby psychiczne i ich rodziny potrzebują pomocy ze strony różnego rodzaju profesjonalnych instytucji, organizacji pozarządowych oraz – co równie istotne – poczucia zrozumienia i wsparcia społecznego. W artykule omówione zostają zmiany jakie w tym zakresie zaszły na przestrzeni ostatnich dekad. Oddziały dzienne, środowiskowe domy samopomocy, kluby pacjenta, działalność stowarzyszeń i fundacji oraz szeroki dostęp do publicznej opieki psychiatrycznej i psychologicznej, to tylko niektóre aspekty, które w ostatnich latach wpłynęły na zdecydowaną poprawę losu osób chorych psychicznie i ich rodzin. Czy jednak faktycznie polska rodzina może mieć poczucie wsparcia w walce z chorobą psychiczną? Jakie problemy nadal pozostały nierozwiązane? Co należałoby jeszcze zrobić? Część z tych pytań znajdzie odpowiedzi w prezentowanym artykule. Część zapewne pozostanie nie rozstrzygnięta i będzie stanowiła wyzwanie na przyszłość dla wszystkich, dla których los chorych i ich rodzin nie jest obojętny.

Wprowadzenie

Rodzina, choroba, wsparcie – te trzy pojęcia bardzo mocno się ze sobą splatają i są niezwykle istotne w życiu każdego z nas. W sytuacji poważnej choroby człowiek i jego rodzina potrzebują pomocy ze strony profesjonalnych instytucji, w których mogą uzyskać wsparcie. Na początku konieczne jest zdefiniowanie tych pojęć.

Rodzina zdaniem Włodzimierza Brodniaka „jest pierwszym i podstawowym środowiskiem, w którym dokonuje się proces socjalizacji człowieka i jego identyfikacji, jest również polem rozwoju pierwszych interakcji człowieka ze światem zewnętrznym, daje bowiem poczucie przynależności, pozwala przeżywać codzienne smutki i radości”¹. W rodzinie wzrastamy, wychowujemy się, uczymy się wszystkich podstawowych czynności, a także przez kontakty z rodzicami kształtujemy dalsze relacje z ludźmi. Rodzina jest stałym elementem życia ludzkiego. Jest ważna zarówno dla jednostek, jak również dla całych społeczeństw, ponieważ dla jednostki stanowi główny punkt oparcia, a społeczeństwu dostarcza właściwe przygotowanych do życia i gotowych do pełnienia wszelkich ról członków społeczeństwa².

Czym jest zatem choroba? „Choroba jest cierpieniem, ograniczeniem możliwości, zmusza do zmiany trybu życia, przerywa dotychczasowe obowiązki”³. Talcott Parsons w 1951 r. w swojej pracy „System społeczny” określił rolę jaką w społeczeństwie zajmują osoby chore. Uznał chorobę za formę

* Mgr, Katedra Studiów Rodziny i Patologii Społecznej, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski, m.glinowiecki@o2.pl.

¹ W.A. Brodniak, *Społeczne problemy leczenia zaburzeń psychicznych*, Warszawa 1985 s. 5.

² M. Ogryzko-Wiewiórowska, *My – o zdrowiu w relacjach rodzinnych*, Lublin 2004 s. 217.

³ W.A. Brodniak, *Społeczne problemy leczenia zaburzeń psychicznych*, Warszawa 1985 s. 19.

dewiacji, która zakłóca życie społeczne oraz uniemożliwia wykonywanie dotychczas pełnionych ról i zadań społecznych. Według niego osoba dotknięta chorobą otrzymuje nową rolę – osoby chorej i tym samym zostaje w pewien sposób skazana na bycie kimś odmiennym wśród ludzi zdrowych. Nie jest to sytuacja zbyt komfortowa i może powodować wiele trudności. Co ważne Parsons nie twierdził, że winę za wykluczenie z pełnienia normalnych ról społecznych ponoszą chorzy. Był zdania, że w przeciwieństwie do np. osób skazanych za popełnione przestępstwa, chorzy nie są za to w żaden sposób odpowiedzialni. Dodawał jednak, że nie jest tak, iż to osoba cierpiąca na daną chorobę sama może uznać się za niezdolną do wypełniania ról społecznych. Zgodnie z teorią funkcjonalną, której Parsons był zwolennikiem, o tym mogą zdecydować tylko lekarze i instytucje medyczne⁴.

Zdaniem Iwony Taranowicz sposób w jaki rodzina radzi sobie z chorobą zależy od zasobów materialnych, czasowych, kulturowych, ludzkich, ale także w dużym stopniu od wsparcia społecznego. Jak pokazują przytaczane przez nią wyniki badań „wsparcia osoby chorej udzielają przede wszystkim członkowie rodziny, najczęściej bliscy, rodzice, dzieci, rodzeństwo, sporadycznie inni krewni, a równie rzadko sąsiedzi i przyjaciele. W praktyce nie spotyka się pomocy świadczonej przez instytucje np. zakład pracy lub Kościół. Sporadycznie rodziny wspierane są przez pomoc społeczną”⁵. Tym samym wyraźnie widać, że główny obowiązek pomocy osobom chorym, spoczywa głównie na ich rodzinie i to właśnie ona stanowi podstawowy i pierwszy system wsparcia.

Rola rodziny w sytuacji choroby jednego z jej członków

Rodzina spełnia szczególną rolę w sytuacji choroby jednego z jej członków. Świadczyć mogą o tym szacunki Światowej Organizacji Zdrowia, które pokazują, że udział rodziny na rzecz zdrowia oblicza się na 75% w sytuacji, gdy nikt w rodzinie nie choruje i aż 86% w sytuacji poważnej choroby i niepełnosprawności, kiedy członek rodziny wymaga stałej opieki⁶.

Zdaniem W.A. Brodnika „pierwsze spotkanie rodziny stawia rodzinę w sytuacji chaosu i niepewności co do najbliższej przyszłości. Najczęściej w tym okresie przeważają uczucia smutku, bezradności i rozpacz. Dezorganizację pogłębia jeszcze fakt, że członek rodziny, który zachorował, albo w ogóle jest nieobecny, albo w najlepszym przypadku jego role i obowiązki rodzinne musiały zostać przejęte przez innych”⁷. W tym okresie rodzina za wszelką cenę dąży do przywrócenia zachwianej równowagi. Jest to jednak bardzo trudne zadanie, które często przekracza możliwości i zasoby rodziny.

Znaczenie rodziny jako czynnika chroniącego zdrowie wynika przede wszystkim z faktu, że jest ono podstawową grupą wsparcia – zarówno społecznego, jak i psychicznego. Rodzina na co dzień spełnia szereg istotnych funkcji. Maria Ziemska⁸ wyróżnia:

- a) funkcję prokreacyjną, polegającą na dostarczaniu społeczeństwu, jak i swojej grupie nowych członków, a także na zaspakajaniu potrzeb seksualnych małżonków;
- b) funkcję produkcyjną, polegającą na przygotowaniu dla społeczeństwa pracowników oraz na zaspakajaniu potrzeb ekonomicznych członków swojej rodziny;
- c) funkcję usługowo-opiekuńczą, przez którą rodzina zapewnia wszystkim swoim członkom codzienne usługi, takie jak wyżywienie czy sprzątanie, a także zapewnia opiekę tym, którzy z powodu wieku, choroby czy niepełnosprawności nie są samodzielni;

⁴ W. Piątkowski, *Geneza i przedmiot socjologii medycyny*, Wrocław 2002 s. 21.

⁵ I. Taranowicz, *Rodzina a problemy zdrowia i choroby*, Wrocław 2002, s. 112

⁶ Z. Kawczyńska-Butrym, *Rodzina-zdrowie-choroba*, Lublin 2007 s. 15.

⁷ W.A. Brodnik, *Spoleczne problemy leczenia zaburzeń psychicznych*, Warszawa 1985 s. 27.

⁸ M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1986 s. 236.

- d) funkcję socjalizacyjną, realizowaną głównie w stosunku do dzieci, które dzięki rodzinie wchodzą przygotowane do życia w społeczeństwie, gdyż tutaj uczą się języka, obyczajów, przyswajają wartości, zostają wprowadzane w świat kultury itd.;
- e) funkcję psychohygieniczną, której zadaniem jest zapewnianie poczucia bezpieczeństwa, stabilizacji, atmosfery wzajemnego szacunku i uznania oraz stwarzanie możliwości wymiany emocjonalnej i warunków do rozwoju osobowości.

W sytuacji choroby rola rodziny jest jeszcze istotniejsza. Zdaniem I. Taranowicz stanowi „podstawowe środowisko, w którym przebywa chory i spełnia wiele dodatkowych zadań:

- a) tworzy fizyczną przestrzeń i warunki odpowiednie dla chorego i sytuacji chorowania;
- b) kontroluje przebieg choroby, obserwuje objawy, stawia pierwszą diagnozę, wykonuje proste czynności pielęgnacyjne, nadzoruje zachowania chorego, realizuje zalecenia profesjonalistów;
- c) jest łącznikiem między chorym a światem zewnętrznym;
- d) daje wsparcie socjalne i emocjonalne.”⁹

Choroba psychiczna jako przykład trudnej sytuacji rodzinnej

W prezentowanym artykule chciałbym skupić się na dość specyficznej i wyjątkowej grupie chorób, jakimi są choroby psychiczne. Są one najczęściej przewlekłe, z którymi nierzadko trzeba zmagać się do końca życia. W dodatku bardzo utrudniają wypełnianie wielu podstawowych funkcji i ról społecznych. W rodzinach, w których jedna z osób choruje na poważną chorobę psychiczną, niekorzystne zmiany dotyczą najczęściej sposobu spędzania wolnego czasu i kontaktów towarzyskich. Część rodzin w wyniku choroby znajduje się w daleko posuniętej izolacji. Wszystko to spowodowane jest specyfiką tych chorób, głównie tendencją do wycofania, apatią, brakiem aktywności. Wiąże się to także z bardziej pośrednimi skutkami choroby, jaką jest stygmatyzacja społeczna. Dotyczy ona zarówno chorego, jak i jego rodziny. Widzimy więc wyraźnie, że nie tylko sama osoba chora potrzebuje wsparcia i pomocy. Tego samego wymaga również jego rodzina.

Warto poznać jak duża jest skala występowania chorób psychicznych w Polsce. Badania Kostrzewskiego i Branowitza z 2002 r. mówią, iż na poziomie całej opieki zdrowotnej w naszym kraju liczba osób z rozpoznaniem zaburzeń psychicznych sięga 3,7 – 3,8 miliona¹⁰. Z kolei według brytyjskich badań wynika, że w skali całego społeczeństwa z jakiegokolwiek leczenia korzysta średnio jedynie 70% wszystkich osób chorujących psychicznie¹¹. W Polsce w 2002 roku liczba osób cierpiących na zaburzenia psychiczne przekroczyła 5 milionów, co stanowiło ponad 14 % polskiego społeczeństwa. Obecnie te liczby są z pewnością jeszcze wyższe, gdyż coroczne statystyki Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie przynoszą dane, że liczba osób chorych psychicznie i korzystających z pomocy z roku na rok cały czas rośnie¹². Poza tym warto pamiętać, jak szczególna jest sytuacja osób cierpiących na choroby psychiczne. Specyfika tych chorób i intensywność objawów powodują, że osoby nimi dotknięte są szczególnie narażone na negatywny odbiór społeczny i marginalizację. Te ponad 5 milionów Polaków wraz ze swoimi rodzinami spotyka się na co dzień z wieloma problemami i oprócz trudnego zmagania się z ciężkimi do wyleczenia zespołami chorobowymi, bardzo często jest dyskryminowanych, nierozumianych i naznaczonych społecznie. Wszystko to dowodzi, że nie można przejść obojętnie wobec chorób psychicznych i problemów ludzi nimi dotkniętych. Choroba nie jest tylko sprawą chorego, ale jest sprawą całej jego rodziny.

⁹ I. Taranowicz, *Rodzina a problemy zdrowia i choroby*, Wrocław 2002 s. 109.

¹⁰ W.A. Brodniak, *Choroba psychiczna w świadomości społecznej*, Warszawa 2000 s. 109.

¹¹ Tamże, s. 192.

¹² Tamże, s. 188.

System społecznego wsparcia osób chorujących psychicznie i ich rodzin – ujęcie definicyjne i zmiany na przestrzeni dekad

Chorzy i ich rodziny żyją w środowisku społecznym. Warto więc skupić się na tym gdzie chorzy i ich rodziny mogą szukać pomocy i uzyskać wsparcie oraz jakie problemy w tym zakresie pozostają w dalszym ciągu nierozwiązane. Należy również przeanalizować co się zmieniło, jak te kwestie zmieniły się (i czy w ogóle) na przestrzeni ostatnich dekad. Czym jest zatem system społecznego wsparcia i jak należy go traktować?

Helena Sęk i Roman Cieślak system społecznego wsparcia definiują jako „sieć społeczną, która pełni funkcję pomocną wobec osób znajdujących się w trudnej sytuacji. Na tę sieć składają się wszystkie grupy rodzinne, przyjacielskie, towarzyskie, sąsiedzkie, grupy współpracowników, instytucje oraz osoby profesjonalnie przygotowane do udzielania pomocy.”¹³ Według autorów wsparcie może przybierać różnorodne formy: od materialnej polegającej na przekazaniu darów rzeczowych czy środków pieniężnych, przez informacyjną, dzięki której potrzebujący lepiej może zrozumieć zaistniałą sytuację aż po formę emocjonalną, która polega na przekazaniu emocji podtrzymujących, uspokajających i wzmagających nadzieję.

Jak wyglądało funkcjonowanie systemu wsparcia w Polsce kiedyś a jak wygląda w dniu dzisiejszym? Jeżeli cofniemy się kilka dekad wstecz zobaczymy bardzo ponury i niezbyt optymistyczny obraz sytuacji osób cierpiących na choroby psychiczne i ich rodzin. Tak naprawdę o ile chory mógł liczyć na pomoc psychiatryczną, która najczęściej polegała na umieszczeniu go w zamkniętym szpitalu, w którym warunki pozostawiały wiele do życzenia, a leczenie polegało jedynie na podawaniu silnych leków, o tyle rodzina takich pacjentów pozostawiona była sama sobie. Nie istniały żadne zorganizowane formy pomocy psychologicznej czy materialnej dla rodzin. Niski poziom wiedzy na temat chorób psychicznych i ich leczenia, szok związany z zachorowaniem bliskiej osoby, trudne do zaakceptowania i zrozumienia symptomy charakterystyczne dla większości chorób psychicznych (halucynacje, urojenia itd.) wszystko to sprawiało, że rodzina mogła czuć się bezradna. Tymczasem właśnie w tym momencie wsparcie ze strony profesjonalnych instytucji jest niezwykle cenne.

Warto również wspomnieć o innej kwestii – mianowicie o stygmatyzacji jakiej ze strony społeczeństwa doświadczały osoby chore. Mechanizm stygmatyzacji przedstawił Erving Goffman w swoim dziele „Asylum” z 1961 roku. Odwołał się w nim do sytuacji osób przebywających w szpitalach psychiatrycznych. Uważał, że choroba (a zwłaszcza choroba psychiczna czy kalectwo) powoduje, że społeczeństwo traktuje takie osoby jako gorsze. Napiętnowanie dotyczy niedostrzegania ich potrzeb, oczekiwań i nie zajmowania się ich codziennymi problemami. Osoby chore zostają naznaczone i niejako wyrzucone poza nawias społeczeństwa. Ważne jest również to, że stygmatyzacja może mieć różne nasilenie. Czynniki, które wpływają na zakres i charakter stygmatyzacji są m.in. zakres domniemanej winy chorego za swój stan, widoczność kalectwa, oraz nieprzewidywalność zachowań¹⁴.

Warto przytoczyć w tym miejscu również wyniki badań opinii publicznej przeprowadzonych w 1976 r. przez OBOP¹⁵. Aż 70 % Polaków uznało, że osoby chore powinny przebywać w odosobnieniu, z czego aż 40% badanych było w latach siedemdziesiątych zdania, że kontakt z nimi powinien być całkowicie uniemożliwiony. Jeszcze bardziej wyraziste wydaje się, że w rozumowaniu blisko połowy Polaków przetrwało średniowieczne przekonanie, że choroba psychiczna jest karą za grzechy popełnione w przeszłości. Wyraźnie widać, że chorzy wywoływali lęk, obawę, byli nie rozumiani i izolowani.

¹³ H. Sęk, R. Cieślak, *Wsparcie społeczne – sposoby definiowania, rodzaje i źródła wsparcia...*, Warszawa 2005, s. 14.

¹⁴ W. Piątkowski, *Geneza i przedmiot socjologii medycyny*, Wrocław 2002 s.25.

¹⁵ Komunikat: *Choroby psychiczne w opinii społecznej*, Warszawa 1976.

Czy po latach sytuacja osób chorych i ich rodzin uległa poprawie? Na pewno z roku na rok wzrasta poziom wiedzy i świadomość społeczeństwa dotycząca chorób psychicznych. Nie jest to jeszcze stan, który można by uznawać za w pełni satysfakcjonujący, co najlepiej pokazują badania CBOS z 2007 roku¹⁶, z których wynika, że Polacy mają niewielką wiedzę na temat chorób psychicznych i ich charakteru, a co gorsza tylko 43% badanych wyraża chęć do jej poszerzenia. Jak widać jest jeszcze wiele do zrobienia, ale wszystko zmierza na pewno w dobrym kierunku, gdyż o chorobie i chorych psychicznie coraz częściej mówi się w mediach, chorzy zostają bohaterami wielu książek, filmów i seriali, są coraz bardziej widoczni. Ma to pozytywne skutki, gdyż psychologowie już bardzo dawno temu odkryli, że najbardziej boimy się tego, czego nie znamy, a dzięki obcowaniu ze środowiskiem ludzi chorych psychicznie będziemy w stanie ich poznać, zrozumieć i przestaniemy się ich obawiać.

Widać więc, że postawy społeczeństwa się zmieniają i co ważne są to zmiany pozytywne. A co z systemem społecznego wsparcia? Czy po kilkudziesięciu latach sytuacja ludzi chorych i ich rodzin jest lepsza? Czy są odpowiednie miejsca i istnieją właściwe instytucje, w których mogą uzyskać pomoc?

Poziom opieki zdrowotnej w Polsce i warunki w szpitalach poprawiają się z każdym rokiem. Medycyna dysponuje nowoczesnymi lekami przeciwpsychotycznymi, które mają znacznie mniej skutków ubocznych i umożliwiają niemal normalne funkcjonowanie. Na rynku medycznym oprócz ośrodków państwowych pojawiła się także niezliczona rzesza prywatnych gabinetów, w których pacjenci mogą korzystać z pomocy profesjonalnie przygotowanych specjalistów z każdego zakresu – psychiatrów, psychologów i psychoterapeutów. Co ważne ruch antypsychiatryczny, który od lat 60-tych postulował wprowadzenie do życia psychiatrii środowiskowej spowodował, że chorzy rzadziej są skazywani na długie pobyty w zamkniętych szpitalach psychiatrycznych. Aktualnie w polskiej, jak i światowej psychiatrii istnieje tendencja, żeby chorzy przebywali na oddziałach zamkniętych możliwie najkrócej. Oczywiście tej koncepcji nie można realizować kosztem zdrowia i skuteczności ich leczenia. Chodzi o to, by takie osoby możliwie szybko wracały do środowiska rodzinnego, na nowo włączały się w życie społeczne i miały szansę skorzystać z innych systemowych możliwości jakich nie było chociażby jeszcze 20 lat temu.

Przykładowe systemowe formy społecznego wsparcia osób chorujących psychicznie i ich rodzin

Coraz bardziej popularną formę wsparcia osób cierpiących na choroby psychiczne stanowią oddziały dzienne, które są prowadzone głównie przez szpitale psychiatryczne. Najczęściej trafiają do nich osoby, które niedawno zakończyły pobyt na oddziale zamkniętym, a jeszcze nie są gotowe by w pełni zacząć normalne funkcjonowanie. Celem oddziałów dziennych obok poprawy stanu zdrowia jest zatem rozwój kompetencji zawodowych, umiejętności społecznych i zwiększenie szansy na znalezienie przez pacjentów pracy. Podczas pobytu na takim oddziale, który jest bezpłatny i trwa zazwyczaj 3 miesiące, pacjenci biorą udział w różnego rodzaju zajęciach terapeutycznych, takich jak: muzykoterapia, filmoterapia, plastyka czy relaksacja. Korzystają również z regularnych spotkań z psychiatrą i psychologiem, realizują grupowy i indywidualny program terapeutyczny, a także co równie istotne, spędzają czas z innymi ludźmi przygotowując razem posiłki, wychodząc na wycieczki czy uczestnicząc w innych aktywnościach. Zdarza się również, że oddziały dzienne dysponują kilkoma miejscami hostelowymi, które to pozwalają na pobyt na nich osobom pochodzącym z innych miejscowości, które chcąc brać udział w zajęciach musiałyby codziennie pokonywać duże odległości. W przypadku, gdy pacjenci mieszkają w hostelu przebywają na oddziale całodobowo, natomiast pozostali przyjeżdżają tylko na zajęcia a po ich zakończeniu, wracają do swoich domów.

¹⁶ Komunikat: *Opinia publiczna o chorobach psychicznych*, Warszawa 2007.

Warto również wspomnieć o środowiskowych domach samopomocy i klubach pacjenta, które działają na podobnych zasadach, choć podlegają innym jednostkom organizacyjnym. Środowiskowe domy samopomocy są podporządkowane resortowi pomocy społecznej i dzielą się na dwa podstawowe rodzaje – typ A obejmujący opieką osoby przewlekle psychiczne chore oraz typ B zajmujący się osobami niepełnosprawnymi. Z kolei kluby pacjenta, podobnie jak oddziały dzienne, działają głównie przy szpitalach (najczęściej specjalistycznych ośrodkach psychiatrycznych). Zarówno środowiskowe domy samopomocy, jak i kluby pacjenta są miejscami, w których chorzy przebywają w ciągu dnia. Ich zadaniem jest organizowanie czasu wolnego, rozwijanie zainteresowań i tworzenie płaszczyzny kontaktu z innymi ludźmi. Chorzy mają zapewniony udział w szeregu aktywności – uczestniczą w różnorodnych zajęciach, uprawiają sport, nawiązują kontakty towarzyskie, biorą udział w zorganizowanych wycieczkach i różnych lokalnych wydarzeniach, wystawiając i sprzedając tworzone przez siebie prace. W przypadku klubów pacjenta często pozostawia się chorym możliwość przychodzenia na zajęcia ze swoim przyjaciółmi lub rodziną i wspólnego spędzania czasu na terenie klubu. Jest to próba włączenia do działań terapeutycznych osób bliskich tak, aby były one możliwie najpełniejsze i skuteczne. Najbardziej istotne jest to, że dzięki środowiskowym domom samopomocy i klubom pacjenta, chorzy mają miejsce, do którego mogą przyjść, spędzić aktywnie kilka godzin, nabyć nowe umiejętności poprzez uczestniczenie w zajęciach. Przede wszystkim dają także możliwość spotkania ludzi podobnych do nich, którzy na co dzień przeżywają te same problemy. To wszystko jest o tyle istotne, że pozwala rozbudowywać sieć kontaktów społecznych, przeciwdziała apatii, wykluczeniu i izolacji.

W ostatnich latach powstało również wiele stowarzyszeń i fundacji, których działalność jest skierowana przede wszystkim do rodzin osób chorych. Jest to wynikiem coraz większej popularności podejścia systemowego, które mówi, że choruje nie tylko pacjent, ale cała rodzina, dlatego równie ważne jest, by i ona otrzymała odpowiednią pomoc. Prowadzone są więc grupy wsparcia oraz konsultacje z psychologami i psychiatrami, gdzie rodziny mogą w końcu zająć się sobą i własnymi problemami, a dzięki temu lepiej znieść trudny czas choroby bliskiej im osoby. Ważną misją takich fundacji i stowarzyszeń jest również organizowanie różnego rodzaju konferencji, sympozjów i występowanie w środowiskach masowego przekazu w celu poszerzania wiedzy Polaków na temat chorób psychicznych, zmiany społecznego nastawienia do nich i zwalczania istniejących głęboko zakorzenionych stereotypów. Coraz częściej stowarzyszenia prowadzą także mieszkania chronione, w których osoby opuszczające szpitale psychiatryczne czy oddziały dzienne, zamieszkują ze sobą przez kilka miesięcy i pod nadzorem profesjonalnie przeszkolonej kadry, przechodzą szereg treningów i zajęć mających na celu przygotowanie ich do dalszego samodzielnego funkcjonowania. Są to np. treningi kulinarne, porządkowe, budżetowe czy poszukiwania pracy – ich głównym celem jest zwiększenie szans pacjentów na to, by po opuszczeniu mieszkania chronionego byli w stanie, po pierwsze znaleźć pracę i samodzielnie się utrzymać, a po drugie dobrze funkcjonować z przyszłymi współlokatorami.

System społecznego wsparcia osób chorujących psychicznie i ich rodzin – problemy i wyzwania na przyszłość

Przedstawiony obraz zawiera bardzo optymistyczną wizję sytuacji osób chorych i ich rodzin w naszym kraju. Czy rzeczywiście jest tak dobrze? Czy rzeczywiście zrobiono na tyle dużo, aby uznać, że otrzymują oni wystarczające wsparcie? Odpowiedź nie jest jednoznaczna.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że w dużych ośrodkach miejskich, a zwłaszcza w Warszawie system wsparcia osób chorych psychicznie i ich rodzin rzeczywiście działa bardzo dobrze – istnieje kilka oddziałów dziennych i środowiskowych domów samopomocy, gdzie warunki są bardzo dobre a chorymi opiekuje się profesjonalna kadra. Istnieją kluby pacjenta z bardzo bogatą ofertą nastawioną na

pomoc, wsparcie i usprawniania funkcjonowania. Na terenie miasta prężnie działa także kilkanaście fundacji i stowarzyszeń, których działalność jest skierowana *stricte* do osób chorych i ich rodzin. Chorzy mogą także korzystać z pomocy psychiatry czy terapeuty zarówno bezpłatnie w ramach publicznej opieki zdrowotnej, jak i z wielu gabinetów prywatnych. Na ulicach coraz rzadziej dochodzi do przykrych sytuacji związanych z dyskryminacją czy etykietowaniem.

Tego wszystkiego nie można jednak odnieść do sytuacji w mniejszych miejscowościach. Niestety pozytywny obraz systemu społecznego wsparcia i sytuacji chorych kończy się wraz z opuszczaniem granic dużych wojewódzkich miast. W średnich i małych ośrodkach miejskich sytuacja jest diametralnie różna i niewiele zmieniła się na przestrzeni ostatnich dekad. Warunki w szpitalach psychiatrycznych dalej pozostawiają wiele do życzenia, brakuje profesjonalnie przygotowanej kadry, rzadko kiedy prowadzone są jakiegokolwiek zajęcia terapeutyczne, a jedyna forma pomocy choremu to farmakoterapia. Zazwyczaj nie istnieją również żadne formy pomocy i wsparcia rodzin pacjentów – poza tradycyjnymi odwiedzinami, podczas których mogą kilka minut porozmawiać z lekarzem, rodziny pozostawiane są same sobie. Istnieją środowiskowe domy samopomocy, jednak ich liczba, możliwości organizacyjne i finansowe zwykle nie są wystarczające i wielu pacjentów nie może skorzystać z ich oferty. Nie ma też mowy o istnieniu oddziałów dziennych czy klubów pacjenta. Brakuje także możliwości kontynuowania leczenia prywatnie. O ile lekarze psychiatry są zazwyczaj dostępni, o tyle znalezienie terapeuty jest naprawdę bardzo trudne. W małych miasteczkach na próżno szukać także fundacji i stowarzyszeń, w których można byłoby uzyskać pomoc i liczyć na wsparcie z ich strony. Wszystko to sprawia, że można uznać, iż sytuacja osób chorych i ich rodzin w wielu miejscach jest niełatwa i potrzeba jeszcze dużo czasu i wysiłku, by uległa ona znacznej poprawie.

Podsumowanie

Podsumowując należy stwierdzić, że w skali całego kraju sytuacja chorego i jego rodziny nie jest jednakowa i wymaga wyrównania, czyli stworzenia w miarę takich samych możliwości. Wiele jest jeszcze do zrobienia. Jednak należy podkreślić istnienie pozytywnego kierunku w tym co już w tej kwestii zostało dokonane. Zmiany, które dokonały się w ostatnich latach sprawiły, że osoby chore i ich rodziny coraz częściej mogą liczyć na pomoc i wsparcie ze strony stworzonych do tego instytucji oraz organizacji pozarządowych. Zmienia się także nastawienie polskiego społeczeństwa do chorób psychicznych i ludzi nimi dotkniętych. Polacy wiedzą na ich temat coraz więcej, a osoby chore są coraz rzadziej dyskryminowane. Znacznie poprawił się również dostęp do wszelkich form opieki zdrowotnej. Ważne jednak by ta sytuacja nie dotyczyła jedynie dużych miast, ale także mniejszych miejscowości. To właśnie tam to wsparcie jest najbardziej potrzebne. Niezbędne może okazać się wprowadzenie systemowych zmian, które rozwiną system wsparcia w małych ośrodkach miejskich. Równie istotna jak zmiany prawne jest również sama aktywność społeczności lokalnej, która jak pokazują przykłady z dużych miast, która powołując stowarzyszenia, organizacje pozarządowe czy współprowadząc kluby dla pacjentów może zrobić bardzo wiele dobrego.

„Rodzina jest najlepszym środowiskiem, w jakim powinien pozostawać i przebywać człowiek chory, stary czy niepełnosprawny. Jeśli jednak rodzina będzie zbyt obciążona obowiązkami związanymi z rozwiązywaniem problemów, jakie niesie ze sobą choroba, starość czy niepełnosprawność, pozostawiona sama sobie, wówczas możliwości adaptacyjne zawiodą, a równowaga jej funkcjonowania jako systemu zostanie naruszona”¹⁷. Dlatego tak bardzo ważne, by chorzy i ich rodziny nigdy nie pozostali sami i niezależnie od miejsca zamieszkania – znajdowali wsparcie.

¹⁷ I. Taranowicz, *Rodzina a problemy zdrowia i choroby*, Wrocław 2002, s.114.

Bibliografia

- Brodniak Włodzimierz Adam., *Choroba psychiczna w świadomości społecznej*. Oficyna Naukowa, Warszawa 2000.
- Brodniak Włodzimierz Adam., *Społeczne problemy leczenia zaburzeń psychicznych*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1985.
- CBOŚ, komunikat *Opinia publiczna o chorobach psychicznych*, Warszawa 2007.
- Kawczyńska-Butrym Zofia., *Rodzina – zdrowie – choroba*, Wyd. Czelej, Lublin 2007.
- OBOP, komunikat *Choroby psychiczne w opinii społecznej*, Warszawa 2007.
- Ogryzko-Wiewiórowska Mirona, „My” – o zdrowiu w relacjach rodzinnych, [w] Piątkowski W., *Zdrowie – choroba – społeczeństwo. Studia z socjologii medycyny*, Wyd. UMCS, Lublin 2004.
- Piåtkowski Włodzimierz, *Geneza i przedmiot socjologii medycyny* [w] Barański J., Piåtkowski W., *Zdrowie i choroba: wybrane problemy socjologii medycyny.*, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe Wrocław 2002.
- Sęk Helena, Cieślak Roman, *Wsparcie społeczne – sposoby definiowania, rodzaje i źródła wsparcia, wybrane koncepcje teoretyczne*, [w]: Sęk, H., Cieślak R, *Wsparcie społeczne, stres i zdrowie*, PWN, Warszawa 2005.
- Taranowicz Iwona, *Rodzina a problemy zdrowia i choroby*, [w] Barański J., Piåtkowski W., *Zdrowie i choroba: wybrane problemy socjologii medycyny.*, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2002.
- Ziemska Maria, *Rodzina a osobowość*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975.

Katarzyna Maria Mróz-Tomasiak*

Analiza zjawiska współuzależnienia w rodzinie: wybrane aspekty obrazu siebie żon alkoholików

Streszczenie

Destrukcyjnych konsekwencji uzależnienia od alkoholu doświadcza nie tylko alkoholik, ale także cała jego rodzina. U żon alkoholików obserwuje się przede wszystkim zmiany w postrzeganiu siebie, zaniżone poczucie własnej wartości oraz neurotyczny sposób postępowania. Jest to funkcjonowanie charakterystyczne dla zjawiska nazywanego współuzależnieniem, które występuje często w rodzinach z problemem alkoholowym. Celem niniejszych rozważań jest analiza zjawiska współuzależnienia w kontekście obrazu siebie żon alkoholików zarówno w ujęciu teoretycznym, jak i poprzez badania własne. W rozważaniach wskazano, że zaniżone poczucie wartości z jednej strony wydaje się być jednym z warunków utrzymania związku z alkoholikiem, z drugiej zaś jest jego bezpośrednią konsekwencją. Podkreślono także, że zmiany zachodzące w strukturze osobowości żon alkoholików mają istotny wpływ na charakter relacji panujących w obrębie systemu rodzinnego.

Wprowadzenie

Uzależnienie od alkoholu, niezależnie czy postrzegane jako choroba¹, czy przez pryzmat psychologicznych teorii uzależnienia², niesie za sobą destrukcyjne konsekwencje, których doświadcza nie tylko alkoholik, ale przede wszystkim jego rodzina. Stąd też powszechne jest przekonanie, że alkoholizm nie jest wyłącznie chorobą jednostki uzależnionej od substancji, ale ma on destrukcyjny wpływ na cały system rodzinny.³

Alkoholizm bliskiej osoby jest trudnym doświadczeniem, zarówno dla partnera osoby uzależnionej, jak i jego dzieci oraz dalszej rodziny. Jednakże w niniejszym artykule uwaga skupiona została na omówieniu psychologicznych problemów z jakimi borykają się żony/partnerki alkoholików. Założono bowiem, że to właśnie alkoholizm męża/partnera życiowego może skutkować wytworzeniem się u nich zjawiska nazywanego współuzależnieniem.

Obraz rodziny z problemem alkoholowym – problematyka współuzależnienia

Uzależnienie od alkoholu ma bardzo istotny (negatywny) wpływ na funkcjonowanie komórki społecznej jaką jest rodzina. Wytworzona przez alkoholizm patologia życia rodzinnego może posiadać różnorodne przejawy oraz powodować skutki, które odbijają się echem na całym systemie, ale przede

* Mgr, Wyższa Szkoła Cosinus w Łodzi, mrozekatarzyna.wscosinus@o2.pl.

¹ L. Cierpiąłkowska, *Alkoholizm. Przyczyny – leczenie – profilaktyka*, Poznań 2000.

² M. Teesson, L. Degenhardt, W. Hall, *Uzależnienia*, Gdańsk 2005.

³ B.T. Woronowicz, *Bez tajemnic o uzależnieniach i ich leczeniu*, Warszawa 2001.

wszystkim dotyczącą dzieci i „zdrowych” współmałżonków. Badania nad dysfunkcjonalnością (dysfunkcyjnym systemem wewnątrzrodzinnym⁴) w rodzinach wykazały wiele cech charakterystycznych dla tego zjawiska takich jak: chroniczny niepokój, napięta atmosfera, rozmycie granic pomiędzy tym co właściwe a niestosowne, czy między tym co wartościowe a nieistotne. Wśród członków rodziny występuje ponadto ograniczenie osobistej wolności, możliwości wyboru i poczucia własnej tożsamości. System kierowany jest poprzez ukryte, niejasne reguły i zasady narzucające sposób postępowania. Zachowana zostaje natomiast sztywność ról rodzinnych, w których wzajemność i intymność są pozorne; dominuje samotność i alienacja pogłębiona przez agresję, gniew czy depresję towarzyszącą członkom rodziny⁵. U kobiet, których mężowie/partnerzy życiowi są uzależnieni od alkoholu, zaobserwować można zmiany w postrzeganiu siebie, zaniżone poczucie własnej wartości i neurotyczny sposób postępowania. Funkcjonowanie w taki sposób jest charakterystyczne dla zjawiska nazywanego współuzależnieniem.

Według J. Mellibrudy i Z. Sobolewskiej współuzależnienie to utrwalona forma funkcjonowania, wytworzona podczas przebywania w długotrwałej, trudnej, a zarazem niszczącej sytuacji życiowej, powstałej na skutek zachowań partnera, które mają na celu ograniczenie swobody wyboru postępowania, co skutkuje pogorszeniem się własnego stanu, uniemożliwiając zarazem zmianę położenia zależnej jednostki na lepsze⁶. Trafną wydaje się być również definicja, proponowana przez wieloletnią badaczkę tego problemu – H. Szczepańską, która podaje, że współuzależnienie jest „obsesyjną koncentracją na alkoholizmie bliskiej osoby, która prowadzi do zaniedbywania własnych potrzeb, rozchwiania emocji i cierpienia”⁷. Z kolei W. Sztander⁸ podkreśla, iż jest to szczególnie współdział w uzależnieniu osoby bliskiej emocjonalnie, obejmujący szereg wymiarów życia psychicznego oraz działań osoby współuzależnionej. Dodaje ona również, że uzależnienie od drugiej osoby – co ma miejsce w przypadku współuzależnienia – nie ma wiele wspólnego ze zdrową, normalną i konieczną współzależnością ludzi od siebie nawzajem. Zdrowa więź i współzależność z innymi ludźmi budują nas psychicznie i duchowo. Tymczasem uzależnienie od drugiej osoby stanowi więź, która nas niszczy. Szersza interpretacja pojęcia współuzależnienia obejmuje także inne osoby, należące do rodziny uzależnionego i określa zjawisko to terminem kouzależnienia. Pod tym pojęciem rozumieć należy konsekwencje bio-psycho-społeczne, jakie ponoszą: rodzice, partnerzy życiowi oraz dzieci osób uzależnionych od środków psychoaktywnych⁹.

Lidia Cierpiałkowska wskazuje na trzy grupy koncepcji dotyczące etiologii współuzależnienia, powstającego podczas związku z alkoholikiem: (1) choroba o nieznaną etiologię – forma procesu nąłogowego, (2) zaburzenie osobowości połączone z chronicznym stresem, (3) wyuczony wzorec postępowania, radzenia sobie ze stresem¹⁰. Z kolei A. Kościan przyczyn współuzależnienia upatruje w czynnikach biologicznych, psychicznych, społecznych i duchowych¹¹.

⁴ M. Ryś, *Rodzina z problemem alkoholowym jako rodzina dysfunkcjonalna*, w: *Studia nad Rodziną* 2 (1998), s.68-73.

⁵ T. Sołtysiak, M. Gołembowska, *Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin*, Łódź 2007.

⁶ J. Mellibruda, Z. Sobolewska, *Koncepcje i terapia współuzależnienia*, w: *Alkoholizm i Narkomania* 28 (1997), s. 421-430.

⁷ H. Szczepańska, *Trening asertywności dla współuzależnionych (TAW): poradnik terapeuty*, Warszawa 1996.

⁸ W. Sztander, *Problemy alkoholowe a rodzina*, w: *Służba Zdrowia*, 51-56 (2002), s. 15-17.

⁹ D. Zaworska-Nikoniuk, *Zjawisko współuzależnienia w rodzinie*. w: A. Margasiński, B. Zajęcka, (red.), *Psychopatologia i psychoprofilaktyka*, Kraków 2000.

¹⁰ L. Cierpiałkowska, *Alkoholizm. Przyczyny...*

¹¹ A. Kościan, *Przyczyny i przejawy uzależnienia od alkoholu*, w: *Kwartalnik Naukowy Towarzystwa Uniwersyteckiego Fides et Ratio* 4(8) (2011), s. 5-13.

Niezależnie jednak od tego jaką koncepcję współzależnienia lub kouzależnienia przyjmujemy, ważniejsze jest skupienie się na konsekwencjach jakie wywołuje ono w jednostce nim dotkniętej. Ramy tego opracowania nie pozwalają na rozwinięcie zagadnienia trudnego funkcjonowania dzieci w rodzinach alkoholowych¹², stąd też w niniejszym artykule zostanie przedstawiona sytuacja kobiet żyjących w dysfunkcyjnych związkach z pijącymi bądź trzeźwiejącymi alkoholikami. Mellibruda i Szczepańska wskazali na cechy charakterystyczne takiego związku. Są to¹³: uporczywa koncentracja uczuć, myśli i zachowań wobec problemu alkoholowego partnera, ciągła konieczność kontrolowania picia partnera wraz z nadzieją, że to się uda, utrwalanie się sztywnego kontaktu zarówno w okresie picia jak i abstynencji, skoncentrowanie życia emocjonalnego wokół oczekiwań dotyczących uśmierzenia przykrych przeżyć, nieumiejętność przeżywania przyjemności i poczucie niemożności rozstania z partnerem, wzmacnianie związku po każdym epizodzie picia.

Istotnym jest też spostrzeżenie, że zaniżona samoocena kobiety współzależnionej z jednej strony wydaje się być jednym z warunków utrzymywania związku z alkoholikiem, z drugiej zaś jest jego bezpośrednią konsekwencją. Obserwacja ta została wzięta pod uwagę w badaniach, gdzie skupiono się na problemie współzależnienia w kontekście obrazu siebie żon alkoholików. Zagadnienie to analizuje również Lidia Cierpiąłkowska opisując badania B. Hurtwita. Wynika z nich, że ponad 75% żon alkoholików to kobiety nieświadomie dominujące, czemu towarzyszy niskie poczucie własnej wartości i chłód emocjonalny. W tej sytuacji dążenie do władzy i dominacji chroni przed poczuciem bezradności i słabości oraz powoduje ukształtowanie się sztywnego i nieracjonalnego ideału siły, który podtrzymuje przekonanie, że należy radzić sobie w każdej sytuacji, bez względu na stopień trudności¹⁴.

Obraz siebie żon alkoholików

Stanisław Siek porównuje obraz siebie do szczególnego rodzaju mapy, którą posługuje się jednostka, by zrozumieć siebie, zwłaszcza w sytuacjach trudnych. Zatem obraz siebie to „zorganizowany zespół cech, których jednostka nauczyła się na podstawie wcześniejszych i aktualnych doświadczeń, uznawać za własne; pełniący funkcje integracji i stabilizacji struktury osobowości i zapewniający jej względną trwałość i powtarzalność zespołów schematów zachowań”¹⁵.

Dokonując opisu obrazu siebie, który traktujemy jako zespół tych wszystkich wymienionych wyżej właściwości, nazywanymi przez jednostkę swoimi bądź sobą, S. Siek koncentruje się przed wszystkim na takich właściwościach obrazu jak: zbieżność z ideałem bądź jej brak, jasność lub mglistość, stabilność kontra niestabilność, znajomość siebie tudzież brak umiejętności wglądu w siebie¹⁶. Autor wskazuje również, że na kształtowanie się struktur osobowości, w tym obrazu siebie jednostki, wpływ mają zarówno czynniki związane z biologicznym rozwojem człowieka, jak i wpływami pochodzącymi z otoczenia społecznego jednostki. W tej drugiej grupie warto zauważyć, że więź emocjonalno-społeczna z rodzicami to pierwszy i podstawowy czynnik rozwoju dziecka. Kolejny stanowią doświadczenia jakich nabywa on szczególnie w pierwszych etapach życia oraz postawy przejawiane przez otoczenie społeczne w stosunku do jednostki, a także wyobrażenia jakie ma ona na swój temat. Proporcja pozytywnych

¹² Szerzej zagadnienie to poddają analizie: M. Kucińska, *DDA, czyli Dorosłe Dzieci Alkoholików*, w: P. Żak (red.), *Gdzie się podziało moje dzieciństwo. O Dorosłych Dzieciach Alkoholików*, Kielce 2003; W. Sztander, *Problemy alkoholowe ...*; Ryś M., *Rodzina z problemem alkoholowym jako rodzina dysfunkcyjna*, w: *Studia nad Rodziną* 2 (1998), s.68-73.

¹³ J. Mellibruda, H. Szczepańska, *Psychologiczne problemy żon alkoholików (raport z badań)*, Warszawa 1988.

¹⁴ L. Cierpiąłkowska, *Alkoholizm. Małżeństwa w procesie zdrowienia*, Poznań 1997.

¹⁵ S. Siek, *Wybrane metody badania osobowości*, Warszawa 1983, s. 387.

¹⁶ J. Zamorski, *Dojrzałość psychologiczna. Uwanunkowania wychowawcze obrazu siebie*, Lublin 2003.

oraz negatywnych doświadczeń jest czynnikiem, który decyduje o kształcie samodzielnej lub zależnej osobowości, a także jej integracji oraz charakteru postawy wobec życia; ma więc istotne znaczenie w formowaniu dojrzałego obrazu siebie¹⁷.

Formowanie dojrzałego obrazu siebie to korygowanie i eliminowanie z myślenia o sobie neurotycznych elementów, jak również uczenie się jednostki lepszego wglądu w siebie, mające na celu poznanie swoich mocnych i słabych stron, akceptację siebie i otaczającego świata oraz budowanie optymistycznego nastawienia. Wszystko to skutkuje wykorzystaniem pozytywnych właściwości „ja” w rozwoju osobowości. Aby obraz siebie jednostki był dojrzały, musi on być prawidłowo ukształtowany i to właśnie zaburzenia występujące w tym aspekcie powodują anomalie w rozwoju struktur osobowości u kobiet współzależnionych¹⁸.

Przeciwieństwem koncepcji dojrzałego obrazu siebie jest zaproponowana przez K. Horney, teoria opisująca neurotyczny (niedojrzały) obraz siebie. Zdaniem tej autorki, w każdym człowieku tkwi siła pobudzająca go do samorealizacji, czyli szeroko rozumianego rozwoju, którego przedmiot stanowi zarówno treść obrazu siebie, jak i ideał siebie. To właśnie owa treść obrazu siebie jest czynnikiem wyzwalającym spontaniczne siły rozwojowe tkwiące w człowieku; jeżeli jest on negatywny, to w konsekwencji dochodzi do realizacji negatywnego obrazu siebie. Horney jako największe niebezpieczeństwo dla obrazu siebie człowieka, uznaje jego zbyt wyidealizowaną postać, niewspółmierną do realnych możliwości, czego następstwem są specyficzne (neurotyczne) zachowania¹⁹.

Próbę dokładniejszego zdefiniowania pojęcia „obrazu siebie” oraz analizę kształtowania się jego dojrzałej formy podejmują szerzej tacy autorzy jak: J. Reykowski²⁰, J. Kozielecki²¹, A. Brzezińska²² oraz M. Przetacznik-Gierowska²³. Natomiast tematykę postrzegania siebie przez kobiety współzależnione podjęła w swoich badaniach A. Libera²⁴.

Metodologia badań własnych

Przedmiotem badań było określenie czy istnieje związek pomiędzy życiem kobiet w dysfunkcjonalnych systemach rodzinnych bądź małżeńskich a ich subiektywnym obrazem siebie. W badaniach podjęto próbę odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

Czy występuje zjawisko izolacji społecznej wśród kobiet dotkniętych alkoholizmem bliskiej osoby?

Czy występują różnice pomiędzy obrazem siebie kobiet współzależnionych a obrazem siebie kobiet, które są wolne od tego problemu oraz czym charakteryzuje się taki obraz?

Czy obraz siebie kobiet żyjących z mężem/partnerem uzależnionym od alkoholu, posiada zdecydowanie negatywny charakter, wyrażający się używaniem pejoratywnych przymiotników dewaluujących poczucie własnej wartości badanych?

Czy poczucie samoakceptacji wśród kobiet współzależnionych utrzymuje się na niższym poziomie aniżeli u badanych z grupy kontrolnej?

¹⁷ S. Siek, *Formowanie osobowości*, Warszawa 1986.

¹⁸ K. Horney, *Nerwica a rozwój osobowości*, Warszawa 1978.

¹⁹ K. Horney, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, Warszawa 1982.

²⁰ J. Reykowski, *Osobowość jako centralny system regulujący i integrujący czynności człowieka*, w: *Psychologia*, T. Tomaszewski (red.), Warszawa 1975.

²¹ J. Kozielecki, *Elementy teorii samowiedzy*, w: *Psychologia wychowawcza* 1 (1976), s. 1-31.

²² A. Brzezińska, *Struktura obrazu własnej osoby i jego wpływ na zachowanie*, w: *Kwartalnik Pedagogiczny* 3 (1973), s. 87-97.

²³ M. Przetacznik-Gierowska, *Psychologia wychowania*, w: *Psychologia wychowawcza* T.2, M. Przetacznik-Gierowska, Z. Włodarski, Warszawa 1975.

²⁴ A. Libera, *Obraz siebie u żon alkoholików*, w: *Świat Problemów* 9 (2003), s. 27-29.

Powyższe pytania sformułowano na podstawie teoretycznych rozważań oraz obserwacji i badań ankietowych prowadzonych w kilku grupach Al-Anon w Łodzi. Tą drogą zbierano informacje dotyczące wpływu przebywania w związku z osobą uzależnioną od alkoholu na formowanie się obrazu siebie kobiet współuzależnionych. Analiza uzyskanych odpowiedzi miała na celu określenie czym charakteryzuje się realny i idealny obraz badanych, czy „ja” realne kobiet współuzależnionych ma zdecydowanie negatywny charakter, a także czy pomiędzy grupą badawczą i kontrolną występują znaczne różnice w akceptacji siebie.

W badaniach wykorzystane zostały dwa narzędzia badawcze. Do oceny obrazu siebie kobiet współuzależnionych użyty został test przymiotnikowy ACL-37 H.G. Gougha i A.B. Heilbruna, który składa się z listy 300 przymiotników wyrażających ludzkie cechy oraz zachowania. W części pierwszej testu respondent proszony jest o zaznaczenie z listy przymiotników, tych które najlepiej go charakteryzują, natomiast w części drugiej ma on za zadanie z identycznej listy przymiotników wybrać te, które wyrażają cechy jakie chciałby posiadać. Pierwszy etap pozwala na określenie „ja” realnego, zaś drugi „ja” idealnego badanych. Oznacza to, że za pomocą testu ACL możliwe jest porównanie realnego i idealnego obrazu siebie respondentów. Test posiada normalizację odnoszącą się do kilkutyśięcnej grupy kobiet i mężczyzn²⁵.

Dodatkowe badania, w oparciu o własny kwestionariusz badawczy, przyczyniły się do lepszego poznania specyfiki sytuacji społecznej badanych osób. Kwestionariusz składał się z 21 pytań. Uzyskane odpowiedzi pozwoliły na zgromadzenie informacji dotyczących podstawowych właściwości zarówno demograficznych, jak i materialno- społecznych na temat badanej grupy.

Badania zostały przeprowadzone w czterech Stowarzyszeniach Rodzinnych Grup Al-Anon w Łodzi w 2010 r. Kryterium doboru próby badawczej stanowiło korzystanie z form pomocy przeznaczonych dla członków rodzin z problemem alkoholowym. Przebadano 60 kobiet, z których 30 określało siebie jako osoby współuzależnione i uczestniczyło w spotkaniach grup Al-Anon. Grupę tę określono grupą „W”²⁶.

Charakterystyka badanej grupy

Kobiety z grupy określającej się jako osoby współuzależnione (n=30) miały od 38 do 69 lat, a średnia wieku w całej grupie wynosiła około 55 lat. Najliczniejsze dwie grupy stanowiły kobiety w wieku od 60 do 69 lat (40%; n=12) oraz między 49 a 59 rokiem życia (37%; n=11). Odsetek kobiet młodszych, czyli poniżej 49 lat to prawie 23% (n=7). Kobiety uczęszczające na spotkania grup Al-Anon, w przeważającej większości (83%; n=25) były zamężne i oprócz jednej badanej przebywały w pierwszym związku małżeńskim (ani jedna nie przebywała w związku partnerskim). Uwagę zwraca fakt, iż tylko dwie kobiety były w separacji bądź rozwiedzione. W badanej grupie znajdowały się także trzy wdowy. Większość kobiet (60%) posiadała wykształcenie średnie (n=14) lub wyższe (n=4). Poziom posiadanego przez badane kobiety wykształcenia pozwala sądzić, iż są to osoby dobrze zorientowane we współczesnym świecie, potrafiące samodzielnie myśleć oraz podejmować decyzje. Mają one więc predyspozycje do niezależnego i skutecznego funkcjonowania w naszym społeczeństwie.

Dokonana analiza opisowa wyników badań pozwoliła stwierdzić, że kobiety współuzależnione posiadały zadawalającą lub raczej dobrą sytuację materialną; złe warunki bytowe dotyczyły stosunkowo

²⁵ A. Juros, P. Oleś, *Struktura czynnikowa i skupieniowa Testu Przymiotnikowego ACL H.G. Gougha i A.B. Heilbruna*, w: *Z psychometrycznych problemów diagnostyki psychologicznej*, J. Brzeziński, E. Hornowska (red.), Poznań 1993.

²⁶ Pozostałe kobiety (określone grupą „K”) stanowiły grupę kontrolną, ponieważ deklarowały, że w ich środowisku rodzinnym nie występują problemy związane z uzależnieniem od alkoholu. W doborze grupy kontrolnej uwzględniono następujące kryteria: wiek, wykształcenie, stan cywilny oraz miejsce zamieszkania. W dalszym ciągu opracowania, ze względu na ograniczenia dotyczące objętości tekstu, skupiono się na wynikach uzyskanych w grupie „W”.

niedużej części badanych (20%; n=6). Z jednej strony może to świadczyć o pewnej, trudnej do jednoznacznego określenia, specyfice kobiet trafiających do grup samopomocowych, z drugiej zaś, być może, na poszukiwanie pomocy decydują się przeważnie kobiety dobrze sytuowane.

O niezależności i skuteczności funkcjonowania badanych świadczyć może również podejmowana przez nie aktywność zawodowa oraz różnorodne formy poszukiwania pomocy, poczynwszy od grup samopomocowych, wizyt u psychologa, interwencji instytucjonalnych (sąd, policja, kurator) oraz wsparcia przyjaciół i znajomych, duchownych bądź rodzin. Mimo, iż podejmowana przez kobiety działalność zawodowa sprzyjała zachowaniu niezależności finansowej, 83% (n=25) badanych nadal pozostawało w związku małżeńskim z alkoholikiem. Wskazywać może to na występowanie wśród kobiet współzależnionych poczucia niemożności rozstania się z partnerem²⁷.

Ukazane wyniki nie potwierdziły panującego powszechnie przekonania o izolacji społecznej kobiet współzależnionych²⁸. Badane kobiety nie stroniły od kontaktów towarzyskich i rodzinnych, a także oceniały je jako pozytywne i satysfakcjonujące. Ponadto żony alkoholików nie bały się szukać pomocy w doświadczanej przez nie trudnej sytuacji. Należy jednak podkreślić, że nakreślony w wyniku badań obraz kobiety współzależnionej, nie można uznać za w pełni reprezentatywny dla całego środowiska kobiet żyjących w dysfunkcyjnym związku z alkoholikiem²⁹.

Wyniki badań – porównanie obrazu realnego i idealnego badanych

Analizując wyniki badań, nie można mówić ani o pozytywnym ani o zdecydowanie negatywnym postrzeganiu siebie przez żony alkoholików, ponieważ u kobiet współzależnionych zarówno w obrazie realnym, jak i idealnym występują znaczne różnice. Tym niemniej aspekt negatywny jest widoczny, ponieważ w opisie „ja” realnego współzależnione używały większej ilości przymiotników negatywnych aniżeli pozytywnych, wykazując tym samym tendencję do krytykowania własnej osoby. Można więc przypuszczać, że takie postrzeganie własnej osoby jest charakterystyczne dla żon alkoholików.

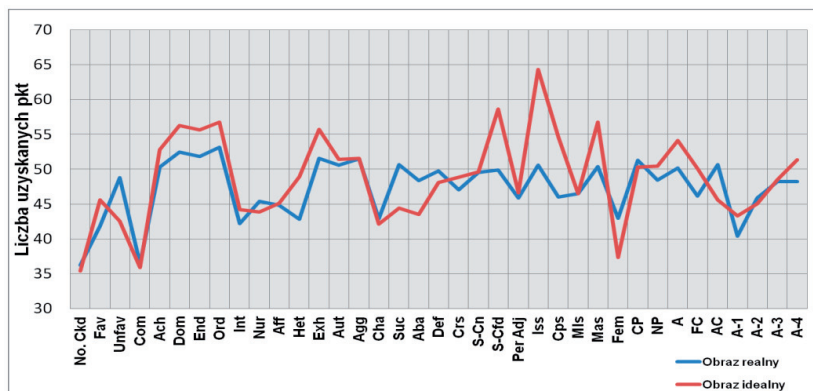
Właściwe osobom współzależnym są także skłonności do zachowań obronnych, a zarazem agresywnych, gdyż swój sprzeciw wyrażają one głównie w sposób nieaprobowany społecznie. Także w sferze kontaktów interpersonalnych kobiety te doświadczają trudności wyrażających się ambiwalencją postaw wobec innych, wycofaniem z relacji, postrzeganiem intymności i bliskości jako niebezpieczne. Dlatego też kobiety współzależnione angażują się głównie w sferę zadaniową, są pracowite, ambitne i wymagające w stosunku do siebie.

Znaczne rozbieżności jakie wystąpiły pomiędzy „ja” realnym a „ja” idealnym u żon alkoholików stanowią wyraz obniżonej samooceny i samokrytycyzmu (rys.1). W odpowiedzi na pytanie „jaka chciałabyś być?” kobiety współzależnione wskazywały przede wszystkim na: zdyscyplinowanie, odpowiedzialność, asertywność i niezależność. Oczekiwały one większej liczby osiągnięć w życiu, realizacji wyznaczonych celów, a w kontaktach interpersonalnych podkreślały chęć większej otwartości, pewności siebie i uzyskania akceptacji społecznej.

²⁷ J. Mellibruda, H. Szczepańska, *Psychologiczne...*

²⁸ J. Izdebska, *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku: niepokoje i nadzieje*, Białystok 2000.

²⁹ Do opracowania danych wykorzystane zostały podstawowe statystyki opisowe: obliczenia wartości średnich i odchyleń standardowych dla testu ACL-37 oraz poszczególnych pytań ankiety autorskiej. Za pomocą tych statystyk opisana została zarówno grupa badawcza, jak i kontrolna. Odpowiedź na postawione pytania badawcze umożliwiło określenie istotności różnic między zmiennymi, uzyskane za pomocą testu Studenta dla grup niezależnych w zagadnieniach dotyczących porównywania obrazu realnego i idealnego w grupie badawczej i kontrolnej oraz zależnych w porównaniu „ja” realnego i „ja” idealnego grupy badawczej. Dla zmiennych nominalnych wykorzystany został test Chi².



Rys. 1. Porównanie obrazu realnego i idealnego badanych kobiet (grupa „W”) [oprac. własne].

Zaznaczoną na rys. 1 tendencję dotyczącą „ja” realnego i „ja” idealnego badanych kobiet potwierdzają także dane istotne statystycznie uwidaczniające się w 17 skalach testu ACL³⁰.

Wskazanie i docenianie przez badane takich cech jak kreatywność, stanowczość oraz wzmoczona potrzeba osiągnięć mogą być wyrazem chęci przeciwdziałania porażkom, jakich doświadczają one w związku z uzależnionym partnerem. Nie można jednak stwierdzić, że kobiety współzależnione postrzegają swoje życie tylko jako nieudane i niesatysfakcjonujące, a wyrazem tego jest stosunkowo dobry poziom samoakceptacji u kobiet z grupy kryterialnej. Ponadto w opisie „ja” realnego uwidoczniła się pewna dychotomiczność oceny badanych, gdyż zauważały one w sobie takie pozytywne cechy jak: pracowitość, upór, silna wola, przejmowanie inicjatywy. Jednakże warto zauważyć, że wiele z tych cech prowadzi do podtrzymywania nałogu partnera. Stąd też w idealnym obrazie siebie kobiety współzależnione podkreślały, że chciałyby być bardziej zdyscyplinowane, asertywne, odporne na stres i frustracje jakich doświadczają. Cenią one także ciężką pracę prowadzącą do licznych osiągnięć oraz autonomię i niezależność w ocenie partnera.

Badane kobiety współzależnione nie przejawiają znacznych problemów związanych z akceptacją własnej osoby. Może to być spowodowane długoletnim korzystaniem z różnorodnych form pomocy, wsparciem otrzymywanym ze strony rodziny i przyjaciół oraz wiekiem badanych i osiągniętym przez nie poziomem dojrzałości emocjonalnej. Także charakter relacji z partnerem, przebywającym w stałej lub okresowej fazie abstynencji, może mieć wpływ na stosunkowo dobrą ocenę samych siebie przez kobiety współzależnione.

³⁰ Wyniki istotne statystycznie uzyskano w następujących skalach: Liczba zaznaczonych przymiotników pozytywnych (Fav: OR: M = 41,83 i OI: M = 45,57 dla $p \leq 0,047$), Liczba zaznaczonych przymiotników negatywnych (Unfav: OR: M = 48,77 i OI: M = 42,57 dla $p \leq 0,002$), Dominacji (Dom: OR: M = 52,47 i OI: M = 56,3 dla $p \leq 0,016$), Wytrwałości (End: OR: M = 51,8 i OI: M = 55,67 dla $p \leq 0,009$), Porządku (Ord: OR: M = 53,13 i OI: M = 56,73 dla $p \leq 0,015$), Kontaktów heteroseksualnych (Het: OR: M = 42,8 i OI: M = 48,93 dla $p \leq 0,001$), Pokazania się (Exh: OR: M = 51,57 i OI: M = 55,7 dla $p \leq 0,012$), Oparcia (Suc: OR: M = 50,63 i OI: M = 44,4 dla $p \leq 0,001$), Poniżania się (Aba: OR: M = 48,37 i OI: M = 43,5 dla $p \leq 0,009$), Zaufania do siebie (S-Cfd: OR: M = 49,87 i OI: M = 58,6 dla $p \leq \text{pow. } 0,01$), „Ja” idealne (Iss: OR: M = 50,57 i OI: M = 64,33 dla $p \leq \text{pow. } 0,01$), Twórcza osobowość (Cps: OR: M = 46,03 i OI: M = 54,57 dla $p \leq \text{pow. } 0,01$), Męskość (Mas: OR: M = 50,4 i OI: M = 56,73 dla $p \leq 0,001$), Kobiecość (Fem: OR: M = 42,97 i OI: M = 37,33 dla $p \leq 0,001$), Dorosły (A: OR: M = 50,2 i OI: M = 54,13 dla $p \leq 0,012$), Dziecko zbuntowane (FC: OR: M = 46,13 i OI: M = 50,13 dla $p \leq 0,008$), Dziecko przystosowane (AC: OR: M = 50,67 i OI: M = 45,63 dla $p \leq 0,003$).

Podsumowanie

Przeprowadzone na terenie Łodzi badania pozwoliły na ocenę obrazu siebie i sytuacji społeczno-ekonomicznej grupy kobiet współzależnionych. Nie potwierdziły się jednak założenia o izolacji społecznej badanej grupy, a także o złej ocenie własnej sytuacji społeczno-materiałnej. Potwierdziły się natomiast przypuszczenia o występowaniu różnic w postrzeganiu własnej osoby przez żony alkoholików, jednakże nie można mówić o zdecydowanie negatywnym charakterze tej oceny. Tak samo jak u innych kobiet (np. badanych w grupie kontrolnej), tak i u kobiet współzależnionych istnieje pewien rozdźwięk pomiędzy tym jak oceniają siebie a planami jakimi osobami chciałyby być.

Trudnym wydaje się być wobec tego dokonanie jednoznacznej, wieloaspektowej oceny tej grupy demograficznej. Wynika to głównie z braku dostępności do tego środowiska oraz niechęci badanych do udzielania informacji na bolesne tematy. Z tego też powodu próba badawcza uwzględniona w niniejszych badaniach liczyła 30 osób. Wystąpiły także pewne trudności z porównaniem uzyskanych wyników.

Autorka wyraża jednak nadzieję, że przeprowadzone badania przyczynią się do lepszego zrozumienia kobiet współzależnionych, stanowiąc tym samym implikacje dla praktyki pedagogicznej osób pragnących pomagać ludziom żyjącym w wadliwie funkcjonujących systemach rodzinnych, do których „wkradł się” alkohol. Badania pokazały, że poszukując etiologii współzależnienia oraz sposobów przeciwdziałania mu, należy zwracać uwagę nie tylko na mechanizmy obronne osób współzależnionych, symptomy i sposób funkcjonowania czy sytuację społeczno-materiałną tej grupy kobiet. Być może kluczem do sukcesu skutecznej pomocy w „wyzdrowieniu” kobiet współzależnionych jest dogłębne przyjrzenie się charakterystycznym cechom ich obrazu siebie. To natomiast pozwoli pełniej pomagać nie tylko żonom alkoholików, ale i całemu systemowi rodzinnemu, a tym samym pozwoli na zatrzymanie mechanizmu błędnego koła uzależnienia³¹.

Bibliografia

- Brzezińska A., *Struktura obrazu własnej osoby i jego wpływ na zachowanie*, w: *Kwartalnik Pedagogiczny* 3 (1973), s. 87-97.
- Cierpiałkowska L., *Alkoholizm. Przyczyny – leczenie – profilaktyka*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2000.
- Cierpiałkowska, L., *Alkoholizm. Matężństwa w procesie zdrowienia*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1997.
- Gaś Z. B., *Rodzina a uzależnienie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1994.
- Horny K., *Nerwica a rozwój osobowości*, PAX, Warszawa 1978.
- Horny K., *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, PWN, Warszawa 1982.
- Izdebska J., *Dziecko w rodzinie u progu XXI wieku: niepokoje i nadzieje*, Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana, Białystok 2000.
- Juros A., Oleś P., *Struktura czynnikowa i skupieniowa Testu Przymiotnikowego ACL H.G. Gougha i A.B. Heilbruna*, w: *Z psychometrycznych problemów diagnostyki psychologicznej*, Brzeziński J., Hornowska E. (red.), Wydawnictwo im. A. Mickiewicza, Poznań 1993.
- Kościan A., *Przyczyny i przejawy uzależnienia od alkoholu*, w: *Kwartalnik Naukowy Towarzystwa Uniwersyteckiego Fides et Ratio* 4(8) (2011), s. 5-13.
- Kozielecki J., *Elementy teorii samowiedzy*, w: *Psychologia wychowawcza* 1 (1976), s. 1-31.

³¹ Z.B. Gaś, *Rodzina a uzależnienie*, Lublin 1994.

- Kucińska M., *DDA, czyli Dorosłe Dzieci Alkoholików*, w: *Gdzie się podziało moje dzieciństwo. O Dorosłych Dzieciach Alkoholików*, Żak P. (red.), Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2003.
- Libera A., *Obraz siebie u żon alkoholików*, w: *Świat Problemów* 9 (2003), s. 27-29.
- Mellibruda J., Sobolewska Z., *Koncepcje i terapia współuzależnienia*, w: *Alkoholizm i narkomania* 28 (1997), s. 421-430.
- Mellibruda J., Szczepańska H., *Psychologiczne problemy żon alkoholików (raport z badań)*, Instytut Psychologii Zdrowia PTP, Warszawa 1988.
- Przetacznik-Gierowska M., *Psychologia wychowania*, w: *Psychologia wychowawcza* T.2, Przetacznik-Gierowska M., Włodarski Z., PWN, Warszawa 1975.
- Reykowski J., *Osobowość jako centralny system regulujący i integrujący czynności człowieka*, w: *Psychologia*, Tomaszewski T. (red.), Warszawa 1975.
- Ryś M., *Rodzina z problemem alkoholowym jako rodzina dysfunkcyjna*, w: *Studia nad Rodziną* 2 (1998), s. 68-73.
- Siek S., *Formowanie osobowości*, ATK, Warszawa 1986.
- Siek S., *Wybrane metody badania osobowości*, ATK, Warszawa: 1983.
- Sołtysiak T., Gołembowska M., *Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin*, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Łódź 2007.
- Szczepańska H., *Trening asertywności dla współuzależnionych (TAW): poradnik terapeuty*, Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości PTP, Warszawa 1996.
- Sztander W., *Problemy alkoholowe a rodzina*, w: *Służba Zdrowia* 51-56 (2002), s. 15-17.
- Teesson M., Degenhardt L., Hall W., *Uzależnienia*, GWP, Gdańsk 2005.
- Woronowicz B., T., *Bez tajemnic o uzależnieniach i ich leczeniu*, Instytut Psychiatrii i Neurologii, Warszawa 2001.
- Zamorski J., *Dojrzałość psychologiczna. Uwarunkowania wychowawcze obrazu siebie*, Polihymnia, Lublin 2003.
- Zaworska-Nikoniuk D., *Zjawisko współuzależnienia w rodzinie*. w: Margasiński A., Zajęcka B., (red.), *Psychopatologia i psychoprofilaktyka*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2000.

Rodzina w kulturze

Etos Rodziny jako podstawa kultury

Streszczenie

Wspólnota życia rodzinnego jest podstawową komórką społeczeństwa, która podlega nieustannym zmianom, wskutek oddziaływania różnych czynników zewnętrznych. Z kolei rodzina również odgrywa ważną rolę w kształtowaniu otaczającego świata. Wzajemność oddziaływania rodziny i kultury stanowi trudność we wskazaniu recepty na poprawę ludzkiego życia. Artykuł *Etos rodziny jako podstawa kultury* wpisuje się w próbę zdiagnozowania kondycji współczesnej rodziny, zwłaszcza w wymiarze jakości życia rodzinnego, a jej wewnętrzna dynamika życia będzie ważkim czynnikiem w procesie kulturotwórczym. Zostanie to uczynione poprzez przedstawienie zamysłu Stwórcy względem tej wspólnoty życia i miłości oraz ukazanie kultury w rozumieniu Karola Wojtyły. Analiza tych dwóch wymiarów ludzkiego życia będzie stanowiła punkt wyjścia dla interpretacji tytułu artykułu, którego myśl przewodnia będzie dotyczyła zagadnienia kształtowania osobowości dziecka przez rodziców, jako męża i żonę oraz matkę i ojca. Te oddziaływanie męskości i kobiecości na potomstwo, czyli proces wychowawczy zazwyczaj ujmowany jest na gruncie przekazywania wartości, norm i zachowań dzieciom. Autor w artykule pragnął ukazać jak męskość i kobiecość w wymiarze osobowości i relacja pomiędzy małżonkami, osadzona w konkretnej rzeczywistości wpływa na proces kulturotwórczy, jakim bez wątpienia jest wychowanie.

Wstęp

Człowiek został obdarowany przez Stwórcę istnieniem, które jest sposobem bycia i formą łączności z Nim. W człowieczeństwo zostało wpisane powołanie, aby zrealizować pełnię męskości i kobiecości¹. Wypełnienie go jest możliwe dzięki odczytaniu zamysłu, jaki Stwórca wszczepił w ludzką naturę. Sobór Watykański II ukazał przestrzeń dla realizacji tego odwiecznego planu słowami „człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie”². Dać siebie drugiej osobie; to kim jestem, z przeszłością, zainteresowaniami oraz planami czy nadziejami może się realizować w wielu wymiarach ludzkiej egzystencji. Wśród nich należy uwypuklić dwa zasadnicze kierunki podążania drogą rozwoju człowieczeństwa: bezżenność dla królestwa niebieskiego³ oraz małżeństwo⁴. W trakcie odkrywania i realizacji swojej tożsamości osoba ludzka wchodzi w różnorakie interakcję z całym zewnętrznym światem konfrontując siebie z nim, ulegając jemu, albo na miarę samego siebie go przeobrażając. To całe ludzkie życie jest osadzone w życiu rodzinnym oraz w kulturze, gdzie te dwa wymiary nieustannie oddziałują na siebie wzajemnie.

* Mgr, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, doktorant Teologii Kultury, plutarch.82@gmail.com.

¹ Por. K. Wolski, *Dlaczego małżeństwo? – Rodzina drogą świętości*, w: *Rodzina – dar i wyzwanie*, M. Brzeziński (red.), Episteme 2009, nr 92, s. 25

² Sobór Watykański II, *Gaudium et spes* 24.

³ Por. Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Citta del Vaticano 1986, s. 285.

⁴ Por. Tamże, s. 300.

Rozumienie pojęcia kultury

Istnieją liczne próby zdefiniowania i określenia czym właściwie jest kultura. Jan Paweł II w siedzibie UNESCO 2 czerwca 1990 r. mówił: „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Człowiek nie może się obejść bez kultury. Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej «jest». Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury; człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i potwierdza. Jest jedyny podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem”⁵. W tym przemówieniu błogosławiony papież podkreślił doniosłą rolę kultury w życiu człowieka, wskazując na wzajemność w relacji człowiek – kultura. Niestety obecnie można zaobserwować tendencję odchodzenia od wartości duchowych, co również pociąga za sobą odchodzenie od kultury. Gdyż kulturę za Vaticanum Secundum można rozumieć jako to „wszystko, czym człowiek doskonalą i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości”⁶. W tym soborowym ukazaniu kultury, wysuwa się ujęcie całościowe; relacji człowieka do kultury i kultury oddziałującej na życie społeczne na przestrzeni dziejów.

Bardziej szczegółowej analizie kultury dokonał Karol Wojtyła w roku 1964, w miesięczniku „Znak”. Píše on tam, że „słowo «kultura» jest jednym z tych, które są najbliższe związane z człowiekiem, które określają jego ziemską egzystencję i poniekąd wskazują na samą jego istotę. Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy. Kultura stanowi zespół faktów, w których człowiek wciąż na nowo siebie wyraża bardziej niż w czymkolwiek innym. Wyraża się dla siebie i innych. Dzieła kultury, które trwają dłużej niż człowiek, dają o nim świadectwo. Jest to świadectwo życia duchowego – a duch ludzki nie żyje tylko przez to, że panuje tylko nad materią, ale żyje sam w sobie treściami, które tylko jemu są dostępne i dla niego posiadają znaczenie. Żyje więc prawdą, dobrem i pięknem – i potrafi to swoje życie wewnętrzne wyrażać na zewnątrz i obiektywizować w swych dziełach. Dlatego też człowiek jako twórca kultury daje szczególne świadectwo człowieczeństwu”⁷. Ta głęboka refleksja nad istotą kultury, a jednocześnie człowieczeństwa w znacznym stopniu bliska jest również wizji, jaką miał Albert Chmielowski. Ten malarz z przełomu XIX i XX w., który nieustannie starał się odkrywać powołanie do bycia artystą, stwierdził, że sztuka, jest to osobowość człowieka – jego wrażliwość, stan ducha – wyrażająca się w konkretnym stylu. Chmielowski nieustannie dążył do odkrycia swojego powołania do bycia artystą. Początkowo wyrażało się to w dziełach sztuki malarskiej, jednak z czasem doszedł do wniosku, że najwłaściwszą formą sztuki dla niego jest odkrywanie oblicza Chrystusa w drugim człowieku, zwłaszcza w tym, który je zamazał. Przywracanie blasku temu dziełu jakim jest człowiek, uznał, że jest nadrzędną formą sztuki, jest to forma przywracania człowiekowi wrażliwości na kulturę, czyli tę treść, która wypływa z ludzkiego wnętrza i kieruje się ku drugiemu. Może nawet te duchowe ojcostwo Brata Alberta miało znaczący wpływ na proces rozwoju Karola Wojtyły, zwłaszcza w początkowych próbach odkrywania wyjątkowości ludzkiego bytu, czego owocem jest m.in. dramat „Brat naszego Boga”.

⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w siedzibie UNESCO – Paryż 1990*, w: http://janpawel2.blogspot.com/2010/01/prawdziwie-ludzkie-zycie_10.html, z dnia 24.11.2011.

⁶ Sobór Watykański II, *Gaudium...*, 53.

⁷ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, w: *Znak*, H. Malewska (red.), 10 (1964), s. 1154.

To człowiek dzięki transcendencji – pięknie wyraził to Jan Paweł II w Katechezach Środowych⁸ – dotyka tajemnicy ludzkiego ducha. Człowiek został stworzony jako kobieta i mężczyzna i ma realizować siebie w wymiarze kobiecości i męskości. Obecnie próbuje się zatrzeć różnicę między płciami, jednak takie próby z konieczności w dłuższej perspektywie czasu nie przyczynią się do postępu ludzkości. Człowiek, jako kobieta i mężczyzna jest twórcą i jednocześnie odbiorcą kultury, tej przestrzeni, w której następuję niewyobrażalna wymiana, czy może bardziej – zamiana, będąca wyrazem wyjątkowości człowieka, ludzkiego ducha na dzieła materialne. Człowiek pozostawia w nich część siebie, pozostawia prawdę, dobro i piękno będące realizacją jego człowieczeństwa. To poprzez dzieła kultury człowiek wyraża swoją tęsknotę za nieśmiertelnością, chęć trwania nie tylko tu i teraz, ale pragnienie niezniszczalności. Dzieła kultury mające w sobie pierwiastek materialności oddziałują swoją realnością na człowieka i wpływają na całokształt życia społecznego.

Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że istnieją formy kultury wypływające i mające swoje źródło w kobiecości oraz męskości. Osobowość człowieka, będącego kobietą lub mężczyzną, nosi w sobie znamiona płciowości. To, co człowiek wyraża, czego pragnie, i wreszcie do czego dąży ma swoje źródło w byciu kobietą i mężczyzną, tak więc jego dzieła kultury noszą w sobie również pierwiastek męskości i kobiecości. Powyższa refleksja mieści się w kręgu rozumienia kultury w wymiarze materialnym, jednak swoją siłą oddziałuje ona na ducha człowieka. Wyróżnić można jeszcze kulturę niematerialną i społeczną, które poniekąd się przenikają. Właśnie owa dziedzina kultury będzie kluczem dla zrozumienia i interpretacji etosu rodzinnego jako podstawy kultury, zwłaszcza w perspektywie kształtowania osobowości dziecka przez rodziców jako męża i żony oraz matki i ojca. Dlatego też należy w tym miejscu przedstawić wizję powołania małżeństwa i rodziny jako wspólnoty życia i miłości⁹.

Sakramentalny wymiar małżeństwa

W chrześcijaństwie małżeństwo jest traktowane nie tylko jako przymierze, które staje się pomiędzy dwojgiem ludzi: mężczyzną i kobietą, które dokonywałoby się tylko ich mocą i było sankcjonowane przez zewnętrzną, ludzką czy nawet religijną instytucję¹⁰. Z tej to przyczyny małżeństwo nie jest instytucją, która mogłaby być przez ludzi zmieniana czy odwoływana z jakichkolwiek przyczyn. Tym, co decyduje o niemożności rozwiązania dogonnego związku pomiędzy jedną kobietą i jednym mężczyzną jest sakramentalny wymiar małżeństwa, czyli przymierza, które dokonuje się nie tylko między nimi, ale przede wszystkim między Bogiem a dwojgiem ludzi, którzy przez Sakrament Małżeństwa wchodzą w tajemnicę samego Boga, który jest Miłością i z tej racji pragnie się dzielić samym sobą¹¹.

Sam sakrament jest „właściwym źródłem i pierwotnym środkiem uświęcenia małżeństwa i rodziny (...), który podejmuje i rozwija łaskę uświęcającą chrztu. Na mocy tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, w którą małżeństwo chrześcijańskie na nowo się włącza, miłość małżeńska doznaje oczyszczenia i uświęcenia: «Tę miłość Pan nasz zechciał szczególnym darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyższyć»^{12,13}.

⁸ W części I Katechez, gdzie Jan Paweł II podejmuje refleksję nad 2 rozdziałem Księgi Rodzaju, uzmysławia czytelnikowi, wyjątkowość człowieka, jego niesprowadzalność do żadnej z „rzeczy” stworzonych. Człowiek, który jako jedyny ma świadomość swojego istnienia i samostanowienia daleko wykracza poza widzialność świata stworzonego. (Por. Jan Paweł II, *Mężczyzna...*, s. 24-27.)

⁹ Por. K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Poznań-Warszawa 1979, s. 48.

¹⁰ Por. Sobór Watykański II, *Gaudium...*, 48.

¹¹ Por. Z. Kiernikowski, *Dwoje jednym ciałem*, Warszawa 2003, s. 14.

¹² Sobór Watykański II, *Gaudium...*, 49.

¹³ Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 56.

Małżonkowie chrześcijańscy powinni czerpać siłę z sakramentu małżeństwa w dwójnasób. Po pierwsze „osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga”¹⁴. Drugą płaszczyzną umacniania wewnętrznych władz człowieka jest czerpanie natchnienia z motywów stworzenia, przymierza, Krzyża i zmartwychwstania¹⁵. Człowiek uczestniczący czynnie w jednym z siedmiu sakramentów Kościoła niejako wchodzi w Historię Zbawienia¹⁶, staje się jej znakiem¹⁷, która też wskazuje małżonkom chrześcijańskim wzór oddania się drugiej osobie. Tak więc przez pryzmat i w świetle Starego i Nowego Przymierza małżonkowie odnajdują bogactwo wzajemnego obdarowywania się sobą¹⁸.

Jakość życia wspólnoty rodzinnej wyrazem kultury

Z chwilą poczęcia dziecka wspólnota małżeńska przeobraża się we wspólnotę rodzinną. Dynamika życia tej wspólnoty zaczyna przybierać inną postać. Wiele inicjatyw, decyzji podejmowanych przez małżonków przede wszystkim ma w swojej optyce troskę o dziecko, względnie dzieci. To małżonkowie swoją męskością i kobiecością kształtują wewnętrzny, właściwy dla danej wspólnoty rytm życia, zespół norm i przekonań. W takiej atmosferze wzrastać będą dzieci i to na rodzicach będzie spoczywać obowiązek wychowania swoich dzieci. Czytamy bowiem w Karcie Praw Rodziny, wydanej przez Stolicę Apostolską: „rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, mają pierwotne niezbywalne prawo i pierwszeństwo do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców”¹⁹. Proces wychowania, wprowadzania dziecka w świat wiary, wiedzy, norm moralnych, piękna sztuki, tradycji, historii, można powiedzieć, że jest procesem kulturotwórczym w osobowości dziecka²⁰. W liście do Rodzin Jan Paweł II pisze, że „wychowanie jest więc przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem — obdarzaniem dwustronnym. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które z sobą przynosi na świat”²¹.

Rodzice oddziałujący swoją męskością i kobiecością wprowadzają potomstwo w osobisty wewnętrzny świat, przestrzeń bycia kobietą i bycia mężczyzną. Warunkiem dla właściwego wychowania jest odkrycie zamysłu Stwórcy względem ich płciowości. Bowiem właściwa relacja małżeńska jest gwarantem powodzenia w procesie wychowawczym. Nie można mówić o rodzicielstwie w oderwaniu od małżeństwa. W tym miejscu należałoby zarysować biblijną prawdę o człowieku, o jego naturze, co uczynił Jan Paweł II w Katechezach Środowych. Analizując Księgę Rodzaju papież przybliży odbiorcom sytuację człowieka przed grzechem pierworodnym oraz jego dramat po złamaniu przymierza Miłości ze

¹⁴ Sobór Watykański II, *Gaudium...*, 48.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, *Familiaris...*, 56.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną...*, s. 340.

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Familiaris...*, 13.

¹⁸ Por. Tamże, s. 371.

¹⁹ Stolica Apostolska, *Karta Praw rodziny*, 5, w: http://www.srk.opoka.org.pl/srk/srk_pliki/karta.htm, z dnia 24.11.2011.

²⁰ Por. G. Sołtyk, *Obyczaje i kultura społeczeństwa*, w: *Człowiek. Osoba. Płeć*, M. Wójcik (red.), Łomianki 1998, s.228.

²¹ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, 16.

swoim Stwórcą we własnym sercu²². «Historycznemu człowiekowi» niezwykle trudno będzie zrealizować prawdę wyrażoną przez Sobór Watykański II o darowym sensie istnienia i bytowania człowieka²³. Warunkiem koniecznym dla wejścia w logikę daru wpisaną w człowieczeństwo jest czystość. Czystość ma za zadanie chronić relację małżeńską przed postawą użycia drugiego człowieka, zaspokojenia własnych pragnień, deprecjonujących godność osoby. Być czystym oznacza mieć «przejrzysty» stosunek do osoby drugiej płci. Czystość to tyle, co «przejrzystość» wnętrza, bez której miłość nie jest sobą. Nie ma obiektywnego profilu miłości, jak długo chęć «używania» drugiego nie zostanie podporządkowana gotowości miłowania w każdej sytuacji²⁴. W przeciwnym wypadku odniesienie do drugiego będzie poddane własnym subiektywnym pragnieniom, które wyrażają się w biernym przyjmowaniu drugiego jako dobra użytecznego. Natomiast wartość osoby nieskończenie przewyższa wartość doznawanej przyjemności, która jest zmienna i nie nosi na sobie znamion obiektywizmu. W «czystości serca» osoba wychodzi ponad pożądlive spojrzenie na drugiego, na jego cielesność, płciowość; ponad emocjonalno-uczuciową zaborczość²⁵. Czystość serca warunkuje dotarcie do głębi swojej osoby i jednocześnie umożliwia spotkanie się z drugim w całej prawdzie w głębi swojej osoby.

Małżonkowie żyjący w czystości serca wchodzą w darowy sposób bytowania. Odkrywają potencjał złożony przez Stwórcę w ich kobiecości i męskości, który potencjalnie jest ukierunkowany na rodzicielstwo w wymiarze biologicznym oraz duchowym²⁶. Odkrycie osobistej prawdy o bogactwie swojego człowieczeństwa ukazuje im niedostrzegalne wymiary życia małżeńsko-rodzinnego. Zaczynają dostrzegać wartości, które konstytuują człowieczeństwo, starają się miarą swojej osobowości realizować je we własnym życiu, tworząc swoisty rodzinny etos. Ta wewnętrzna dynamika życia rodzinnego jest naznaczona realizacją kobiecości oraz męskości, gdzie kobiecość niejako odnajduje się w obliczu męskości, podczas gdy męskość potwierdza się przez kobiecość. Obecność pierwiastka kobiecego obok męskiego, i wspólnie z nim posiada znaczenie wzbogacające dla człowieka w całej perspektywie jego dziejów kształtowania kultury²⁷.

Bibliografia

- Jan Paweł II, Adhortacja apostołska *Familiaris Consortio* (22.11.1981).
 Jan Paweł II, *List do Rodzin*, (02.02.1994).
 Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Citta del Vaticano 1986.
 Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone w siedzibie UNESCO – Paryż 1980*, w: http://janpawel2.blogspot.com/2010/01/prawdziwie-ludzkie-zycie_10.html, z dnia 24.11.2011.
 Kiernikowski Zbigniew, *Dwoje jednym ciałem*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2003.
 Majdański Kazimierz, *Wspólnota życia i miłości*, Pallotinum, Poznań-Warszawa 1979.
 Sobisz Marek, *Mowa Ciała jako podstawa komunii małżeńskiej*, w: *Studia Teologiczne. Białystok-Drohiczyn-Łomża*, A. Skreczko (red.), nr 29(2011).
 Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes* (07.12.1965).

²² Zob. Jan Paweł II, *Mężczyznę...*, s. 109.

²³ Zob. Sobór Watykański II, *Gaudium...*, 24.

²⁴ Por. K. Wojtyła, *Miłość odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 153.

²⁵ Por. M. Sobisz, *Mowa Ciała jako podstawa komunii małżeńskiej*, w: *Studia Teologiczne. Białystok-Drohiczyn-Łomża*, A. Skreczko (red.), nr 29 (2011), s. 346.

²⁶ Zob. Jan Paweł II, *List...*, 12.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Mężczyznę...*, s. 42.

Sołtyk Grażyna, *Obyczaje i kultura społeczeństwa*, w: *Człowiek. Osoba. Płeć*, M. Wójcik (red.), Fundacja „Pomoc Rodzinie”, Łomianki 1998.

Stolica Apostolska, *Karta Praw rodziny*, 5, w: http://www.srk.opoka.org.pl/srk/srk_pliki/karta.htm, z dnia 24.11.2011.

Wojtyła Karol., *Chrześcijanin a kultura*, w: *Znak*, H. Malewska (red.), 10 (1964).

Wojtyła Karol, *Miłość i odpowiedzialność*, TN KUL, Lublin 1982.

Wolski Krzysztof, *Dlaczego małżeństwo? – Rodzina drogą świętości*, w: *Rodzina – dar i wyzwanie*, M. Brzeziński (red.), Episteme 2009, nr 92.

Tomasz Twardziłowski*

Zarys problematyki rodzinnej w Biblii

Streszczenie

Pismo Święte nie podaje systematycznej doktryny na temat małżeństwa, jednak porusza różne aspekty tego zagadnienia, dostosowując się do sytuacji przynoszonych przez życie. Proponowane przez Biblię wartości mają wymiar uniwersalny.

Pierwsza część wystąpienia, dotycząca Starego Testamentu, ukazuje rodzinę jako główny czynnik tworzenia tożsamości jednostki, część narodu oraz podstawowej komórki życia obrzędowo-religijnego. Omawia też kwestie prawa małżeńskiego oraz obowiązki stanów w rodzinie. Druga część dotyczy nowotestamentalnej nauki Jezusa Chrystusa i św. Pawła o rodzinie, szczególnie zaś nowości chrześcijańskiego spojrzenia na małżeństwo, kwestii jego świętości i nierozzerwalności, a także obowiązków rodziców względem dzieci z punktu widzenia Nowego Testamentu. Zakończenie jest syntezą biblijnego modelu rodziny i ukazaniem wartości ponadczasowych.

Wstęp

W refleksji naukowej poświęconej rodzinie nie sposób pominąć Biblii, na której fundamencie opiera się kultura europejska. Pismo Święte nie podaje systematycznej doktryny dotyczącej małżeństwa, skupiając się na zagadnieniach praktycznych i sytuacjach przynoszonych przez życie. Należy też zaznaczyć, że popularne dziś rozróżnianie terminów „małżeństwo” i „rodzina” nie ma podstaw w stosunku do Biblii¹, w centrum zainteresowania której znajdują się zagadnienia etyczne życia rodzinnego². Wartości te mają wymiar uniwersalny, wydaje się więc stosownym przypomnieć dzisiejszemu światu Boży obraz małżeństwa w wymiarze zarówno religijnym, jak i społecznym.

Pierwsza część artykułu, poświęcona Staremu Testamentowi, omawia kwestie dotyczące rodziny jako głównego czynnika budowania tożsamości jednostki, podstawowej komórki życia obrzędowo-religijnego oraz części narodu. Poruszono w niej także zagadnienia prawa małżeńskiego. Druga część prezentuje nowotestamentalną naukę o rodzinie, szczególnie zaś nowość chrześcijańskiego spojrzenia na małżeństwo – jego świętość i nierozzerwalność, a także obowiązki rodziców względem dzieci.

* Mgr, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, tomasztwardzilowski@gmail.com.

¹ Por. S. Stefanek, *Rodzina w zamysłach Bożych*, w: *Ateneum Kapłańskie* 83(1974)3(395), s. 362.

² Por. L. Stachowiak, *Biblijna koncepcja człowieka*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych*, B. Beize (red.), t. II, Warszawa 1968, s. 209-226.

Rodzina i małżeństwo w Starym Testamencie

Na kartach Starego Testamentu znaleźć można dwa modele rodziny – pierwszy przedstawia praktykę codziennego życia rodzinnego, drugi natomiast ukazuje idealną wizję rodziny, proponowaną jako wzór do naśladowania.

Zawarcie małżeństwa uznawano za coś naturalnego, przeciwnie do stanu bezżeństwa, choć jego przypadki również miały miejsce, np. wśród składających ślub nazirejczyków, czy esenejczyków³. Żyd mógł powstrzymać się od małżeństwa wyłącznie wtedy, gdy chciał poświęcić swe życie studiowaniu Tory⁴. Człowiek nieżonaty miał więc służyć Bogu, będąc pozbawionym radości i poczucia pełni związanych z małżeństwem i prokreacją⁵, jako że dzieci uważano za Boże błogosławieństwo. Brak potomstwa, szczególnie zaś syna, był powodem zmartwień, smutku, a w opinii innych – przejawem braku błogosławieństwa Bożego, czy wręcz przekleństwa (por. Jr 18,21)⁶. Zawarcie małżeństwa i spłodzenie potomstwa należały do obowiązków mężczyzny, choć naturalną konsekwencją było objęcie nimi także kobiet⁷.

Życie rodzinne w praktyce

Teksty ukazujące realia życia rodzinnego osadzone są w kontekście kulturowym epoki. W skład rodziny wchodził mąż i żona, będący ojcem i matką⁸ dla swoich dzieci. Chociaż zawarcie małżeństwa (określanego słowem „przymierze”) nie miało charakteru kultycznego, czy urzędowego, a jedynie rodzinny, to nowa rodzina stanowiła najmniejszą jednostkę społeczności oraz podstawę prawnej i kultowej jedności Izraela. Koncentryczny charakter tej podstawowej komórki ukazywały rodziny wielopokoleniowe, tworzące rody, pokolenia, a wreszcie naród. Do tej wspólnoty zaliczano niekiedy także niewolników, służbę oraz gości⁹.

Głową rodziny żydowskiej był ojciec – rodzina miała więc charakter patriarchalny¹⁰. Reprezentował on rodzinę zarówno przed Bogiem, jak i wobec społeczeństwa, zaś jego władza tworzyła najsilniejszą więź spajającą członków rodziny¹¹. Żona stanowiła własność męża. W treści dekalogu, wśród przykazań dotyczących zakazu pożądania cudzej własności, wymieniana jest ona wraz z niewolnikami, inwentarzem i dobytkiem (por. Wj 20,17; Pwt 5,21)¹². Kobieta zawsze znajdowała się pod panowaniem

³ Por. R. Bartnicki, *Będą dwoje jednym ciałem. Małżeństwo w świetle Nowego Testamentu*, Warszawa 2007, s. 8.

⁴ Tamże, s. 41.

⁵ Por. M. Friedmann, *Tradycja rodzinna w judaizmie*, w: *Collectanea Theologica* 66(1996)2, s. 40.

⁶ J. Kułaczkowski, *Elementy prawa rodzinnego w świetle Kodeksu Deuteronomium Pwt (Pwt 21,15-21)*, *Seminare* 19(2003) s. 117; S. Bielecki, *Biblia o małżeństwie*, w: *Trud w Panu nie jest daremny (por. 1 Kor 15,58)*, *Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Doktorowi Habilitowanemu Janowi Załęskiemu w 70. rocznicę urodzin*, W. Linke (red.), Niepokalanów 2010, s. 149.

⁷ Por. M. Filipiak, *Biblijne podstawy teologii małżeństwa i rodziny w Starym Testamencie*, Lublin 1984, s. 75; J. Kułaczkowski, *Elementy...*, s. 112.

⁸ W Starym Testamencie nie występuje słowo „rodzice”.

⁹ Por. J. Kułaczkowski, *Koncepcja rodziny w świetle Starego Testamentu*, w: *Studia Diecezji Radomskiej* 5(2003), s. 179; J. Klinkowski, *Wartości religijne w życiu rodzinnym w tradycji biblijnej i kulturze starożytnej*, w: *Legnickie Wiadomości Diecezjalne* 19(2010)2, s. 107.

¹⁰ Niektórzy sądzą, że jest on wtórny do wcześniejszego ustroju rodziny skoncentrowanego wokół matki, tzw. matriarchatu. Por. D. Bartoszewicz, *Instytucje biblijne*, Warszawa 2003, s. 63.

¹¹ Por. D. Wright, *Rodzina*, w: *Słownik Wiedzy Biblijnej*, B. Metzger – M. Coogan (red.), Warszawa 1999³, s. 688.

¹² Sama Biblia modyfikuje potem to androcentryczne spojrzenie, jak uważa M. Wojciechowski, *Małżeństwo jako wzajemne posiadanie. Tło myślowe biblijnych stwierdzeń o małżeństwie i przeciw rozwodom*, w: *Nie wstydzę się Ewangelii. Księga pamiątkowa dla Biskupa Profesora Zbigniewa Kiernikowskiego w 65. rocznicę urodzin (Ad Multos Annos 16)*, W. Chrostowski (red.), Warszawa 2011, s. 443-452.

mężczyzny: niezamężna córka – pod władzą ojca, zaś mężatka – męża, który był jej panem¹³, a którego obowiązkiem było mieszkać z żoną, chronić ją i dbać o jej byt.

Kobieta – matka pozostawała w cieniu męża. Odpowiadała ona za sferę prywatną życia rodzinnego, co przejawiało się w trosce o dom i dzieci, które wychowywała. Pozycję żon i matek chroniło prawo, które w jednym przykazaniu dekalogu nakazywało szanować zarówno ojca, jak i matkę (por. Wj 20,12). Łamanie tego przykazania burzy harmonię w stosunkach międzyludzkich¹⁴. Zaangażowanie kobiety w życie rodzinne wychwalają Psalmi i Księga Przysłów, porównując kobietę do okrętu kupieckiego, sprowadzającego żywność z daleka, czy też lampy świecącej pośród nocy i nigdy nie gasnącej, ukazując tym samym ideał kobiecości¹⁵. Historia biblijna nie milczy też o kobietach w dziejach Izraela – należą do nich Sara, Rebeka oraz Rachela, zaś z późniejszej historii – m.in. Debora, żyjąca w czasach sędziów, czy też Estera, Judyta oraz matka siedmiu męczenników z czasów machabejskich.

Małżeństwo w Izraelu wyrażało stwórczą moc Boga, a nie kult płodności, jak miało to miejsce w religiach pogańskich. O szacunku dla związku małżeńskiego i wysokiej godności małżonków świadczy fakt, że od VIII w. przed Chr. określano je, podobnie jak związek Boga z Jego ludem mianem przymierza i dlatego też składano rytualną przysięgę¹⁶. Pozycja kobiety w kulturze żydowskiej w porównaniu z narodami ościennymi była wysoka, jako że wobec Tory mężczyzna i kobieta byli równi¹⁷.

Podstawowym zadaniem małżonków, zarówno religijnym, jak i społecznym, było zrodzenie i wychowanie potomstwa. O wartości dzieci świadczy fakt, że od narodzin włączone były do udziału w kulcie Boga¹⁸. Uczestnictwa w obrzędach uczyły się w środowisku rodzinnym oraz we wspólnocie wierzących. Można powiedzieć, że rodzice stanowili bezwzględny warunek do kontynuowania duchowego dziedzictwa i utrzymania egzystencji narodu¹⁹, ponieważ w rodzinie przekazywano z pokolenia na pokolenie tradycję. Mieli obowiązek przygotować swoje dzieci do prowadzenia domu, a także przyuczyć je do wykonywania zawodu²⁰. Szczególnymi przywilejami cieszył się syn – przejmował po ojcu władzę nad rodem i dziedziczył podwójną część majątku. W związku z tym powstawały spory, których świadectwo przetrwało na kartach Biblii²¹. Podobnie jak w świecie grecko-rzymskim, dzieci uważano za własność ojca – mógł je karcić, sprzedawać w niewolę, jak też pozbawić życia w określonych przez prawo przypadkach, np. zniewagi ojca (por. Wj 21,15.17), bałwochwalstwa (por. Pwt 13,6-11), czy nieposłuszeństwa (por. Pwt 21,18-21).

Kojarzenie małżeństw było zadaniem rodziców, szczególnie ojca, który swemu synowi wybierał żonę (choć zdarzały się wyjątki od tej reguły), zaś od zięcia odbierał odpowiednią opłatę, łączącą w sobie zarówno prezent, jak i zadośćuczynienie, a córce, będąc zamożnym, dawał posag. Biblia nie podaje minimalnego wieku dla wstąpienia w związek małżeński, ale tradycja ustaliła, że dla mężczyzny to 13, zaś dla kobiety 12 lat²². Od czasów hellenistycznych przy okazji zawarcia małżeństwa spisywano interczy (por. Tb 7,14).

¹³ Por. R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, Poznań 2004, s. 36.

¹⁴ Por. J. Kułaczkowski, *Zasady świętości życia małżeńskiego i rodzinnego w Kodeksie Świętości Księgi Kapłańskiej*, w: *Collectanea Theologica* 72(2002)4, s. 33.

¹⁵ Szerzej zagadnienie to omawia J. Kułaczkowski, *Zadania rodzinne idealnej kobiety w świetle Księgi Przysłów 31,10-31*, w: *Studia Warmińskie* 39(2002), s. 231-257.

¹⁶ Por. M. Ernst, *Małżeństwo*, w: *Nowy Leksykon Biblijny*, F. Kogler – R. Egger-Wenzel – M. Ernst, Kielce 2011, s. 461.

¹⁷ Por. M. Friedmann, *Tradycja...*, s. 46.

¹⁸ J. Kułaczkowski, *Elementy...*, s. 112.

¹⁹ M. Friedman, *Tradycja...*, s. 40.

²⁰ Por. G. Szamocki, *Biblijny model wychowania w rodzinie*, w: *Universitas Gedanensis* 14(2002)1, s. 23.

²¹ J. Kułaczkowski, *Elementy...*, s. 118.

²² Por. D. Bartoszewicz, *Instytucje*, s. 61.

Pozostałe kwestie prawa małżeńskiego

Na starożytnym Bliskim Wschodzie popularne były małżeństwa poligamiczne. Ich przykłady znaleźć można także w Biblii, szczególnie wśród patriarchów – wiele żon mieli Abraham, Jakub, czy też Dawid i Salomon, który był w tej dziedzinie rekordzistą (por. 1 Krl 11,1-3). Wielożeństwo było przywilejem wyłącznie mężczyzny²³. Podczas gdy za monogamią przemawiały względy ekonomiczne (Izraelitę stać było zazwyczaj na jedną żonę), za poligamią przemawiały względy praktyczne (więcej rąk do pracy i dodatkowe możliwości rozrodcze). Wśród starożytnych społeczeństw rozpowszechnione były rozwody, które w Izraelu regulowało Prawo. Mężowi wolno było oddalić żonę w przypadku znalezienia w niej „obrzydlivosti” (por. Pwt 24,40). Brak precyzyjnego określenia, czym ona była, dawał wiele swobody w interpretacji tego ograniczenia Prawa²⁴, a w konsekwencji prowadził do nadużyć przy rozwiązywaniu małżeństwa, przeciwko którym protestowali prorocy, m.in. Malachiasz, Ozeasz, Izajasz, czy też Jeremiasz²⁵.

Surowo zakazane przez Prawo było cudzołóstwo. Uważano za nie stosunki seksualne mężatki z mężczyzną, który nie był jej mężem. Przylapanych na cudzołóstwie kamienowano (zarówno mężczyznę, jak i kobietę). Stosunek seksualny mężczyzny żonatego z niezamężną kobietą nie był natomiast tak traktowany ze względu na dopuszczalność poligamii i określany był mianem nierządu.

Prawo regulowało także kwestie pochodzenia małżonków. Wskazane były małżeństwa endogamiczne, zwyczajem było bowiem poślubianie krewnych. Stary Testament przewidywał również ograniczenia – nie można było poślubić zbyt bliskich krewnych (por. Kpł 18), zaś czyn kazirodczy karany był śmiercią (por. Kpł 20,11-14). Istniał obowiązek lewiratu, tzn. wzbudzenia potomka po zmarłym bracie – wtedy to Izraelita mógł być przymuszony do małżeństwa z wdową (por. Pwt 25,5-10). Jeśli zaś chodzi o związki małżeńskie Izraelitów z innymi narodami – były one zabronione²⁶.

Biblijny ideał życia rodzinnego

Podstawą wzajemnych stosunków między rodzicami i dziećmi w Biblii jest czwarte przykazanie Dekalogu, brzmiące „czcij ojca twego i matkę, abyś długo żył na ziemi, którą twój Bóg, Pan, da tobie” (Wj 20,12). Biblia zwraca uwagę na odpowiedzialne rodzicielstwo, czytamy bowiem w Księdze Mądrości „dzieci zrodzone z nieprawego łoża przy osądzeniu rodziców świadczą o ich przewrotności” (Mdr 4,6). Zadaniem rodziców jest wychowanie i wykształcenie religijno-moralne dzieci (por. Pwt 6,7; 11,19) oraz obowiązek karcenia: „kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi, aby mógł się nim cieszyć” (Syr 22,6). Rodzicom nie wolno było karać cielesnie dorosłych dzieci, one zaś miały obowiązek opiekować się rodzicami na starość utrzymując ich i modląc się za nich²⁷.

Zarysowana charakterystyka życia rodzinnego nie wyczerpuje biblijnego obrazu rodziny. Szczegółowa analiza tekstów biblijnych pozwala dostrzec pewną ewolucję – bowiem Pismo Święte jest dziełem, które kształtowało się na przestrzeni wieków, w obliczu zmieniających się praw i obyczajów, a także pogłębiania relacji z Bogiem.

Naród żydowski, mając za sobą ponad półtysiącletnią historię, w refleksji historycznej doszedł do pytań o początki, te dotyczące pradziejów narodu, jak też ludzkości i całego świata. Centralnym wydarzeniem dla narodu było Wyjście z Egiptu (por. Księga Wyjścia). Wszystko, co po nim nastąpiło trak-

²³ Por. D. Adamczyk, *Czy to w porządku, że Dawid albo Salomon mieli tyle żon?*, w: *Katecheta* 55(2011)7-8, s. 55.

²⁴ Szeroki zakres znaczeniowy terminu ukazuje J. Turkiel, *Obrzydliwość w Biblii*, w: *Studia Teologiczne* 28(2010), s. 13-23.

²⁵ Por. Salij, *Wielożeństwo w Piśmie Świętym. Szukającym drogi*, w: *W Drodze* 38(2010)8, s. 121.

²⁶ Szczególnie ostro wypowiadają się w tej kwestii Księgi Ezdrasza i Nehemiasza. Zob. jednak Księgę Rut.

²⁷ M. Friedman, *Tradycja...*, s. 41.

towane jest jako historia, zaś wydarzenia wcześniejsze to prehistoria. I tak księgi Wyjścia, Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa, przedstawiają rozmaite aspekty życia i organizacji Izraelitów w drodze do Ziemi Obiecanej, zaś poprzedzająca je Księga Rodzaju opisuje prądzie ludzkości. Wraz z pytaniami o to, kim jest człowiek, skąd pochodzi, pytano kim jest człowiek w rodzinie, jakie są jej podstawy, skąd czerpie sens swojego istnienia. Odpowiedzi na te pytania zawarto w Księdze Rodzaju, która powstała na wygnaniu w Babilonii w VI w. przed Chrystusem, kiedy to Izraelici mieli już ukształtowane i spisane reguły prawne (pozostałe księgi Pięcioksięgu). Tak oto historia zyskała swoją prehistorię, a zarazem teologiczne uzasadnienie.

Zamieszczenie opisu stworzenia mężczyzny i kobiety (Rdz 1,26-31) na początku Biblii (zabieg o charakterze parenetycznym) ukazuje czytelnikom model małżeństwa jako związku równych sobie ludzi. Jako owoc pogłębionej refleksji teologicznej, wskazuje pierwowzór, od którego z czasem się oddalono. Zwraca na to również uwagę Jezus – otóż pytany o kwestię rozwodów wyjaśnia, że są one dopuszczane przez Prawo, jednak „od początku tak nie było” i przytacza wypowiedzi z Księgi Rodzaju (por. Mt 5,31-32; 19,8-9; Mk 10,11-12; Łk 16,18).

Młodszy opis wskazuje, że Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę pobłogosławił ich, mówiąc „bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili całą ziemię, czyniąc ją sobie poddaną” (por. Rdz 1,28). Starszy, w Rdz 2 mówi o stworzeniu Ewy z żebra Adama, który zachwyca się tym, że jest ona „kością z jego kości i ciałem z jego ciała”, czego naturalną konsekwencją jest fakt, że „opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”. Pierwszy opis, pogłębiając treść drugiego, jest teologicznym uzasadnieniem obowiązków małżonków²⁸. Przesłanie opowiadania ukazuje nam dwie płaszczyzny relacji – małżonkowie względem Boga oraz względem siebie nawzajem. Uwypuklone zostało znaczenie i godność mężczyzny i kobiety jako dzieł Bożych: zostali stworzeni z tego samego materiału i otrzymali zasadę życia, czyli tchnienie (por. Rdz 2,22), są odbiciem i podobieństwem Boga i otrzymują władzę dawania życia i panowania nad innymi stworzeniami²⁹.

Rdz 2,24 ukazuje wartość małżeństwa monogamicznego³⁰, choć Stary Testament nie nakazuje go nigdzie w sposób wyraźny. Ta sama Księga Rodzaju zwraca uwagę, że pierwszym który pogwałcił zasadę małżeństwa monogamicznego był Lamek, potomek Kaina (por. Rdz 4,19), przedstawiany jako człowiek bardziej zdeprawowany niż jego ojciec³¹. Ideał małżeństwa monogamicznego i wierności wychwala też Księga Przysłów (por. Prz 5,18n) oraz Kohelet (por. Koh 9,9). W stosunku do siebie małżonkowie są sobie równi, przekazywanie życia wymaga współdziałania obojga. Trudno jednak doszukiwać się w tych tekstach postulatów współczesnego ruchu emancypacji – autor biblijny zadbał o to, by nie zapomniano o zastrzeżonej dla kobiety roli, która do dziś jest jej największą godnością i chlubą, mianowicie o darze macierzyństwa³².

O godności kobiety mówi także opowiadanie o grzechu pierworodnym. Wydaje się ono wykraczać poza ramy kulturowe epoki: kobieta, znajdująca się pod władzą męża, bez możliwości opuszczenia namiotu i rozmowy z innymi mężczyznami, w ogrodzie Eden wdaje się w rozmowę z kusicielem, wreszcie oboje, współodpowiedzialni, są przepytani przez Boga. Mężczyzna i kobieta są razem w upadku, jednak konsekwencje tej sytuacji są bardziej uciążliwe dla kobiety: dar macierzyństwa związany zostaje z bólem i trudem (por. Rdz 3,16; do dziś pobrzmiewa choćby w języku polskim jako „ciąża” lub też „brzemienność”). Zmianie ulega sytuacja między małżonkami – nie ma już partnerów, lecz mężczyzna

²⁸ Por. S. Stefanek, *Rodzina...*, s. 364.

²⁹ Tamże, s. 365. Relację opisaną w Rdz 2,24 niektórzy traktują jako matriarchat, przyznając mu pierwszeństwo przed patriarchatem. Por. M. Ernst, *Małżeństwo...*, s. 461.

³⁰ Zob. E. Sitarz, *Zarys biblijnej doktryny o małżeństwie*, w: *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 14(1961)1-2, s. 24.

³¹ Por. J. Salij, *Wieloność...*, s. 118-119.

³² Por. S. Stefanek, *Rodzina...*, s. 366.

staje się panem, wykorzystując sytuację lgnącej do niego całym sercem kobiety, co stanowi największą ranę zadaną idealnemu Bożemu zamysłowi³³.

Prorocy wykorzystywali obraz małżeństwa do ukazania relacji Boga z narodem wybranym³⁴. Sztandarowym przykładem jest tu małżeństwo proroka Ozeasza z nierządnicą. Księga Ozeasza wskazuje, że małżeństwo powinno być związkiem monogamicznym, opartym na miłości, wierności i szacunku (por. Oz 2,19-20), zaś żona nie powinna nazywać małżonka „panem”, lecz „mężem” (por. Oz 2,16)³⁵.

Na szczególną uwagę zasługuje Księga Pieśni nad Pieśniami. Utwór ten stanowi swoisty ewenement w literaturze biblijnej. Jako istotną cechę miłości małżeńskiej uznaje ona wrażliwość na piękno³⁶. W Księdze tej oblubieniec nazywa swą oblubienicę „przyjaciółką”, zaś oboje zachwycają się swoim pięknem. Kolejną cechą miłości małżeńskiej jest jej moc, która jest cenniejsza i trwalsza niż wszystko inne³⁷. Także ta księga opowiada się za monogamią i podkreśla wyjątkowość i wyłączność miłości oblubieńczej³⁸, a ponieważ jest ona szlachetna i pochodzi od Boga, ma także charakter sakralny³⁹.

Nowością, jaką wniosła biblijna myśl do kultury, był model rodziny składający się z ojca i matki jako równych sobie osób, które kochają się i są odbiciem miłości i płodności Boga⁴⁰, który zaprosił ich do twórczej współpracy – rodzice zapewniają dziecku postać fizyczną, a Bóg daje ożywcze tchnienie⁴¹. Według biblijnej wizji Bóg stwarzając pierwszą parę ludzi, stał się Twórcą małżeństwa⁴². Rodzina wraz z religią stanowiły tajemnicę przetrwania narodu⁴³ – pomimo niewoli egipskiej, wygnania w Babilonii, okupacji rzymskiej.

Nowotestamentalna nauka o rodzinie

Nowotestamentalne przesłanie na temat małżeństwa i rodziny stanowi kontynuację, a jednocześnie poszerzenie nauki Starego Testamentu. Główne jej zręby znajdują się w Ewangeliach synoptycznych, opisujących nauczanie Jezusa Chrystusa, oraz w Epistolarium Pawłowym, tj. listach św. Pawła.

Rodzina w nauczaniu Jezusa Chrystusa

Jezus dość rzadko miał sposobność mówienia o małżeństwie nie dlatego, że instytucja ta była wówczas doskonała, lecz z tego powodu, że przemawiał do ludzi biednych, wśród których obyczaj rodzinne pozostały w zasadzie czyste⁴⁴. Sam wzrastał w środowisku rodzinnym, gdzie, jak podkreśla Ewangelista,

³³ Tamże, s. 368.

³⁴ L. Pawlak, *Małżeństwo i rodzina w Biblii*, w: *Studia nad rodziną* 5(2001)1, s. 66.

³⁵ Zob. B. Polok, *Małżeństwo Ozeasza – znakiem miłości Boga do Izraela? (Analiza tekstu Oz 2,16-25)*, w: *Sacra Scriptura* 1(1997), s. 7-22.

³⁶ Zob. J. Kułaczkowski, *Wrażliwość na piękno Oblubienicy jako istotna cecha miłości małżeńskiej w świetle wybranych tekstów Pnp*, w: *Studia Teologiczne* 28(2010), s. 203-204.

³⁷ Por. J. Kułaczkowski, *Moc jako istotna cecha miłości małżeńskiej w świetle Pieśni nad Pieśniami* 8,5-14, w: *Ateum Kapłańskie* 154(2010)3(607), s. 508.

³⁸ Tamże, s. 510.

³⁹ J. Kudasiewicz, *Pieśń nad pieśniami w interpretacji Jana Pawła II i Benedykta XVI*, w: *Verbum caro factum est. Księga pamiątkowa dla księdza profesora Tomasza Jelonka w 70. Rocznice urodzin*, R. Bogacz - W. Chrostowski (red.), Warszawa 2007, s. 338.

⁴⁰ Por. S. Stefanek, *Rodzina...*, s. 367.

⁴¹ Por. M. Friedmann, *Tradycja...*, s. 40.

⁴² Por. E. Sitarz, *Zarys...*, s. 23.

⁴³ Por. M. Friedmann, *Tradycja...*, s. 39.

⁴⁴ Por. E. Sitarz, *Zarys...*, s. 27.

„czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). Rodzina z Nazaretu stanowi wzór życia rodzinnego, pełnię miłości wzajemnej i wobec innych, przez co jest urzeczywistnieniem ideałów rodziny ze Starego Testamentu⁴⁵. Jezus w swoim nauczaniu wskazał na braki w Prawie, uzupełnił je i uczynił z małżeństwa zasadę życia chrześcijańskiego. Zniósł On to, co było jedynie tolerowane przez Prawo Starego Testamentu – ze względu na zatwardziałość serc Żydów (por. Mt 19,8)⁴⁶. Rozbudowując biblijną myśl, położył nacisk na jedność związku małżeńskiego, przypominając także o jego nienaruszalności i nierozzerwalności (por. Mk 10,7) oraz o godności kobiety. W Ewangeliach surowo potępione zostały wszelkie próby relatywizacji Bożego planu dotyczącego małżeństwa i rodziny⁴⁷. Jezus przypominał także prawdę, że ostatecznym celem człowieka nie jest małżeństwo, lecz życie wieczne⁴⁸.

Rodzina w nauczaniu św. Pawła

Św. Paweł był niejako zmuszony zająć się kwestiami małżeńskimi ze względu na wiernych, wśród których prowadził pracę apostołską. Wspólnota wierzących otworzyła się na pogan tolerujących lekkie obyczaje, nazywane przez Pawła „nierządem”⁴⁹. Apostoł zabiegał, aby wszyscy wiernie wypełniali polecenia Zbawiciela. Podkreślał nierozzerwalność małżeństwa aż do śmierci jednego z małżonków, choć w przypadku problemów dopuszczał czasową separację (por. 1 Kor 7,10n). Wdowy i wdowców zachęcał do niewstępowania w nowe związki, choć tego nie zakazywał. Małżeństwo uznawał, podobnie jak miało to miejsce w Starym Testamencie, za związek Boga z człowiekiem, a ściślej Chrystusa z Kościołem, będących w relacji Oblubieniec – Oblubienica⁵⁰. Szczyt miłości oblubięcej zaprezentowany został w hymnie o miłości (por. 1 Kor 13,1-8).

Nowość chrześcijańskiego spojrzenia na małżeństwo

Świętość związku małżeńskiego sprawiła, że Chrystus podniósł go do rangi sakramentu. Małżonkowie winni byli sobie wzajemną miłość, wierność, szacunek, zaufanie, pomoc, wspólne zamieszkanie oraz wypełnianie powinności małżeńskich. Zalecenia te motywowane są odniesieniem do związku samego Chrystusa i Kościoła (por. Ef. 5,25-33), którego ma być odwzorowaniem⁵¹. Względem dzieci natomiast, poza przekazaniem im życia, zobowiązani byli do zdrowej dyscypliny (por. Kol 3,21). Św. Paweł ostrzegał rodziców przed zbyt surowością, jednak nie popierał też pobłażliwości (por. Ef 6,4). Nakazywał, aby rodzice wpływali na rozwój dzieci w zgodzie z nauczaniem Pana⁵², którego Paweł stawiał za wzór wychowawcy doskonałego⁵³. Dzieci zachęcał natomiast do trwania w karności (por. Hbr 12,7). Ponadto,

⁴⁵ E. Szymanek, *Rodzina w Piśmie Świętym*, w: *Msza Święta. Miesięcznik Biblijno-Liturgiczny* 63(2007)10, s. 6.

⁴⁶ Por. J. Salij, *Wieloność...*, 121.

⁴⁷ Istniejącym w Ewangeliach tzw. „klauzulom rozwodowym” poświęca się bardzo wiele miejsca w dyskusjach. Syntetyczne omówienie problemu można znaleźć w: J. Kudasiewicz, *Z dyskusji nad rozwodowymi klauzulami Mateusza (5,31-32; 19,6-9)*, w: *Przybliżyło się Królestwo Boże. Księga pamiątkowa dla księdza profesora Romana Bartnickiego w 65. rocznicę urodzin*, W. Chrostowski (red.), Warszawa 2008, s. 283-294.

⁴⁸ Por. A. Malina, *Biblia o nierozzerwalności małżeństwa*, w: *Symposium. Periodyk naukowy* 14(2010)1, s. 25-26.

⁴⁹ S. Bielecki, *Biblia...*, s. 161.

⁵⁰ Po grecku i w wielu innych językach termin „Ecclesia” jest rodzaju żeńskiego.

⁵¹ W. Chrostowski, *Życie rodzinne w nauczaniu św. Pawła*, w: *Z Niepokalaną* 64(2010)4, s. 8-9.

⁵² Por. T. Hermann, *Obowiązki rodziców względem dzieci w Nowym Testamencie*, w: *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 14(1961)1-2, s. 44.

⁵³ Por. C. Martini, *Jezus jako wychowawca*, w: *Horyzonty Wiary* 10(1999)3, s. 3-11; J. Kułaczkowski, *Zasady życia rodzinnego w świetle Ef 6,1-4*, w: *Studia Gnesnensia* 22(2008), s. 34.

na rodzicach spoczywało zapewnienie dzieciom środków do życia oraz troska o ich przyszłość (por. 2 Kor 12,14; 1 Tm 5,8), zaś budowanie więzi wśród domowników miało prowadzić do ich zbawienia⁵⁴.

Podsumowanie

Naturalną konsekwencją dwóch głównych części jest próba podsumowania omawianych zagadnień celem wyodrębnienia ponadczasowych wartości, wskazując tym samym aktualność wzorca „rodziny wczoraj” dla „rodziny dzisiaj”. Biblia jest odbiciem doskonałym wszystkich możliwych radości, ale i trosk współżycia dwojga ludzi. Bóg nie dał jednemu mężczyźnie wielu kobiet, ani jednej kobiecie wielu mężczyzn, lecz stworzywszy dwoje ludzi oddał ich sobie nawzajem, podkreślając przez to, że ich celem jest wspólne życie w małżeństwie, gdyż jest to jedyna forma zjednoczenia między mężczyzną i kobietą, gwarantująca trwałość⁵⁵. Autorzy biblijni w różnych modelach rodziny ukazywali niezmiennie wartości ustanowione przez Stwórcę⁵⁶. Podczas gdy Tora zajmowała się małżeństwem na płaszczyźnie jurydycznej, prorocy ukazali jego sens jako przymierza, zaś literatura mądrościowa zaakcentowała jego wymiar duchowy, Nowy Testament przyniósł pełniejsze rozumienie relacji rodzinnych⁵⁷. Głównym zadaniem małżeństwa jest zrodzenie potomstwa i jego wychowanie – to stanowi istotę rodziny⁵⁸. Biblia przypomina o równości małżonków wobec siebie i przed Bogiem, oraz że związek małżeński jest trwały, nierozwalny i święty, a małżonkowie stanowią dla siebie wzajemny dar⁵⁹.

W relacjach rodzinnych autorytet rodzicielski powinien być oparty na argumentach rozumowych, a przede wszystkim na miłości, jako pierwszej i naczelnej zasadzie. Nauka płynąca z Pisma Świętego ma szczególne znaczenie w kontekście skomplikowanej sytuacji współczesnych rodzin, zwłaszcza wobec zagubienia właściwych relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi⁶⁰. Rodzice mają naśladować boską pedagogię Ojca i Jego Syna – Chrystusa, wychowawcy doskonałego⁶¹. Biblia mówi nam dziś, że rodzina jest szkołą miłości, a pierwszymi jej nauczycielami są rodzice. Podczas gdy w Starym Testamencie rodzina stanowiła cel dla siebie, w Nowym Testamencie staje się częścią Królestwa Bożego⁶².

Bibliografia

Adamczyk Dariusz, *Czy to w porządku, że Dawid albo Salomon mieli tyle żon?*, w: *Katecheta* 55(2011)7-8(386-387), s. 54-57.

⁵⁴ Por. J. Klinkowski, *Wartości religijne w życiu rodzinnym w tradycji biblijnej i kulturze starożytnej*, w: *Legnickie Wiadomości Diecezjalne* 19(2010)2, s. 113.

⁵⁵ Por. Por. E. Sitarz, *Zarys...*, s. 24.

⁵⁶ Por. L. Pawlak, *Podstawy biblijne odnowy współczesnej rodziny w „Liście do Rodzin” Jana Pawła II*, w: *Studia nad Rodziną* 13(2009)1-2(24-25), s. 26.

⁵⁷ L. Pawlak, *Małżeństwo...*, s. 67.

⁵⁸ Por. T. Hermann, *Obowiązk...*, s. 43.

⁵⁹ Por. M. Wojciechowski, *Małżeństwo...*, s. 451-452.

⁶⁰ Por. J. Kułaczkowski, *Zasady...*, s. 17; Por. też Orędzie Benedykta XVI z okazji VI Światowego Spotkania Rodzin w Meksyku 17.01.2009, tekst polski zob.: Benedykt XVI, *Rodzina Szkołą wartości ludzkich i chrześcijańskich*, w: *Studia nad Rodziną* 13(2009)1-2, s. 8.

⁶¹ Warto tu wspomnieć pozycję wydaną w ostatnich latach, mianowicie J. Bagrowicz – S. Jankowski, *Pan, Bóg Twój wychowuje ciebie*, Toruń 2005 oraz J. Kustra, *Szkice do obrazów wychowania w Izraelu według Pisma Świętego Starego Testamentu*, w: *Pedagogika Katolicka* 2(2008)1, s. 220-232.

⁶² Por. T. Hermann, *Obowiązk...*, s. 52.

- Bagrowicz Jerzy – Jankowski Stanisław, *Pan, Bóg Twój wychowuje ciebie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005.
- Bartnicki Roman, *Będą dwoje jednym ciałem. Małżeństwo w świetle Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Adam, Warszawa 2007.
- Bartoszewicz Dariusz, *Instytucje biblijne*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 2003.
- Benedykt XVI, *Rodzina szkołą wartości ludzkich i chrześcijańskich*, w: *Studia nad Rodziną* 13(2009)1-2, s. 8-10.
- Bielecki Stanisław, *Biblia o małżeństwie*, w: *Trud w Panu nie jest daremny (por. 1 Kor 15,58). Studia ofiarowane Księdzu Profesorowi Doktorowi Habilitowanemu Janowi Załęskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Linke Waldemar (red.), Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2010.
- Chrostowski Waldemar, *Życie rodzinne w nauczaniu Św. Pawła*, w: *Z Niepokalaną* 64(2010)64, s. 8-9.
- Ernst Michael, *Małżeństwo*, w: *Nowy Leksykon Biblijny*, Kogler Franz – Egger-Wenzel Renate – Ernst Michael (red.), Jedność-Herder, Kielce 2011.
- Filipiak Marian, *Biblijne podstawy teologii małżeństwa i rodziny w Starym Testamencie*, Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin, Lublin 1984.
- Friedman Michał, *Tradycja rodzinna w judaizmie*, w: *Collectanea Theologica* 66(1996)2, s. 39-48.
- Hermann Teofil, *Obowiązki rodziców względem dzieci w Nowym Testamencie*, w: *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 14(1961)1-2, s. 43-52.
- Klinkowski Jan, *Wartości religijne w życiu rodzinnym w tradycji biblijnej i kulturze starożytnej*, w: *Legnickie Wiadomości Diecezjalne* 19(2010)2, s. 102-114.
- Kudasiewicz Józef, *Pieśń nad pieśniami w interpretacji Jana Pawła II i Benedykta XVI*, w: *Verbum Caro Factum Est. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Tomasza Jelonka w 70. rocznicę urodzin (Ad Multos Annos 11)*, Bogacz Roman – Chrostowski Waldemar (red.), Stowarzyszenie Biblistów Polskich, Warszawa 2007, s. 330-342.
- Kudasiewicz Józef, *Z dyskusji nad rozwodowymi klauzulami Mateusza (5,31-32; 19,6-9)*, w: *Przybliżyło się Królestwo Boże. Księga pamiątkowa dla Księdza Profesora Romana Bartnickiego w 65. rocznicę urodzin (Ad Multos Annos 12)*, Chrostowski Waldemar (red.), Stowarzyszenie Biblistów Polskich, Warszawa 2008, s. 283-294.
- Kułaczkowski Jerzy, *Elementy prawa rodzinnego w świetle Kodeksu Deuteronomium Pwt (Pwt 21,15-21)*, w: *Seminare. Poszukiwania Naukowo-Pastoralne* 19(2003), s. 109-119.
- Kułaczkowski Jerzy, *Koncepcja rodziny w świetle Starego Testamentu*, w: *Studia Diecezji Radomskiej* 5(2003), s. 177-190.
- Kułaczkowski Jerzy, *Moc jako istotna cecha miłości małżeńskiej w świetle Pieśni nad pieśniami 8,5-14*, w: *Ateneum Kapłańskie* 154(2010)3(607), s. 506-518.
- Kułaczkowski Jerzy, *Wrażliwość na piękno oblubienicy jako istotna cecha miłości małżeńskiej w świetle wybranych tekstów Pnp*, w: *Studia Teologiczne* 28(2010), s. 201-212.
- Kułaczkowski Jerzy, *Zadania rodzinne idealnej kobiety w świetle Księgi Przysłów 31,10-31*, w: *Studia Warmińskie* 39(2002), s. 231-257.
- Kułaczkowski Jerzy, *Zasady świętości życia małżeńskiego i rodzinnego w Kodeksie Świętości Księgi Kapłańskiej*, w: *Collectanea Theologica* 72(2002)4, s. 5-35.
- Kułaczkowski Jerzy, *Zasady życia rodzinnego w świetle Ef 6,1-4*, w: *Studia Gnesnensia* 22(2008), s. 17-40.
- Kustra Józef, *Szkice do obrazów wychowania w Izraelu według Pisma Świętego Starego Testamentu*, w: *Pedagogika Katolicka* 2(2008)1(2), s. 220-232.
- Malina Artur, *Biblia o nierozzerwalności małżeństwa*, w: *Symposium* 14(2010)1, s. 9-26.
- Martini Carlo, *Jezus jako wychowawca*, w: *Horyzonty Wiary* 10(1999)3, s. 3-11.
- Pawlak Leonard, *Małżeństwo i rodzina w Biblii*, w: *Studia nad Rodziną* 5(2001)1, s. 65-74.
- Pawlak Leonard, *Podstawy biblijne odnowy współczesnej rodziny w „Liście do Rodzin” Jana Pawła II*, w: *Studia nad Rodziną* 13(2009)1-2, s. 11-28.

- Polok Bernard, *Małżeństwo Ozeasza – znakiem miłości Boga do Izraela?* (*Analiza tekstu Oz 2,16-25*), w: *Sacra Scriptura* 1(1997), s. 7-22.
- Salij Jacek, *Wieloność w Piśmie Świętym. Szukającym drogi*, w: *W Drodze* 38(2010)8, s. 118-123.
- Sitarz Eugeniusz, *Zarys biblijnej doktryny o małżeństwie*, w: *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 14(1961)1-2, s. 23-31.
- Stachowiak Lech, *Biblijna koncepcja człowieka (monizm czy dualizm)*, w: *W nurcie zagadnień posoborowych*, B. Bejze (red.), t. II, Wydawnictwo Sióstr Loretanek-Benedyktyn, Warszawa 1968, s. 209-226.
- Stefanek Stanisław, *Rodzina w zamysłach bożych*, w: *Ateneum Kapłańskie* 83(1974)3(395), s. 362-370.
- Szamocki Grzegorz, *Biblijny model wychowania w rodzinie*, w: *Universitas Gedanensis* 14(2002)1, s. 23.
- Szymanek Edward, *Rodzina w Piśmie Świętym*, w: *Msza Święta. Miesięcznik Biblijno-Liturgiczny* 63(2007)10, s. 6.
- Turkiel Jan, *Obrzydliwość w Biblii*, w: *Studia Teologiczne* 28(2010), s. 13-23.
- Vaux Roland De, *Instytucje Starego Testamentu*, t. I-II, Pallottinum, Poznań 2004.
- Wojciechowski Michał, *Małżeństwo jako wzajemne posiadanie. Tło myślowe biblijnych stwierdzeń o małżeństwie i przeciw rozwodom*, w: *Nie wstydzę się Ewangelii. Księga pamiątkowa dla Biskupa Profesora Zbigniewa Kiernikowskiego w 65. rocznicę urodzin (Ad Multos Annos 16)*, Chrostowski Waldemar (red.), Stowarzyszenie Biblistów Polskich, Warszawa 2011, s. 443-452.
- Wright David, *Rodzina*, w: *Słownik Wiedzy Biblijnej*, Metzger Bruce – Coogan Michael (red.), Warszawa 1999³.

Model wczesnośredniowiecznej rodziny islandzkiej, przedstawiony w wybranych sagach rodowych

Streszczenie

Stworzenie modelu rodziny islandzkiej obecnego w narracji sag nie jest rzeczą prostą. Związane jest to z charakterem źródeł, a precyzyjniej – z ich zwięzłością. Autorzy sag przedstawiali jedynie sytuacje istotne z punktu widzenia głównego wątku opowieści, pomijali natomiast zupełnie kwestie poboczne. Niektórzy badacze skłonni są twierdzić, że wynikało to z faktu, iż autorzy sag opowiadali historie, które rozgrywały się w warunkach społecznych i geograficznych świetnie znanych słuchaczom, zatem zbędnym było przerywanie narracji przez wtręty dotyczące kwestii ówczesnie oczywistych¹. Nie zagłębiając się jednak w kwestie metodologiczne i spory wokół sag, jakie od ponad stu lat pojawiają się w historiografii, warto zaznaczyć, że wszelkie informacje jakie z nich czerpiemy o funkcjonowaniu rodziny w społeczeństwie islandzkim wczesnego średniowiecza, nie są podane wprost, a wyłaniają się w toku narracji o wieloetapowych konfliktach czy dalekich podróżach. Warto też wspomnieć, że niektóre informacje jakie wyłaniają się z sag mogą zostać poddane weryfikacji w oparciu o kodeks prawa islandzkiego – *Grágás*. Pamiętać przy tym należy, że przy takich porównaniach trzeba być bardzo ostrożnym ze względu na charakter tego ostatniego źródła².

W literaturze islandzkiej wyróżniamy kilka typów sag w zależności od przyjętych kryteriów³. W niniejszej pracy podjęta została próba ukazania modelu rodziny islandzkiej na podstawie wybranych

* Mgr, Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski, k.kapitan@yahoo.co.uk.

¹ Na temat charakteru źródeł i roli autora sag kilkakrotnie wypowiedział się J.L. Byock m. in. zob.: J. L. Byock, *Narrating saga feud: Deconstructing the fundamental oral progression*, [w:] Sagnaþing Helgað Jónasi Kristjánssýni sjötugum 10. apríl 1994, red. Gisli Sigurðsson, Guðrún Kvaran, and Sigurgeir Steingrímsson, Reykjavík 1994, s. 97-106; J.L. Byock, *Saga Form, Oral Prehistory, and the Icelandic Social Context*, „New Literary History” 1984-1985, 16, s. 153-173; J.L. Byock, *Social memory and the sagas. The case of Egil’ saga*, „Scandinavian studies”, Fall 2004, s. 299-316.

² *Grágás* – zbiór praw spisanych na polecenie Alþingu na przełomie lat 1117/1118. Zauważalne są bardzo silne wpływy ideologii chrześcijańskiej na treść źródła, a zarazem może odmienne postrzeganie instytucji rodziny. Obecna wiedza o na temat praw islandzkich czerpana jest z dwóch manuskryptów *Konungsbók* powstałego około roku 1260 oraz *Staðarhólsbók* pochodzącego z około 1280 roku. Najnowsze wydanie tych praw zostało opublikowane przez wydawnictwo University of Manitoba: *Laws of Early Iceland, Grágás I*, tłum. A. Denniss, P. Foote, R.Perkins, wyd. H. Bessason, Winnipeg 1980, reprint 2006; *Laws of Early Iceland, Grágás II*, tłum. i wyd. A. Denniss, P. Foote, R.Perkins, Winnipeg 2000.

³ Różni badacze tworzą inne podziały sag i różnie oceniają ich wartość historyczną. Warto porównać podziały pojawiające się w następujących publikacjach: L. Lönnroth, *The Icelandic sagas*, [w:] *The Viking World*, red. S. Brick, N. Price, London 2008, s. 304-310; S. Nordal, *Alternative criteria for dating of the sagas of Icelanders*, [w:] *Peperprint papers of the 14-th International Saga Conferenc Uppsala 9-15 August 2009*, volume 1, red. A. Ney, H. Williams, Gävle University Press 2009; T.H. Tulinus, *Saga as a myth: the family sagas and social reality in 13-th century Iceland*, [w:] *11-th International Saga Conference 2-7 July 2000 University of Sydent*, red. G. Barmes, M. Clusies Ross, Sydeny 2000, s. 527-528;

sag rodowych, będących pewnego rodzaju historiograficznymi opowieściami o dziejach pierwszych osadników na Islandii⁴. Przeważają tutaj odwołania do *Sagi rodu z Laxdal*⁵ oraz *Sagi o Egilu*⁶ oraz *Sagi o Gunnlaugu Wężowym Języku*⁷, ponieważ są to utwory opowiadające o tym samym obszarze geograficznym oraz mające wielu wspólnych bohaterów. Są to, odpowiednio, sagi o dziejach rodu zamieszkującego dolinę rzeki Laxa oraz rodu z Myrar, które utrzymywały ze sobą kontakty, a nawet były ze sobą spowinowaczone⁸.

Kwestia zależności występujących pomiędzy kobietą a mężczyzną w społeczeństwie islandzkim oraz rola kobiety były już wielokrotnie poruszane, dlatego postaram się ograniczyć do minimum odwołania do tego zagadnienia, odsyłając zarazem do istniejących opracowań⁹. Skupię się głównie na takich zagadnieniach jak zaręczyny, małżeństwo, dzieci i rola żony i męża oraz ich prawa.

Nie jest niczym zaskakującym, że małżeństwo we wczesnośredniowiecznej Islandii rzadko było kwestią miłości, a częściej transakcją handlową mającą na celu powiększenie majątku, tudzież wpływów. Niejednokrotnie przyszły pan młody nigdy nie widział panny młodej, której miał się oświadczyć, ponieważ bardziej interesowało jego osobie, lub jego ród, zacieśnienie relacji z jej rodem. Można tutaj przywołać przykład z *Sagi Rodu z Laxdal* w kwestii ożenku Olafa Pawia.

Pragnąłbym bardzo Olafie – rzekł Höskuld – abyś sobie poszukał żony[...] Mąż zwie się Egil, jest to Skalla-Grimsson, mieszka na Borgu koło Borgafjordu. Egil ma córkę, której na imię Thorgerd, o jej rękę mam zamiar prosić w Twoim imieniu, jest to najlepsza partia nie tylko w Borgafjordzie, ale i w sąsiednich dzielnicach. Należy się również spodziewać, że skoligacenie z Myrarczykami podniesie twoje znaczenie.¹⁰

Miejscem gdzie często prowadzono rozmowy dotyczące ewentualnego małżeństwa był *þing*, tam spotykali się prawowici opiekunowie przyszłej panny młodej z panem młodym lub jego popiecznikami, aby ustalić szczegóły umowy. Tutaj jeszcze raz można przywołać kwestię zaręczyn Olafa, który wraz z ojcem wyrusza na *þing*, aby starać się o rękę Þorgerd. Rozmowy z Egilem prowadzi w jego imieniu Höskuld. Kiedy jednak Egil stwierdził, że musi zapytać o zdanie swoją córkę, a ta odmówiła, Olaf na drugi dzień sam pofatygował się do szafasu Myrarczyków i rozmówił się z Þorgerd.

Zaczeli rozmawiać ze sobą i rozmowa trwała przez cały dzień. Ludzie nie słyszeli o czym ze sobą mówili. Zanim się rozstali, przywołali Egila i Höskulda. Gdy Olaf ponownie zaproponował małżeństwo Thorgerd uzależniła decyzję od ojca. Sprawę rozstrzygnięto szybko i tym samym doszło do zaręczyn.¹¹

Bardzo często spotykamy się z opisami małżeństw wbrew woli panny młodej, można tu chociażby przywołać dwa małżeństwa z czterech, które zawarła Gundrun: z Þorwaldem i Bollim, które były zdecydowanie nie po myśli samej zainteresowanej.

Rzadkie były przypadki, że sam Pan młody prosił o rękę wybranki swego serca, choć i takie przypadki się zdarzały. Dzięki *Sadze o Gunnlaugu Wężowym Języku* wiemy, jak miałyby wyglądać zaręczyny.

Pewnego dnia, gdy mężczyźni siedzieli w świetlicy na Borgu, powiedział Gunnlaug do Thorsteina:

- Jeden jest rozdział w prawodawstwie, którego mnie nie nauczyłeś: jak się odbywają zrękowiny.

⁴ Za wiarygodnością sag jako źródeł do historii społecznej wczesnośredniowiecznej Islandii opowiedzieli się m.in. William Ian Miller oraz Jesse L. Byock, którzy odrzucają założenia Sigurda Nordala i jego zwolenników sugerujące, że sagi są zupełnie zmyślonymi tworem trzynastowiecznych ich autorów.

⁵ *Saga Rodu z Laxdal*, tłum. A. Załuska-Strömberg, b.m.w. 1973; dalej w przypisach oznaczana jako „*Laxa*”

⁶ *Saga o Egilu*, tłum. A. Załuska-Strömberg, b.m.w. b.r.w.; dalej w przypisach oznaczana jako „*Egil*”

⁷ *Saga o Gunnlaugu Wężowym Języku*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Wrocław – Warszawa- Kraków 1968; dalej w przypisach oznaczana jako „*Gunnlaug*”

⁸ Jeżeli sugerować się dzisiejszymi danymi to odległość dzieląca te dwa obszary wynosi około 100 km.

⁹ Wiele uwagi temu zagadnieniu zostało poświęcone w dotychczasowych badaniach nad sagami, zatem i bibliografia do tego tematu jest bardzo obszerna, dlatego też pozwolę sobie wymienić tu tylko kilka nazwisk: J.M. Johens, C.J. Clover, R. M. Karras, R. Waugh, Z. Borowsky, R.G. Thomas.

¹⁰ *Laxa*, s.50.

¹¹ *Laxa*, s. 53.

Thorstein odpowiada:

- to jest drobna rzecz – i zaznajomił go z obrządkiem.

Wtedy powiedział Gunnlaug:

- Teraz posłuchaj mnie, czy Ciebie dobrze rozumiałem, i niech ci podam rękę, jak gdyby tu chodziło o zrękowiny między mną a Helgą, twoją córką.¹²

Istotna jest tutaj kwestia, że zaręczyny były wpisane w pewien schemat, rytuał podyktowany przez prawo i tradycję. Funkcjonowanie elementów takiego rytuału potwierdza fragment z *Sagi Rodu z Laxdalur*.

Nastąpiły teraz zrękowiny potwierdzone przez świadków. [...] Postanowiono także, że uroczystości weselne odbędą się, gdy upłynie pięć tygodni od początku lata.¹³

Wiemy zatem, że zaręczyny musiały odbywać się w obecności świadków, a gestem przypieczętowującym taką umowę było podanie ręki. Sama forma zaręczyn nie była jedynym stałym elementem procesu prowadzącego do zawarcia związku małżeńskiego. W społeczeństwach germańskich wczesnego średniowiecza, a zatem również na Islandii, funkcjonował zwyczaj wykupywania panny młodej, tudzież kupowania sobie prawa do opieki nad nią, kwota ta nazywana była *mundr* i uzależniona była od pozycji społecznej przyszłej żony. Jeżeli przyszły mąż nie zapłacił rodzinie żony kwoty wykupu, związek uważany był za nielegalny, a dzieci narodzone z takiego związku pozbawione były prawa do dziedziczenia. Potwierdzają to zapisy prawa islandzkiego zawarte w paragrafie 144 *Konungsbók*¹⁴. Kolejnym wydatkiem ze strony męża był *tilgjöf*, wynoszący jedną trzecią posagu panny młodej oraz *linfē* – tzw. „prezent poranny”, który mąż dawał swojej żonie po nocy poślubnej. Możliwe, że był to wyraz uznania jej dziewictwa. Badane sagi niestety nie dostarczają nam odpowiednich informacji aby potwierdzić te założenie, gdyż śluby wdów czy rozwódek nie są tak dokładnie opisywane jak śluby dziewic¹⁵.

Jednak nie tylko pan młody ponosił koszty związane ze ślubem. Rodzina panny młodej musiała jej dać *hieimanfylg*, czyli posag, którym zarządzał mąż, ale z uwzględnieniem, że te pieniądze nie mogą być wydane na pokrycie jego zobowiązań. Niejednokrotnie żona mogła zarządzać tą sumą osobiście. *Saga Rodu z Laxdalur* dostarcza najlepszego przykładu świadczącego o tym, że umowy małżeńskie mogły wyglądać bardzo różnie, na przykład w przypadku ślubu Gudrun z Þorwaldem czytamy:

Potem zrękowiono Gudrun z Thorwaldem i Osfir sam podyktował warunki umowy. Zostało postanowione, że Gudrun sama będzie zarządzała ich całym majątkiem, od chwili kiedy wejdzie do łoża małżeńskiego, i że do niej będzie należała połowa majątku bez względu na to, czy będą żyć ze sobą długo czy krótko.

Thorwald miał prócz tego kupować jej klejnoty, jakich nie posiadała żadna równie zamożna kobieta.¹⁶

Kiedy małżeństwo dochodzi do skutku, zupełnie zmienia się charakter więzi pomiędzy członkami rodu pana młodego i panny młodej. Szczególnie czytelne jest to w przypadku dziedziczenia, przedsięwzięcia zemsty rodowej, tudzież opłacania *wergeldu*¹⁷. Zjawisko to jest zauważalne zarówno w sagach rodowych, jak i w prawie islandzkim. Chociażby w *Sadze o Egilu* czytamy o sporze, jaki pojawił się po śmierci Björna Holda Niezależnego, ojca Asgerd – żony Egila. Otóż cały spadek przejął Berg-Önund mąż Gunnhildy, siostry Asgerd, a Egil i jego żona nie otrzymali nic. Według Egila obydwie siostry powinny otrzymać spadek po ojcu w równych częściach¹⁸. Berg-Önund twierdził, że Asgerd nie

¹² *Gunnlaug*, s. 14-15.

¹³ *Laxa*, s. 112.

¹⁴ *Grágás*, s.53-59; zob. też P.B. Du Chaillu, *The Viking age. The early history manners, and customs of the ancestors of the English-speaking Nations*, t. 2, New York 1889, s. 5-10.

¹⁵ Foote P.G., Wilson D.M., *Wikingowie*, Warszawa 1974, s. 126.

¹⁶ *Laxa*, s. 74.

¹⁷ O więzach rodowych w społecznościach germańskich wczesnego średniowiecza pisał K. Modzelewski, *Barabaryjska Europa*, Warszawa 2004.

¹⁸ *Egil*, s. 119-123.

powinna dostać spadku, gdyż jest córką z nieprawego łoża. Jak wspomniałam wyżej, aby małżeństwo było pełnoprawne, musi dojść do kupienia panny młodej przez pana młodego. Jeżeli do tego nie doszło, dzieci z takiego związku uważane były za dzieci z nieprawego łoża i były pozbawione prawa do dziedziczenia.

Poza kwestiami dziedziczenia, o podejściu w świecie sag do dzieci i ich pozycji w rodzinie wiemy stosunkowo niewiele. Niektórzy badacze skłonni są twierdzić, że dziecko, jako autonomiczna jednostka, nie istniało i do czasu osiągnięcia dojrzałości nie było zauważane. Zarówno w prawie, jak i w sagach czytamy jedynie o nowo narodzonych dzieciach lub też o rozwiniętych ponad wiek dzieciach, takich jakim np. był Egil¹⁹. Ponieważ są to przypadki szczególne, nie będziemy się tutaj rozwódzić nad nimi. Warto jednak na marginesie zastanowić się, jak wyglądała kwestia regulacji liczby ludności we wczesnośredniowiecznym społeczeństwie islandzkim. Z sag znamy opisy sytuacji kiedy to ojciec decyduje, czy nowo narodzone dziecko ma pozostać w domu i być wychowywane, czy też ma zostać wyniesione. Zwyczaj pozostawiania dzieci na śmierć był dozwolony jeszcze w czasach chrześcijańskich i zagwarantowany prawem. Nie wolno było jednak zabić dziecka, które zostało już nakarmione piersią lub też pokropione wodą²⁰. Z *Sagi o Gunnlaugu Wężowym Języku* znamy opis sytuacji, kiedy ojciec jeszcze przed narodzeniem dziecka decyduje, że ma ono zostać wyniesione.

Gdy lato nadeszło, czynił Thorstein przygotowania na thing, ale zanim wyjechał z domu rzekł do swej żony Jorfridy: „Jest tak, że nosisz w łonie dziecko, jeżeli urodzisz dziewczynkę, to się ją wyniesie, a jeżeli chłopca to się go wychowa”²¹.

Żona jednak, po urodzeniu dziewczynki, nie posłuchała męża i kazała swemu pastuchowi zawieźć dziecko do córki Egila, aby ta je w tajemnicy wychowała. Mężowi po jego powrocie powiedziała, że dziecko zostało wyniesione, a on stwierdził, iż dobrze uczyniła.

Dzieci, które zdecydowano się wychować zostawały albo w domu, albo były oddawane na wychowanie do obcych ludzi, którzy poprzez opiekowanie się dzieckiem wyrażali szacunek dla jego rodziców. Dzieci te były dobrze traktowane i stawały się poniekąd częścią rodziny, w której przebywały. Przyrodnie rodzeństwo niejednokrotnie było ze sobą bardzo zżyte i przyjaźniło się, jak chociażby do pewnego czasu Kjartan z Bollim z *Sagi Rodu z Laxdal*. Jak zatem widzimy, wąsko rozumianą rodzinę tworzyły nie tylko osoby ze sobą spokrewnione. Niejednokrotnie, konkubiny męża zamieszkiwały jedno domostwo wraz z całą rodziną i musiały zostać zaakceptowane przez prawowitą żonę.

Dzieci z nieprawego łoża, jak wspomniano, były pozbawione prawa do dziedziczenia. *Saga rod*u z *Laxdal* dostarcza nam jednak informacji o osobliwym przypadku, kiedy to Höskuld na łożu śmierci decyduje się obdarować swojego syna Olafa, za zgodą prawowitych synów, podarkami, które wielokrotnie przewyższały sumę, jaką ojciec może podarować nieślubnemu synowi²². Saga opisuje to zdarzenie w następujący sposób:

- ... Jak wam wiadomo, przysługuje wam obu prawo dziedziczenia całego spadku po mnie, ale oto mam jeszcze trzeciego syna, który urodził się poza małżeństwem. Pragnę w obu prosić byście Olafa dopuścili do spadku i by otrzymał on jedną trzecią ojcowizny.

¹⁹ A. Hansen, *A precocious child. A difficult thirteen century Icelandic saga ideal*, [w:] *Saga conferences* 12, brak paginacji; P. Roughton, *A Hagiographical Reading of Egils saga*, [w:] *saga conferences* 14, s. 816-831.

²⁰ P.G. Foote, D.M. Wilson, *Wikingowie*, Warszawa 1975, 122-128.

²¹ *Gunnlaug*, s. 9, w języku Old Norse: *Um sumarit bjóst Þorsteinn til þings ok mælti til Jónfríðar húsfreyju, áðr hann fór heiman: „Svá er háttat,” segir hann, „at þú ert með barni, ok skal þat barn út bera, ef þú fæðir meybarn, en upp fæða, ef sveinn er.”* Przy czym *út bera(útbera)* oznacza wyniesienie, w opozycji do *upp fæða(uppfæða)*, zob. wydania zawierające tekst w staronordyjskim: *Sagan af Gunnlaugi Ormstungu ok Skílad-Rafn*, tłum. A.H. Godiche, Hafniae 1775; *Gunnlaugssaga Ormstungu*, tłum. E. Mogk, Halle 1886.

²² Kwota jaką nieślubne dziecko mogło otrzymać od ojca wynosiła 12 aurar,

Bard odpowiedział pierwszy i oświadczył, że gotów jest to uczynić dlatego, że taka jest wola ojca.

– A spodziewam się wspaniałomyślności ze strony Olafa tym większej im większa będzie jego zamożność
Po nim wystąpił Thorliek:

– Jest to wbrew mojej woli, by Olaf otrzymał prawo do spadku [...]

Hoskóld powiedział:

– Nie chcecie chyba pozbawić mnie przysługującego mi prawa bym dał dwanaście aurów memu synowi, tak szlachetnie urodzonemu ze strony matki.

Thorliek zgodził się na to. Wtedy Höskuld kazał wyjąć złoty naramiennik, dar Hakona, a ważył on markę i miecz, dar królewski, wagi pół marki złota i dał swemu synowi Olafowi, dołączając życzenia szczęścia od siebie i krewnych.²³

Sytuacje takie jak ta potwierdzają jedynie, że zarówno w społeczeństwie islandzkim, jak i zapewne w każdym innym, życie codziennie nie zawsze toczy się w pełni zgodnie z literą prawa. Tym trudniej jest stworzyć model, który miałby służyć za reprezentacyjny dla całej społeczności.

Ze względu na bardzo rozbudowane więzi rodowe na Islandii niejednokrotnie dochodziło do konfliktu, w którym brały udział powinowate ze sobą osoby lub też rodzeństwo przyrodnie. W takiej sytuacji żona lub mąż musieli zdecydować, po czyjej stronie się opowiedzieć. Czy ważniejsze są więzy krwi, czy małżeństwo i zobowiązanie, które ono za sobą ciągnie?

W języku staronordyjskim odnajdujemy rozróżnienie pomiędzy krewnymi na tych, których łączy więzy krwi, określanym mianem *frændi*, oraz tych, których „nabyto” na drodze małżeństwa, nazywanych *sifalr* lub też *mágr* określając w ten sposób bliskie powinowactwo. Kobiety były w niesłychanie trudnej sytuacji w przypadku takiego konfliktu, ponieważ musiały dokonywać wyboru pomiędzy braćmi a mężem lub swoimi braćmi a braćmi męża. Często kobiety stawały po stronie męża a nie braci. Wynikać to może również z faktu, iż wczesnośredniowieczny ślub na Islandii był swoistym rytuałem przejścia dla kobiety, która stawała się członkiem nowego gospodarstwa domowego. Zazwyczaj, po ślubie para młoda mieszkała bliżej rodziny pana młodego niż panny młodej, zatem nawet przestrzenne odizolowanie miało wpływ na tworzenie się nowych relacji²⁴. Inaczej wyglądała sytuacja w przypadku, kiedy kobieta została wydana za mąż wbrew jej woli. Wtedy często sagi wskazują na silniejsze powiązania ze swoimi braćmi, niż rodziną męża czy też samym mężem.

Z obserwacji wynika, że mężczyźni uważali więzy łączące ich z synami siostr za zdecydowanie bliższe niż ich relacje z mężami siostr, a zatem większą wagę przywiązywali do więzów krwi²⁵.

Z powyższych rozważań wynika, że model społeczeństwa islandzkiego wczesnego średniowiecza został skonstruowany w sagach jako struktura stricte patriarchalna. Przemawiają za tym następujące argumenty: 1. fakt posiadania władzy nad kobietą przez ojca lub też najbliższego męskiego krewnego; 2. należąca do mężczyzny decyzja o wychowaniu lub wyniesieniu noworodka; 3. mieszkanie w pobliżu rodziny męża; 4. pobłażliwość prawna dla cudzołóstwa mężczyzn; 5. ograniczenia prawa do dziedziczenia przez kobiety po zmarłych.

Jednak w praktyce, rola kobiet nie ograniczała się jedynie do rodzenia i wychowywania dzieci oraz dbania o gospodarstwo. W czasie, kiedy mężowie wyjeżdżali na kilkuletnie wyprawy handlowe lub rabunkowe, to właśnie na kobietach spoczywał obowiązek zarządzania gospodarstwem. Co prawda nie uczestniczyły one w wiecach, ale niejednokrotnie miały wpływ na to, co się działo w okręgu, który zamieszkiwały, poprzez kierowanie działaniami mężczyzn. Jednak były to sytuacje szczególne i trzeba by poświęcić im więcej miejsca w niniejszym referacie, niż na niego przewidziano.

²³ Laxa, s. 58.

²⁴ Na temat badań nad sposobem mówienia o krewnych zob.: R. M. Karnas, *Marriage and the creation of kin in the sagas*, „Scandinavian studies”, winter 2003, s. 473-790; G. W. Reich, *Changing Icelandic Kinship*, „Ethnology”, Vol. 15, No. 1 (Jan., 1976), s. 1-19; tam dalsza literatura.

²⁵ .: R.M. Karnas, *Marriage and the creation of kin in the sagas*, „Scandinavian studies”, winter 2003, s. 473-490.

Bibliografia

- Byock Jesse L., *Narrating saga feud: Deconstructing the fundamental oral progression*, [w:] *Sagnabing Helgað Jónasi Kristjánssýni sjötugum 10. apríl 1994*, red. Gísli Sigurðsson, Guðrún Kvaran, and Sigurgeir Steingrímsson, Reykjavík 1994, s. 97-106.
- Byock Jesse L., *Saga Form, Oral Prehistory, and the Icelandic Social Context*, „New Literary History” 1984-1985, 16, s. 153-173.
- Byock Jesse L., *Social memory and the sagas. The case of Egil's saga*, „Scandinavian studies”, Fall 2004, s. 299-316.
- Du Chaillu Paul B., *The Viking age. The early history manners, and customs of the ancestors of the English-speaking Nations*, t. 1 i 2, New York 1889.
- Foote P.G., Wilson D.M., *Wikingowie*, tłum. W. Niepokólczycki, Warszawa 1974.
- Hansen Anna, *A precocious child. A difficult thirteen century Icelandic saga ideal*, [w:] *Saga conferences 12*, brak paginacji.
- Karnas Ruth M., *Marriage and the creation of kin in the sagas*, „Scandinavian studies”, winter 2003, s. 473-790.
- Laws of Early Iceland, Grágás I*, tłum. A. Denniss, P. Foote, R. Perkins, wyd. H. Bessason, Winnipeg 2006.
- Laws of Early Iceland, Grágás II*, tłum. i wyd. A. Denniss, P. Foote, R. Perkins, Winnipeg 2000.
- Lönnroth Lars, *The Icelandic sagas*, [w:] *The Viking World*, red. S. Brick, N. Price, London 2008, s. 304-310.
- Modzelewski Karol, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004.
- Nordal Sigurður, *Alternative criteria for dating of the sagas of Icelanders*, [w:] *Peperprint papers of the 14-th International Saga Conference Uppsala 9-15 August 2009*, volume 1, red. A. Ney, H. Williams, Gävle University Press 2009.
- Reich George W., *Changing Icelandic Kinship*, „Ethnology”, Vol. 15, No. 1 (Jan., 1976), s. 1-19.
- Roughton Philip, *A Hagiographical Reading of Egils saga*, [w:] *saga conferences 14*, s. 816-831.
- Saga Rodu z Laxdal*, tłum. A. Załuska-Strömberg, b.m.w. 1973.
- Saga o Egilu*, tłum. A. Załuska-Strömberg, b.m.w. b.r.w.
- Saga o Gunnlaugu Wężowym Języku*, tłum. A. Załuska-Strömberg, Wrocław – Warszawa-Kraków 1968.
- Thomas R. George, *Some exceptional women in the sagas* [w:] *Saga book XIII*, s. 307- 327.
- Tulinus Torfi H., *Saga as a myth: the family sagas and social reality in 13-th century Iceland*, [w:] *11-th International Saga Conference 2-7 July 2000 University of Sydent*, red. G. Barmes, M. Clusies Ross, Sydeny 2000, s. 527-528.

Tomasz Andrzej Nowak*

Obraz rodziny w świetle ksiąg metrykalnych parafii Dobryszce w XVII i XVIII wieku

Streszczenie

Artykuł daje obraz rodziny na podstawie analizy zapisów metrykalnych małej wiejskiej parafii Dobryszce. Analiza takich źródeł pozwala przyrzeć się kwestiom związanym ze ślubem (zapowiedzi, świadkowie, dni i miesiące udzielania sakramentu), pożyciem małżeńskim (potomstwo i czas jego pojawienia się w związku, praktyki związane z obrzędem chrztu, wybór imienia, dzieci pozamałżeńskie, sieroty i podrzutki; częstotliwość wstępowania w związki małżeńskie, wiek narzeczonych), śmiertelnością (długość życia, miejsce pochówku). Zaproponowany tu przykład przyjrzenia się m. in. tym zagadnieniom w jednej, małej wiejskiej parafii, włącza się w nurt badań mikrohistorycznych, poświęconych życiu i funkcjonowaniu w społeczności „zwykłych ludzi”. Analiza ich życiorysów jest dopiero materiałem do uogólnień.

Wprowadzenie

Parafia Dobryszce, w omawianym okresie leżąca w powiecie radomskim i w województwie sieradzkim, w granicach archidiecezji gnieźnieńskiej, nie była w jakiś sposób wyjątkowa i dlatego warta przybliżenia. Była typową na tych terenach, choć znacznie mniejszą aniżeli okoliczne (w 1802 r. komunikowało w niej 440 osób)¹. Podstawa źródłowa, czyli księgi metrykalne², zachowały się dla pewnych okresów czasowych. Najstarsze rejestry obejmują okres 1610-1679 (księgi ochrzczonych i zaślubionych). Następne rozpoczynają się w 1699 r. i zachowują ciągłość do 1741 r. (zmarłych) i 1747 (ochrzczonych i zaślubionych). Po tym czasie następuje luka obejmująca 23 lata i z tego względu kolejne księgi nie będą

* Mgr, Muzeum Regionalne im. S. Sankowskiego w Radomsku/Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, kraszew66@wp.pl.

¹ Parafia obejmowała dwie wsie: Dobryszce i Zalesiczki oraz kilka osad młyńskich, mających po kilku najwyżej kilkunastu mieszkańców. Dla przykładu w 1766 r. w parafii Chełmo, położonej ok. 40 km od Dobryszyc, spis mieszkańców ujmował 957 osób – T. A. Nowak, *Spis mieszkańców parafii Chełmo z 1766 r.*, „Zeszyty Radomszczańskie”, t. VI, pod red. Roberta Majznera, Radomsko 2012, s. 67-88.

² O przydatności metryk w badaniach historycznych pisano już wiele, np. R. Kotecki, *Rejestracja metrykalna wiernych w świetle potrydenckiego ustawodawstwa Kościoła katolickiego (ze szczególnym uwzględnieniem prawodawstwa diecezji Chełmińskiej, Gnieźnieńskiej, Płockiej i Włocławskiej)*, „Nasza Przyszłość”, nr 112, 2009, s. 35-75; G. Liczbińska, *Księgi parafialne jako źródło informacji o populacjach historycznych*, „Przegląd Historyczny”, t. CII, 2011, z. 2, s. 267-282; C. Kukło, *Staropolska rejestracja metrykalna ślubów, chrztów i pogrzebów w warsztacie badawczym historyka*, [w:] *Człowiek w teatrze świata. Studia o historii i kulturze dedykowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu z okazji osiemdziesiątych urodzin*, pod redakcją Bożeny Popiołek, Kraków 2010, s. 38-52.

tu analizowane³. Dla pełności badań rejestry metrykalne powinny się uzupełniać, tzn. być prowadzone równolegle w odniesieniu do ksiąg ochrzczonych, zaślubionych i zmarłych. Dla Dobryszyc zadowalający stan źródeł istnieje dla niespełna siedemdziesięciolecia w odniesieniu do ksiąg ochrzczonych i zaślubionych oraz prawie półwiecza dla zmarłych.

Na takiej podstawie źródłowej w wielu przypadkach mogą zaledwie zarysować obraz rodziny chłopskiej⁴ i w minimalnym stopniu szlacheckiej. Specyfiką ksiąg metrykalnych jest ich charakter kościelny – są odbiciem zwyczajów i praktyk religijnych. To Kościół, jego normy postępowania, nakazy i zakazy, wpływały na życie ówczesnych mieszkańców. Począwszy od chrztu i następnych sakramentów (bierzmowanie, ślub, chrzest dzieci, konieczność przystąpienia do spowiedzi przynajmniej raz w roku, ostatnie namaszczenie i wreszcie kwestie pochówku) w pewien sposób regulowały rytm życia każdego człowieka. Z tego względu uda się odtworzyć zaledwie kilka, za to niezmiernie ważnych, elementów w życiu ówczesnych parafian dobryszczyckich.

Instytucja małżeństwa i rodziny w parafii Dobryszyc

Za początek rodziny przyjmę moment ślubu, który poprzedzony był zapowiedziami, ale akurat w tym przypadku niewiele można powiedzieć. Zazwyczaj odnotowywano, że doszło do 3 zapowiedzi poprzedzających sam sakrament. Niektóre odbywały się na kilka tygodni przed ślubem, inne zaś na kilka dni, a bywało i tak, że ostatnia zapowiedź padała na mszy poprzedzającej ślub⁵. W latach 1616-1675 i 1699-1747 udzielano średnio 5 ślubów rocznie. Zawierano je przede wszystkim w miesiące jesienne i zimowe, kiedy ludzie byli wolni od prac polowych, będących ich podstawowym zajęciem. Nie odnotowałem żadnego przypadku zawarcia ślubu w grudniu. Plany życiowe należało więc dostosowywać do rytmu gospodarczego. Uroczystości tych, zapewne ze względu na wesele, nie organizowano

³ Archiwum Archidiecezjalne im. ks. dr Walentego Patykiewicza w Częstochowie, Liber baptisatorum ecclesiae parochialis Dobryszycensis [26 VIII 1610-30 IV 1679], sygn. KM 227; Dobryszyc [Księga] zaślubionych 14 lutego 1616-20 lutego 1675, sygn. KM 228; Liber metricarum ecclesiae parochialis Dobryszycensis [8 I 1699-19 III 1747] – Liber metrices baptisatarum ecclesiae parochialis Dobryszycensis sub felici regimine illustris et Admodum reverendi Domini Andrae Głuszkiewicz decani foranei Radomscensis, Dobryszycensis et Kłomnicensis parochi vigilantissimi. Annus Domini 1699 [l. 1699-1747]; Metrica matrimonialis seu contrahentium sub felici regimine illustris et admodum reverendi Domini Domini Andrae Głuszkiewicz decani foranei Radomscensis, Dobryszycensis et Kłomnicensis plebani [l. 1699-1747]; Regestrum mortuorum penes ecclesiam Dobryszycensem iactantum ab anno Domini 1712 conscriptum [l. 1712-1741], sygn. KM 229. Księgi małżeństw z lat 1616-1675 (jest w bardzo złym stanie, wiele wpisów jest czytelnych częściowo lub nawet wcale) nie wymienia W.P. Właźlak, *Katalog mikrofilmów najstarszych ksiąg metrykalnych z terenu diecezji częstochowskiej*, Kraków 2008, s. 88-94.

⁴ Tematyka rodziny chłopskiej była już niejednokrotnie podejmowana w badaniach historycznych. Dla przykładu można wymienić pracę Michała Kopczyńskiego, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1998.

⁵ Kilka zaleceń dla duchownego w kwestii przygotowania narzeczonych do ślubu zachowało się dla parafii Chełmo – T. A. Nowak, *Chełmo. Zarys dziejów do 1945 roku*, Radomsko 2005s. 258.

w okresie adwentu i postu⁶. Ślubów natomiast udzielano we wszystkie dni tygodnia⁷. Ciekawe byłoby też rozpoznanie godzin, w jakich odbywały się msze ślubne⁸, ale takich informacji nie podawano.

W pierwszej połowie XVII w. bardzo często nie podawano imienia kobiety wchodzącej w związek małżeński, a jedynie czyją była córką. Praktyka taka wynikała jedynie z osobistych upodobań duchownego. Świadcami ślubów były 2-4 osoby (mężczyźni). W przypadku niektórych osób można ustalić, że świadkami było rodzeństwo lub nawet rodzice. W innych, sądząc po nazwisku, były to osoby o dalszym stopniu pokrewieństwa lub osoby niespokrewnione, np. sąsiedzi, przyjaciele. Niekiedy podawano również miejsce ich zamieszkania.

W niespełna 40% przypadków współmałżonek pochodził spoza terenu parafii Dobryszycy. W liczbie tej dominowali mężczyźni, którzy brali ślub z mieszkankami parafii dobryszyckiej (prawie 72%). Owi współmałżonkowie wywodzili się z najbliższej okolicy, z miejscowości w parafiach znajdujących się w granicach ówczesnego powiatu radomszczańskiego. W pierwszej połowie XVIII w. proporcje znacznie się zmieniły i spoza parafii pochodziło tylko 15% współmałżonków, a na przełomie wieków odsetek zmniejszył się jeszcze bardziej i osiągnął ok. 8%⁹.

Trudno jest mi też wypowiedzieć się w takiej kwestii, jak wiek narzeczonych, bo o tym przeważnie w aktach nie wspomniano. Tylko w pewnym okresie, na przestrzeni kilku lat, podawano wiek zawierających małżeństwo. W przypadku kobiet najmłodsza narzeczona miała 13 lat. Przeważnie kobiety brały ślub w wieku 15-21 lat, znacznie rzadziej w panieństwie wytrwały do 27-30 lat. Mężczyźni natomiast brali ślub mając 20-26 lat, a zdarzali się kawalerowie mający 30-40 lat¹⁰. Oczywiście zdarzały się przypadki, że w stanie wolnym trwano przez całe życie, dożywając nawet sędziwego wieku (90 lat).

Nie jest łatwo opisać kwestię długości trwania małżeństw. Rzadko kiedy dysponuje się datą ślubu i datą śmierci współmałżonka. W sytuacji, gdy brak tych danych, jedyną możliwością w tym względzie jest obliczanie czasu, jaki upłynął od zawarcia pierwszego ślubu lub narodzin pierwszego dziecka z danego związku do czasu kolejnego ślubu lub również narodzin dziecka z ponownego małżeństwa.

⁶ Ślubów udzielano w następujące miesiące: luty (32%), styczeń (24%), listopad (11%), wrzesień (9%), lipiec (6%), październik (6%), pozostałe poniżej 5%. W stuleciu następnym było podobnie: styczeń– 67 (40%), luty– 42 (25%), listopad– 23 (13,7%), październik– 18 (10,7%). Ilość ślubów była podobna w parafii Dmenin– obliczenia własne na podstawie danych z książki A. Kaczmarka, *Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie I. Liber baptismorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1635-1679*, Dmenin 2008, s. 16. Nie jest więc chyba słuszny domysł Cezarego Kukli, że wybór dnia ślubu bądź chrztu w mniejszym stopniu zależał od przepisów kościelnych czy warunków gospodarczych, a w większym od lokalnych zwyczajów– C. Kukło, *Staropolska rejestracja...*, s. 49.

⁷ Najmniej było ich w soboty (9%), wtorki (8%) i poniedziałki (11,5%), a najwięcej w niedziele (21,5%), środy (19%), czwartki (12,5%), piątki (17%). Do innych ustaleń doszła M. Żmijewska, *Ludność parafii tyskiej od 1749 roku do połowy XIX wieku w świetle ksiąg metrykalnych. Studium demograficzno-społeczne*, Katowice 2007, s. 60-61 – praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Antoniego Barcia. Pozycja ta przytacza obfitą literaturę na temat badań nad księgami metrykalnymi. Rozprawa jest dostępna na stronach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej.

⁸ Takie ustalenia poczyniła także Małgorzata Żmijewska, *Ludność parafii tyskiej...*, s. 65-66.

⁹ Wybór przyszłego małżonka z innej wsi niekiedy niósł za sobą poważne konsekwencje. Na taki ślub należało mieć zgodę właściciela wsi. Zamążpójście kobiety i jej wyprowadzka do męża z innej miejscowości powodowało uszczuplenie majątku właściciela. Zresztą taka przeszkoda mogła zaistnieć również w przypadku mieszkańców tej samej miejscowości. Działo się tak w przypadku, gdy wioska była podzielona między kilku panów, czy też dziedzica i plebana. W materiale zawartym w metrykach nie mamy na ten temat wiadomości, ale takie przykłady znane są z innych źródeł. Zob. B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971, s. 325-326; T. A. Nowak, *Chełmo ...*, s. 76.

¹⁰ B. Baranowski podaje nieco inny przedział: kobiety 18-21 lat, mężczyźni 19-24 – B. Baranowski, *Kultura ludowa ...*, s. 318.

Metoda ta może dać tylko ogólne wyobrażenie o tym problemie. Na tej podstawie mogą jedynie stwierdzić, że dominowały (wśród nielicznych zresztą małżeństw, dla których takich obliczeń można było dokonać) związki ze stażem kilkunastoletnim, w przedziałach: 6-10 lat (28%), 11-20 lat (44), 21-27 lat (17,3%) oraz od 33-45 lat (10,7%).

W ciągu życia, po owdowieniu, przeważnie wchodziło w drugi związek małżeński, sporadycznie w kolejny. Czasami do ponownego ślubu dochodziło jeszcze w tym samym roku, w którym nastąpiła śmierć współmałżonka. Ogólnie można stwierdzić, że prawie co czwarty (21%) ślub zawierał współmałżonek wcześniej owdowiały. Z tego grona najczęściej wdowcy żenili się z pannami (50%), wdowy z kawalerami (25%) i owdowiali między sobą (25%).

Da określenia profilu rodziny niezbędne jest ustalenie liczby posiadanych dzieci w rodzinie¹¹. Najwięcej odnotowałem rodzin z jednym dzieckiem (64%), z dwojgiem (17%), trojgiem (9), czworgiem (4%). Pojedyncze rodziny miały po 9-10 dzieci. Jedenaście rodzin miało po 5 i 6 dzieci, 12 rodzin po 7, zaś 5 rodzin po 8 potomków. Wśród rodzin wielodzietnych potomstwo pochodziło z 2 lub 3 małżeństw, ale traktuję je łącznie, bowiem większość z nich najprawdopodobniej i tak mieszkała pod wspólnym dachem. W rodzinach chłopskich najwięcej dzieci stwierdzono u rodzin młynarskich. Liczbę potomstwa można by na tej podstawie powiązać z poziomem zamożności. Osobno należy rozpatrywać rodziny szlacheckie. W ich przypadku liczba posiadanych dzieci była wyższa i sięgała od 4 do 8¹². Niełatwo było wychować dziecko, a to ze względu na dużą śmiertelność. Krótki zakres czasowy dla księgi zmarłych i ubogi w dodatkowe informacje charakter wpisów nie pozwala się wypowiadać na temat śmiertelności dzieci. Wnosząc po danych dla drugiej połowy XVIII i początkach XIX w. można stwierdzić, że największa śmiertelność panowała więc wśród dzieci do 10 roku życia¹³.

Więcej informacji metryki przynoszą odnośnie chrztu i nadawanych dzieciom imion. Liczba ochrzczonych była bardzo różna – od kilku rocznie do ponad 40¹⁴. Średnia roczna dla pierwszego okresu to 17 chrztów rocznie, a dla lat z XVIII wieku nieco ponad 21 dzieci. W XVIII w. można więc zaobserwować niewielki przyrost naturalny. Łącznie daje to roczną średnią 17,3¹⁵. Jeśli chodzi o płeć dzieci, to istniała równowaga między dziewczętami i chłopcami. Spośród ochrzczonych bliźnięta stanowiły 3%. Odstęp między narodzinami kolejnych dzieci przeważnie wynosił 2-3 lata.

¹¹ Przyjmuje się, że pierwsze dziecko powinno przyjść na świat na 9 do 11 miesięcy po dacie zawarcia związku. M. Żmijewska, *Ludność parafii tyskiej...*, s. 131.

¹² Podobnie ilość dzieci w rodzinach wyglądała w parafii Dmenin w latach 1635-1674, gdzie jedno dziecko występowało w 63% rodzin, dwoje w ok. 20% i troje w 8% – obliczenia własne na podstawie zestawień zawartych w pracy A. Kaczmarka, *Księgi metrykalne ...*, s. 111-171.

¹³ Dokonałem podziału na te dzieci, które zmarły: w pierwszym dniu po narodzeniu (niespełna 1%), w pierwszym tygodniu, oczywiście po odliczeniu pierwszej kategorii (nieco ponad 6%), żyły od 1 tygodnia do 1 miesiąca (niespełna 6%), zmarły mając 1 rok (12%), zmarły mając od 1 do 10 lat (30%) i w okresie 11-20 lat (niespełna 4%).

¹⁴ W zestawieniach widać niekiedy dużą rozpiętość między latami z najmniejszą i największą liczbą chrztów, np. w 1610, 1673, 1674 i 1705 r. po 3-4 przy 44 w 1727 r. Niekiedy można je wyjaśnić. Skrajne wahania wynikają np. z czasu rozpoczęcia rejestru, np. 4 chrzty w 1610 r., ale księgę zapoczątkowano w sierpniu tego roku. Najwięcej udzielono ich w 1662 r., ale tak wysoka liczba jest wynikiem czasowego osiedlenia się w Dobryszycach i okolicy mieszkańców Radomska, w którym w tym czasie panowała zaraza – zob. T. A. Nowak, *W czasie moru gwałtownego*, „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 38, s. 6.

¹⁵ Jest to niższa średnia niż w oddalonym od Dobryszyc o kilkanaście kilometrów Dmenine. W tej parafii w latach 1635-1674 rodziło się średnio 22,3 dziecka rocznie – obliczenia własne na podstawie danych z książki A. Kaczmarka, *Księgi metrykalne ...*, s. 16.

Przeanalizowałem też urodziny w poszczególnych miesiącach. Pod tym względem dominują miesiące: styczeń-kwiecień, październik (w granicach 10%), najmniej było natomiast urodzin w maju i listopadzie (około 6%), w pozostałych miesiącach ok. 8%. Chrzstów udzielano w przeważającej większości niezwłocznie po urodzeniu, najpóźniej w ciągu kilku dni, co było zgodne z kościelnymi zaleceniami. Przy chrzcie nadawano dziecku imię, które w większości przypadków wybierał najprawdopodobniej duchowny, który kierował się przy wyborze kalendarzem kościelnym. Działo się tak w myśl zasady, że dziecko samo przynosi sobie imię. Niekiedy, zwłaszcza w na przełomie XVIII i XIX w., zauważyć można tendencję do wyboru imienia wzorowanego na jednym z rodziców bądź chrzestnych. Z czasem zaczęto ulegać modzie w tym względzie. W XVII wieku w użyciu było 35, a w XVIII 40 imion kobiecych, ale dominowało tylko kilka¹⁶. Pod względem tych najpopularniejszych nie było większych różnic pomiędzy XVII i XVIII w. W przypadku mężczyzn wachlarz imion był szerszy i w użyciu było 50 (XVII w.) a następnie (XVIII w.) 60 imion. Podobnie jednak, jak w przypadku imion żeńskich, dominowało kilka. W obu stuleciach żadne z nich nie dominowało na tyle, by osiągnąć ponad 10% ogółu¹⁷. Chrzczonym dzieciom przeważnie nadawano jedno imię. Dwa imiona zdarzały się początkowo tylko wśród szlachty, z czasem także wśród pozostałych mieszkańców parafii. Po raz pierwszy na przypadek nadania dwojga imion trafiłem w 1650 r. Pierwszy taki przypadek wśród chłopców zaobserwowałem w 1670 r., kiedy dwa imiona swym dzieciom nadały 3 rodziny. W XVIII w. podwójne imiona coraz częściej można zaobserwować w rodzinach chłopskich. Jeden z duchownych w ciekawy sposób zaznaczał, iż dane dziecko było nieprawego pochodzenia. Otóż nadawał mu nietypowe imię: Cyprian, Praxedes, Elentarius (przy wpisie do księgi postawił znak krzyża)¹⁸, Bibianna, Emerentiana, Gryzelda, Pryska, Rofina lub nie podawał imienia w ogóle. Jeden raz metodę taką zastosowano w XVIII w. i nieślubnemu dziecku nadano imię Auronius i Hiacynt. To ostatnie w XVIII w. było coraz bardziej popularne.

¹⁶ W XVII stuleciu najpopularniejsze były: Marianna (17%), Zofia (15%), Agnieszka (11%), Anna (10%), Jadwiga (10%), Katarzyna (8%), Ewa (3,5%), Dorota (3%), Elżbieta (5%) Gertruda (3,5%). Pojedynczo reprezentowane były: Agata, Beata, Bogumiła, Joanna, Helena, Klara, Konstancja, Ludwina, Łucja, Magdalena, Rozalia, Wiktoria, Wiktoryna, nieco częściej Teresa (2 przypadki), Krystyna (4 przypadki), Barbara (9 przypadków), Małgorzata (14 przypadków), Regina (15 przypadków), Zuzanna (14 przypadków). W wieku następnym natomiast znowu największą popularnością cieszyła się Marianna (23%), Katarzyna (8,8%), Agnieszka (6,8%), Gertruda (6,8%), Jadwiga (6%), Teresa (5,7%), Małgorzata (5,2%), Elżbieta (3,9%). Po kilka przypadków bądź pojedynczo odnotowałem także inne imiona: Agata, Anna, Anastazja, Apolonia, Antonina, Balbina, Barbara, Botwina, Brygida, Cecylia, Dorota, Ewa, Franciszka, Helena, Justyna, Klara, Konstancja, Krystyna, Kunegunda, Ludwika, Łucja, Magdalena, Marcjanna, Marta, Petronela, Regina, Rozalia, Róża, Teresa, Urszula, Wiktoria, Zofia, Zuzanna.

¹⁷ Najpopularniejsze były: Wojciech (8,5%), Łukasz (9%), Jan (9%), Piotr (7%), Paweł (7%), Grzegorz (6,5%), Stanisław (5%), Jakub (4,5%), Krzysztof (4%), Walenty (4%). Pozostałe to: Abraham, Adam, Aleksander, Aleksy, Antoni, Baltazar, Bartłomiej, Błażej, Bogumił, Filip, Franciszek, Józef, Kacper, Kazimierz, Klemens, Maciej, Marcin, Marek, Marian, Mateusz, Michał, Mikołaj, Roman, Samuel, Sebastian, Seweryn, Stefan, Szymon, Teofil, Tomasz, Wacław, Walerian, Wawrzyniec, Władysław, Urban, Zygmunt. Imię patrona parafii, św. Bartłomieja, nie cieszyło się popularnością i jedynie 1,4% ochrzczonych chłopców zostało ono nadane. Najpopularniejsze w XVIII w. były: Kacper (9,5%), Piotr (9,2%), Krzysztof (8,1%), Wojciech (5,6%), Jan (4,7%), Tomasz (4,2%). Mniej popularne były następujące imiona: Adam, Aleksy, Aleksander, Andrzej, Antoni, Augustyn, Bartłomiej, Bazyli, Benedykt, Bernard, Błażej, Bonifacy, Brunon, Dominik, Fabian, Feliks, Filip, Florian, Franciszek, Grzegorz, Herman, Hiacynt, Hieronim, Ignacy, Jakub, Jan, Jan Kanty, Józef, Karol, Kazimierz, Klemens, Konstanty, Krzysztof, Lambert, Leonard, Ludwik, Łukasz, Maciej, Marcin, Mateusz, Michał, Mikołaj, Nepomucen, Norbert, Paweł, Piotr, Roch, Sebastian, Stanisław, Stefan, Szymon, Szymon Juda, Urban, Walenty, Wawrzyniec, Wincenty, Wojciech.

¹⁸ Małgorzata Żmijewska zauważyła, że w analizowanej przez nią parafii tyskiej niektórzy duchowni mieli zwyczaj znakiem krzyża zaznaczać kobiety, które w momencie ślubu miały już nieślubne dziecko. W ten sam sposób zaznaczali chrzest dziecka z nieprawego związku. Zwyczaj taki zauważono także na Warmii – M. Żmijewska, *Ludność parafii tyskiej ...*, s. 108-109, 122-123.

Odsetek dzieci urodzonych ze związków pozamałżeńskich sięgał 1,5% w XVII w., zaś w stuleciu następnym był większy, kiedy osiągnął 3,5%¹⁹. Obok dzieci, przy których zapisano, że ojciec jest nieznan, sporadycznie zdarzały się pełne sieroty. Bardzo rzadko podawano dane ojca, który musiał wyrazić na to zgodę²⁰. Czasami chrzczono typowe podrzutki. Informowano wówczas o nieznanym rodzi-
cach i nadanym imieniu. Najwięcej chrztów dzieci nieślubnych miało miejsce w latach 1664-1666, ale trudno jest wytłumaczyć to zjawisko. Ostrożnie można by to zrzucić na karb wojska, dopuszczającego się licznych swawoli²¹. W księgach metrykalnych z lat 60. XVII stulecia wojskowi pojawiają się dosyć często jako świadkowie, chrzestni lub zawierający związek małżeński. Chrzestnymi bywali członkowie rodziny, czasami w rodzinach chłopskich miejscowa szlachta. Ponadto przysługę tę nieraz oddawały osoby związane z miejscowym kościołem: organista i nauczyciel oraz ich żony, a także żebracy. Były to osoby prawie cały czas pozostające przy kościele, stąd duża ich liczba jako chrzestnych²².

Najstarszy rejestr zmarłych pochodzi z lat 1712-1741. Łącznie odnotowano tu 145 wpisów, co daje 5 aktów rocznie²³. Najstarsze księgi zmarłych nie podawały długości życia. Takie informacje zaczęły się pojawiać dopiero w drugiej połowie XVIII w.²⁴ W spisie z lat 1712-1741 wiek zmarłego podano tylko 21 razy. Zmarli byli w wieku: 1 rok (34 przypadki), 3, 10, 12, 18, 23, 39, 40 (3 przypadki), 52, 53, 54, 64, 70, 78, 90. W pozostałych latach nie informowano o wieku zmarłego²⁵. Sporządziłem przedziały wiekowe dla mężczyzn umierających w wieku: 10-20 lat (brak danych), 21-40 (7 przypadków), 41-50 (2 przypadki), 51-60 (5 przypadków), 61-70 (9 przypadków), powyżej 71 (7 przypadków) oraz kobiet: 10-20 (3 przypadki), 21-40 (2 przypadki), 41-50 (2 przypadki), 51-60 (10 przypadków), 61-70 (9 przypadków), powyżej 71 (2 przypadki). Na podstawie takich szczątkowych przekazów można się pokusić jeszcze o ustalenie lat, w jakich dany człowiek pozostawał aktywny, tzn. występuje w różnej roli w księgach metrykalnych (świadek, chrzestny itp). Posłużę się tymi samymi przedziałami czasowymi. Dla mężczyzn w przedziale wieku 10-20 lat (53 przypadki), 21-40 (80 przypadków), 41-50 (3 przypadki), 61-70 (4 przypadki), powyżej 71 (2 przypadki). W przypadku kobiet: 10-20 (36 przypadków), 21-40 (22 przypadki), 41-50 (3 przypadki), 51-60 (1 przypadek), 61-70 (10 przypadków), powyżej 71 (2 przypadki). Opierając się na tych szacunkowych danych można jedynie stwierdzić, że najwięk-

¹⁹ Bohdan Baranowski podaje, że procent nieślubnych dzieci wynosił od 3 do 10%. Natomiast nowsze badania przychylają się do niższych średnich, od 1,5 do 1,8% – T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001, s. 140-141. W Dmeninie odsetek ten dla lat 1635-1674 sięgał prawie 3,5%. W tym 0,5% to wynik nierządu. W jednym przypadku odnotowano też przypadek gwałtu – A. Kaczmarek, *Księgi metrykalne ...*, s. 111-171.

²⁰ C. Kukło, *Dzieci nieślubne i podrzutki w warszawskiej parafii św. Krzyża w XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, 35, z. 2, 1987, s. 305-315.

²¹ Problematykę tę opisuje T. Srogosz, *Przemarsze i kwatery niekarnych oddziałów wojskowych w województwach łęczyckim i sieradzkim oraz ziemi wieluńskiej w XVII wieku*, „Rocznik Łódzki”, t. XXXVII, 1987, s. 87-103; tenże, *Ekonomiczne i społeczne następstwa przemarszów oraz stacjonowania wojsk własnych na terenie województw łęczyckiego i sieradzkiego oraz ziemi wieluńskiej w XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 37, 1990, s. 3-33 oraz w książce *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 194-196.

²² W początkach XVII w. w parafii Chełmo chrzestnymi były te same dwie osoby – T. A. Nowak, *Ks. Leopold Paszkowski i jego „Rocznik Kościoła w Chełmie” do roku 1876*, „Zeszyty Wiejskie”, z. XV, 2010, s. 225.

²³ W powyższym zestawieniu najczęściej zmarłych zanotowano w latach 1714-1716 oraz w 1737 r., co może świadczyć o zarazie, jaka wówczas panowała. Jeśli spowodowany był on także zaraza, to dotarła ona do Dobryszyc z opóźnieniem w stosunku do okolicy (na południe od Radomska i w samym mieście kulminacja nastąpiła w latach 1710-1713).

²⁴ C. Kukło, *Staropolska rejestracja ...*, s. 44.

²⁵ Dla końca XVIII w. mieszkańców parafii podzieliłem na kilka kategorii wiekowych, powyżej 21 roku życia. W przedziale 21-60 lat (27%), 61-80 (11%), 81-90 (nieco ponad 1%) i powyżej 90- (poniżej 1%). Ustalenia te odnoszą się jedynie do zapisów metrykalnych z lat 1770-1821, ale i tam bardzo często podawano wiek zmarłego w przybliżeniu.

sza aktywność (zapewne adekwatna do długości życia), zarówno w przypadku kobiet i mężczyzn, występowała w młodości (do 20 lat) i w wieku średnim (do 40 lat). Wyraźną różnicę widać jedynie u kobiet w przedziale 61-70 lat, gdzie odnotowałem 10 takich przypadków, a w analogicznym przedziale u mężczyzn tylko 4.

Nieco ponad ¼ zmarłych (26%) przed śmiercią przyjęła ostatnie namaszczenie. W literaturze przyjmuje się, że chłopci przeżywając kres życia posyłali po księdza, by się wyświadczyć i przyjąć ostatni sakrament. Ostatnie namaszczenie nie było jednak wśród chłopów popularne od razu, gdyż wierzono, że po jego otrzymaniu nie ma już szans na wyzdrowienie²⁶. Wobec tego odnotowany tu odsetek wydaje się niski. Wy tłumaczyć to można faktem częstych przypadków śmierci następującej nagle. W tym okresie nie podawano informacji o przyczynie zgonu. Natomiast analizując daty śmierci poszczególnych członków rodziny doskonale widać, w którym domu panowała zaraźliwa choroba. W ciągu kilku dni śmierć zabierała wielu członków rodziny.

Pochówki odbywały się na przykościelnym cmentarzu oraz w samym kościele. W świątyni pochowano 15% zmarłych z pierwszej połowy XVIII w., natomiast od 1770 do 1821 r. w kościele wieczny spoczynek znalazło już tylko nieco ponad 6% zmarłych. Przy czym, w tym czasie funkcjonował jeszcze cmentarz wokół kościoła i nowy, założony pod wsią około 1817 r.

Profil zawodowy parafian dobryszkich

Materiał źródłowy zaczerpnięty z metryk pozwala jeszcze przyjrzeć się kwestii wykonywanych profesji. W społeczności wiejskiej oczywiście dominowało rolnictwo, ale tym bardziej wyróżniają się wszelkie inne zawody. Mowa o karczmarzach, krawcach, kowalach, młynarzach, szewcach, nauczycielach, organistach i innych.

Podsumowanie

Reasumując, należy stwierdzić, że rodzina dobryszcka składała się z rodziców i średnio 1-3 dzieci. W ciągu życia w związek małżeński wchodziło 1-2 razy, sporadycznie więcej, zwłaszcza w przypadku rodzin szlacheckich. Niekiedy, w kolejny związek wchodziło jeszcze w tym samym roku, w którym nastąpił zgon współmałżonka. Przeciętne małżeństwo trwało kilkanaście lat. Powtórne małżeństwa stanowiły blisko ¼ wszystkich ślubów. Wnioskując po szybkich chrztach oraz stosunkowo dużej liczbie osób przyjmujących ostatni sakrament religijność mieszkańców parafii Dobryszyc była nienajgorsza.

Przedstawione tu wnioski są wynikiem badań nad konkretnymi osobami, ludźmi o których źródła czasami tylko sporadycznie wspominają, informując o ich istnieniu w przeszłości. Pierwszym krokiem w tych badaniach było sporządzanie swoistych „biogramów” jakie wyłaniały się z metryk²⁷. Warto podejmować próby spojrzenia na małe środowisko i jego historię, traktując go jako „mikros-

²⁶ T. Wiślicz, *Zarobić na duszne...*, s. 38, 150. Odsetek ten zwiększył się w parafii dobryszkiej do 30% w drugiej połowie XVIII w. i na początku XIX w.

²⁷ Takie zestawienie mieszkańców parafii Dobryszyc zostało przedstawione w 2011 r. podczas sesji popularno-naukowej pt. *800 lat Dobryszyc*. Pełna analiza obrazu społeczeństwa parafii Dobryszyc ma się ukazać w 2013 r. w tomie „Zeszytów Radomyszczańskich” w całości poświęconych przeszłości Dobryszyc.

mos”, mały świat, ale złożony z licznych elementów. Tego typu badania włączają się w nurt badań mikrohistorycznych²⁸.

Bibliografia

- Baranowski B., *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971.
- Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, wyd. II, Poznań 2005.
- Kaczmarek A., *Księgi metrykalne parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dmeninie I. Liber baptisatorum, copulatorum et mortuorum parochialis in Dmenin 1635-1679*, Dmenin 2008.
- Kopczyński M., *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1998.
- Kotecki R., *Rejestracja metrykalna wiernych w świetle potrydenckiego ustawodawstwa Kościoła katolickiego (ze szczególnym uwzględnieniem prawodawstwa diecezji Chełmińskiej, Gnieźnieńskiej, Płockiej i Włocławskiej, „Nasza Przyszłość”, nr 112, 2009, s. 35-75*
- Kukło C., *Dzieci nieślubne i podrzutki w warszawskiej parafii św. Krzyża w XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, 35, z. 2, 1987.
- Kukło C., *Staropolska rejestracja metrykalna ślubów, chrztów i pogrzebów w warsztacie badawczym historyka*, [w:] *Człowiek w teatrze świata. Studia o historii i kulturze dedykowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu z okazji osiemdziesiątych urodzin*, pod redakcją Bożeny Popiołek, Kraków 2010, s. 38-52.
- Leśniak F., *Socjotopografia Krosna (1512-1630). Studia i materiały*, Kraków 2005.
- Liczbńska G., *Księgi parafialne jako źródło informacji o populacjach historycznych*, „Przegląd Historyczny”, t. CII, 2011, z. 2, s. 267-282.
- Nowak T. A., *Chełmo. Zarys dziejów do 1945 roku*, Radomsko 2005.
- Nowak T. A., *Ks. Leopold Paszkowski i jego „Rocznik Kościoła w Chełmie” do roku 1876*, „Zeszyty Wiejskie”, z. XV, 2010.
- Nowak T. A., *W czasie moru gwałtownego*, „Gazeta Radomszczańska” 2011, nr 38.
- Srogosz T., *Przemarsze i kwaterunki niekarnych oddziałów wojskowych w województwach łęczyckim i sieradzkim oraz ziemi wieluńskiej w XVII wieku*, „Rocznik Łódzki”, t. XXXVII, 1987, s. 87-103.
- Srogosz T., *Ekonomiczne i społeczne następstwa przemarszów oraz stacjonowania wojsk własnych na terenie województw łęczyckiego i sieradzkiego oraz ziemi wieluńskiej w XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 37, 1990.
- Srogosz T., *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010.
- Wiślicz T., *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001.

²⁸ F. Leśniak, *Socjotopografia Krosna (1512-1630). Studia i materiały*, Kraków 2005, s. 5; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, wyd. II, Poznań 2005, s. 23; T. Wiślicz, *Krótkie trwanie. Problemy historiografii francuskiej lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2004, s. 29; M. Wyżga, *Księgi metrykalne parafii podkrakowskich jako źródło do historii lokalnej*, [w:] *Księgi metrykalne i inne źródła do historii lokalnej, ochrony i promocji lokalnego dziedzictwa kulturowego oraz tożsamości historycznej mieszkańców. Materiały z I Konferencji Naukowej Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa*, Kraków-Racibórz 2011, s. 24. Bohaterem jest tu człowiek, który do tej pory pozostawał na marginesie badań naukowych, nie był interesujący dla badaczy, bo nie odgrywał wielkiej roli w dziejach. Mówi się, że mikrohistoria to dzieje ludzi nieważnych, nic nie znaczących nieważnych z punktu widzenia procesu historycznego. Bardzo często jedyne, co można o nich napisać to właśnie takie szcątkowe informacje z życiorysów. Często ogranicza się to jedynie do swoistego „wydobycia” ich ze źródeł, pokazania, że w ogóle istnieli, bo nic poza pojedynczymi wzmiankami nic na ich temat nie sposób powiedzieć. Zdecydowanie także i „mali ludzie” zasługują na zainteresowanie, przez koleje ich losów można pokazać inną twarz „wielkiej” historii, tę mniej oczywistą ale bardziej złożoną.

- Wiślicz T., *Krótkie trwanie. Problemy historiografii francuskiej lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2004.
- Właźlak W.P., *Katalog mikrofilmów najstarszych ksiąg metrykalnych z terenu diecezji częstochowskiej*, Kraków 2008.
- Wyżga M., *Księgi metrykalne parafii podkrakowskich jako źródło do historii lokalnej*, [w:] *Księgi metrykalne i inne źródła do historii lokalnej, ochrony i promocji lokalnego dziedzictwa kulturowego oraz tożsamości historycznej mieszkańców. Materiały z I Konferencji Naukowej Stowarzyszenia Korona Północnego Krakowa*, Kraków-Racibórz 2011.
- Żmijewska M., *Ludność parafii tyskiej od 1749 roku do połowy XIX wieku w świetle ksiąg metrykalnych. Studium demograficzno-społeczne*, Katowice 2007, s. 60-61 – praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Antoniego Barcia (praca niepublikowana, dostępna w zbiorach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej).

Ewelina Zemła*

Rodzina szlachecka w XVIII wieku na podstawie „Pamiętników” Jana Duklana Ochockiego

Streszczenie

Na podstawie „Pamiętników” Jana Duklana Ochockiego przedstawiona została XVIII-wieczna rodzina szlachecka, w której każdy jej członek miał określone miejsce i zadania. Przywołane zostaną relacje panujące w jego domu rodzinnym, rola ojca oraz dzieci. Rodzina, w której się wychował, niczym nie odbiegała od standardów obowiązujących w rodzinach szlacheckich w XVIII wieku, wystarczy tylko odwołać się do wspomnień innych autorów pamiętników: Józefa Kazimierza Kossakowskiego, Marcina Matuszewicza, Aleksandra Jełowickiego.

Wprowadzenie

Na podstawie „Pamiętników” Jana Duklana Ochockiego została ukazana XVIII-wieczna rodzina szlachecka, w której się wychował oraz omówione relacje panujące w jego domu, sposób wychowania dzieci, stosunek ojca do synów.

Jan Duklan Ochocki herbu Ostoja urodził się między rokiem 1766 a 1768, zmarł zaś w 1848 roku¹. Autor „Pamiętników” był synem Józefa, cześnika mozyrskiego, który posiadał w ziemi łukowskiej dziedziczną wieś Ryszki, z której rodzina przeniosła się na Wołyń. Matką Jana Duklana była Eufrozyna z Suszczewiczów².

Rodzina w XVIII wieku była podstawową komórką społeczną, odgrywała rolę polityczną, prowadziła gospodarstwo, była organizacją współżyjących ze sobą najbliższych ludzi³. Rodzina, w której wychował się Jan Duklan Ochocki, była przykładem rodziny patriarchalnej, gdzie mężczyzna-ojciec był głową rodziny, reprezentował ją, zaś inni jej członkowie byli podporządkowani jego woli⁴. Dzieci czciły ojca, często nazywały go panem-ojcem, nie mówiły głośno w jego obecności, nie siadały bez pozwolenia⁵.

* Mgr, Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, ewelina.kusmierz@vp.pl.

¹ Nie znamy dokładnej daty urodzenia Ochockiego, gdyż pod rokiem 1781 pisał „miałem wówczas 15 lat”, przez co jego rok urodzenia to 1766. Lecz dalej pamiętnikarz wspominał „byłem na świecie, ale jeszcze w kolebce leżał w pieluszkach, kiedy wybuchła pamiętna owa rewolucja chłopska”. Autor miał na myśli tak zwaną Koliwischczyznę, przez co rok urodzenia będzie późniejszy niż 1766. Zob. J.D. Ochocki, *Pamiętniki*, T.I, Warszawa 1877, s. 5, 48.

² M. Tyrowicz, *Jan Duklan Ochocki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXIII, Warszawa 1978, s. 496.

³ J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w Polsce. Wiek XVI- XVIII*, T.II, Warszawa 1976, s. 121.

⁴ A. Winiarz, *Czynniki determinujące proces wychowania w polskiej rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795-1918)*, w: *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), Bydgoszcz 2000, s.51.

⁵ J. S. Bystroń, *Dzieje...*, s. 124.

Wizyty sąsiedzkie

Ochocki w swych „Pamiętnikach” wspomina, jak wyglądały wizyty sąsiedzkie. Sąsiedzi zajeżdżali pod ganek kolaską lub gdańską karetą, a gdy towarzyszyły im dzieci, to zdarzało się, że syn pierwородny jechał przy nich na kucyku. Goście byli witani, a następnie odświętnie ubrany gospodarz wprowadzał przybyłych do bawialni. Podczas wakacji lub świąt synowie szlacheccy byli ubrani w małe kontusiki „i przy pałaszach stawiali się na rozkaz pana-ojca”⁶. Chłopcy stali z daleka od ojca rozmawiającego z sąsiadem, synowie szlacheccy nie mogli też usiąść, ani się oprzeć, mieli tylko słuchać z uwagą rozmowy⁷. Pamiętnikarz wspominał, że ojciec po wyjeździe gości czasami robił egzamin dla synów i pytał: „O jakich materyach mówiono z panem sąsiadem? Jakich tam pryncypialnie użyto frazesów? Jakich sentencyj łacińskich? itp.”⁸. Jeśli synowie czegoś zapomnieli, bądź czegoś nie wiedzieli byli karani.

Wychowanie

Jan Duklan Ochocki często wspominał o sposobie wychowania, który obowiązywał w XVIII-wiecznej rodzinie szlacheckiej. Autor na początku swych „Pamiętników” napisał – „nie wiem jak tam wychowywano dzieci po pałacach i w stolicy, ale u nas na wsi była jedna i niezmienna rutyna i metoda”⁹. Ochocki wspominał, że dziecko, które zaczynało chodzić, było uczone żegnania się – „przede wszystkim uczono je kłaść na sobie znak zbawienia, godło naszej wiary, krzyż święty”¹⁰. Jan Duklan pisał, że pierwszymi słowami, które dziecko wypowiadało była „modlitwa do Stwórcy”, którą to powtarzało za matką. Następnie dzieci uczyły się „artykułów tej świętej wiary, które się nam Bóg dał urodzić”¹¹, wpajano im miłość do bliźniego, przywiązanie do kraju, dawania dobrego przykładu. Dzieci były uczone nieograniczonego posłuszeństwa rodzicom, prawu, władzy, bo jak Ochocki uważał – to wszystko „Bóg postawił dla społecznego porządku”¹². Rodzice nie zapominali o wpajaniu swym dzieciom „szacunku dla starszych, braterstwa dla równych, łagodności i wyrozumiałości dla niższych”¹³. Z takimi wpojonymi ideałami dziewięcioletniego, bądź dziesięcioletniego chłopca oddawano do szkół jezuickich. Pamiętnikarz wspominał, że w domu rodzinnym dzieci dostawały liczne i częste chłosty. Dlatego też pan-ojciec prosił księdza, by ten nie pobił synów, a pana dyrektora proszono o niedarowanie ani jednego przewinienia¹⁴. Ochocki wspominał w „Pamiętnikach”, że ojcowie obchodzili się surowo z synem, nawet wówczas, gdy ten był dorosły i żonaty.

Na podstawie tych opisów można stwierdzić, że rodzina szlachecka żyjąca na wsi była bardzo religijna, dlatego też dzieci były wychowywane w duchu wiary oraz tradycji szlacheckiej, gdzie nie obyło się bez kary za przewinienie dziecka. Dzieciom nie wolno było wyjść z pokoju pod żadnym pozorem bez zgody ojca lub matki. Gdy otrzymały zezwolenie, rodzice wyznaczali trakt, po którym mogły poruszać się. Rodzice zabraniali też swoim dzieciom spoufalania się swych dzieci ze służbą, jednak też nie miały one prawa rozkazywać, lecz mogły grzecznie prosić. Wszelkie rozkazy wydawał przecież ojciec¹⁵. Jan

⁶ J. D. Ochocki, *Pamiętniki...*, s. 26.

⁷ Tamże, s. 26-27.

⁸ Tamże, s. 27.

⁹ Tamże, s. 7.

¹⁰ Tamże, s. 7-8.

¹¹ Tamże, s. 7.

¹² Tamże, s. 8.

¹³ Tamże, s. 7-8.

¹⁴ Tamże, s. 10.

¹⁵ Tamże, s. 28-29.

Duklan Ochocki wspominał, że kiedy nakrzyczał lub spletał psikusa służbie, która potem poskarżyła się „wyższej instancji”, musiał przeprosić i dostawał różgi za takie zachowanie. W takich sytuacjach nie pomagały wstawiennictwa, „łzy ani prośby”. Jednak służący nie mogli przy pańskim dziecku usiąść i nosić czapek. Pamiętnikarz twierdził, że „w nas zaś wkorzeniało się poszanowanie szlacheckiego stanu i zbytnie może wyobrażenie o dostojności własnego pochodzenia”¹⁶.

Struktura rodziny i relacje w niej panujące

W XVIII-wiecznej rodzinie szlacheckiej dzieci miały wpojony szacunek dla starszych i dla rodziców do tego stopnia, że kiedy były już dorosłe nie miały śmiałości usiąść obok starszego. Dorosli synowie i zięciowie nie siadali przy rodzicach, dopóki nie dano im zgody. Ochocki jako przykład podał stolnika kijowskiego, potem podkomorzego owruckiego Jana Pauszę, który poszedł do kościoła z czterema dorosłymi synami, i kiedy ojciec zajął miejsce w ławce, synowie stanęli rzędem przy nim, zaś za nimi ustawiła się służba¹⁷. Opisane sytuacje ukazują, jakie były prerogatywy wszystkich ojców i obowiązki wszystkich dzieci wobec rodziców.

W domu szlacheckim najważniejszą osobą zaraz po ojcu była matka. Jan Duklan opisał niedzielny obiad w domu szlacheckim, który był skromny. „Dom szlachecki rzadko miał więcej nad jaki tuzin łyżek i sztućców srebrnych i chowano w kolbuszowskim biurku¹⁸ pod kluczem jegomościńskim, od gościa. Dla pana i pani były sztućce osobne, uprzywilejowane; reszta stołowników domowych, nawet ksiądz kapelan, jedli łyżkami blaszanymi”¹⁹. Na podstawie tego opisu widać, że pan i pani byli w domu personami najważniejszymi, nawet ksiądz nie był traktowany na równi z nimi.

Ochocki wspominał w „Pamiętnikach”, że w 1780 roku jego ojciec zabrał go na kontrakty dubieńskie, gdzie jako chłopiec został wprowadzony w sprawy związane z majątkiem i polityką²⁰. Jan Duklan wspominał, że podczas tego wyjazdu dostał od księcia Ponińskiego parę cukierków i pięć dukatów. Gdy pokazał je ojcu, ten strasznie się zdenerwował i ostro zganił, że wziął pieniądze od obcego człowieka. Ojciec nakazał synowi, że dukaty ma oddać matce. Po powrocie do domu mały Ochocki podbiegł do matki i pokazał cukierki oraz pieniądze. Pamiętnikarz zapisał, że jego matka była dumną kobietą, dlatego strasznie zdenerwowała się i obraziła na pierwotnego bo poniżył się, przyjmując od obcego człowieka pieniądze. Po latach Jan Duklan wspomina, że w tamtej chwili czuł się jak zbrodniarz, kiedy matka go ganiła, zaś za to przewinienie dostał piętnaście dyscyplin²¹. Na podstawie tego fragmentu można zauważyć, że w rodzinie Ochockich bardzo ważna była duma szlachecka, która nie pozwalała na przyjmowanie pieniędzy od obcych ludzi, gdyż był to powód do ponizania się. W „Pamiętnikach” Ochocki pisał, że parę dni po tym zajściu, miał być wysłany do szkoły i do domu przybył wuj, który chciał Janowi dać parę talarów na drogę. Chłopiec, mając w pamięci niedawne wydarzenie, sprzeciwił się wujowi (bratu matki) i nie chciał pieniędzy. Wuj poskarżył się swojej siostrze, która zganiła syna za to, że nie wziął pieniędzy od tak bliskiego krewnego, gdyż to był dowód łaski. Chłopiec musiał paść wujowi do nóg i go przeprosić oraz przyjąć dar. Pamiętnikarz pisał, że za to zachowanie otrzymał karę dziesięciu dyscyplin²². Więzy rodzinne były ważne, należało szanować swych krewnych, przyjmować od nich podarki, jako dowód łaski. Przyjmowanie pieniędzy od obcych, niespokrewnionych osób było

¹⁶ Tamże, s. 29.

¹⁷ Tamże, s. 29- 30.

¹⁸ Zob. S. Sienicki, *Meble Kolbuszowe*, Warszawa 1936, s. 12.

¹⁹ J. D. Ochocki, *Pamiętniki...*, s. 30.

²⁰ Tamże, s. 44.

²¹ Tamże, s. 47.

²² Tamże, s. 47- 48.

niedopuszczalne, uznawano to za czyn, który nie przystoi synowi szlacheckiemu, tym bardziej pierworodnemu. Takie standardy obowiązywały w rodzinie, w której wychował się Jan Duklan.

Rok 1783 był przełomowy dla rodziny Ochockich. Jan Duklan wspominał, że on i jego rodzeństwo zostało przywiezione do domu rodzinnego na święta Bożego Narodzenia. Pamiętnikarz napisał, że wtedy zachorował na „zgniłą gorączkę”²³. Podczas choroby jego matka nie odstępowała go na krok, opiekowała się nim, gdyż „bardzo do mnie przywiązana była”. Gdy Ochocki zaczął wracać do zdrowia, jego matka, która prawdopodobnie zaraziła się tą chorobą, umarła 16 lutego 1784 roku²⁴.

Po śmierci matki stryj Józefat Ochocki zabrał młodszych braci i ulokował ich w Owroczu, zaś Jan Duklan odesłany został do szkół w Żytomierzu, które kończył. Pamiętnikarz pisał, że kiedy matka żyła bracia Ochocky byli traktowani jak dzieci możnych, zaś gdy jej zabrakło byli zbywani, a on sam nie miał co jeść i nie miał w co się ubrać²⁵. Pamiętnikarz wrócił do domu w lipcu 1784 roku po tym, jak skończył szkoły i wspominał, że ojciec po śmierci matki załamał się, co doprowadziło do tego, że zaczął szukać sobie rozrywek. W domu została służąca Solecka, jak pisał Ochocki, „niegodziwego charakteru kobieta, która z tego położenia umiała korzystać”²⁶. Kobieta ta, jak wspomina pamiętnikarz, nienawidziła go, zaś ojciec ulegał jej, przez co dla pierworodnego był srogi i oschły, zaś atmosfera w domu była nie do zniesienia. Jan Duklan niepytany przez ojca, został oddany do palestry. W tym czasie młodzieniec miał problemy finansowe, które tłumaczył domową intrygą Soleckiej, w wyniku której ojciec zbywał syna²⁷. Mecenasek Jana został pan Gromnicki²⁸, do którego chodził 2-3 razy dziennie z jednego do drugiego końca Żytomierza. Ochocki żył w ubóstwie, w „Pamiętnikach” pisał, że „wszystko gniło na mnie i opadało, a odnowić sukni i obuwia nie było za co”²⁹. Gdy ojciec Ochockiego trzymał w ręku klucz Wileński, syn napisał do niego list z prośbą o pomoc. Jednak ojciec odpisał w surowym tonie, by Jan Duklan został w Żytomierzu i dalej pracował, podał też przykłady ludzi, którzy wyszli z biedy i zdobyli majątek. Do listu dołączone były dwa dukaty, które nie wystarczyły na pokrycie potrzeb młodzieńca. Kilka dni później stryj Józefat Ochocki przejeżdżał przez Żytomierz, wezwał chłopca do siebie, a ten opowiedział mu o swym ciężkim położeniu finansowym i otrzymał tylko dziesięć dukatów, gdyż wuj też miał problemy finansowe. Za otrzymane pieniądze pamiętnikarz kupił sobie garderobę³⁰.

Czytając „Pamiętniki” Jana Duklana Ochockiego nie widać, żeby ich autor miał do ojca żal za to, że nie uzyskał od niego pomocy, kiedy jej najbardziej potrzebował. Ojciec był dla niego w dalszym czasie panem-ojcem, którego należy słuchać. Dlatego też Ochocki stawiał się zawsze na wezwania ojca i dzięki niemu zaczął robić karierę.

Podsumowanie

Na podstawie wspomnień Jana Duklana Ochockiego można sądzić, że relacje między rodzicami i dziećmi w rodzinie szlacheckiej były dość chłodne, zdystansowane, jednak rodzice mieli na uwadze dobro swych dzieci oraz swego stanu. Wychowanie, które obowiązywało w rodzinie Ochockich w późniejszym czasie pomogło Janowi Duklanowi w robieniu kariery (dostał się na dwór Józefa Stempowskiego

²³ Tamże, s. 48.

²⁴ Tamże, s. 104-105.

²⁵ Tamże, s. 105.

²⁶ Tamże, s. 105-106.

²⁷ Tamże, s. 106.

²⁸ Nie znamy imienia Gromnickiego; po sprawdzeniu w herbarzach trudno jednoznacznie stwierdzić, czy chodzi o Antoniego Józefa, czy Michała.

²⁹ J. D. Ochocki, *Pamiętniki...*, s. 106-107.

³⁰ Tamże, s. 107.

i robił karierę polityczną). Należy zaznaczyć, że taki sposób wychowania oraz model rodziny niczym nie odbiegał od standardów obowiązujących w rodzinach szlacheckich w XVIII wieku. Wystarczy poczytać „Pamiętniki” Józefa Kazimierza Kossakowskiego biskupa inflanckiego, „Dziariusz życia mojego” Marcina Matuszewicza, „Moje wspomnienia” Aleksandra Jełowickiego, czy „Pamiętniki” Franciszka Gajewskiego, by dostrzec, że w większości domów szlacheckich dominowało wychowanie „po staropolsku”, któremu też poddany był Jan Duklan Ochocki.

Bibliografia

- Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, T. I-IV, Kraków 1931-1946.
- Bystron J. S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI- XVIII*, T. I-II, Warszawa 1976.
- Chołoniewski A., *Duch dziejów Polski*, Kraków 1918.
- Górski A., *Cnoty i wady narodu polskiego szlacheckiego*, Warszawa 1935.
- Jelski A., *Zarys obyczajów szlachty*, Kraków 1887- 1898.
- Kot S., *Świadomość narodowa w Polsce w. XV- XVIII*, w: *Kwartalnik Historyczny*, R.LII (1938).
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII- XVIII wieku*, Łódź 1972.
- Mikulski T., *Rzeczy staropolskie*, Wrocław 1964.
- Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1958.
- Morawski S., *Szlachta bracia*, Poznań 1930.
- Ochocki J. D., *Pamiętniki*, T. I-VI, Warszawa 1877.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit- upadek- relikty*, Warszawa 1978.
- Nad społeczeństwem staropolskim. Kultura- instytucje- gospodarka w XVI- XVIII stuleciu*, K. Łopatecki, W. Walczak (red.), Białystok 2007.
- Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, J. Leskiewiczowa (red.), T.IV- IX, Warszawa 1991.
- Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, K. Jakubiak, A. Winiarz (red.), Bydgoszcz 2000.
- Zajączkowski A., *Szlachta polska. Kultura i struktura*, Warszawa 1993.

Adam Podlewski*

Rodzina chlubą Imperium. Tradycyjne więzi społeczne jako element przewagi cywilizacyjnej w oczach odkrywców XIX wieku

Streszczenie

Dziewiętnastowieczni odkrywcy europejscy, zwłaszcza ci reprezentujący kulturę anglosaską, traktowali model rodziny społeczeństw tubylczych jako ważne kryterium oceny danej społeczności. Uważając wzorzec monogamicznej i wielopokoleniowej rodziny chrześcijańskiej za najdoskonalszy, często tłumaczyli egzotyczne oraz (z punktu widzenia przybyszów) okrutne urządzenia społeczne trudnymi warunkami życia autochtonów. Jednakże wytłumaczenie nie oznaczało automatycznego „rozgrzeszenia” badanej społeczności. Europejscy obserwatorzy często wydawali wieloznaczne oceny, rozciągając je pomiędzy biegunem lekceważącej tolerancji, a cywilizacyjnego oburzenia wobec definiowanego przez siebie barbarzyństwa.

Wprowadzenie

Egzotyka, inność, obcość – te kategorie są dla obserwatorów istotne nie tylko w nauce nowego, ale również przyswajaniu starego. Dopiero ogląd innego wzorca umożliwia – przez systematyczny opis elementów wspólnych i różnic – pełniejsze zrozumienie kultury własnej. Dlatego też odkrywcy i podróżnicy, którzy wygłaszają sądy o odległych krainach i ich mieszkańcach muszą, choćby nieświadomie, wygłaszać całościowe sądy o kulturze własnej, porównywać nieznaną ze znaną. Dlatego w niemal każdym eksploratorze drzemie filozof i moralista, a podwójna rola takich autorów najpełniej objawia się przy wielkich przedsięwzięciach geograficznych dziewiętnastego wieku.

Samuel Baker, Samuel Hearne, David Livingstone i inni autorzy literatury egzotycznej (odkrywcy, misjonarze, podróżnicy) stykali się w odkrywanej i opisywanej przez naukę europejską „Dziczy” z obcymi sobie modelami stosunków społecznych oraz normami rodzinnymi¹. Zarówno fascynację, jak odrzecz alternatywnym sposobem życia tubylców często wpisywali w szerszą opowieść o cywilizacji oraz stanie natury. Wykształcenie się klasycznego modelu rodziny uważali za niezbędny (choć niepozbawiony przykrych konsekwencji) element Postępu, rozumianego na sposób zarówno świecki, jak duchowy. Kryterium to, zwłaszcza w połowie wieku dziewiętnastego, było wręcz kluczowe dla akceptacji oraz określenia sympatii (bądź antypatii) wobec napotkanych przez odkrywców i kolonistów kultur tubylczych.

Na przykładzie źródeł angielskich, w krótkim wystąpieniu chciałbym przedstawić rolę monogamii i poligamii w dziewiętnastowiecznym rozumieniu terminu „Cywilizacja”, a także przybliżyć najważ-

* Dr, Wydział Historyczny, Uniwersytet Warszawski, a.p.podlewski@gmail.com.

¹ Tematowi temu poświęciłem podrozdział mojej pracy doktorskiej „Czy przeciw Naturze? Odkrywanie świata, władza imperialna, związki człowieka z przyrodą w kręgu kultury anglosaskiej przełomu XIX i XX wieku.”. Niniejsze wystąpienie stanowi skrót fragmentu z rozdziału VI.

niejsze interpretacje, które wiktoriańscy eksploratorzy wysnuwali, patrząc na alternatywne modele rodzinne – wstręt wobec wyuzdanego barbarzyństwa oraz tęsknotę za nieskrępowaną cywilizacyjnymi zasadami Arkadią.

Wobec inności

Obserwatorzy świata egzotycznego *en masse* zgadzają się co do niższego w dziczy niż w cywilizacji statusu kobiet. Co dociekliwi obserwatorzy dziczy zauważają, że potępiany stan upodlenia niewiast jest nie tyle pierwotną cechą, ale rezultatem sposobu życia dzikich plemion. Pisząc na przykład z pogardą o zwyczajach kanadyjskich Indian, Samuel Hearne racjonalizuje je, wpisując w kontekst ciężkiego życia na Północy. „Matonabee kupił kolejną żonę, choć miał już sześć, wzrostu i krępy grenadierów. Zaiste, szczycą się Indianie posiadaniem małżonek silnych, a niekoniecznie pięknych.”² W krainie, gdzie dobro i piękno nie odgrywają roli (a wedle agenta Kompanii Zatoki Hudsona tak jest na kanadyjskich rubieżach), przyjęcie praktycznej użyteczności za kryterium oceny człowieka (a niewiast w szczególności) jest naturalne – co oczywiście nakazuje tolerancję, ale w żadnym wypadku akceptację. W swojej relacji Hearne wielokrotnie daje upust obrzydzeniu kanadyjskimi urządzeniami społecznymi i choć często rozumie pochodzenie „barbarzyńskich obyczajów”, nie przestaje ich oceniać. Najsurowszy sąd wobec społeczeństwa rdzennych mieszkańców Północy wydaje, dowiadując się o praktyce porzucania starych i chorych członków społeczności³.

Podobnie John Franklin – sławny pechowiec wśród polarników – napotykał egzotyczne praktyki społeczne, czuje się w obowiązku zaznaczyć swój dystans wobec zastanego porządku. „Dziewczęta z fortów, to jest: córki Kanadyjczyków [tj. metysów – przyp. AP], są wydawane za mąż bardzo wcześnie; często bywają żonami w wieku dwunastu, a matkami – czternastu lat. Co więcej: nie raz zaobserwowaliśmy, że dyrektor placówki oddawał mężczyznom biedne dziesięćlatki. Zwierzchnicy fortów i wspólnicy Kompanii uważają to za barbarzyństwo, ale tolerują ekscesy podwładnych, aby nie zakłócać interesów firmy. Innym zjawiskiem jest zadziwiająca degeneracja uczuć i moralności, także wśród białych mieszkańców Kraju Futer. Zdarza się często pośród kanadyjskich traperów, że kobieta traktowana jest jak towar; jedna niewiasta staje się wspólnym przedsięwzięciem finansowym dwóch mężczyzn, kupowanym na stałe, albo na jeden rok i to za sumę wprost proporcjonalną do jej piękna i użytecznych zdolności. Ta suma nigdy nie przekracza ceny sfory dobrych psów pociągowych”⁴ zauważa podróżnik.

Upprzedmiotowanie kobiet stanowi nie tylko grzech sam w sobie, ale również (a może przede wszystkim) skazę, odbijającą się na całym życiu społecznym Indian, Inuitów oraz metysów. Nie sposób założyć zdrowej rodziny, jeśli już z definicji jedna strona więzi małżeńskiej jest zupełnie uprzedmiotowiona. Despotyzm męża wobec żony oznacza też despotyzm ojca wobec dzieci, a także starszych członków rodziny. Choć ani angielski polarnik, ani inni podróżnicy nie uważali, że europejski model rodziny oznacza symetrię praw i obowiązków, wyrażali swoje przekonanie, że szczególny status kobiet, dzieci i nestorów w kulturze chrześcijańskiej zabezpiecza słabszych członków społeczności przed uprzedmiotowieniem. Krytyczni obserwatorzy życia tubylców nie odnajdują podobnych mechanizmów na amerykańskiej Północy. Co szczególnie gorszy Franklina, agenci kompanii, a więc jedyni na owej ziemi przedstawiciele europejskiej cywilizacji, wykazują się naganną tolerancją wobec takich praktyk, nie czując możliwości, ani może nawet chęci reform zastałego stanu.

² Samuel Hearne, *A Journey From Prince Of Wales Fort In Hudsons Bay To The Northern Ocean 1769 1770 1771 1772*, [w:] *An historical account of the most celebrated voyages, travels, and Discoveries*, t. 15, ed. William Fordyce Mavor, Philadelphia 1803, s. 260.

³ Vide: *A Journey From...*, s. 296-7.

⁴ John Franklin, *John Franklin, The Journey to the Polar Sea*, London 1824, t. I, s. 77.

Potępienie i racjonalizacja

We wspomnieniach Davida Livingstone'a przewija się pełen potępienia opis afrykańskich zwyczajów, wedle których kobiety nie są otoczone europejską czią i uświęconym zakazem pracy fizycznej, ale wysilają się bardziej od mężczyzn. Co więcej, grzech ów staje się cnotą, skoro nawet wodzowie dają swoim poddanym najgorszy przykład⁵. Jednak i sam podróżnik został dotknięty przez pogardzaną przewinę – w sytuacji ekstremalnej został zmuszony do wynajęcia miejscowych kobiet jako tragarzy⁶. Misjonarz Afryki wspomina o tym incydencie krótko i zwięźle, ale nie ukrywa swojego zachowania, tak jakby wyjątkowy status kobiet nie był absolutnie uniwersalnym i obowiązującym w całej rozciągłości poza strefą cywilizacji.

Obserwując społeczne braki u innych, przybysze z Europy doceniali i uprawiali apologię własnych urządzeń rodzinnych. Najpełniejszy obraz owej cywilizacyjnej dumy z instytucji monogamicznego, uświęconego tradycją religijną małżeństwa można znaleźć we wspomnieniach Samuel Bakera, podróżującego z żoną po Afryce Północno-Wschodniej.

Podczas wyprawy w dolinie Nilu państwo Baker obserwowali rodzinne stosunki mieszkańców Sahelu. „Często zdarzało się, że arabskie kobiety wołały moją żonę i prosiły ją, by pokazała ręce. Widząc wypiełgnowane dłonie, wzdychały ze zdumieniem: ‘Ach, ona nigdy nie pracowała w polu!’; gdyż było to obowiązkiem żony, chyba że rodzina była dość bogata, by posiadać niewolników. Szejk Ahmed poprosił mnie, abym przedstawił mu nieco z naszych, angielskich zwyczajów rodzinnych. Opowiedziałem mu pokrótce, wyjaśniając jak nasze damy stają się obiektami uniżonej uprzejmości; chwaliłem ich piękno i cnotliwość, porównując Anglię do raju, a kobiety do aniołów.”⁷ Wedle brytyjskiego apologety cywilizacji, Europejskie anioły nie pracują. To, co (zdaniem Bakera) jest cechą wyłącznie elit społeczeństwa arabskiego (niepracujące fizycznie kobiety), w Europie, a przynajmniej w wyidealizowanej wizji Starego Świata, przynoszonej przez odkrywcę w dolinę Nilu, stało się udziałem większości rodzin (w domyśle: wszystkich, nie licząc marginesu). Baker nie odnosi się do obowiązków rodzicielskich oraz nowych zadań, które żyjące w bogatych społeczeństwach niewiasty na siebie przyjmują. Dla niego najważniejszym wyróżnikiem postępu w stosunkach między płciami jest oddzielenie kobiet od pracy, rozumianej jako wysiłek fizyczny, podejmowany za mężczyznę i płynąca z tego instrumentalizacja żon.

Przedmiotowy stosunek do płci pięknej ma zanikać wraz z rozwojem społeczeństw, oddając miejsce właściwej, cywilizowanej relacji płci (choć tę osiągnięto jedynie w świecie europejskim). Nie jest to w pełni zasługa mężczyzn, a szczególna własność tamtejszych kobiet. Zalety niewiast cywilizacji zachodniej doceniają również obcy, zwłaszcza ludzie Orientu. W rozmowie z miejscowym bogaczem, angielski podróżnik tłumaczy idealne konwenanse, promowane przez własną kulturę, przez co podważa obrzydliwe mu zwyczaje Afryki. Dyskutując z wspierającymi poligamię argumentami miejscowego (np. jakoby mężczyzna potrzebował wziąć młodą żonę, kiedy pierwsza się zestarzeje), podróżnik odpowiada z pełną wyższości cierpliwością.

„Wytłumaczyłem szejkowi, że nasze kobiety nigdy nie wyglądają staro, wręcz nabierają uroku z wiekiem, a także, że wszyscy powinniśmy darzyć nasze żony coraz większym szacunkiem, kiedy nabywają lat.”⁸, na co zwolennik wielożeństwa nie potrafił znaleźć właściwego argumentu. Anglik wyciąga dalej idące wnioski ze stosunków w rodzinie szejka. „Wasi mężczyźni są samolubni; oczekują od kobiety wiele, sami nie dając nic w zamian, nawet trwałej miłości. Czy gdyby twoja żona zażądała wielu mężów,

⁵ Zob.: David Livingstone, Horace Waller, *The last journals...*, s. 107.

⁶ Zob.: tamże, s. 109.

⁷ Samuel Baker, *The Nile Tributaries of Abyssinia, and the Sword Hunters of the Hamran Arabs*, London 1867, s. 262.

⁸ tamże, s. 264

nie uznałbyś, że nie można darzyć jej uczuciem? Więc jak ona może ciebie kochać, skoro ty pożądasz innych kobiet?” pytał Baker, na co jego arabski rozmówca przygotował prostą odpowiedź: „Wasze kobiety są inne od naszych”⁹.

Chłuba Imperium

Model rodziny jako kryterium cywilizacyjnego, nie tylko u podróżujących Anglików, stosowany jest bardzo często, choć nie zawsze konsekwentnie. Nie wszyscy obserwatorzy egzotyki zadawali sobie pytanie (a jeśli już, najchętniej uchylali się przed odpowiedzią) o bezwzględny uniwersalizm monogamicznej i wielopokoleniowej rodziny. Mimo werbalnego uznania jej za najdoskonalszą, praktycy spotkania cywilizacyjnego nierzadko nie wierzyli w możliwość zastosowania wzorca uświęconego zarówno przez tradycję religijną, jak i świecki racjonalizm zachodnich kultur. W tym wypadku tolerancja dla innych urządzeń społecznych i etycznych wiązała się nie tyle z szacunkiem, ale właśnie zawoalowanym lekceważeniem – pośrednim wyłączeniem z uniwersalnej wspólnoty racjonalizmu i moralności. Dlatego też nawet wśród chrześcijańskich moralistów (takich jak Livingstone), promotorów świeckiego postępu (takich jak Hearne), czy obserwatorów łączących obie perspektywy, emocjonalna niechęć wobec obcości nie zawsze wiąże się z kategoriycznym sądem, nawet jeśli dotyczy tak podstawowego zagadnienia jak rodzina.

Bibliografia

- Samuel Baker, *The Nile Tributaries of Abyssinia, and the Sword Hunters of the Hamran Arabs*, London 1867.
- John Franklin, *The Journey to the Polar Sea*, London 1824.
- Samuel Hearne, *A Journey From Prince Of Waless Fort In Hudsons Bay To The Northern Ocean 1769 1770 1771 1772*, [w:] *An historical account of the most celebrated voyages, travels, and Discoveries*, t. 15, ed. William Fordyce Mavor, Philadelphia 1803.
- Adam Podlewski, *Czy przeciw Naturze? Odkrywanie świata, władza imperialna, związki człowieka z przyrodą w kręgu kultury anglosaskiej przełomu XIX i XX wieku*, Doktorat broniony na WH UW 2011.

⁹ Tamże, s. 264

Aneta Popławska*

Rodzina polsko-niemiecka na północnym pograniczu jako przykład rodziny binacjonalnej

Streszczenie

Celem poniższego tekstu jest ukazanie życia codziennego i jego problemów w rodzinach polsko-niemieckich (binacjonalnych) w powiecie Uecker-Randow na północnym pograniczu polsko-niemieckim. Temat ten jest ściśle związany z prowadzonymi przeze mnie badaniami w ramach doktoratu w tym środowisku. Poniżej nakreślę aspekty życia tych rodzin, poczynając od relacji wzajemnych małżonków, poprzez życie codzienne tych rodzin, relacje z rodziną polską i niemiecką, wychowywanie dzieci w dwukulturowości, kwestię historii i stosunków polsko-niemieckich w rozmowach partnerów, religii, świąt czy uroczystości rodzinnych, a kończąc na postrzeganiu polskich partnerów (w ich odczuciu) przez niemieckie społeczeństwo. Metodami, jakimi posługiwałam się w zebraniu niniejszego materiału, były własne badania etnograficzne. Natomiast badaną grupę stanowią praktycznie wyłącznie kobiety – Polki mieszkające po stronie niemieckiej, przez co można mówić o pewnej tendencji tego rodzaju związków na północno-zachodnim pograniczu Polski. Podczas poszukiwań nie odnalazłam związków, w których z Polski pochodziłby mąż.

W rodzinach mieszanych¹ narodowościowo czy religijnie nieodzownym zjawiskiem jest nieustanne *zderzanie się* kultur, któremu podlegają dążenia, interesy, czy wartości prezentowane przez przedstawicieli odmiennych kultur. Badając rodzinę możemy wyróżnić dwie drogi, które w przypadku rodzin polsko-niemieckich są ze sobą wzajemnie powiązane. Z jednej strony rodzinę traktuje się jako mikroświat, gdzie istotne są m.in. role małżonków, czy wzajemne powiązania. Z drugiej, rodzinę mieszaną, np. narodowościowo, można rozpatrywać jako element szerszej struktury społecznej, w ramach której funkcjonuje.

Rodziny te cechuje – wydawać by się mogło – wzajemna tolerancja dla współmałżonka. Tolerancja będzie tu istotna szczególnie w chwili dialogu oraz negocjacji dotyczących wypracowania wspólnego modelu życia. W momencie przysposabiania się „do roli męża i żony, można wyraźnie wskazać na dwójakiego rodzaju odmienności. Z jednej strony są one wynikiem socjalizowania do wspomnianych ról w odmiennych środowiskach wychowawczych, jakimi są rodziny pochodzenia współmałżonków, z drugiej natomiast owe różnice wzmacniane są w znaczny sposób odmiennymi kulturowymi z tytułu

* Mgr, Uniwersytet Szczeciński, a_poplawska@poczta.onet.pl.

¹ Podając za Bettiną Beer możemy wyróżnić następujące nazwy stosowane w literaturze na określenie małżeństw egzogamicznych: „1. małżeństwo heterogamiczne/intermarriage – szerokie pojęcie obejmujące związki osób, których pochodzenie różni się ze względu na kryteria, takie jak: religia, klasa społeczna, kasta, narodowość, przynależność etniczna; małżeństwo mieszane – jak wyżej, ale negatywne konotacje; małżeństwo interkulturowe (bikulturowe) – osoby z różnych kultur; małżeństwo binacjonalne – osoby różnych narodowości; małżeństwo interrasowe – osoby różnych ras; małżeństwo interetniczne – osoby należące do różnych grup etnicznych” (E. Jaroszewska, *Małżeństwa polsko-niemieckie w RFN*, Wydawnictwo ASPRA-JR, s. 38).

przynależności do różnych grup etnicznych”². Następną kwestią jest zagadnienie tożsamości zarówno kulturowej, jak i społecznej. Tożsamość jest o tyle istotna, że łączy ona jednostkę z kulturowymi wartościami wyznawanymi przez grupę, do której przynależy, a także z dziedzictwem minionych pokoleń. Świadomość tożsamości kulturowej małżonków jest natomiast widoczna u nich praktycznie w każdym momencie ich codziennego życia. Tożsamość rodzin mieszanych wywodzących się z dwóch różnych grup społecznych, może być tożsamością powstałą z wzajemnego dialogu, która jest dostosowaniem działalności rodziny do otaczającej ją rzeczywistości.

Zapoznanie się, relacje wzajemne małżonków i życie codzienne

Emilia Jaroszevska uważa, że to kobiety dążą do ślubu z obcokrajowcami z krajów stabilnych gospodarczo dla podniesienia swojego statusu społecznego i materialnego. Tendencję tą zaobserwowałam także w badaniach prowadzonych na pograniczu. Sposób, w jaki zapoznawali się partnerzy polsko-niemieccy był za każdym razem trochę inny, jednak wspólnymi jego cechami była wcześniejsza znajomość np. z pracy, wspólne spotkania ze znajomymi, praktyki studenckie w ówczesnym NRD, swatanie przez znajomych albo przypadkowe spotkania w miejscu pracy jednej z osób. *Eryk był kolegą jeszcze ze szkolnych czasów mojego pracodawcy. Przychodził czasem w odwiedziny, czasem do pracy. Tam się poznaliśmy. Wtedy mieszkaliśmy już sama, kilka razy prosiłam żeby zrobił mi coś w mieszkaniu, powiesił szafki itp. W rewanżu zrobiłam kolację, później zaczęliśmy się częściej spotykać [w.w.7]. Zapoznałam się z mężem praktycznie przez znajomych. Był taki Dorffest, czyli taki wiejski festyn (...). No i byłam zaproszona specjalnie po to, aby poznać swojego przyszłego męża, czego tak naprawdę nie wiedziałam. Znajomość przez znajomych [w.w.6].*

Początkowy okres życia rodzinnego najczęściej polega na intensywnej nauce języka współmałżonka, na terenie którego państwa rodzina ta zamieszkała, a także na odnajdowaniu wspólnego rozwiązania na dalsze życie. *Najpierw się uczyłam jak się mówi rano – Guten Morgen, Guten Tag. I tak się człowiek uczył. Nie zapisywał. Później zegarka się uczyłam sama. Wtedy od słowa do słowa człowiek szedł [w.w.10].*

Nauka ta odbywa się też np. poprzez oglądanie filmów w języku niemieckim czy wspólne czytanie gazet – lektura książek bywa jeszcze za trudna dla części badanych. Częstym zjawiskiem jest także chęć dosłownego tłumaczenia słów polskich na niemiecki. Najczęściej to partner jest tym głównym nauczycielem języka. *Uczy mnie sam, poprawia i tłumaczy, bo gramatyka niemiecka też troszeczkę się inaczej odmienia niż w naszej polskiej gramatyce. I on mi to wszystko tłumaczy, jak to wszystko wygląda i mówi mi co to znaczy [w.w.6].* Pomimo nauki języka niemieckiego większość rozmówczyń podkreślała, że w domu mają polską telewizję – TV Polonia – a ich partner nie widział w tym niczego złego.

Polskie partnerki podkreślają, że ich partnerzy rzadko wykazują chęć nauki języka polskiego. Zdarzały się również przypadki, że niemiecki partner uczył się języka polskiego dla lepszych kontaktów z polską rodziną, czy nawet zrobienia zakupów w polskim sklepie. Natomiast największe problemy związane z jego nauką pojawiały się w wymowie np. liter *ć* czy *ś*. Zwracają również uwagę na to, że pomimo iż związek z Niemcem uelastycznia każdą ze stron, to jednak ich partner nadal pozostaje Niemcem. Częstymi słowami, jakie padały z ust rozmówczyń na pytanie o relacje między partnerami, były kolejno – kompromis oraz partnerstwo: *Generalnie ciężko jest żyć z Niemcem czy z inną nacją. Ciężkie są mieszane małżeństwa. To jest różnica kultur, jedzenia. Są inne smaki, inne zapachy, inna tradycja. Także jeżeli chcemy żeby to się ładnie ząbęziało, to muszą być kompromisy, bo inaczej nie da rady [w.w.2].*

² Ź. Leszkowicz-Baczyńska, *Małżeństwa polsko-niemieckie na pograniczu. Zarys problematyki badawczej*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, Gołdyka L. (red.), Wydawnictwo Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, s. 145.

Przed wszystkim my funkcjonujemy na zasadzie partnerstwa. Rozmawiamy dużo ze sobą. (...) nie ma podejmowania samemu decyzji i zawsze wszystko wspólnie jest omawiane [w.w.6]. Część Polek stwierdziła również, że drugi raz nie wyszłaby za mąż za Niemca. Istotne podkreślenia jest to, że odpowiedzi te padały od kobiet, które w pierwszej fazie swojego binacjonalnego związku miały negatywne przeżycia z najbliższym – niemieckim otoczeniem.

W przypadku rodzin mieszanych mamy do czynienia także z kuchnią dwunarodową, którą można nazwać „kuchnią swojską”. Niemiecki partner z polskiej kuchni najczęściej spożywa: pierogi, naleśniki, gołąbki, bigos, barszcz czerwony z uszkami. Z drugiej strony z kuchni niemieckiej przypadły Polkom do gustu rolady mięsne, soczewica czy sery. Rozmówczynie podkreślały czasem, że ich teściowe podpatrywały polską kuchnię i same zaczęły gotować polskie dania. Oczywiście zdarza się również tak, że w rodzinach tych dominuje tylko jedna kuchnia: *Ja po swojemu gotuję. To co nauczyłam się w domu. (...) Ta wędlina [niemiecka] nie smakuje. Oni tak bardziej na słodko mają. Wszystko na jeden smak. Także jeśli się przyzwyczaiło do polskiej wędliny, także nigdzie tu nie kupuje. (...) Bynajmniej ja tu chleba nie kupuję, polski jem [w.w.10]. (...) ja gotuję po swojemu. Początkowo tylko była kuchnia polska, ponieważ nie umiałam niczego gotować z kuchni niemieckiej. Ale moje dzieci i tak preferują kuchnię polską i krzywią się jeżeli jest coś niemieckiego. Im po prostu ta kuchnia nie pasuje [w.w.4].*

Relacje z rodziną polską/niemiecką

Rodzina każdego z małżonków może wpływać na pojawianie się bądź rozładowywanie konfliktów w ramach rodziny binacjonalnej. Z jednej strony rodzina ta może łagodzić zaistniałe właśnie bądź pomagać w określonych czynnościach w domu czy przy wnukach. Rodzina współmałżonka może być także nośnikiem informacji o systemie kulturowym strony polskiej czy niemieckiej. Z drugiej strony może być prowodyrem napięć czy konfliktów wynikających chociażby z odmienności kulturowej, a także stereotypów czy uprzedzeń. *Moi rodzice nie patrzyli na to, że on jest Niemcem. U rodziców męża był ten problem, że akurat jestem młoda, bo 20 lat różnicy było. Na początku były problemy, bo wiadomo jak to z teściową. Ale teraz to w porządku [w.w.5]. Moja mama, jak dowiedziała się, że mam Niemca to nie była specjalnie zadowolona. Eryk się bardzo starał, wymyślał jej wycieczki, różne atrakcje. Ale nie pomogło. Chyba nigdy go do końca nie zaakceptowała [w.w.7].*

Zasadniczą barierą pomiędzy rodziną niemieckiego partnera, a jego polską partnerką jest bariera językowa. W relacjach wzajemnych rodziców tych małżeństw barierę stanowiła także nieznajomość języka niemieckiego. Owa bariera w kontaktach rodzinnych zmusza ich często do wcielania się w rolę tłumacza, chociaż u niektórych rozmówczyń rodzice sami chcieli porozumiewać się ze swoim zięciem czy synową, dlatego uczyli się języka niemieckiego. Polskiej stronie najczęściej nie przeszkadza, że w rodzinie jest Niemiec, stąd też nie ma niechęci do wspólnych kontaktów i odwiedzin. *Mąż nauczył się szybko po polsku. Wejście w rodzinę polską to było zupełnie dla niego łatwe, bo on nawiązał z moim kuzynostwem kontakt. Jeżeli chodzi teraz o stronę teściów to mąż był jeszcze jedynakiem. Aczkolwiek muszę powiedzieć, że zachęciłam i teścia do nauki języka polskiego. Także teść jest moim wieloletnim uczniem. (...) Każde Boże Narodzenie spędzamy wspólnie w Polsce. Także oni jakby weszli w tą naszą rodzinę [w.w.11]. Na przykład Bruna mama zawsze mówi do mnie: mów poprawnie, to za parę lat nikt nie będzie wiedział, że jesteś Polką. A ja jej mówię, że wcale nie chcę się tego wyprzeć, że jestem Polką. Jeżeli przyjeżdżają moi rodzice, bądź my jedziemy do nich, to stosunki nie są złe. Moi rodzice są mili dla Bruna, ponieważ nie chcą się wtrącać. Moja teściowa nie może zaakceptować języka polskiego w domu. (...) piekło bywa z teściową i Brunem kiedy matka lub koledzy na niego wpłyną [w.w.4].*

Zdarzają się przypadki, że polska rodzina zazdrości jej niemieckiego partnera ze względu na potencjalne korzyści finansowe, co może potęgować jeszcze bardziej wewnętrzne konflikty. *Z siostrami nie*

mam kontaktu, bo zazdrościli mi. Już 7 lat. (...) Myślę, że ja milionerka jestem. Najgorzej to jest dla mnie jak są święta Wielkanocne i Boże Narodzenie, bo to jeszcze boli. Oni muszą koło mojego domu przechodzić. Jak mnie zobaczą lub ja ich, to zaraz mnie rusza [w.w.3].

Z drugiej strony, w rozmowach ze stroną polską nie spotkałam się ze stereotypowym patrzyeniem na Niemca. Stereotyp ten był widoczny w dawnej polskiej kulturze ludowej „w opozycji posiadający mowę – niemówiący. Wyraźnie ukazuje to etymologia nazwy własnej Słowian – jako ludzi władających słowem w opozycji do obcych – Niemców, tj. niemych. Początkowo określeniem tym obejmowano wszystkich posługujących się niezrozumiałym dla Słowian językiem, potem nazwa ta utrwaliła się w języku polskim na określenie zachodnich sąsiadów”³. Obcość Niemca przejawiała się również w przedstawianiu diabła w niemieckim stroju, co możemy odnaleźć w polskich przysłowiaach – *Zakochał się jak diabeł w niemieckim stroju*⁴, czy *Kto Niemcowi służy temu diabeł płaci*⁵. Obecny w kulturze ludowej obraz Niemca ewoluował pod koniec XX w.⁶, kiedy zaczęto mu przypisywać takie cechy jak (uwagę na to zwróciły także polskie partnerki): zamożny, dokładny, oszczędny, pracowity czy punktualny.

Wychowanie dzieci

W rodzinach mieszanych mamy teoretycznie do czynienia z dwukulturowym wychowaniem, jednak często tylko jedna z kultur staje się tą dominującą w rozwoju dzieci. Jak podkreśla Ewa Nowicka „przejemne doświadczenia związane z własnym pochodzeniem, przyjazne relacje otoczenia sprzyjają akceptacji własnej dwoistości: wtedy to badani cieszą się ze swojej unikalności, z tego, że budzą zaniepokojenie”⁷. *Syn do 10 roku życia tak po cichu rozmawiał po polsku, a w tej chwili to jest obrót o 180 stopni. Staralam się to wpoić dzieciakom, że tą swoją imnością można komuś tyle dać, że mu się to bardziej spodoba potem i nawet zaakceptuje [w.w.11].*

Z drugiej strony język jest istotną częścią kultury. Według E. Nowickiej „drugi język dla większości badanych o podwójnej tożsamości jest równie naturalny jak polski, zapoznają się z nim we wczesnym dzieciństwie”⁸. *Oni są dwujęzyczni od samego początku. I tak jak mąż mówił zawsze po niemiecku, rozumiejąc już mnie po polsku, było nam zupełnie łatwiej. Ja mówiłam tylko po polsku. I teraz mamy taki trójkąt siedząc przy stole, zawsze rozmawiamy tak, że ja mówię po polsku, mąż mówi po niemiecku, ja do męża po niemiecku. A dzieci w zależności do kogo się zwracają – do mnie po polsku, a do ojca po niemiecku. (...) jak mój syn kiedyś do męża: wo send maine kalesony? Jak miał 4 latka to były takie zleпки i dana osoba kojarzy się z danym słownictwem [w.w.11]. (...) [moi synowie] chodzą do gimnazjum polsko-niemieckiego, to też jest zupełnie inaczej. (...) bo z jednej strony nie wystarczy tylko mówić w języku polskim, bo to jest zupełnie inny zasób słownictwa, ale zanim poszli do szkoły ja uczyłam ich pisać i czytać po polsku. Także oni już umieli czytać i pisać po polsku, idąc do pierwszej klasy szkoły niemieckiej [w.w.11].*

Niektóre związki mieszane uczą potomstwo obu języków jedynie dla polepszenia ich przyszłości. Posługiwanie się językiem rodzica-cudzoziemca traktowane jest często jako narzędzie, dzięki któremu jest możliwe osiągnięcie lepszych warunków materialnych. Znajomość języka rodzica-cudzoziemca niekoniecznie powoduje utożsamianie się z tym krajem. *Obie [córk] się teraz uczą języka polskiego. (...) Są*

³ Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 128.

⁴ J. Bartmiński, *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce?*, w: <http://www.tnn.pl/tekst.php?id=311>, z dnia 02.01.2012.

⁵ Tamże.

⁶ Po II wojnie światowej w społeczeństwie polskim dominował obraz Niemca jako oprawcy.

⁷ E. Nowicka, *Podwójna tożsamość dzieci małżeństw mieszanych* [w:] *Wokół tożsamości: teorie, wymiary, ekspresję*, I. Borowik (red.), Zakład Wydawniczy NOMOS, s. 113.

⁸ Tamże, s. 116.

zadowolone. Język polski tutaj [na pograniczu polsko-niemieckim] jest atrakcyjnym językiem. To jeden z najbardziej poza angielskim, to język polski jest językiem wziętym tutaj [w.w.13].

Rodziny mieszane mieszkające na pograniczu polsko-niemieckim starają się bardzo często przyjeżdżać z dziećmi do Polski ze względu na podtrzymywanie kontaktów z rodziną oraz pokazywanie mentalności czy życia codziennego w kulturze polskiej. *Syn ma cudowne kontakty z Polakami, bo mama do tej pory mieszkała w Szczecinie. Tam ma mnóstwo przyjaciół. (...) całe dzieciństwo, wszystkie wakacje i ferie, to Szczecin i podwórko. Jak po niemieckiej stronie dzieci są nauczone, komputer, o 18 kolacja, a później trzeba siedzieć po cichu, to tutaj on w Szczecinie na podwórku dopiero ożywał [w.w.1].*

Gabriel Varro uznał, że dzieci małżeństw binacjonalnych nie można w całości przypisać tylko jednej kategorii narodowej, bowiem zawsze posiadają jakiś element różniący je od jednolitych narodowo rówieśników. Opowiedzenie się po stronie tylko jednej kultury któregoś z rodziców, może w nich wywoływać poczucie zdrady w stosunku do drugiego rodzica.

Historia i stosunki polsko-niemieckie

Tematy związane z przeszłością i dawnymi stosunkami polsko-niemieckimi nie są omijane w tych rodzinach. Zdarzają się sytuacje, w których to strona niemiecka jakby nie do końca – mimo upływu czasu – pogodziła się z zaistniałą po roku 1945 sytuacją. Zarówno partnerzy polscy, jak i niemieccy nie uciekają od „niewygodnych” tematów związanych chociażby z II wojną światową czy wypędzeniami Niemców z Pomorza. Jedna z rozmówczyń podkreśliła stanowczo, że w rozmowach ze swoimi dziećmi, oprócz tematów wojny, pojawiają się również tematy związane ze stosunkami Polski z NRD i sposobem przekraczania granicy w tamtym okresie. Polskie rozmówczynie podkreślały, że rodzina ich partnera także doznała krzywdy w wyniku porozumień końcowych konferencji po II wojnie światowej, jednak nie mają oni do Polaków o to pretensji, chociaż pojawiają się u niektórych partnerów negatywne opinie o Polakach. Z wypowiedzi strony polskiej można wywnioskować, że sami Niemcy są podzieleni co do kwestii ich wypędzeń z Pomorza. Jedni uważają, że należało się im to, inni natomiast podkreślają, iż wypędzenia były niesprawiedliwe. *Odnosnie historii czy kwestii przesiedleń to jest w takiej formie żartu. Na przykład jak byliśmy w Gdańsku, to ja mówię, że to jest Gdańsk, a on że to jest Danzig. Ale jeżeli chodzi o czasy hitlerowskie i stosunki polsko-niemieckie to oni są tacy jak my. Nie lubię tego tematu poruszać i nie chcę za bardzo o tym mówić, no bo tu też nie ma czym za bardzo się chwalić. Ale nie mają pretensji na przykład za to, że Niemcy zostali wysiedleni [w.w.6]. Mój mąż, mówiąc o historii, stwierdza, że zawsze byliśmy przegrani. Że gdyby nie Ruscy to byśmy niczego nie mieli. Uraz tam gdzieś ma, ale to tak w domowych kłótniach wychodzi [w.w.5]. Rozmawiamy często o wojnie, ale on sam powtarza, że zasłużyliśmy sobie na 1 września. Kiedy wspominam na przykład, że przecież Niemcy przegrali wojnę w ostateczności, to potrafi urywać temat. Nie chce słyszeć na przykład o Oświęcimiu [w.w.4].*

Warto w tym miejscu podkreślić fakt, że historia stosunków polsko-niemieckich jednak pojawia się w tych rodzinach. Z drugiej strony nie jest dobrym rozwiązaniem obrzucanie którejś ze stron winą za minione wydarzenia. Na edukację dzieci w takich rodzinach praktycznie każdy z moich rozmówców zwracał uwagę i podkreślał jej obecność w procesie wychowawczym, np. poprzez wycieczki do Oświęcimia.

Religia, święta i uroczystości rodzinne

Kwestia wiary oraz obchodzenia świąt okazały się być elementami kompromisu partnerów polsko-niemieckich. W przypadku Wigilii dominuje jednak obchodzenie jej na sposób polski, czego strona niemiecka jakoś specjalnie nie podważa. W rozmowach pojawiły się także przykłady spędzania Wigilii na

terenie Polski. *My mamy, wiadomo, Wigilię typowo polską i tak się umówiliśmy, że Wigilia typowo polska jest obchodzona właśnie w Wigilię. Natomiast w rodzinie męża było tak, że na kolację wigilijną spożywa się sałatkę, tą kartofelsalad i tą parówkę. I my na przykład to przedstawiamy, że mamy to w pierwszy dzień świąt [w.w.11]. Mój mąż jest niewierzący, ale w ogóle to pochodzi z katolickiej rodziny, ale nie wierzy. Ja natomiast jestem katoliczką. Ja wszystkie te tradycje, które mamy my w Polsce, czyli Wielkanoc czy Boże Narodzenie i tak dalej, to wszystko robię tak jak u nas jest w Polsce i raczej mój mąż się temu nie sprzeciwia. Jeżeli chodzi o piątek jako dzień bez mięsa to pościmy i on ciągle wtedy mówi: o, czy ja znowu muszę nie jeść tego mięsa. Ale w zasadzie to jest więcej żartu w tym wszystkim. (...) Wigilię robię typowo polską razem z opłatkiem i muszę przyznać, że bardzo mu się to podoba [w.w.6]. U nas na Wigilię są tylko polskie potrawy. Jest barszczyk, są uszka. Ja nigdy nie znałam adwentu, zapalania pierwszej świeczki o zmierzchu i zapraszanie gości i je się wtedy ciasteczka czy ciasto [w.w.1]. My jesteśmy katolikami. My obchodzimy Wigilię. To jest troszeczkę inaczej. My organizujemy *Bescherung* – obdarowywanie prezentami. Znaczą, najpierw robimy święto choinki, to znaczy śpiewamy nie kolędy po polsku, tylko najpierw po niemiecku *O Tannen Bau*, później czytamy Biblię przed samą kolacją i później prezenty [w.w.13].*

W przypadku wyznawanej religii widoczna jest duża tolerancja ze strony partnerów. Nie pojawia się tutaj zjawisko narzucania swojej wiary. Kilka rozmówczyń podkreśliło, że chodzą wraz ze swoim mężem raz do kościoła katolickiego, a raz do ewangelickiego, ponieważ nie widzą w tym niczego złego, a wręcz przeciwnie, świadczy to według nich o wzajemnym szacunku do siebie. W rodzinach tych, dzieci wychowywane są najczęściej w wierze katolickiej ze względu na jej szersze występowanie i powszechność w porównaniu do wiary ewangelickiej. W małżeństwach typowo katolickich rozmówczynie przyznały, że chodzą z partnerem na msze po polsku i po niemiecku, aby żadna ze stron nie czuła się pokrzywdzona. *Zarówno mąż i ja jesteśmy katolikami, więc nie ma między nami jakichś kłótni w tej kwestii. Czasem jeździmy do kościoła do Szczecina, a czasem do Pasewalku. To zależy, ale w Szczecinie zawsze wybieramy inny kościół. Pewne urozmaicenie. Raz po polsku, a raz po niemiecku. Wzajemny szacunek jest istotny [w.w.4].*

Pytaniem jakie również zadawałam rozmówczyniom brzmiało, czy któraś ze stron zakładała kiedykolwiek przejście na wiarę wyznawaną przez drugiego partnera. Większość osób odpowiadała na to pytanie krótko – nie⁹, ponieważ każdy z nich pozostawał przy wierze, w której został wychowany jako dziecko.

Postrzeganie takich rodzin przez społeczeństwo w odczuciu polskich partnerów

Rodzina binacjonalna ma znaczenie pejoratywne, bowiem jawi się otoczeniu jako naruszenie przyjętych norm w ramach danej grupy. Pierwsze kontakty z niemieckim czy polskim otoczeniem były trudne, chociażby ze względu na barierę językową. Przyjęcie przez niemieckie środowisko nie zawsze było pozytywne. Czasami zdarzało się, że niechęć ze strony niemieckich czy polskich znajomych wynikała z obcego pochodzenia¹⁰. Jednak w miarę klimatyzowania się niemieckiego/polskiego partnera, wszelkie niechęci czy dystans w większym czy mniejszym stopniu ustępowały. *Mąż mi powiedział, że na początku jeden jego kolega bardzo nalegał żeby on ze mną nie był, kiedy dowiedział się, że jestem Polką. Teraz (...) jakoś już inaczej na niego [kolegę] patrzę. (...) początki były naprawdę trudne. Głównie bariera językowa, ale i pewna nieufność ze strony jego znajomych do*

⁹ Tylko jedna rozmówczyni przeszła dobrowolnie – po wcześniejszym zapoznaniu się – z katolicyzmem, na wiarę partnera (Kościół Nowoapostolski).

¹⁰ Jak ujmuje to Maciej Żabek: „zarówno fenomen zawierania małżeństw z cudzoziemcami, jak i ambiwalentny stosunek do nich otoczenia, tkwią raczej w samym myśleniu mitycznym i symbolicznym na temat obcego, budzącego zawsze lęk i fascynację” (M. Żabek, *Fascynacje i niechęć do obcego innej płci. O stosunku Polaków do małżeństw z cudzoziemcami na przykładzie związków polsko-afrykańskich*, [w:] *Kulturowe wymiary imigracji do Polski. Studia socjologiczne*, E. Nowicka, S. Łodziński (red.), Wydawnictwo ProLog, s. 92).

mnie [w.w.4]. Znajomi męża mieli od samego początku pozytywny stosunek do mnie. Przynajmniej ja to tak odebrałam i odbieram nadal. Mimo, że jestem Polką, nigdy nie czułam się dyskryminowana i nigdy czegoś takiego nie słyszałam gdziekolwiek. (...) Sąsiedzi mnie odebrali bardzo dobrze [w.w.6].

W małżeństwach tych istotnym czynnikiem w kontaktach z otoczeniem było oswojenie się z nową kulturą. Niemal wszyscy rozmówcy nie mieli wcześniej styczności z niemieckimi/polskimi zwyczajami. Jedna z rozmówczyń wręcz zjednała sobie otoczenie właśnie ze względu na swoją inność. Różnice zwyczajowe były zauważane przy spotkaniach ze znajomymi przy stole, gdzie strona polska była przyzwyczajona do biesiadowania, natomiast przy spotkaniach z niemieckimi znajomymi biesiadowanie zostało zamienione na ekspresowe poczęstunki. Ważny był także pierwszy kontakt z niemieckim otoczeniem, który tak naprawdę decydował o późniejszym nastawieniu i śmiałości polskiego partnera. Jeżeli wejście w nowe, nieznane środowisko było bardzo dobre, nie potęgowało w Polkach poczucia bycia obcym. Istotnym czynnikiem integracji i dobrych relacji między partnerami ma również ich wykształcenie. Osoby z wyższym wykształceniem zdecydowanie lepiej przystosowują się do nowych warunków życia po stronie niemieckiej.

Podsumowanie

Przyglądając się współczesnemu, coraz bardziej globalizującemu się światu można stwierdzić, że rodziny mieszane – czy to narodowościowo czy rasowo – nie będą budziły takiego zdziwienia jak dawniej, bowiem „inność”, czy „obcość” jednego z jej członków może być dla najbliższego otoczenia czynnikiem przyciągającym. W powyższym artykule chciałam przedstawić w pewnym stopniu życie rodzin polsko-niemieckich, które faktycznie stały się istotnym elementem w relacjach społeczeństwa polskiego i niemieckiego na pograniczu dwóch krajów. Oczywiście artykuł ten przez ograniczoną liczbę stron z pewnością nie wyczerpuje tego zagadnienia, jednak z drugiej strony kreśli nam sposób funkcjonowania takich rodzin.

Bibliografia

- Bartmiński Jerzy, *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce?*, w: <http://www.tnn.pl/tekst.php?id=311>, z dnia 02.01.2012.
- Benedyktowicz Zbigniew, *Portrety „obcego”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003.
- Jaroszeńska Emilia, *Małżeństwa polsko-niemieckie w RFN*, Wydawnictwo ASPRA-JR, Warszawa 2003.
- Leszkowicz-Baczyńska Żyvia, *Małżeństwa polsko-niemieckie na pograniczu. Zarys problematyki badawczej* [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, L. Gołdyka (red.), Wydawnictwo Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1999.
- Nowicka Ewa, *Podwójna tożsamość dzieci małżeństw mieszanych* [w:] *Wokół tożsamości: teorie, wymiary, ekspresje*, I. Borowik (red.), Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2008.
- Ząbek Maciej, *Fascynacje i niechęć do obcego innej płci. O stosunku Polaków do małżeństw z cudzoziemcami na przykładzie związków polsko-afrykańskich* [w:] *Kulturowe wymiary imigracji do Polski. Studia socjologiczne*, E. Nowicka, S. Łodziński (red.), Wydawnictwo ProLog, Warszawa 2006.

Książka czy księga rodu? O prozie rodzinnej Mikołaja Łozińskiego

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę ustalenia miejsca *Książki* Mikołaja Łozińskiego w cieszącym się coraz większą popularnością nurcie literatury wspomnień rodzinnych. Poniekąd *Książka* to gra z konwencją sagi rodzinnej. Autor nie sięga po obszerną formę, rezygnuje z linearnej narracji, decyduje się natomiast na ufikcyjnienie opowieści. Choć klucz autobiograficzny zostaje przesunięty na drugi plan, nie oznacza to, że staje się całkowicie nieużyteczny. Ponadto *Książka* ukazuje wieloznaczność, jaka wynika z decyzji tworzenia opowieści rodzinnej. Instytucja rodziny wciąż ma pozytywne konotacje, takie jak bezpieczeństwo czy stabilność, jednak w trakcie pisania o rodzinie, nieuniknione jest przełamywanie sfery tabu. W poniższym tekście przedmiotem mojego zainteresowania jest zatem zarówno sposób przedstawienia rodziny w tekście, jak i przyjęta przez Mikołaja Łozińskiego forma opowieści.

Wprowadzenie

Książka, po powieści *Reisefieber* i *Bajkach dla Idy*, jest trzecią publikacją na koncie Mikołaja Łozińskiego. Chyba nie można wymyślić mniej skomplikowanego tytułu dla napisanej przez siebie książki, niż *Książka* właśnie. Ten prosty z pozoru koncept niesie ze sobą znacznie poważniejsze konsekwencje niż mogło by się wydawać na pierwszy rzut oka. Autor gra z konwencją cieszącej się ostatnio coraz większym zainteresowaniem sagi rodzinnej. W ostatniej dekadzie pojawiły się między innymi wspomnienia Jerzego Stuhra¹, Andrzeja Zolla², Krzysztofa Teodora Toeplitza³, Andy Rottenberga⁴, Marii Diatłowieckiej⁵ czy Agaty Tuszyńskiej⁶.

Łoziński tym wielkim rodzinnym narracjom wychodzi naprzeciw. *Książka* to nie księga. W tym kontekście objętość powieści (nie przekraczająca dwustu stron) wydaje się znacząca wobec kilkusetstronicowych (zblizających się nawet do tysiąca) sag. W przeciwieństwie do wspomnień rodzinnych zaliczanych do literatury dokumentu osobistego, w *Książce* los bliskich jest tylko (a może aż!) bodźcem do spisania ufikcyjnionej opowieści. Autor *Reisefieber* nie sięga po odległe linie przodków, zatrzymuje się w obrębie postaci dziadków, ojca, matki i starszego brata. Nie umieszcza zdjęć, nie opowiada wszystkiego linearną historią. Czytelnik sam ma poskładać powracające w różnych rozdziałach wątki w jedną całość. Przy tym granica między rzeczywistością a fabularnym zmyśleniem jest trudna do wyznaczenia.

* Mgr, doktorantka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, urror@poczta.fm.

¹ J. Stuhr, *Stuhrowie. Historie rodzinne*, Kraków 2009.

² A. Zoll, *Zollowie. Opowieści rodzinne*, Kraków 2010.

³ K.T. Toeplitz, *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*, Warszawa 2004.

⁴ A. Rottenberg, *Proszę bardzo*, Warszawa 2010.

⁵ M. Diatłowiecka, *Mozaika rodzinna*, Warszawa 2010.

⁶ A. Tuszyńska, *Rodzinna historia lęku*, Kraków 2005.

Aspekt autobiograficzny twórczości

Jednak, ze względu na zbieżność losów powieściowej rodziny z historią Łozińskich, *Książkę* chciałoby się czytać jako rodzinną autobiografię, wszak Mikołaj Łoziński, tak jak główny bohater a zarazem narrator, pochodzi z rodziny polsko-żydowskiej, przy tym nietrudno wskazać prototypy poszczególnych krewnych z powieści. Postać ojca z *Książki* swoją biografią łudząco przypomina ojca autora – Marcela Łozińskiego. Obaj są dokumentalistami, ich droga do zdobycia wykształcenia z zakresu reżyserii filmu dokumentalnego jest podobna (najpierw kończą studia techniczne, dopiero potem decydują się na studia filmowe). Obaj w 1990 roku, przed pierwszymi wolnymi wyborami prezydenckimi, pracują nad kampanią telewizyjną premiera pierwszego demokratycznego rządu. Pojawiają się także wątki związane z pobytem ojca w domu dziecka, co również jest zbieżne z dzieciństwem Marcela Łozińskiego, który w czasie II wojny światowej najpierw znajdował się pod opieką przyjaciółki matki Idy Detez de la Dreve, a później przebywał w kilku domach dziecka na terenie południowej Francji.

Podobnie dzieje się w przypadku pozostałych krewnych. Pierwszy z rozdziałów, *Szuflada*, przedstawia miłosny trójkąt. Dziadek bohatera poznaje w sanatorium kobietę, dla której postanawia odejść od babki narratora. Tu także sylwetki Łozińskich pokrywają się z tymi powieściowymi, bowiem przyczyną rozvodu babki autora, Eugenii Łozińskiej z Romanem Korneckim, była miłość do poznanej w uzdrowisku w Davos Szwajcarki Pauliny Stebler. Co ciekawe, w *Książce* historię związku opowiada „ta druga” kobieta już jako pensjonariuszka domu starców – określana wtedy przez narratora trzecią babcią.⁷

Te zbieżności można by jeszcze mnożyć, a finał poszukiwań autobiograficznych wątków prowadzi do stwierdzenia, że książka choć fikcyjna, to sporo mówi o samych Łozińskich. Zresztą sam autor temu nie zaprzecza⁸. Dla Łozińskiego to, co jest w powieści autobiograficzne ma stać się także fikcją, złąć się z tym, co zmyślone. Jest to między innymi dowód na to, że instytucja rodziny sama w sobie stanowi atrakcyjny materiał dla pisarza. „Pożyczona” biografia rodziny Łozińskich pozwala uzupełnić celowo pozostawione powieściowe luki, bo przecież o samym narratorze nie wiadomo zbyt wiele. Tak jak pozostali bohaterowie, jest pozbawiony imienia, nie znamy też jego profesji. Wiemy, że pisze książkę o swojej rodzinie, ale czy jest pisarzem, czy tylko amatorem – nie wiadomo. Brakuje też informacji, jakie pobudki kierują nim podczas spisywania rodzinnych dziejów. Wszystkie te niedopowiedzenia zapełnia wyobrażenie o rzeczywistym autorze piszącym *Książkę* – Mikołaju Łozińskim.

Rezygnując z klucza autobiograficznego, pozyskujemy jeszcze jeden wymiar powieści, wynikający z faktu, iż autor jest z wykształcenia socjologiem. Zainteresowanie narracjami rodzinnymi w środowisku socjologów, antropologów, historyków czy kulturoznawców oczywiście nie budzi zaskoczenia. Warto przy tym zaznaczyć, że zarejestrowane wspomnienia krewnych, listy lub innego typu dokumenty życia codziennego stanowią źródło informacji o fragmencie społeczeństwa, jakim jest rodzina. Dzieje się tak w pracach Oscara Lewisa⁹, w badaniach Małgorzaty Szpakowskiej¹⁰, opartych na metodzie biograficznej zapoczątkowanej w polskiej socjologii przez Floriana Znanieckiego, czy u Marcina Kuli¹¹. W tym kontekście proza Łozińskiego mogłaby być odczytana jako realizacja studium przypadku relacji rodzinnych. Obraz współczesnej rodziny, jaki został przedstawiony w *Książce*, może stanowić przypis do toczonej dyskusji o postępującym kryzysie rodziny. Ogłoszony alarm nie jest do końca uzasadniony. Na model rodziny przełomu XX i XXI wieku ma wpływ rewolucja postindustrialna, z którą wiąże

⁷ Informacje dotyczące biografii Marcela Łozińskiego oraz jego rodziny podaje za: M. Hendrykowski, *Marcel Łoziński*, Warszawa 2008.

⁸ Zob. Rozmowa Agnieszki Wolny-Hamkało z Mikołajem Łozińskim: *Mikołaj Łoziński w Tajnych Kompletach*, <http://fundacja-karpowicz.org/mikolaj-lozinski-w-tajnych-kompletach-relacja/>, dostęp 02.12.2011.

⁹ O. Lewis: *Sanchez i jego dzieci Autobiografia rodziny meksykańskiej*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Kraków 2011.

¹⁰ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.

¹¹ M. Kula, *Autoportret rodziny X*, Warszawa 2007.

się wzrost niezależności kobiet spowodowany ich aktywnością zawodową, kształtowanie się modelu rodziny z podwójnym dochodem, równouprawnienie obu płci. Istotna przy tym jest także wzrastająca refleksja dotycząca ludzkiej prywatności, czyli życia intymnego oraz rodzinnego. Znaczący jest wydłużający się cykl życia człowieka. Wszystkie wymienione wyżej zjawiska powodują raczej zmiany niż kryzys. Krytyczna diagnoza obecnej sytuacji instytucji rodziny wynika zaś z opierania się na trzech mitach. Po pierwsze mitu o uniwersalności rodziny. Po drugie mitu o rodzinnej harmonii. Po trzecie mitu o stabilnej przeszłości rodziny¹².

Jak zauważa Tomasz Szlendak:

„ (...) nie było żadnego złotego wieku rodziny. Nie było czasów, w których nie występowały takie zjawiska jak zdrada, seks przedmałżeński czy urodzenia pozamałżeńskie. Mało tego, okresy, które zwykło nazywać się złotymi, charakteryzowały się większym odsetkiem dzieciobójstw, antykoncepcję zastępowała zaś powszechna aborcja. Kiedyś wcale nie było lepiej, dlatego teraz nie może być gorzej. Jeśli mówimy o jakimś kryzysie to bardziej ten termin pasuje do XIX niż XXI wieku.”¹³

Z podobną intuicją Łoziński konstruuje swoją książkową rodzinę, odrzuca mity, którym dość często ulegają autorzy wspomnień rodzinnych. Rodzina z *Książki* to rodzina, która ma być ufikcyjniona i może dlatego właśnie łatwiej przedstawić jej skomplikowane relacje. Zarówno małżeństwo dziadków ze strony ojca, jak i matki kończy się rozwodem, rozpada się także związek rodziców, a narrator (podobnie jak wcześniej jego ojciec) dzieli swoje dzieciństwo pomiędzy dwa domy. Zakończenia tych rozstań są skrajnie różne. Jedni pozostają w przyjaźni – mąż z obecną i była żoną spotykają się na wspólnych obiadach, po których słucha się muzyki poważnej. Drudzy zupełnie się od siebie odcinają, dzieląc mieszkanie na pół, całkowicie ignorując drugą stronę, nawet jeśli trzeba się ze sobą minąć na wspólnej klatce schodowej.

Dodatkowo, wpływ na rodzinną prywatność mają także role przyjęte w sferze życia publicznego. Rodzice ojca narratora to profesorska rodzina działająca w opozycji, zaś rodzice matki (szczególnie ojciec) są zagorzałymi działaczami partii.

Rodzinę z *Książki* od kryzysu ratuje przełamywanie tabu. Trzeba napisać także o tym, co wstydlive. Poszczególne rozdziały powieści poprzedzają fragmenty dialogów narratora z bliskimi o pisanej książce. Matka, ojciec i starszy brat sugerują, o czym nie wypadałoby pisać (legitymacja partyjna dziadka, obrączki kupione przez starszego brata na ślub ojca i jego drugiej żony). O tym, według bohaterów, nie można pisać, bo to albo zbyt intymne, albo zbyt kompromitujące. Narrator faktycznie nie poświęca rozdziałów tym kłopotliwym dla rodziny przedmiotom. Już nie musi, bo to sami bohaterowie poprzez wyrażenie swojej prośby o przemilczenie czegoś, demaskują swój wstyd. Na zakończenie, po raz ostatni narrator oddaje głos swojemu ojcu:

„- Synku, stałeś się niebezpieczny. Trzeba przy tobie uważać na każde słowo, każde zdanie, każdą rodzinną historię. Dlatego dwie prośby. Pierwsza.

- Tak?

- Jest jeszcze jeden przedmiot, o którym masz nie pisać.

- Tak?

- I masz też nie pisać, że masz o nim nie pisać. Pewne rzeczy muszą zostać w rodzinie.

- OK.

- Obiecujesz?

- Tak. Wiem, który to przedmiot.

- Druga prośba. Chciałbym, żebyś zostawił wreszcie w spokoju naszą rodzinę. Czas zająć się innymi sprawami, dobrze?”¹⁴

¹² T. Szlendak: *Socjologia rodziny*, Warszawa 2011, s. 394-397.

¹³ Tamże, s. 396.

¹⁴ M. Łoziński, *Książka...*, s. 177.

Symbol i jego znaczenie

Nietrudno domyślić się, że tym ostatnim, najbardziej intymnym przedmiotem jest właśnie pisana książka, która zostaje włączona do szeregu przedmiotów wykorzystanych jako pretekst do snucia opowieści o przeszłości rodziny. Przedmioty, poprzez jakie zostaje opisana rodzina, nie przedstawiają materialnej wartości, nie są to obrazy, biżuteria, czy srebra. Są bardzo prozaiczne: szuflada, telefon, obrączka, klucze, zeszyt, ekspres, okulary, maszynka do włosów. Właściwie to nawet nie są pamiątki rodzinne, więc i wartość sentymentalna nie jest zbyt wielka. Ta zwyczajność przedmiotu pozwala ukazać sytuację rodzin polsko-żydowskich, które pozbawiane w czasie wojny całego dobytku, pozostają bez rzeczy, które mogłyby być rodzinną pamiątką. Rodzina nie może istnieć bez pamiątek. Przedmioty codziennego użytku zastępują te utracone, scalają i definiują rodzinę. Nie chodzi tu oczywiście o definiowanie poprzez posiadany majątek statusu społecznego, ale o coś znacznie ważniejszego, o poczucie przynależności do rodziny jako zbiorowości¹⁵.

Przedmioty to także symbol wpływu zachodzących przemian społeczno-politycznych, rozwoju techniki na instytucję rodziny. W rozdziale *Telefon* aparatów telefonicznych jest kilka: przedwojenny czarny ericsson z słuchawką tak długą, że trudno mówić i słuchać jednocześnie; telefon z automatyczną sekretarką; komórka i wreszcie komunikator Skype, który choć telefonem już nie jest, to służy temu samemu – komunikacji. Przed marcem 1968, nocą w mieszkaniu dziadka dzwonią telefony:

„- Do Issraela – męski głos syczy zawsze to samo. – Ssspierdalaj do Issraela. (...) – A ty do Egiptu – odpowiada mu – bo tam osłów potrzebują.”¹⁶

Telefon milknie bez sygnału wtedy, gdy jest zepsuty albo wtedy, gdy wybucha stan wojenny. Rozmowy trzeba zamawiać, a słuchawkę świdruje komunikat: „rozmowy kontrolowane”. Przez nielegalnie podłączony do skrzynki telefonicznej sklepu spożywczego aparat bohater informuje swojego ojca o wyjeździe matki na obóz feministyczny. Znacznie później nie ma już ograniczeń, można dzwonić do woli. Nagrywać komunikat na automatycznej sekretarce, zostawiać wiadomości w stylu „dlaczego się nie odzywasz”, wywoływać awantury w salonach komórkowych, składać życzenia przez komunikatory, trzeba przy tym tylko dbać o łączność, żeby głos się nie rwał, a obraz nie zacinął.

Skupienie uwagi na przedmiotach zbliża także opowieść do narracji filmowej. Próba ukazania całości historii poprzez uchwycony detal przypomina zasadę, jaką kierowali się w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku polscy dokumentaliści z Marcelem Łozińskim na czele. Ten metonimiczny zabieg określany zasadą „kropli wody”, w której można zobaczyć świat, był sposobem na obejście cenzury tak, by móc przedstawiać nieprzekłamaną przez propagandę rzeczywistość¹⁷.

„W myśl tej zasady, aby przedstawić całość, wystarczy w niezafalszowany sposób pokazać należącą do niej część.”¹⁸

Jak zauważa Marek Hendrykowski, kroplą wody może być „mikrokosmos jakiejś instytucji: zakładu pracy, szkoły, urzędu”, jakieś zdarzenie, albo „<<podstawowa komórka społeczna>>, czyli rodzina”¹⁹ i tu filmoznawca przywołuje film Marcela Łozińskiego oparty na wątku rodzinnym *Rano, popołudnie, wieczór*.

¹⁵ Temat przedmiotów w kontekście Holocaustu został podjęty przez Bożenę Shallcross: B. Shallcross, *Rzeczy i zagłada*, Kraków 2010. O roli rzeczy w rodzinach żydowskich i polsko-żydowskich wspomina także sam autor Książki podczas rozmowy z Agnieszką Wolny-Hamkało. Zob. *Mikołaj Łoziński w Tajnych Kompletach*, <http://fundacja-karpowicz.org/mikolaj-lozinski-w-tajnych-kompletach-relacja/>, dostęp 02.12.2011.

¹⁶ Tamże, s. 21.

¹⁷ M. Hendrykowski, *Marce Łoziński...*, s. 54.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

W *Książce* pojawia się wiele elementów, które w dość płynny sposób mogą zostać przełożone na filmowy język. Takim detalem jest chociażby metka z imieniem i nazwiskiem przy koszuli pensjonariuszki domu starców, drugiej żony dziadka, z którą spotyka się narrator. Czynność praktykowana przez personel ośrodka nie jest niczym zaskakującym, zapisane na ubraniu imię i nazwisko ma ułatwić sortowanie prania. Jest w tym jednak coś upokarzającego dla podopiecznych. Narrator dostrzega, jak podczas rozmowy kobieta „dyskretnie wsuwa w spodnie swoje imię i nazwisko dziadka”²⁰. Co ważne, opowiada wówczas o swoim związku z pierwszym mężem. Wraz z upływem czasu (kolejnym praniem) nazwisko ściera się z podkoszulka, podobnie dzieje się z tożsamością i pamięcią bohaterki. Metafora zacierającej się pamięci podtrzymywana jest przez sam tytuł przywoływanego rozdziału – *Szuflada*. Czasem któraś z szuflad pamięci zaczyna się i nie chce się otworzyć. Trzecia babcia szczegółowo opisuje pierwsze spotkanie z poprzednią żoną dziadka. Pamięta bardzo dużo: obiad, na który podała kurczaka z czosnkiem smażonego w miodzie, białą bluzkę, spodnie i brak makijażu u byłej żony dziadka i to, że tamta przez grzeczność nie wspomniała nic o swojej niechęci do potraw z czosnkiem. Natomiast z trudnością przychodzi starszce określenie swojej teraźniejszej sytuacji, co zostaje zasygnalizowane, gdy ze zdziwieniem reaguje na wieść, że znajduje się w Bazylei.

„A co robiłaś po jego (dziadka narratora – przyp. UBG) śmierci? – wyciągam i składam sweter. – Po wyjeździe z Polski?

– Jak to? – pyta wciąż tyłem do mnie.

– Po powrocie do Bazylei – ruszam swobodnie – Przez dwadzieścia trzy lata.

– A my jesteśmy teraz – odwraca głowę – w Bazylei?”²¹

Podobnie wymowne interpretacyjnie są fragmenty ukazujące realia stosunków polsko-żydowskich. W latach sześćdziesiątych ojciec odbiera pakunki ze sklepu mięsnego: „<dla pana profesora i jego rodziny>”²², czasem zdarza się kontrola i wówczas musi ukrywać się w chłodni, później poświęca cały dzień na rozwieszenie polędwicy „...po wszystkich braciach i siostrach dziadka. Po 1968 roku nie będzie mu to już zajmowało całego dnia.”²³

W rok po 1968 babcia narratora wysyła list do swojej przyjaciółki, w którym opisuje swoje nowe mieszkanie:

„Nowe mieszkanie nie jest duże, za to w nowoczesnym bloku, na ósmym piętrze i z widokiem na komin fabryki cukierków! Wciąż brakuje mi przyjaciół, którzy musieli wyjechać rok temu.”²⁴

Podsumowanie

Konstrukcja *Książki*, która ma być przecież materiałem fikcyjnym, ma wiele wspólnego z takim rodzajem dokumentu filmowego, gdzie zostaje wykorzystana inscenizacja. Właśnie taki typ opowieści wykorzystywał w swoich dokumentach Marcel Łoziński, „który uważał i nadal uważa, że świat przed kamerą rzadko mówi o sobie. Aby rzeczywistość przemówiła i powiedziała coś ważnego w sobie, należy jej to umożliwić.”²⁵ Jak się zatem wydaje Mikołaj Łoziński inscenizując losy swojej rodziny podąża ścieżką wyznaczoną przez warsztat ojca. Nie odczuwa przy tym potrzeby nałożenia grubszej warstwy kamuflażu na swoje postaci, bo *Książka* jest i nie jest o rodzinie Łozińskich. Niezależnie od tego, ile

²⁰ M. Łoziński, *Książka...*, s. 9.

²¹ Tamże, s. 11.

²² Tamże, s. 23.

²³ Tamże, s. 24.

²⁴ Tamże, s. 142.

²⁵ M. Hendrykowski, *Marcel Łoziński*, s. 57.

w inscenizacji jest wymków z prawdziwych wspomnień, to konspiracyjne rozwożenie mięsa, ukrywanie się w chłodni pomiędzy tuszami, czy wreszcie ocierający się o groteskę widok z okna na komin fabryki cukierków jest metonimią tamtej rzeczywistości.

Odpowiadając na pytanie, czy *Książka* jest księgą rodu znaczące jest to, że temat rodziny podejmuje młody, urodzony w latach osiemdziesiątych pisarz. Co prawda, przypadek Łozińskiego nie jest odosobniony. Kilka lat wcześniej na rynku wydawniczym pojawiła się proza rodzinna jego rówieśnika Jacka Dehnela²⁶. Wciąż jednak przewagę wśród autorów, decydujących się na opisanie historii swojej rodziny, stanowią reprezentanci starszego pokolenia. *Książka* wobec publikowanych sag zajmuje drugi biegun prozy rodzinnej. Łoziński rezygnuje z obszernej, linearnej narracji, tak chętnie podejmowanej przez autorów sag, na rzecz fragmentarycznej, znacznie skromniejszej rozmiarem formy. Odsłania to, co w rodzinie wstydlive, nie troszcząc się przy tym o konstruowanie skalającego rodzinę mitu. Nie podtrzymuje także (co częste w sagach) porządku patriarchalnego, równomiernie eksponując losy linii męskiej i żeńskiej. Jeśli znaczna część autorów wspomnień rodzinnych chce stworzyć dokument, świadectwo o swojej rodzinie, to Mikołaj Łoziński robi coś odwrotnego. Zmierza swoją prozą w stronę literatury, czego wyraźnym sygnałem jest tytuł – *Książka* oraz lokowanie w tekście wątków autotematycznych. W tym rozumieniu *Książka* to nie tradycyjna księga rodu, ale raczej postulat ukazujący nową koncepcję opowieści o rodzinie.

Bibliografia

- Dehnel Jacek, *Lala*, Warszawa 2006.
- Diatłowska Maria, *Mozaika rodzinna*, Warszawa 2010.
- Hendrykowski Marek, *Marcel Łoziński*, Warszawa 2008.
- Kula Marcin, *Autoportret rodziny X*, Warszawa 2007.
- Lewis Oscar, *Sanchez i jego dzieci Autobiografia rodziny meksykańskiej*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Kraków 2011.
- Łoziński Mikołaj, *Książka*, Kraków 2011.
- Łoziński Mikołaj, Mikołaj Łoziński w Tajnych Kompletach, <http://fundacja-karpowicz.org/mikolaj-lozinski-w-tajnych-kompletach-relacja/>, dostęp 02.12.2011.
- Nęcka Agnieszka, *Szuflada rodzinnych sekretów*, „Nowe Książki” 6 (2011), s. 63.
- Rottenberg Anda, *Proszę bardzo*, Warszawa 2010.
- Shallcross Bożena, *Rzeczy i zagłada*, Kraków 2010.
- Stuhr Jerzy, *Stuhrowie. Historie rodzinne*, Kraków 2009.
- Szlendak Tomasz, *Socjologia rodziny*, Warszawa 2011.
- Szpakowska Maria, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.
- Toeplitz Krzysztof Teodor., *Rodzina Toeplitzów. Książka mojego ojca*, Warszawa 2004.
- Tuszyńska Agata, *Rodzinną historią lęku*, Kraków 2005.
- Zoll Andrzej, *Zollowie. Opowieści rodzinne*, Kraków 2010.

²⁶ J. Dehnel, *Lala*, Warszawa 2006.

Grażyna Słupczyńska*

Instytucja rodziny jako czynnik na drodze do inicjacji dziecka na przykładzie wybranych spektakli Teatru im. H. Ch. Andersena w Lublinie

Streszczenie

W niniejszym artykule pragnę przybliżyć i scharakteryzować obraz współczesnej rodziny. Ukształtowana współcześnie wspólnota rodzinna pod wpływem zmian cywilizacyjnych ponosi w pewnym sensie konsekwencje globalnych modyfikacji. Obraz współczesnej rodziny oraz kondycja dzieci i dorosłych tworzących ją jest niezwykle interesującym obszarem badawczym. Na przykładzie trzech adaptacji spektakli z repertuaru Teatru im. H. Ch. Andersena w Lublinie postaram się ukazać obraz rodziny jaki wyłania się z tych spektakli i charakter panujących w niej relacji. Zadania, funkcje i wzajemne zależności panujące w grupie tworzącej wspólnotę nabierają wręcz inicjacyjnego charakteru, a więc zwracają uwagę na powinności teatru wobec najmłodszych osób.

Wprowadzenie

Rodzinę najczęściej definiuje się jako podstawową komórkę społeczną, niewielką grupę osób połączonych ze sobą związkami biologicznymi¹, w której poszczególne osoby spełniają określone role i funkcje. Jako podstawowe i naturalne środowisko rodzina „warunkuje rozwój i życie człowieka, a także jest fundamentalną instytucją społeczną opartą na trwałych podstawach związków, zarówno biologicznych, jak i emocjonalnych”². W katolickim modelu rodziny podkreśla się tworzenie wspólnoty życia i miłości³, oparta na sakramencie małżeństwa, poczęciu i wychowywaniu dzieci. Jak każda grupa społeczna podobnie i rodzina podlega licznym przemianom, które wywołują czynniki zewnętrzne. Te modyfikacje i przeobrażenia dokonują się pod wpływem przede wszystkim procesów i czynników związanych z przemianami społeczno-kulturowymi, politycznymi, religijnymi. Stworzenie więc pełnej definicji rodziny, uwzględniającej wielokierunkowe jej postrzeganie i liczne funkcje i zadania jakie się jej przypisuje jest niezwykle trudne. „Trudności te wynikają stąd, iż odpowiednia definicja powinna zawierać wszystkie formy życia rodzinnego, charakterystyczne dla społeczeństw różnych kultur, okresów historycznych i strojów”⁴. Nader częstym zjawiskiem właśnie obecnie jest wielokierunkowość odnosząca się do form życia społecznego, która to przesłania właściwe ujęcie i zdefiniowanie rodziny, jako istotnego czynnika warunkującego wspólną egzystencję.

* Mgr, Uniwersytet Marii Curie- Skłodowskiej Lublinie, doktorantka w Zakładzie Teatrolologii UMCS w Lublinie, grazynaslp@wp.pl.

¹ F. Adamski, Rodzina [w:], *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Warszawa 2003, s. 232.

² H. Marzec, *Problemy rodziny na początku trzeciego tysiąclecia*, Wstęp, red. H. Marzec, M. Pindera, t. 1, s. 7.

³ S. Stefanek, *Rodzina*, [w:], *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. Ozorowski, Warszawa 1999, s. 223.

⁴ S. Kawula, J. Brągiel, A. W. Janke, *Pedagogika rodziny*, Toruń, 1997, s. 35.

Rodzina jako odzwierciedlenie przemian cywilizacyjnych

Rodzina w XXI ponosi konsekwencje przemian jakie dokonują się współcześnie. Można bez większego problemu odczytać z kondycji współczesnej instytucji rodziny kierunek cywilizacyjnych przemian. Wszeghogarniające zmiany rzeczywistości będące następstwem globalizacji, „traumy kulturowej”⁵ czy komunikacyjnego bumu – telewizja, Internet, środki masowego przekazu⁶, w sposób szczególnie wpłynęły na relacje w rodzinie, a w szczególności formę komunikacji między dorosłymi a najmłodszym pokoleniem. Wszystkie zdobycze techniki, technologia usprawniająca zdobywanie informacji zmieniają świat w „globalną wiosnę”⁷, w której bardzo często naturalne relacje zostają zastąpione sztucznymi zamiennikami. Najtrudniejsza wydaje się być właśnie teraźniejszość, a budowanie relacji w nowoczesnej rodzinie – prawdziwym wyzwaniem. Te wszystkie przemiany dotyczą w sposób szczególny dziecka i jego kondycji we współczesnym świecie. Współczesna małemu człowiekowi rzeczywistość jest jego naturalnym środowiskiem, gdyż przeszłość może znać jedynie z opowiadań starszego pokolenia. Wobec tych wszystkich przemian sytuacja dziecka okazuje się szczególna a rola rodziny, niezastąpiona.

Misja wychowawcza sztuki teatralnej

Podstawowymi funkcjami rodziny są: tworzenie wspólnoty, udział w życiu społecznym oraz posiadanie i opieka nad dziećmi⁸. Rolę osób dorosłych w rodzinie wobec dzieci można określić jednym słowem jako wychowywanie, które rozbite na mniejsze elementy polega przede wszystkim na uczeniu, pokazywaniu i wprowadzaniu w świat, nieznaną małemu człowiekowi rzeczywistość, określane mianem „inicjacji kulturowej”. Wprowadzanie małego człowieka nie tylko w świat kultury symbolicznej, lecz szerzej w nieznaną mu obszary życia odbywa się często podczas kontaktu z teatralną rzeczywistością. Sfera przeżyć estetycznych, które uruchamia kontakt ze sztuką „jest jakby żywiołem, w którym człowiek inaczej się porusza, inaczej żyje, inaczej oddycha niż w żywiołach: intelektualnego dociekania, praktycznych poczyni, społecznego współzycia, oderwanych spekulacji czy modlitewnych metafizycznych wlotów”⁹. O niezwyklej randze owych przeżyć można mówić w momencie, gdy jej odbiorcą bądź twórcą jest dziecko. Teatr dla dzieci jest „tworem” specyficznym, gdyż w właśnie w relacji z dzieckiem ujawnia on niezwykły potencjał, który określony jako kształtowanie czy wychowanie dotyka złożonych funkcji i zadań. Sztuka widowiskowa przeznaczona dla małego widza jest o wiele bardziej złożona – „obok syntezy sztuk łączy się w jego ramach, także i zadania niezwykle, polegające na przełożeniu świata na język dziecka”¹⁰. Owa misja wychowawcza rozpada się na mniejsze zadania, dotyczące relacji dziecka i świata, przestrzeni kulturowej, komunikacyjnej i teatralnej a w odniesieniu do teatru lalkowego przybiera szereg innych modyfikacji w obrębie zadań. Teatralny świat stanowi niezwykłą przestrzeń dla dziecka. Jest swoistym obszarem doświadczeń, przeżyć posiadającym wręcz inicjacyjny charakter.

⁵ P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany*, Warszawa 2000, s. 12.

⁶ M. Kiełar-Turska, *Sytuacja dziecka w świecie bumu komunikacyjnego*, [w:], *Sztuka dla dziecka jako forma komunikacji*, red. G. Leszczyński, Poznań 2009, s. 61.

⁷ J. Izdebska, *Dzieciństwo globalne*, [w:], *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, Warszawa 2003, s. 872.

⁸ P. Magier, *Modele oraz funkcje rodziny w nauczaniu Kościoła Katolickiego*, [w:] H. Marzec, *Problemy rodziny na początku trzeciego tysiąclecia*, Wstęp, red. H. Marzec, M. Pindera, t. 2, s. 71.

⁹ S. Szuman, *Wstęp zasadniczy do zagadnień wychowania estetycznego*, „Marchoń” 1937, nr 3, s. 305-303.

¹⁰ M. Tyszkowa, *Psychologiczna charakterystyka dziecka odbiorcy teatru lalek*, [w:] „Konferencje 1968: materiały z konferencji poświęconej sprawom teatru lalki i dramaturgii lalkowej”, red. A. Górny, Poznań 1968, s. 33.

Jeżeli w ogóle można dokonać jakiejkolwiek hierarchii funkcji i zadań sztuki widowiskowej wobec dziecka to jedną z pierwszych jakie należy wymienić jest pokazywanie, wprowadzanie dzieci w świat dorosłych, uczenie świata. Nadrzędną więc i najbardziej pożądaną jest poznawcza funkcja teatru dla dzieci¹¹. Dorosłemu teatr umożliwia interpretację świata, opartą na przetwarzaniu posiadanej wiedzy na pewnym z góry określonym poziomie, jej transformację¹². Takie działanie nie jest jednak możliwe u małego widza, gdyż nie dysponuje on w takim stopniu wiedzą, aby mógł dokonać swoistych odwołań. Podkreśla się jednak w relacji dziecka z teatrem naturalne zdolności małego widza do projekcji, która realizuje się „poprzez własną aktywność twórczą, zaspakajania estetycznych potrzeb przez <bycie w roli>, naśladowanie”¹³. Trudno jest jednak wskazać te obszary w dziecięcym świecie, które umożliwiają małemu odbiorcy adaptowanie się w teatralnej przestrzeni. Pomocne są bezwątpienia takie mechanizmy jak doświadczenie, a więc pewne kompetencje do uczestniczenia w świecie kultury umożliwiające odbiór dzieła teatralnego, ciekawość stanowiąca cechę rozpoznawczą dziecka jako małego odkrywcy i pozytywne relacje z dorosłą osobą wprowadzającą dziecko w świat teatru¹⁴. Dziecko jawi się więc jako badacz, odkrywca penetrujący nowe dla siebie obszary rzeczywistości.

Najbardziej aktywną sferą osobowości dziecka w teatralnych spotkaniach jest wyobraźnia. Sztuka teatralna adresowana do dzieci stanowi „prowokację wyobraźni, jej ciągle pobudzanie, podsycanie, zaciekawianie każdego jej fragmentu przez to, co dzieje się na scenie, obok niej, a nawet w nich samych”¹⁵ podczas tylko jednego spektaklu teatralnego. Rozwijanie wyobraźni – jej kształtowanie i modelowanie – można śmiało zaliczyć do elementów składowych funkcji poznawczej teatru. Tematyka teatralnych przedsięwzięć kierowanych do dziecka jest niezwykle bogata, koncentruje się jednak wokół spraw, które dotyczą dziecka bezpośrednio, są bliskie jego otoczeniu, potrzebom i problemom.

Działalność kulturalna teatru im. H. Ch. Andersena w Lublinie

Teatr im. H. Ch. Andersena w Lublinie już od ponad 55 lat (w 2009 roku teatr obchodził swój jubileusz) wprowadza małego widza w świat baśni, magii i cudownych postaci wykorzystując przy tym coraz to nowsze sposoby oddziaływania na wyobraźnię i nadszanie za jego rozwojem. „Andersen” – jako teatr dialogu podejmowanego z małym widzom – od początku swojej działalności oferuje współcześnie spektakle niezwykle bogate tematycznie i atrakcyjne wizualnie, nie pomijając także wychowawczych aspektów sztuki dla dzieci. Współczesny świat, szybkie tempo życia – rozwój techniki, Internetu, środków masowego przekazu, a także pojawienie się nowych niebezpieczeństw czekających na dzieci – wymaga nawiązywania w sztuce dla małego odbiorcy do wartości podstawowych, poniekąd pierwotnych, takich jak: dom, rodzina, przyjaźń, odpowiedzialność. Motyw rodziny, jako jeden z tematów w rozległej problematyce współczesnych spektakli, jest często spotykany w „Andersenie”. Aksjologiczny wymiar sztuki teatralnej przeznaczonej dla małego widza koncentruje się wokół problemów i zagadnień bliskich małemu człowiekowi, a więc nierozdzielnie wiąże się z najbliższym otoczeniem dziecka. Dom, rodzice, szkoła, przyjaźń, są dla dziecka źródłem licznych inspiracji i fascynacji. Zagadnienie rodziny i sposób jej ukazania w przedstawieniach nawiązuje więc do obszernej tematyki relacji dziecko – dorosły, a w dobie „bumu komunikacyjnego” i wszechobecnego kryzysu – dotyczącego w pewnym sensie także i instytucji rodziny – stanowi próbę odpowiedzi na liczne pytania kierowane w kierunku funkcji

¹¹ W. Domańska, *Przewodnik repertuarowy teatru lalek*, Warszawa 1976, s. 7-8.

¹² E. Fischer-Lichte, *Przedstawienia kulturowe*, „Didaskalia” 2010, nr 101, s. 48.

¹³ A. Asyngier-Kozieł, *Teatr – dziecko – edukacja*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2003, nr 3, s. 122.

¹⁴ M. Schejbal, *Teatr dla dzieci – co to takiego?*, „Teatr Lalek” 2004, nr 2, s. 18.

¹⁵ O. Błazewicz, *Zabawa jest teratogenna. Rozmowa z Krystyną Miłobędzką*, „Sztuka dla dziecka” 1990, nr 3, s. 32.

rodziców, dorosłych osób na drodze do dojrzałości dziecka. Nawiązywanie do tematyki rodzinnej pełni przede wszystkim funkcję inicjacyjną, a więc służy pokazywaniu i wprowadzaniu dziecka w świat przez dorosłych. Odbywa się to jednak na różne sposoby, z wykorzystaniem różnorodnych środków i form teatralnych, a także poprzez budowanie wielorakich obrazów modelu rodziny i jej funkcji.

Tradycyjny model rodziny, a więc dwa plus jeden w tym wypadku można odnaleźć w adaptacji jednej z najpopularniejszych bajek rosyjskich Jewgienija Sperańskiego *Cud Krasawicy*, której premiera na lubelskiej scenie miała miejsce 29 września 2007¹⁶. Tłumaczenia podjął się Włodzimierz Fełenczak, a wyreżyserował spektakl Jacek Malinowski. Analizując spektakl trudno nie zwrócić uwagi na fascynacje motywami zaczerpniętymi z tradycji, pieśni i podań rosyjskich, które w całościowym odbiorze sztuki zdają się pełnić istotną funkcję. Spektakl prezentuje losy Iwana Carewicza, młodzieńczego chłopca, który przeżywa liczne przygody i jego rodziców. Są to postaci baśniowe, które gromadzą wokół siebie w przedstawieniu licznych przedstawicieli dobrej i złej strony mocy takich jak: Zbój Bułat, Baba Jaga czy Kościec Nieśmiertelny. Iwan jest jedynakiem, oczkiem w głowie rodziców. Jego sytuacja jest dość komfortowa: pilnowany przez niańki, które śpiewają mu przepiękne kołysanki i wylizanki spędza czas na zabawie. Spektakl rozpoczyna się niezwykle poetycko: na pustą scenę, spowitą biało-niebieskim materiałem wybiegają trzy aniołki – po chwili zmieniające się w niańki Iwana Carewicza – deklamując wylizankę: *Dwa aniołki w niebie piszą list do siebie. Piszą, piszą i rachują ile listów potrzebują*. W śpiewanych rymowankach pojawia się tytułowa postać Cud Krasawicy, którą Iwan obdarzył głębokim uczuciem. Chłopiec zakochuje się w postaci z zasłyszanych piosenek i tu tak właściwie zaczyna się jego cała przygoda.

Iwan Carewicz jest jedynym dzieckiem w spektaklu. Jego rodzice obdarzyli go ogromnym darem: miłością, opieką i bytem, którego pozazdrościłoby mu niejedno dziecko. Właściwie to jest niewiele scen prezentujących całą trójkę, lecz z rodzinnych scen można odczytać wzajemne zależności i relacje. Chłopiec jest grzecznym dzieckiem, nie sprawia problemów wychowawczych, posłuszny zarówno rodzicom, jak i opiekunkom. Jest jednak w relacjach dziecko – dorośli pewien dystans. Rosyjska bajka prezentuje model rodziny oparty na bezgranicznym szacunku wobec starszych – przede wszystkim rodziców. Iwan nie zwraca się do rodziców inaczej jak *Tak Matko, tak Ojczyce...*. Owszem można zaobserwować pewne elementy świadczące o wkraczaniu chłopca w okres buntu i przekory, znudzenie dziecięcymi zabawami czy zainteresowanie picią przeciwną. Pierwsza rozmowa w spektaklu Cara i Carycy na temat syna dotyczy jego wczorajszego zachowania. Iwan (...) *Tupnął nóżką wczoraj na mnie (...) mleka pić już nie chce, zabawa się nudzi, pewnie w świat pójdzie już(...)* – mówi Caryca do męża. Nie jest to jednak powodem zmartwień rodziców, lecz jak sami przyznają zapowiedzią dojrzewania. Syn przeprosił matkę, ucałował ojca i na znak pokory usiadł na podłodze u ich nóg. Rodzina carska sprawia wrażenie dość zdystansowanej. Wspólnych scen całej trójki jest niewiele. Rodzice zainteresowani, a nawet zmartwieni są odczuciem nudy przez syna. Starają się zapewnić mu rozrywkę, zapelnąć wolny czas. Car i Caryca zdają się reprezentować model rodziców podchodzących do kwestii dojrzewania i wkraczania w dorosłe życie swojego syna raczej bardzo ostrożnie. Pomimo, iż miłość do syna i zainteresowanie jego nastrojem staje się głównym tematem ich rozmów, można wyczytać z tej relacji pewne pozostawienie Iwana samemu sobie, a raczej złym i dobrym siłom natury. Postawa ostrożności, nie narzucania młodemu człowiekowi z góry wyreżyserowanych sytuacji, okazuje się w finałowym momencie ogromną zaletą rodziców. Iwan oswaja się z nową rzeczywistością sam, lecz z aprobatą rodziców. To wycofanie obecne w postawie rodziców na początku spektaklu, owocuje dojrzałością syna. Adaptacja rosyjskiej bajki prezentuje młodego odkrywcę i rozsądnego na tyle rodziców, aby naukę i morał płynący z dokonywania wyborów pozostawić młodemu człowiekowi.

Musicalowa mega produkcja *Kopciuszek* (premiera 2 grudnia 2007) w reżyserii Jerzego Jana Połonia prezentuje dwie zupełnie odmienne rodziny, a także relacje w nich panujące. Historia biednej

¹⁶ G. Józefczuk, *Premiera w Andersenie*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Lublin”, nr 227, s. 7.

sieroty i księcia zapisała się w pamięci jako opowieść o szczęściu czekającym na każdego z nas gdzieś w świecie oraz siłę sprawiedliwości i miłości. W repertuarach teatrów dla dzieci *Kopciuszek* zajmuje szacowne miejsce jako tak zwana „bezpieczna pozycja”, chętnie adaptowana ze względu na potencjał tkwiący w tekście, a także różnorodność środków teatralnych możliwych do wykorzystania. Na lubelskiej scenie nacisk został położony na wkraczanie Księcia w świat dorosłych – jego pierwszy bal i wybór żony. Udział samych rodziców w tej szczególnej inicjacji w świecie dorosłych jest nie do przecenienia. Dwie rodziny zaprezentowane w adaptacji – pierwsza to Król, Królowa i Książę, druga zaś – tytułowy Kopciuszek, dwie siostry i macocha – dążą w swoich działaniach wyłącznie do jednego, a mianowicie szczęścia swoich dzieci, a przez to i własnego. Na dworze królewskim panuje ogromne poruszenie, gdyż dla jedynego syna pary królewskiej zostaje przygotowywany wielki bal, podczas którego wybierze sobie żonę. To podniecenie udziela się także rodzinie macochy i jej córkom, jedynie Kopciuszek wydaje się być odsunięty od przygotowań.

Para królewska reprezentuje wymarzonych rodziców: skoncentrowani na dziecku, opiekuńczy, kochający, lecz wszystko we właściwych proporcjach. Kierując się dobrem dziecka nie zapominają o prawie do wyboru i własnych decyzji syna. Wszystkie ich czyny są podyktowane miłością do dziecka i jak najlepszym przygotowaniem go do życia. Pokazywanie, uczenie dziecka świata i życia należy w tym przypadku właśnie do dorosłych. Ich syn, już prawie dojrzały mężczyzna, wkracza w dorosłość mając obok siebie niosących zawsze pomoc rodziców – przyjaciół. Punktem kulminacyjnym inicjacji dziecka, momentem przejścia ze świata dzieciństwa w dorosłość jest bal, podczas którego Książę ma wybrać sobie żonę. Nie jest to łatwy moment, zarówno dla syna, jak i rodziców. W relacjach między członkami rodziny daje się zauważyć partnerski układ, wzajemne poszanowanie i wyrozumiałość, która znajduje się na pierwszym miejscu w relacjach między członkami rodziny. Owszem zdarzają się i trudne momenty: dorastający młodzieniec nie szczędzi zmartwień rodzicom, na przykład okazując przekorę i brak zdecydowania przy wyborze kandydatki na żonę (dopóki nie poznał Kopciuszka). Istotna w adaptacji jest prezentacja rodziny królewskiej na zasadzie porównania jej z drugą rodziną (matką i jej trzema córkami, w tym Kopciuszką). Dwie rodziny egzystują obok siebie w skrajnie odmiennych warunkach, lecz tożsamy jeżeli chodzi o cel: w obu przypadkach rodzice kierują się dobrem potomstwa. Ewidentnie w rodzinie matki i jej córek pojawia się niezdrowa rywalizacja, która niszczy rodzinne więzi. O ile rodzice Księcia budując relacje z synem stosując rozmowę jako najważniejsze narzędzie wychowawcze, o tyle postępowanie matki córek nie ma nic wspólnego z rozsądnym wychowawczym podejściem. Jeżeli właściwie odczytuję wzajemne relacje panujące w rodzinie to matka jest raczej sędzią, arbitrem w wyścigach i przepychankach córek w drodze do Księcia, niż mądrą, doświadczoną osobą, potrafiącą zachować dystans do zaistniałej sytuacji. Nie ma co ukrywać, matka córek i „opiekunka” dla Kopciuszka jest złą osobą, wpychającą na siłę córki w dworskie środowisko, aby samej czerpać finansowe korzyści. W swoim postępowaniu kieruje się własnym dobrem, a nie szczęściem dzieci. Kopciuszek – w mniemaniu pozostałej części rodziny – nie pasuje do rodziny Tym bardziej nie powinna brać udziału w balu, wręcz „castingu na żonę”. Odepchnięta, zdana wyłącznie na samą siebie zostaje wynagrodzona. Także i w jej przypadku interwencja dobrych sił natury okazuje się właściwa. Te dwa – zgoła odmiennie – oblicza rodzin zwracają uwagę na stawiane często, szczególnie współcześnie, pytania o siłę miłości, poświęcenia w relacji dziecko – dorosły.

Rodzina jest także kanwą spektaklu *Nieznośne słońce* wyreżyserowanego w „Andersenie” przez Jacka Malinowskiego (premiera 14 marca 2010). Przedstawienie to wpisuje się w nurt teatru dla „naj-najmłodszych”¹⁷, współcześnie jednego z najprężniej rozwijającego się nurtu polskiego teatru dla małego widza. Przedstawiona na lubelskiej scenie historia jest bardzo prosta, lecz mimo to zaskakująca

¹⁷ Zob. A. Morawska-Rubczak, *Teatr lalek jako teatr dla najnajmłodszych*, [w:] *Teatr lalek i dziecko*, red. E. Rzewuska i G. Słupczyńska, Lublin 2011, s. 31.

: „mały słoń chce się dowiedzieć, co krokodyl jada na obiad, (...) udaje się więc w pełną przygodę i niebezpieczeństw podróż nad rzekę Limpopo, by tak rzec – zapytać u źródła, czyli samego krokodyla”¹⁸. Bohaterem całej historii jest mały słonik, tytułowe nieznosne słoniątko, które koncentruje na sobie całą uwagę otoczenia. Mieszka wraz z innymi zwierzętami – Żyrąfą, Hipopotamem, Strusiem, Wężem, Pytonem i Ptakiem Kolokolo – w dżungli pełnej czyhających niebezpieczeństw. Słonik jest w tym wieku, gdy nagminne i męczące dla osób z nim żyjących zadawanie pytań jest codzienną czynnością. Przydomek „nieznosne” słoniątko otrzymuje właśnie od bliskich, którzy zmęczeni już aktywnością malca dają mu klapsa i to właśnie określenie. Najbliższą rodziną słoniątka są zwierzęta, z którymi spędza czas. Nie ma tu mamy i taty, lecz starsi, doświadczeni, znający życie i niebezpieczeństwa przyjaciele. Obdarzają go miłością i opieką, zainteresowaniem i troską, w zamian chcą jednak jednego – czasem chwili ciszy, wytchnienia. Ich mały podopieczny robi wszystko, aby nikt się z nim nie nudził, zadając wciąż tysiące pytań, ...*Co jada krokodyl na obiad? Czemu mieszka w rzece? Skąd się biorą drzewa?....* Słoniątko bardzo kocha zwierzęta, z którymi żyje, lubi spędzać z nimi czas, bawiąc się. Owszem potrafi także doprowadzić ich do szału swymi niekończącymi się pytaniami, lecz nie robi tego celowo. Stawianie pytań przez dziecko – bo słonik nim jest – leży w naturze małego odkrywcy, warunkuje rozwój przez zaciekawienie światem i najbliższym otoczeniem. We wzajemnych relacjach mieszkańców dżungli widać emocjonalne więzi, poświęcenie i oddanie za drugą osobę. Słoniątko poznaje świat empirycznie: zazwyczaj jego eksperymenty kończą się upadkiem z drzewa bądź nabitym guzem – jest to przecież nieuniknione. Jego opiekunowie pragną stworzyć mu jak najlepsze warunki do życia i rozwoju. Uczestniczy w ich wędrówkach, podczas których dochodzi do swoistych interakcji z otoczeniem. Ciągłe pytania malca, zadawane przy każdej okazji są powodem nieporozumień. Lecz nadpobudliwość słoniątka jest szybko wybaczana. Ciekawość małego odkrywcy wpędza go w niemałe tarapaty, z których dzięki własnemu sprytowi i pomocy najbliższych wydostaje się bez większego uszczerbku na zdrowiu.

Adaptacja opowiadania Rudyarda Kiplinga w „Andersenie” zostaje opowiedziana niezwykle wizualnie i obrazowo. Wspomniany już wcześniej nurt teatru dla „najmłodszych” gromadzi na widowni dzieci do 3 roku życia. Historyjka małego, nieznosnego odkrywcy staje się więc uogólnieniem problemów i pytań, z którymi na co dzień spotykają się także bardzo mali widzowie.

Podsumowanie

Spektakl teatralny jest szczególnym sposobem komunikacji. Ta niezwykłość ujawnia się wówczas, gdy jego odbiorcą jest właśnie dziecko. Specyfika teatru dla dzieci dotyczy w dużej mierze zdolności percepcyjnych dziecka, a więc jego kompetencji komunikacyjnych. Problematyka teatru dla małego widza koncentruje się wokół problemów i potrzeb dziecka. Ta zależność między wiedzą o rozwoju dziecka a praktyczną realizacją na scenie przybiera różnorodne realizacje. Podejmowana w przedstawieniach tematyka jest często odpowiedzią na kierunek rozwoju współczesnego świata. Tematyka rodziny w sztuce teatralnej dla dzieci wpisuje się w aksjologiczny wymiar teatru. Poruszana w spektaklach tematyka wartości i pokazywanie pozytywnych wzorców zachowań jest niezwykle cenne szczególnie dziś, w dobie szeroko pojętego kryzysu. Rodzina jako wartość, jako instytucja, której zadaniem jest wprowadzenie małego człowieka w świat przybiera różnorodne oblicze w opisanych przeze mnie spektaklach. Te różne jej wizerunki zwracają uwagę na rangę rodziców, osób starszych, doświadczonych w życiu małego dziecka. Koncentrują się w każdym z opisanych przypadków przede wszystkim na relacji dziecko – dorosły, a w finale na dojrzewaniu dziecka do dorosłości.

¹⁸ G. Józefczuk, *Nieznosne słoniątko w Andersenie*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek Lublin, nr 62, s. 5.

Bibliografia

- Adamski Franciszek, *Rodzina* [w:], *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. Pilch Tadeusz, Warszawa 2003, s. 232.
- Marzec Helena, *Problemy rodziny na początku trzeciego tysiąclecia, Wstęp*, red. Marzec Helena, Pindera Michał, t. 1, s. 7.
- Stefanek Stanisław, *Rodzina*, [w:], *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. Ozorowski Edward, Warszawa 1999, s. 223.
- Kawula Stanisław, Brągiel Józefa, Janke Andrzej W., *Pedagogika rodziny*, Toruń, 1997, s. 35.
- Sztompka Piotr, *Trauma wielkiej zmiany*, Warszawa 2000, s. 12.
- Kielar-Turska Maria, *Sytuacja dziecka w świecie bumu komunikacyjnego*, [w:], *Sztuka dla dziecka jako forma komunikacji*, red. Leszczyński Grzegorz, Poznań 2009, s. 61.
- Izdebska Jadwiga, *Dzieciństwo globalne*, [w:], *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. Pilch Tadeusz, Warszawa 2003, s. 872.
- Magier Piotr, *Modele oraz funkcje rodziny w nauczaniu Kościoła Katolickiego*, [w:] Marzec Helena, *Problemy rodziny na początku trzeciego tysiąclecia, Wstęp*, red. Marzec Helena, Pindera Michał, t. 2, s. 71.
- Szuman Stefan, *Wstęp zasadniczy do zagadnień wychowania estetycznego*, „Marchoń” 1937, nr 3, s. 305-303.
- Tyszkowa Maria, *Psychologiczna charakterystyka dziecka odbiorcy teatru lalek*, [w:] „Konferencje 1968: materiały z konferencji poświęconej sprawom teatru lalki i dramaturgii lalkowej”, red. Górny A, Poznań 1968, s. 33.
- Domańska Wiesława, *Przewodnik repertuarowy teatru lalek*, Warszawa 1976, s. 7-8.
- Fischer-Lichte Erika, *Przedstawienia kulturowe*, „Didaskalia” 2010, nr 101, s. 48.
- Asyngier-Kozieł Anna, *Teatr – dziecko – edukacja*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2003, nr 3, s. 122.
- Schejbal Maria, *Teatr dla dzieci – co to takiego?*, „Teatr Lalek” 2004, nr 2, s. 18.
- Błazewicz O., *Zabawa jest teratogenna. Rozmowa z Krystyną Miłobędzką*, „Sztuka dla dziecka” 1990, nr 3, s. 32.
- Józefczuk Grzegorz, *Premiera w Andersenie*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Lublin”, nr 227, s. 7.
- Morawska-Rubczak Alicja, *Teatr lalek jako teatr dla najmłodszych*, [w:] *Teatr lalek i dziecko*, red. Rzewuska Elżbieta i Słupczyńska Grażyna, Lublin 2011, s. 31.
- Józefczuk Grzegorz, *Niežnośne słońtko w Andersenie*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek Lublin, nr 62, s. 5.

Agnieszka Komorowska*

Duchowość małżeństwa i rodziny na nowo odkryta – filozofia i mistyka Karola Wojtyły „sprawdzone” językiem dramatu

Streszczenie

Artykuł ma na celu ukazanie jedności myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II o miłości małżeńskiej i rodzinnej. Jest propozycją odczytania dwóch ostatnich dramatów autora w perspektywie przemian w rozumieniu słowa, jak i w świetle późniejszych od samych tekstów literackich, lecz silnie powiązanych papieskich mów katechetycznych, będących wykładnią tego, co sam Jan Paweł II nazwał „antropologią adekwatną”.

Autorka analizuje wybrane wątki z dramatów, zestawiając z fragmentami tekstów antropologicznych tak, by okazało się, że mogą stać się doskonałą, pogłębioną o motywy mistyczne ilustracją dla tej antropologii biblijnej, choć powstanie dramatu *Przed sklepem jubilera* uprzedza o około 18 lat powstanie gotowego zapisu pierwszego bloku katechez.

Zadziwiająca zbieżność słów i motywów, które w dziełach literackich zostają silnie uwewnętrznione, ukazane od strony jednostkowego doświadczenia duszy ludzkiej, choć objawionego w ciele, staje się jakby „pryzmatem” dla myśli dyskursywnej autora. Raz odkryta przez autora granica Niewyrażalnego, do której z konieczności dochodzi słowo, wydaje się dostatecznym powodem, by to właśnie poezja stawała się miejscem pogłębiania, „sprawdzania” i przeżywania myśli.

Filozofia a literatura

Zacznijmy nieco przewrotnie, bo od końca. Cezary Ritter z Instytutu Jana Pawła II KUL kończy posłowie do kompletnego wydania papieskich katechez środowych słowami George’a Weigela, który w Świadku nadziei zawarł konstatację, iż jak dotąd niewielu teologów i duszpasterzy podjęło intelektualne i pastoralne wyzwanie płynące z papieskiej teologii ciała, a niewielki procent katolików w ogóle wie o jej istnieniu. Weigel pisał: „Być może teologią ciała Jana Pawła II będzie się można poważnie zająć dopiero wówczas, gdy on sam, służący za piorunochron kontrowersji, zejdzie ze sceny historii. Tych 130 katechez jako całość stanowi coś w rodzaju teologicznej bomby zegarowej, która wybuchnie z dramatycznymi konsekwencjami kiedyś w trzecim tysiącleciu Kościoła. Gdy się to stanie, być może w XXI wieku, teologię ciała uzna się zapewne za moment przełomowy nie tylko w teologii katolickiej, lecz również w historii myśli nowożytnej.”¹

* Mgr, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, agnieszka.maria.komorowska@gmail.com.

¹ Za: C. Ritter, *Posłowie. Uwagi historyczno-edytorskie w związku z Jana Pawła II katechezami „Mężczyznę i niewiastę stworzył ich”*, w: Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Lublin 2008.

Jesteśmy więc w prognozowanej sytuacji. I rzeczywiście, widzimy, jak mnożą się prace dotyczące ludzkiej miłości i seksualności, duchowości małżeńskiej. Jednak celem przyświecającym zamieszczeniu niniejszego artykułu jest pokazać, że źródła myśli antropologiczno-teologicznej Jana Pawła II wybijają dużo wcześniej niż w czasie, w którym głoszone były katechezy.

Nie można zaprzeczyć, iż autor posługiwał się biegłe nie tylko językiem teologii i filozofii, ale także nieobca mu była ekspresja literacka. Próbując odpowiedzieć na pytanie o powód sięgania po poezję, można zauważyć ciekawe zbieżności (pozostawmy tu na boku oczywistą już korespondencję między *Miłością i odpowiedzialnością* a dramatem *Przed sklepem jubilera*²), wręcz relację antycypacji, zachodzącą między dramatami powstałymi w latach 60. (*Przed sklepem jubilera* i *Promieniowanie ojcostwa*) a wątkami pojawiającymi się na kartach papieskiej antropologii adekwatnej (według terminologii odautorskiej). Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż pierwsza część późniejszych mów katechetycznych powstawała w roku 1978, dzielona w rozmowach z księdzem profesorem Styczniem, prowadzonych podczas górskich wędrówek, a poprzedzona wieloma artykułami z zakresu duchowości oraz etyki małżeńskiej i rodzinnej³. Dodajmy, że także dziełami literackimi.

Mistyka a literatura

W tytule niniejszego artykułu pojawia się pojęcie „mistyka” (często nadużywane w odniesieniu do literatury), którego użycie warto krótko uzasadnić. Jeżeli mówimy o słowie poetyckim u Karola Wojtyły – Jana Pawła II, nie możemy pominąć jego doświadczenia teatralnego i dzielonej z bliskim przyjacielem Mieczysławem Kotlarczykiem pasji przekazywania żywego słowa. Kotlarczyk wierzył, że słowo odpowiednio celebrowane, wypracowane ma przeogromną moc wyrażania, że ono powinno być podstawą sztuki teatralnej, a muzyka i gest mają stać się jego dopełnieniem, przedłużeniem, uwydatnieniem⁴. Podobne myśli odnajdujemy w recenzjach przedstawień Teatru Rapsodycznego, jakie Wojtyła – biskup publikował anonimowo⁵. Sam jednak, mimo niewątpliwego wpływu, jaki wywarł nań zaprzyjaźniony teatr, był już po „innej stronie” słowa. Tej, która ostatecznie staje przed niewyraźnym. Stało się to już w czasach okupacji, najprawdopodobniej wskutek tajemniczego, głębokiego doświadczenia Boga podczas rekolekcji na Dębnikach w 1941 roku. Poznany wówczas Jan Tyranowski – szewc, który porzucił posadę buchaltera, by móc oddać się modlitwie, zapoznał młodego Wojtyłę z pismami św. Jana od Krzyża⁶.

Fascynacja, jaka wówczas się zrodziła, zaowocowała później cennymi pracami, w tym doktoratem, ale przede wszystkim zmieniła podejście do słowa młodego adepta literatury. Poezja wróciła po okresie twórczego milczenia w *Pieśni o Bogu ukrytym* – poemacie głęboko mistycznym przez swoją symbolikę, lecz nie tylko. Słowo poetyckie stanęło wobec tajemnicy duszy i Boga. I do tych tajemnic będzie docierać, lecz nigdy nie zgłębi. Stąd też „dziwność” przedstawienia *dramatis personae*, podejrzenia „przeintelektualizowania” czy „odrealnienia” postaci dramatów „współczesnych” późniejszego papieża. Podczas

² Tę prezentuje m.in. artykuł A. Kołodziejkiej, *Teologia miłości pisana językiem nauki i dramatu*, w: Karol Wojtyła – poeta, J. Gładzowski, W. Sadowski (red.), Warszawa 2006, s. 193.

³ Pełne zestawienie publikacji w: *Bibliografia Karola Wojtyły*, Z. Skwarnicka (zest.), w: *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, ks. Adam Boniecki MIC (oprac.), Kraków 1983, s. 843.

⁴ Patrz m. in.: M. Kotlarczyk, *Słowo w teatrze*, w: M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym. 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*. J. Popiel (wstęp i oprac.), T. Malak i J. Popiel (wybór tekstów), Kraków 2001, s. 13 oraz M. Kotlarczyk, *Podstawy sztuki żywego słowa*, tamże, s. 105-120.

⁵ K. Wojtyła, *O teatrze słowa*, w: Tenże, *Poezje dramaty szkice*, Kraków 2004, s. 486-487 oraz K. Wojtyła, *Dramat słowa i gestu*, Tamże, s. 491-492.

⁶ W. Smaszcz, *Słowo poetyckie Karola Wojtyły*, Warszawa 1998, s. 39-40.

gdy jest to nic innego, jak zmiana perspektywy patrzenia (na mistyczną – w sensie ściśle chrześcijańskim: jako odsłonięcie tej prawdy, która niektórym ludziom objawia się bezpośrednio, a jest tą samą, w której uczestniczą wszyscy bez względu na jej świadomość)⁷. W tej perspektywie ukazuje się ludzka miłość, zawsze razem z uczuciowością i cielesnością, nigdy wyabstrahowana.

Trzy „sytuacje” człowieczeństwa zilustrowane dramatem

Podstawą do snucia refleksji antropologicznych staje się dla papieża księga Rodzaju i prawda o człowieku zapisana na kartach biblijnego mitu genezyjskiego. Wczytując się w wersy księgi, papież wyodrębnił trzy „sytuacje”, w jakich kolejno znajdował się człowiek (ludzkość): 1) stan pierwotnej niewinności, 2) sytuacja upadku wskutek grzechu, 3) sytuacja Odkupienia⁸. Otóż, każda z nich wraz ze swoistą ilustracją postaw, jakie przyjmuje wówczas człowiek, przedziwnie znajduje swój odpowiednik w ostatnich dramatach autora. Poniżej znajdują się jedynie wybrane przykłady, uzasadniające poszukiwanie analogii.

Pierwotna niewinność („na Początku”)

Teresa i Andrzej – bohaterowie pierwszej części dramatu – ukazani są zaraz w pierwszych wersach jako ci, którzy kluczowe momenty swojej miłości przeżywają jakby poza czasem. Relacja Teresy o oświadczeniach zawiera refleksję, iż „momenty takie wyrastają w człowieku ponad czas”⁹. Co więcej, kiedy stają razem przed witryną sklepu jubilera, ta przestaje odbijać przechodniów, a staje się zwierciadłem ich obojga, miejscem, w którym łączy się przeszłość z przyszłością w ciągłej teraźniejszości¹⁰. Narzeczona powie: „Mam też takie przeświadczenie, iż odbicie nasze w głębi zwierciadła pozostało już na zawsze i nie można go stamtąd wydobyć ani usunąć. W chwilę później pomyślałam, że byliśmy obecni w głębi tego zwierciadła od początku – a w każdym razie o wiele wcześniej niż stanęliśmy przed sklepem jubilera”¹¹. W świetle antropologii adekwatnej moment ten można odczytać jako sięgnięcie do samego aktu stwórczego, do źródeł człowieczeństwa i ludzkiego powołania. Ale również można w nim dostrzec perspektywę eschatologiczną: narzeczeni, a potem małżonkowie pozostali w tej witrynie na zawsze, mimo śmierci, właśnie tam przestali się lękać losu. Los zresztą rozszarpał ich życie (Andrzej zginął na froncie), ale nie zniweczył jedności, która została i przetrwała także w ich synu – Krzysztofie. To również zdaje się mieć swoją kontynuację w mowach katechetycznych w miejscu, gdzie mowa jest o cyklu „poznania” – „rodzenia”, w którym nawet mimo grzechu pozostał ślad szczęśliwości sprzed odwrócenia się od zamysłu Stwórcy i poznania śmierci¹². Niby niekonsekwencja w kreowaniu postaci, jeżeli miałoby być odzwierciedleniem ludzkości sprzed grzechu. Lecz, z drugiej strony, nie ma już powrotu całkowitego do tego momentu. Teresa i Andrzej mogą być ukazaniem możliwej obecnej realizacji planu stwórczego – tymi, którzy w pełni weszli w bezpośrednie oddziaływanie głębokiej prawdy

⁷ Amerykański jezuita, o. William Johnston w obszernej pracy dotyczącej anonimowego angielskiego dzieła mistycznego zauważa, że w spotkaniu mistycznym Bóg nie schodzi nagle dokądś, dokąd jeszcze nigdy nie zawiął, gdzie do tej pory Go nie było, raczej intensyfikuje naturalne zjednoczenie z człowiekiem poprzez dary nadprzyrodzone (W. Johnston SJ, *Mistycyzm obłoku niewiedzy*, przeł. A. Gicala, Poznań 2001, s. 281).

⁸ Jan Paweł II, dz. cyt., s. 15, 18.

⁹ K. Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, w: Tenże, *Poezje...*, dz. cyt., s. 393 (dalej posługiwać się będę skrótem PSJ, strona).

¹⁰ PSJ, s. 402

¹¹ PSJ, s. 409.

¹² Jan Paweł II, dz. cyt., s. 73.

o ludzkiej miłości i jedności sprzed upadku natury ludzkiej. Tym samym ich miłość jest potwierdzeniem tego, co pozostało w człowieczeństwie mimo rozszczępienia jego natury. A pozostało właśnie w ludzkiej miłości i seksualności, jak pisze Jan Paweł II¹³.

Mimo to, warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Młodzi wspominają noc bieszczadzką i „sygnały”, jakie dotarły do uszu grupy przyjaciół wędrujących górskim szlakiem. A jednak nie wszystkim odgłosy natury mówią coś o nich samych. Tymczasem refleksje Teresy znajdują się dziwnie blisko tego, co później określone zostało jako ‘pierwotna samotność człowieka’: „Tej nocy było mi tak strasznie ciężko,/ choć była to naprawdę wspaniała,/ i pełna tajemnic natury noc bieszczadzka./ Wszystko wokół zdawało mi się/ tak bardzo potrzebne/ i tak zharmonizowane z całością świata,/ tylko człowiek wytracony i zagubiony./ Nie wiem zresztą, czy każdy człowiek,/ ale na pewno wiem, że ja.”¹⁴ Człowiek, jak pisze Jan Paweł II w *Męczyznę i niewiastę*... tuż po stworzeniu czuł się samotny na tle reszty stworzenia właśnie przez swą wyjątkowość, swoją naturę osobową. Odczuwał brak istoty „sobie podobnej”¹⁵. Wówczas Bóg sprawił, że zapadł on w głęboki sen, by obudzić się już jako mężczyzna i kobieta, powołani, by dopełniać się nawzajem w człowieczeństwie. Wydaje się, że drogę tę doskonale może zilustrować właśnie sytuacja bohaterki pierwszej części dramatu o sakramencie małżeństwa. Tym również wpisuje się w możliwą interpretację tej części w kontekście stanu pierwotnej niewinności, bliskości z całością stworzenia, zdolności odczytywania siebie na jej tle.

„Pęknięcie”

Małżonkowie przedstawieni w drugiej części tego dramatu odpowiadają adekwatnie drugiemu „momentowi” w historii ludzkości. Tym razem już ściśle „historycznemu”, jak czytamy w mowach katechetycznych¹⁶. Moment ten, zapoczątkowany grzechem, wprowadza człowieka w historię. W terminologii własnej Karola Wojtyły ten etap określony zostaje mianem „pęknięcia”. Czytamy więc w *Przed sklepem...* wypowiedź Anny: „Nie mogłam się z tym pogodzić/i nie mogłam temu zaradzić,/że zaczęło się tworzyć pęknięcie”.¹⁷ Oraz, później, w zapisie papieskich mów katechetycznych: „[...] Tak właśnie można rozumieć słowa: „przestraszyłem się, bo jestem nagi”, które ujawniają owoc drzewa poznania dobra i zła wewnątrz człowieka. Odślania się poprzez te słowa jakby konstytutywne pęknięcie wewnątrz ludzkiej osoby, jakby rozbitcie pierwotnej duchowo-cielesnej jedności człowieka. Człowiek uświadamia sobie po raz pierwszy, że jego ciało przestało czerpać z tej mocy ducha, która wynosiła je na poziom obrazu Boga”.¹⁸ Trzeba od razu dodać, że konsekwencja w użyciu słów zadziwia nie tylko w tym przypadku. Jest już regułą, że słowa wywiedzione z poezji odnajduje się na kartach dzieł filozoficznych i teologicznych autora. A sytuacja Anny to kolejny przykład na doskonałą ilustrację później spisanej antropologii adekwatnej.

Rozbitcie jedności duchowo-cielesnej sprawia, że człowiek odwraca się od tego, co „od Ojca”, a zwraca jedynie ku temu, co „ze świata” – czytamy na kartach wykładów z teologii ciała¹⁹. Toteż, przekładając myśl na tekst dramatu, Anna nie wyczytuje z oczu jubilera (postaci będącej figurą Opatrzności Bożej, Boga-Stwórcy) nic z tego, co dostrzegli narzeczeni z pierwszej części dramatu. Ponadto odnajdujemy w tej postaci ból spowodowany brakiem miłości. Niepowstrzymane pragnienie Anny spowodowane tym, co nazwane zostało później „niedosytem zjednoczenia”, a co w języku biblijnym

¹³ Tamże, s. 74.

¹⁴ PSJ, s. 398.

¹⁵ Jan Paweł II, dz. cyt., s. 30-31.

¹⁶ Tamże, s. 17.

¹⁷ PSJ, s. 411-412.

¹⁸ Jan Paweł II, dz. cyt., s. 93.

¹⁹ Tamże, s. 88-89.

nazwane zostało pożądliwością²⁰, zdaje się również głębiej umotywowane. Utrata jedności ciała i ducha, a głównie poddania cielesności pod kierownictwo ducha, według papieskiej teologii ciała, inaczej rozgrywa się u mężczyzny – skłonnością do panowania, inaczej u kobiety – pragnieniem posuniętym aż do pobudzania i prowokowania²¹. Intuicje tego również znajdują swój wyraz w dramacie. Anna mówi: „A poza tym ufał w swoje prawa [Stefan – A.K.],/ ja zaś chciałam, by wciąż je zdobywał./ Nie chciałam się czuć jak przedmiot,/ którego nie można utracić,/ gdy się raz już posiadało na własność”²². Ona sama natomiast przyznaje: „Nie wiem, jak to się stało, że teraz byłam gotowa zwracać na siebie uwagę każdego mężczyzny”²³ (Adam, który wówczas towarzyszył kobiecie, trafnie rozeznał: „wołałaś z rozpaczą o miłość, której nie masz”)²⁴.

Odkupienie

W antropologicznym odczytaniu Biblii trzecim „momentem” człowieczeństwa jest Odkupienie. Właściwie od tego momentu trzeba by zacząć, idąc za Janem Pawłem II. Refleksje snute nad człowieczeństwem chwili stworzenia sprowokowane są słowami Chrystusa, który objaśniając nierozzerwalność małżeństwa, odwołuje się do „Początku”²⁵, a zatem właśnie w tej perspektywie należy patrzeć na całość dziejów człowieka – co ciekawe, człowieka rozumianego jako osoba powołana do istnienia z miłości i do miłości, także w wymiarze cielesnym. Dramat o sakramencie małżeństwa w sposób bardzo wyraźny patrzy na ludzką miłość z tej właśnie perspektywy. Już samo to, że małżonkowie z części pierwszej nie mówią o miłości w oderwaniu od życia (zdaje się to oczywiste), podczas gdy Anna dopiero musi usłyszeć o tym od Adama, wprowadza w tekst dramatu podobną zależność, jaką Chrystus ukazuje swoim słuchaczom. A chodzi o konieczność przełamania „pęknięcia” dzięki redefinicji miłości i jedności, co może stać się poprzez odniesienie do Początku, czyli prostego przyjmowania rzeczywistości stworzonej.

W dramacie Adam przygotowuje Annę na spotkanie z Oblubieńcem. Spotyka ją, co znaczące, przed sklepem jubilera, bo tamtędy też ma przechodzić Oblubieniec. Zanim jednak dojdzie do spotkania, Adam przekazuje zrozpaczonej kobiecie definicję miłości. Jego wypowiedź relacjonuje Anna: „Miłość jest wedle niego syntezą istnienia dwóch ludzi,/ które się w pewnym punkcie jakby zbiega/ i z dwojga czyni jedno”²⁶, potem zaś jego słowa przeplatają się z obrazami spotkań nieszczęśliwej małżonki z przypadkowymi mężczyznami. Wówczas mówi on o głębi miłości, różnej od powierzchownego jej nurtu, porywającego wielu²⁷, o miłości mającej ciężar całego człowieka – wraz z wiecznością, co sprawia, iż odnajduje się ona w wymiarach Boga²⁸, by wreszcie skierować uwagę Anny na ewangeliczne panny oczekujące Oblubieńca. Spotkanie z Nim okaże się punktem zwrotnym w życiu kobiety, oraz jej relacji z mężem, obnażeniem jej lęku.

Wpisana w dramat perspektywa Odkupienia jest głęboko naznaczona doświadczeniem mistycznym, symboliką biblijną i nie tylko. Człowiek doświadczony „pęknięciem” jest w momencie największej słabości niejako „osaczony” Bogiem (w postaciach Jubilera, Adama i Oblubieńca), który przemawia wprost do jego duszy²⁹, a przez to także do ciała objawiającego zranienie. Wreszcie istotne jest to, że

²⁰ Tamże, s. 94-95, 100-101.

²¹ Tamże, s. 101.

²² PSJ, s. 412-413.

²³ Tamże, s. 420-421.

²⁴ Tamże, s. 426.

²⁵ Jan Paweł II, dz. cyt., s. 18.

²⁶ PSJ, s. 419.

²⁷ Tamże, s. 421.

²⁸ Tamże, s. 423.

²⁹ Tamże, s. 427.

trzecia para bohaterów – Monika i Krzysztof – rozpoczynają wspólne życie już tylko przy dyskretnej obecności Adama, prowadzącego z powrotem do przełamania lęku. Wydaje się, że w ostatniej części dramatu młodzi uczą się miłości bez udziału postaci reprezentujących Osoby Boskie, lecz wiemy jednocześnie, iż to Adam zastępował Krzysztofowi ojca (Andrzeja), który zginął na froncie. Krzysztof z kolei jest stroną silniejszą w przełamywaniu lęków i uczeniu się miłości. Dzięki niemu Monika przestaje definiować siebie jedynie „pęknięciem” miłości rodziców (Anny i Stefana). Wreszcie to w ostatniej części, przy okazji ślubu dzieci obu wcześniej przedstawionych małżeństw, Adam wypowiada kluczowe słowa o istnieniu i miłości, które każdy człowiek ma do dyspozycji, a które jakoś muszą odzwierciedlać absolutne Istnienie i Miłość³⁰. Dyskretna obecność Boga wprowadza młodych w przestrzeń wolności Odkupienia.

Adam – walka o człowieczeństwo odkupione

Gdy przyjrzymy się ostatniemu dramatowi Karola Wojtyły – oczywiście po raz kolejny bardzo wybiórczo – dostrzeżemy zmagania głównego bohatera z przestrzenią dużo głębiej w nim osadzoną niż samotność i „pęknięcie” jego natury: „Od tylu już lat żyję jak człowiek wygnany z głębszej mojej osobowości, a równocześnie skazany na to, by ją zgłębiać. W ciągu tych lat docierałem do niej w nieustającym trudzie, często jednak myślałem z przerażeniem, że ją gubię – że oto zaciera się pośród procesów historii, gdzie decyduje ilość, czyli masa”³¹ – mówi Adam. Warto tu zauważyć kolejną zadziwiającą zbieżność z myślą zawartą w mowach katechetycznych. Czytamy tam: „[...] człowiek „historyczny” [...], też człowiek współczesny, [...] uczestniczy nie tylko w dziejach ludzkiej grzeszności jako dziedziczny, a równocześnie za każdym razem osobowy i niepowtarzalny podmiot tych dziejów, ale także w dziejach zbawienia również jako ich podmiot i współtwórca”³². Pierwszym profilem zmagania Adama jest przełamanie pokusy zatopienia się jedynie w „historyczności”, usprawiedliwiania nią swojej bierności.

Kontynuując lekturę papieskiej myśli natrafiamy na słowa: „[...] Jest on więc nie tylko przez swą grzeszność jakby zamknięty w stronę utraconej niewinności pierwotnej – jest zarazem otwarty w stronę tajemnicy odkupienia [...]”³³ ... Oraz przyglądamy się Adamowi z dramatu o ojcostwie, który cały czas zмага się z tajemnicą Odkupienia, z miłością Syna Bożego, w którym on musi stać się najpierw synem, by następnie móc stać się ojcem. Znamienne są jego słowa: „Kiedy przyszedł Twój Syn, ja pozostałem nadal wspólnym mianownikiem wewnętrznej samotności człowieka. Twój Syn pragnie w nią wejść. Pragnie tego, bo miłuje. Samotność sprzeciwia się miłości. Na granicy samotności miłość musi stać się cierpieniem”³⁴.

Już choćby obserwując te słowa dostrzegamy, jak problem człowieka „historycznego” został uwewnętrzniony. Jest to podstawowa cecha ostatniego dramatu Wojtyły. W nim dostrzegamy człowieka już całkowicie od strony duszy (co nie znaczy, że bez zważania na cielesność, jednak ta harmonijnie wyprowadzona jest z wnętrza). Tu również odnajdujemy ślad utożsamienia się człowieka bardziej ze „światem” niż z tym, co od Ojca”: Adam twierdzi, że „jakoś pogodziłby się z przyrodą”, gdyby pozostała mu jedynie płodność, bez konieczności podejmowania trudu ojcostwa. Wskutek grzechu bowiem człowiek – mężczyzna i kobieta – traci oblubieńcze poczucie ciała i coraz mniej dostrzega w procesie

³⁰ Tamże, s. 444.

³¹ K. Wojtyła, *Promieniowanie ojcostwa*, w: Tenże, *Poezje, dramaty, szkice...*, dz. cyt., s. 447 (dalej oznaczać będę: PQ, strona).

³² Jan Paweł II, dz. cyt., s. 18.

³³ Tamże.

³⁴ PQ, s. 452.

przekazywania życia świętość stworzenia. Zauważamy również wyraźny znak zaprzeczenia wielkości stwórczego obdarowania. Adam twierdzi bowiem, iż jego głębią jest samotność, a Bóg „jest przeciwko niemu”. Jednak odkrywa potem: „Najdziwniejsze jest to, że co zawsze okazuje się w końcu: że nigdy nie jesteś przeciwko mnie. Wchodzisz w to, co ja nazywam samotnością, i rozbijasz opór, który Ci stawiam. Czy można powiedzieć, że się wdzierasz? Czy tylko wchodzisz drzwiami, które są otwarte? Nie uczyniłeś mnie zamkniętym, nie domknąłeś mnie. Samotność wcale nie jest na dnie mojego bytu, wyrasta ona w pewnym punkcie.”³⁵

Jednak nawet najowocniejsze rozmyślania Adama nie otwierają go na działanie odkupieńcze Boga tak silnie jak miłość. Przychodzi ona w postaci Niewiasty-Matki oraz Moniki, dziewczynki pragnącej jego ojcowskiej obecności. Konkretna relacja miłości wyzwala z egoizmu, a rodzi się ona głęboko, w mistycznym dotarciu do Źródła, czyli znów do Początku. W człowieczeństwo naznaczone grzechem, reprezentowane przez Adama, wkracza profil Boski dzięki znakom sakramentalnym (źródło w lesie, woda, w której Matka kąpie dzieci zrodzone przez Adama – symbole chrztu, przekazania nowego życia w Synu, który staje się Oblubieńcem) oraz wymalowanej pejzażem duchowym relacji miłości.

Te nieliczne przykłady wyciągnięte z dwu ostatnich dramatów Karola Wojtyły, a późniejszego papieża Jana Pawła II, miały na celu ukazanie zachwycającej jedności myśli autora, który konsekwentnie zgłębiał ludzką, cielesną miłość małżeńską i rodzicielską jako tajemnicze, głębokie odzwierciedlenie absolutnej Miłości i absolutnego Istnienia, złączonych w nierozzerwalnej jedności. Głębia, którą dostrzegął w człowieku, a którą otworzyła przed nim bez wątpienia lektura pism świętego Jana od Krzyża, potrzebowała słowa nieograniczonego dyskursywnością filozofii i teologii. Stąd zasadność przypuszczenia o „sprawdzeniu” myśli literaturą, wręcz o ich antycypacji w języku poetyckim, który – wyjątkowo zwiezły – staje się swoistym pryzmatem dla wieloaspektowych i obszernych rozważań antropologiczno-teologicznych.

Bibliografia

- Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.
- Johnston William SJ, *Mistycyzm obłoku niewiedzy*, A. Gicala (przeł.), Wydawnictwo W Drodze, Poznań 2001.
- Kalendarium życia Karola Wojtyły*, ks. Adam Boniecki MIC (oprac.), Wydawnictwo Znak, Kraków 1983.
- Kołodziejska Anna, *Teologia miłości pisana językiem nauki i dramatu*, w: *Karol Wojtyła – poeta*, J. Głażewski, W. Sadowski (red.), Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- Kotlarczyk Mieczysław, Wojtyła Karol, *O Teatrze Rapsodycznym. 60-lecie powstania Teatru Rapsodycznego*. J. Popiel (wstęp i oprac.), T. Malak i J. Popiel (wybór tekstów), Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna im. L. Solskiego, Kraków 2001.
- Smaszcz Waldemar, *Słowo poetyckie Karola Wojtyły*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1998.
- Wojtyła Karol, *Poezje dramaty szkice. Tryptyk rzymski*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004.

³⁵ PQ, s. 451.

„Rozsypały się twoje dziecięce paciorki, pogubiły się kwiatki dziecięcych wierszyków do Anioła Stróża (...)” O rodzinnych wartościach w kazaniach radiowych biskupa Józefa Zawitkowskiego

Streszczenie

Rodzina to najważniejsze miejsce przekazywania wartości, gromadzenia doświadczeń, wiedzy o świecie i wszelkich norm. Przez całe swoje życie człowiek znajduje się pod wpływem tego, co myśli, w co wierzy, co uznają za najważniejsze i według jakich zasad postępują członkowie jego rodziny. Religijne wychowanie człowieka i autentyczne świadectwo wiary w Boga stanowią najwartościowszy wkład w rodzinne relacje, tworzą barierę ochronną przed podejmowaniem ryzykownych zachowań, uodparniają na bierność wobec życia i wobec siebie samego. Powyższe zagadnienia stanowią będą osnowę dla rozważań nad rodziną i jej wartościami, podejmowanych przez biskupa Józefa Zawitkowskiego w radiowych homiliach wygłoszonych w latach 1980-2008 na antenie Programu 1 Polskiego Radia.

Rodzina budowana na wartościach

„Rozsypały się twoje dziecięce paciorki, pogubiły się kwiatki dziecięcych wierszyków do Anioła Stróża (...)”¹. W tych słowach biskup Józef Zawitkowski zawarł istotę współczesnych problemów rodzinnych relacji. Życie człowieka nierzadko przepełniają dziś sprzeczne teorie i światopoglądy. Aby nie straciło ludzkiego charakteru, wciąż potrzebuje wartości. Wartości, które pozwalają uchronić człowieka przed iluzją łatwego szczęścia, dają wskazówki co robić, by nie wpaść w pułapkę zagrażającą rozwojowi i prawidłowemu funkcjonowaniu. Są więc fundamentem wychowania.

„Wartości można określić jako cele, normy i zasady postępowania, odkryte w oparciu o doświadczenia psychopedagogiczne, które umożliwiają rozwój człowieka oraz osiągnięcie przez niego trwałej satysfakcji życiowej”². A. Rumiński³ i K. Chałas⁴ piszą, że wartości są świadomym dążeniem do tego, co jest cenne i godne pożądanego, na czym człowiekowi najbardziej zależy ze względu na zaspokojenie jego potrzeb. Są tym, do czego odwołujemy się podejmując decyzje w życiu, stanowią normę, wzór zachowań, czyli regułę, jak człowiek powinien lub nie powinien postępować. System wartości stanowi spójny, klarowny i czytelny zbiór wartości ułożonych hierarchicznie będący podstawą dokonywania wyborów i rozwiązywania konfliktów.

* Magister, Doktorantka Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego, mszokalak@student.uw.edu.pl.

¹ J. Zawitkowski, *Panie, naucz nas modlić się*, Warszawa 23.10.1983.

² M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 149.

³ A. Rumiński, *Aksjologiczne podobieństwa i różnice rodziców i dzieci*, w: M. Chymuk, D. Topa (red.), *Edukacja prorodzinna*, Kraków 2000, s. 165.

⁴ K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom*, tom I, Lublin-Kielce 2003, s. 16.

Pierwszym naturalnym środowiskiem wychowawczym jest rodzina, która w ramach społeczeństwa utrzymuje jego ciągłość biologiczną oraz przekazuje dziedzictwo kulturalne szerszych zbiorowości w jego zasadniczej postaci. Wzajemne stosunki między członkami rodziny są określone poprzez tradycję przekazaną wychowaniem, przez prawo, nakazy natury moralnej bądź religijnej, jak i wzajemne uczucia i postawy jej członków⁵. U biskupa Zawitkowskiego, rodzina postrzegana jest przez pryzmat jego własnych przeżyć i doświadczeń. Pisze o niej tak: „Pierwszej wiary i gorliwości uczymy się w rodzinie, bo (...) Ojczyzna lat dziecięcych to utracony raj, do którego tylko we snach i w marzeniach wracam.”⁶ (...) Pamiętam bardzo dobrze, jak na łące za wsią opowiadałaś mi o Matce Boskiej Gromnicznej, o Siewnej, Zagrzewnej i Zielnej. Zbierałem ci kwiatki, a ty wszystkie nazywałaś po imieniu.”⁷

Rodzina stanowi dla dziecka miejsce gromadzenia pierwszych doświadczeń, zdobywania podstawowej wiedzy o świecie, normach moralno-społecznych. Oceny wartościujące dziecko poznaje już w pierwszych latach życia, a źródłem informacji są dla niego najbliżsi. To oni informują go o tym, co jest pożądane, a co jest złe. Dobre jest to, co rodzice uznają za dobre, złe jest to, co oni oceniają jako złe⁸. „Łowiczenie przywieźli wam swój bochen chleba. Chleb polski, pachnący jak u matki w domu. My chleba nie zjemy sami. My się z wami podzielimy, bo tak uczyła mnie mama w domu, że pierwszy podpłomyk trzeba zanieść do sąsiadów. I myśmy się chlebem nauczyli dzielić, jak opłatkiem. I choćbym miał okruszynkę, to się z tobą podzielę.”⁹

Wpływ modelu rodziny na przekazywane wartości

W procesie wychowania rodzice przekazują swoim dzieciom szereg wartości i celów o charakterze moralnym i pozamoralnym. Jednym przypisują znaczenie priorytetowe, innym raczej drugorzędne¹⁰. Dlatego też, w procesie wychowania ku wartościom, dzieci potrzebują wzorca rodziców, których przykład pozwoli im nauczyć się odpowiedniego radzenia sobie w sytuacjach krytycznych z negatywnymi emocjami i podejmowania właściwych decyzji¹¹. „Zazdroszczę dzieciakom, które z rodzicielską troską odprowadzacie do szkoły. Niech wam dobrze urosną. Niech będą radością i spełnioną nadzieją. Mamu kochana, zrób mi krzyżyk na czole, abym to w szkole dobrze rozumiał. Tato, naucz mnie mówić do Boga, jak mówię do ciebie: Ojciec... (...) Dziękuję wam za tornister, za książki, piórniki i zeszyty, ale najwięcej kocham was za to, żeście mi dobrą ręką Pana Boga pokazali”¹².

„W rodzinie wzór kobiety i mężczyzny stanowią matka i ojciec, ponieważ właśnie dziecko jest z nimi przez długi czas najsilniej związane emocjonalnie.”¹³ Rodzice kształtują w swoim dziecku prawidłowe wyobrażenia o tym, jak powinno wyglądać małżeństwo¹⁴. „Rodzina jest dla dziecka grupą, z którą świadomie i mocno się identyfikuje. Współtworzy i przyjmuje jej poglądy, postawy, obyczaje, wzory zachowań i postę-

⁵ Por. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s.148-149.

⁶ J. Zawitkowski, *Wróc do pierwszej gorliwości*, Warszawa, 24.02.2008.

⁷ J. Zawitkowski, *Taka jest matka*, Warszawa, 19.08.1984..

⁸ Por. J. Mariański, *Moralność w procesie przemian*, Warszawa, 1990.

⁹ J. Zawitkowski, *Bóg dał siłę swojemu ludowi, Bóg swój lud ocali*. Wiedeń, Kahlenberg, 11.09.1994..

¹⁰ Por. M. Mariański, *Rodzina wobec wartości: rozpad czy transformacja?*, w: D. Biela (red.), *Rodzina: źródło życia i szkoła miłości*, Lublin 2001, s. 104.

¹¹ Por. G. Pighin, *Jak przekazywać dzieciom wartości*, Kraków 2006, s. 40.

¹² J. Zawitkowski, *Niech będzie biedna, ale czysta*, Warszawa, 06.09.1992.

¹³ M. Ryś, *Wpływ dzieciństwa na późniejsze życie w małżeństwie i rodzinie. Studium psychologiczne, cz.1 i 2*, Warszawa 1992.

¹⁴ Por. L. Szymczyk, *Wychowanie do pełnienia ról w małżeństwie i rodzinie*, w: H. Marzec, Cz. Wiśniewski (red.), *Rodzina na początku III tysiąclecia – obraz przeszłości i teraźniejszości*, Tom I, Piotrków Trybunalski 2009, s. 269.

powania, które stają się punktem odniesienia dla postępowania we własnym życiu.”¹⁵ „Patrzę w niedzielę na szczęśliwych rodziców prowadzących swoje dzieci do kościoła. Mam, ty wiesz, że takiej cię nigdy nie zapomnę. Nie wiem, kim jesteś? Może w telewizji jako działacz społeczny, może aktorką na scenie, może pracownicą w białym fartuchu w twoim zakładzie pracy, a może prostą kobietą ze wsi jak moja mama – ale najpiękniejsza jesteś wtedy, gdy się modlisz. Za to całuję twoje ręce i takiej nigdy cię nie zapomnę.”¹⁶

Wychowanie religijne w głównej mierze dokonuje się w domu rodzinnym, gdzie poprzez słowo, przykład, przez codzienne kontakty i gesty, rodzice dają swoim dzieciom podwaliny życia wiary. Ponieważ zaś wiary nie da się nauczyć, ani też nie można do niej nikogo zmusić, autentyczne świadectwo wiary w Boga jest najwartościowszym wkładem, jaki rodzic może wnieść w swoje dziecko. „Masz ty ojca i matkę? A to jest pierwsza i najdroższa miłość. Z niej się narodziłem, przez nią żyję. Wiem, że rodzice dali mi życie. Wszystko kim jestem i wszystko co posiadam mam z ich miłości”¹⁷. Jak się zaczęła moja wiara? Ja najpierw uwierzyłem mamie, bo dawała jeść, gdy byłem głodny, bo pomagała, gdy bolało, była dobra, mądra i zawsze była. Jej pierwszej uwierzyłem. Potem była szkoła. Uwierzyłem pani Pietrzakowej, bo była dobra jak mama, a wiedziała jeszcze więcej niż mama. Potem był pan Lisiewicz. Zdawało mi się, że ta bestia wszystko wie. (...) Potem uczyli mnie pięciu dróg Tomasza, Augustynowych Wyznań i mętnych teorii klasyków marksizmu. Komu ja mam wierzyć? Dobrze, iż miałem dobrych ludzi, którzy pomogli mi uwierzyć.”¹⁸ „Popatrzcie na to dziecko z pierwszej ławki. Wtuliło się w ręce, w serce matki i idzie spać. – ‘Mów sobie biskup, ile chcesz. Przecież ja to wszystko wiem. Ja wierzę Bogu jak mamie. Tłumacz tym starym, bo oni stracili wiarę.’ – Uczmy się wiary i zaufania od dzieci.”¹⁹

Wychowywanie dziecka to nie tylko nauczanie go podstawowych czynności niezbędnych w życiu codziennym, nie tylko dopilnowanie, aby uczęszczało do szkoły i w miarę dobrze się uczyło, aby zdobyło jakiś konkretny zawód i radziło sobie w przyszłości. Wychowywanie dziecka to przede wszystkim zapewnienie mu poczucia bezpieczeństwa zarówno w wieku dziecięcym, jak i dorosłym, nauczanie go umiejętności prawidłowego wyboru i właściwego podejmowania życiowych decyzji oraz odpowiedzialności za nie²⁰.

Rola religijnych wartości w procesie wychowania

Wychowanie i samowychowanie, jeśli ma być trwałe, bez religii jest niemożliwe. Bez religijnego wykształcenia brakuje człowiekowi siły, by mógł sam stanowić sobie prawa. Pozostanie biernym wobec życia i wobec siebie samego, choćby mu się uzasadniało etykę w najbardziej interesujący sposób²¹. „Poprzez większą część dziejów ludzkości, we wszystkich wiekach i na wszystkich stopniach rozwoju społeczeństw, religia stanowiła w kulturze wielką centralną jednoczącą siłę. Była strażnikiem tradycji, chroniła prawa moralne, wychowywała i uczyła mądrości. Religia jest kluczem historii: nie można zrozumieć wewnętrznej formy społeczeństwa, dopóki nie zrozumie się jego historii.”²²

¹⁵ Z. Tyska, A. Wachowiak, *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Poznań 1997.

¹⁶ J. Zawitkowski, *Do takich należy królestwo niebieskie*, Warszawa, 01.06.1986.

¹⁷ J. Zawitkowski, *Nie zabijaj tej miłości*, Warszawa, 04.05.1997.

¹⁸ J. Zawitkowski, *Komu ja wierzę?* Warszawa, 30.09.2001.

¹⁹ J. Zawitkowski, *Stanąłem przed Wami w słabości, bojaźni i z wielkim drżeniem*, Warszawa, 24.09.2000.

²⁰ Por. Sabina Kurzawa *Świadomość wychowawcza rodziców*. Edukacja i dialog 2005 nr 5

²¹ Por. D. Koźmian, *Wychowanie dziecka w rodzinie i w szkole*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie*, K. Jakubiak, W. Jamrożek (red.), Bydgoszcz 2002, s. 89-104.

²² F. Adamski, *Człowiek, wychowanie, kultura*, Kraków 1993, s. 199

„Ty w to nie uwierzysz, a ja nie zapomnę, gdy w pamiętny wtorek przyszedł ksiądz na lekcję i powiedział: – Już do was nie przyjdę, bo nie wolno (...). I po kryjomu zdjęli nam krzyż, a myśmy płakali. Potem religia była w komórkach plebanijnych, na strychach, w wieży, w starych zakrystiach, przy kapliczkach.”²³ „Uczmy młodych być ludźmi, A potem uwierzyć w Boga, A potem być Polakami i Europejczykami. (...) Miłość do Rzeczypospolitej – uczynić najwyższym prawem po Bogu. Wtedy Polska będzie wielką dobrocią Świętych.”²⁴ „Nie urośnie piękny człowiek, jeśli nie będzie się modlił. Nie urośnie piękny człowiek, jeśli nie będzie się spowiadał. Nie urośnie piękny człowiek, jeśli nie będzie nosił w sobie Chrystusa.”²⁵

W „Liście do rodzin” Jan Paweł II pisał: „Naród prawdziwie suwerenny i duchowo mocny jest zawsze złożony z mocnych rodzin: rodzin świadomych swego powołania i posłannictwa w dziejach.”²⁶ Rodzina wytwarza u dziecka moralną kontrolę nad własnym postępowaniem, kształtuje światopogląd i czyni w ten sposób człowieka członkiem określonego społeczeństwa, a także konsumentem i producentem dóbr kultury. Rodzina katolicka jest pierwszą szkołą chrześcijańskiego poglądu na świat i chrześcijańskiej moralności. Benedykt XVI podkreślił, że w rodzinie człowiek dojrzewa duchowo. Odgrywa też ona ważną rolę we wspólnocie kościelnej, gdzie jest nie tylko przedmiotem opieki duszpasterskiej, ale sama bierze udział w ewangelizacji. Chrześcijanie mają obowiązek ujawniać zło, dawać świadectwo wartościom, na których opiera się godność osoby i nimi żyć. Muszą też krzewić te formy solidarności, które służą dobru wspólnemu, aby ludzkość stawała się coraz bardziej Bożą rodziną.”²⁷ „Ty już nie pamiętasz prawdziwego siewcy. Pamiętam, Jak mój dziadek rozwiązywał workom czupryny i modlitwą poświęcał ziarno. Potem przewiązywał się płachtą, nabierał ziarna i szedł boso po ciepłej roli, i siał. (...) Potem dziadek ziemię całował za to, że jest cierpliwa i dobra, a resztę Bogu zawierzał (...).”²⁸ Dobrze siali rolnicy, gdy potrafili się modlić. Dobrze starsi budowali, gdy poświęcony był kamień węgielny. Dobrze mama chleb dzieliła, gdy żegnała go krzyżem. Dobrze było w domu i miło, i ciepło, gdy wszyscy klękali do pacierza.”²⁹ „W domu mojego dzieciństwa na noc dziadek zamykał okiennice. W okiennicach były dwa serduszką. One rano nas budziły blaskiem wschodzącego słońca. Jaki piękny byłby świat widziany przez serce.”³⁰

„Wartości, które młody człowiek wybiera i realizuje w życiu małżeńskim, rodzinnym, pozostają w ścisłym związku z rozwojem osobowym, a także ze środowiskiem rodzinnym, w którym się wychowywał.”³¹ Prawdopodobnie jest to wynikiem silnej więzi emocjonalnej z członkami rodziny, jak i funkcjonowania przez wiele lat w określonej rodzinie, gdzie poddawany jest wpływom specyficznego i w miarę stabilnego dla tej rodziny systemu wartości. Systemy wartości „wyniesione” z rodziny nie są jedyne. Wiele propozycji w tym zakresie dostarcza środowisko pozarodzinne, środki masowego przekazu itp. „(...) po osiągnięciu pewnego stopnia dojrzałości psychofizycznej człowiek zaczyna wychowywać się sam. (...) Młody człowiek spotyka nowe osoby i nowe środowiska, a w szczególności nauczycieli i kolegów w szkole, którzy zaczynają mieć w jego życiu wpływ wychowawczy, dodajmy: dodatni albo ujemny.”³²

„Ze wzruszeniem wspominam rodzinny kościół, kiedy proboszcz stawał na ambonie i rozpoczynał czytanie Pisma Świętego a mama czyniła mi moją niezdarną ręką krzyż na czole, na ustach i na sercu. Pytałem

²³ J. Zawitkowski, *Nauczycielu dobry*, Warszawa, 06.09.1981.

²⁴ J. Zawitkowski, *Przybądź nam, Miłościwa Pani, ku pomocy*, Toruń, 07.12.2005.

²⁵ J. Zawitkowski, *Aby stawać się człowiekiem*, Warszawa, 28.08.1983..

²⁶ Jan Paweł II, *List do rodzin*. (n.17) http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/gratissima_m.html, 20.11.2011.

²⁷ Benedykt XVI *Wartości rodzinne są wzorcem dla społeczeństwa*, Radio watykańskie <http://www.radiovaticana.org/pol/articolo.asp?c=529383> 20.11.2011.

²⁸ J. Zawitkowski, *Nauczycielu dobry*, Warszawa, 06.09.1981.

²⁹ J. Zawitkowski, *Panie, naucz nas modlić się*, Warszawa, 23.10.1983.

³⁰ J. Zawitkowski, *Unia drogo kosztuje*, Warszawa, 17.05.2002.

³¹ L. Szymczyk, *Dziecko w kręgu wartości rodzinnych*, „Nauczyciel i Szkoła” 2009, nr 3-4, wkładka do kwartalnika nr 2, s. 51.

³² Jan Paweł II, *List do...* (n.16)

w domu: – Mama, po co te trzy krzyżyki? – Żebyś, dziecko, słowa Pana Jezusa miał w swojej pamięci, w swoich ustach i w swoim sercu. Zapamiętałem to do dziś. (...) W moim domu w długie zimowe wieczory czytali książki. Czytał tata, ciocia Weronka, czasem wuj Tadek. Była cisza. Gdy myślę dziś o tych wydarzeniach, w czasach, kiedy nie ma analfabetyzmu, kiedy książki trafiły pod strzechy, pytam: Co się stało? Zniknęły strzechy, więc kto czyta książki? Uczeń, nauczyciele, uczniowie?...Niewielu.”³³

Instytucja rodziny w wobec cywilizacyjnych zagrożeń

Trzeba dostrzec, że narasta kryzys polskiej rodziny, na który nie ma adekwatnej odpowiedzi ze strony państwa, samorządu, a często samych rodzin. Mamy zapaść demograficzną, ale nie podejmujemy działań, które mogą ten stan rzeczy zmienić. Rozwody dotyczą w ostatnich latach ok. 250 tysięcy dorosłych i ich dzieci rocznie. Nasze ustawodawstwo w wielu aspektach wręcz zachęca do rozwodów. Ubóstwo dotyka dużą część polskich rodzin, szczególnie wielodzietnych, ale nie jest to problem uznawany przez rządzących za pilny do rozwiązania³⁴. Przemiany cywilizacyjne, których jesteśmy świadkami, jak i uczestnikami, objęły swym zasięgiem wszystkie płaszczyzny funkcjonowania człowieka, który nie zawsze jest do tych zmian przygotowany. Pojawiły się nieznane wcześniej zjawiska, jak chociażby prostytucja nieletnich, tzw. „małżeństwa homoseksualne”, problem in vitro lub eutanazji. Z kolei, wiele z tych negatywnych symptomów współczesności nasiliło się, jak chociażby narkomania, alkoholizm, czy przemoc³⁵ – burząc świat pozytywnych wartości oraz rodzinnego bezpieczeństwa.

„Tak patrzę i słucham, i biegnę myślą do swoich do domu, do mamy, do taty, do dziadków. (...) Niewielu dziś chce mówić o matce, o ojcu, o dziecku, o rodzinie. Stare to, niemodne, zwapniałe. Partnerstwo, prawa dzieci i rodziców, seks, naga miłość, bezwstydną, seriale filmowe, piękni aktorzy, ale bez problemów, bajeczne życie, piękne stroje, bogate mieszkania, a oni się kochają, zdradzają i znów od początku. To taka ma być współczesna rodzina? A może to tylko ucieczka człowieka w świat bajki³⁶. Boję się świata bez Boga. Boję się ludzi bezbożnych. Boję się pokemonów, Harry’ego Pottera, „Big Brotherów”. To już nie dla mnie.”³⁷ „(...) dożyliśmy takiego polskiego piekielka. Uczeń w szkole pyta: – Proszę księdza, czy rekolekcje w szkole są obowiązkowe? Nie, synuś! to nie pochod pierwszomajowy. Nie są obowiązkowe. Uczennica pyta: – Proszę księdza, czy w poście wolno tańczyć? Wolno, córuś, nawet w Wielki Piątek, tylko, czy wypada tańczyć przy czyjejś śmierci?”³⁸ „Uczcie mnie tolerancji. Być tolerancyjnym to nie znaczy patrzeć na grzech i pogłaskać złoczyńcę. Nie, nie mogę. Bóg jest tolerancyjny, bo przebacza. Ale i sądzi. (...) Wy nie kochacie dzieci. One też nie będą kochać. Bo nie będzie matki, ojca; będą tylko partnerzy. Dzieci będą wychowywane w żłobkach, w domach dziecka, niepotrzebne będziemy zabijać. A rodzic się będą przez klonowanie albo inaczej. Miłości już nie będzie³⁹. Z Polską źle się dzieje, bracia. Polska wymiera i umiera. To gorsze niż terroryzm. Rodzina jest świętością. Więc niech oświeceni, kochający inaczej, wszechwładni, nietolerancyjni i wierzący inaczej nie biją nas i nie ośmieszają.”⁴⁰

Opisywane powyżej zmiany w życiu rodzin spowodowane są między innymi przez: niepewność ekonomiczną, nowe środki informacji, nowe zwyczaje, modę, oraz upadek autorytetów wśród ludzi i instytucji mających odpowiedzialność za wychowanie oraz formowanie młodego pokolenia⁴¹.

³³ J. Zawitkowski, *Słowa Twe, Panie, są duchem i życiem*, Warszawa, 22.01.1989.

³⁴ A. Szymański, *Promować wartości rodzinne*, <http://rodzina.wiara.pl/doc/588235.Promować-wartosci-rodzinne> 20.11.2011.

³⁵ Por. K. Wojcieszek, *Wygrać życie*, Kraków 2002, s. 7-8.

³⁶ J. Zawitkowski, *Miłość krzyżem się mierzy*, Warszawa, 28.12.1997.

³⁷ J. Zawitkowski, *Panie, niedobrze nam tu być*, Warszawa, 24.02.2002.

³⁸ J. Zawitkowski, *Szatan, pokusa i grzech*, Warszawa, 17.02.1991.

³⁹ J. Zawitkowski, *Nie zabijaj tej miłości*, Warszawa, 04.05.1997.

⁴⁰ J. Zawitkowski, *Z Janem Pawłem II – Totus Tuus!*, Częstochowa, 10.07.2005.

⁴¹ Por. J. Laskowski, *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Soboru Watykańskiego II.*, Warszawa, 1985 s. 130.

„Lubię w kościele dawać śluby. (...) Już tyłu młodym parom błogosławiłem podczas sakramentu małżeństwa, ale niektóre pamiętam szczególnie.

Zosiu i Andrzeju, kochani! (...) Zapamiętałem wasz ślub z jeszcze jednego powodu. Prawie wszyscy wasi goście przystąpili do komunii świętej. (...) – A czy wszystkie śluby są takie? – O, nie. Niektórych się boję. Niektórzy nie dorośli i nie powinni brać ślubu w kościele. Przed niektórymi ślubami się bronię, a niektóre śluby są dla mnie cierpieniem. Dlaczego? Bo zobacz. Przecież ja ich spowiadam. On wyznaje, że żył ze swoją dziewczyną przed ślubem i spodziewają się dziecka. A ona, ona jest panienką czystą. Ja mam usta związane tajemnicą spowiedzi. Udzielam rozgrzeszenia i wiem, że jest to świętokradztwo (...). I od czego tu zacząć i na czym tu budować?”⁴²

Współczesna rodzina nie ma już monopolu wychowawczego. Dzieci i młodzież są w większym stopniu niż dawniej wychowywane przez szkołę, ośrodki publicznej rekreacji, organizacje młodzieżowe⁴³. Szkoła, która powinna w pierwszej kolejności uczyć, a potem wychowywać, coraz częściej musi odwracać te proporcje. O piętrzących się trudnościach w wychowywaniu szkolnym pisze biskup Zawitkowski w jednym ze swoich kazań: „(...) Łatwo biskupowi mówić – to są nasze dzieci! Grzeczne, uczesane dzieciaki to myśmy mieli w salkach katechetycznych, przy kościele. A w szkole są wszyscy. (...) wśród nich są ci, co wążają, ćpają, bawią się w seks. Wśród nich są złodzieje, gwałciciele, uliczni rozbójnicy. Oni nie chcą krzyża, modlitwy. I nie pomogą im ani rodzice, ani nauczyciele. (...) Księżu! Sostro! Ja rozumiem, to są wyjątki. Ale to jest nasza droga. Obnażył nas Pan Bóg. I właśnie w takiej nagiej prawdzie trzeba nam stanąć wobec nich.”⁴⁴

Podstawowa przyczyna złej sytuacji wielu rodzin, to długość, częstotliwość i jakość wspólnie spędzonego czasu. Telewizja i internet wypiera rozmowy i towarzyskie spotkania, uczy pasywności. Przeświadczenie o nieskazitelności naszej rodziny sprawia, że unikamy rozmów o naszych problemach. Kolejnym istotnym elementem jest utworzenie dzieciom warunków „sterylnych”, w których to dziecko posiada wszystko czego zapragnie, przy nieświadomości jakichkolwiek obowiązków wobec rodziny. Młody człowiek, który przywykł do tego, że za nic nie jest odpowiedzialny, może okazać się zupełnie nieprzygotowanym na małżeństwo i rolę męża i ojca lub żony i matki⁴⁵.

„Przyszłością chrześcijaństwa nie są ani masy, ani getto, lecz niewielkie wspólnoty, które mają na tyle zdrowego poczucia własnej wartości i na tyle potrafią stworzyć własne struktury, żeby pokazać alternatywę dla modelu życia bez Boga. Chrześcijaństwo może zwyciężyć tylko na drodze fascynacji.”⁴⁶ Biskup Zawitkowski apeluje więc: „Bądźcie sobą w mowie, w modlitwie i w obyczajach, i strojach. Niech świat buzie otworzy jak piękne są stroje górali, łowiczaków, krakowiaków, ludzi z Opoczna, Myszyńca i z Krobi. (...) Nie strójcie się w obce ciuchy, bo Was w Brukseli nie rozpoznają. (...) Bracia! Zachowajcie tożsamość rodziny, bo w rodzinę biją!”⁴⁷ „Kochani moi! Wróćcie do domu. Trzeba rozpaść ognisko. Niech tam będą wszyscy szczęśliwą rodziną. Dorzućcie do ogniska trochę miłości. Niech będzie w domu cieplej. Przyjdę wkrótce do was po koledzie. Tam, gdzie znajdę Matkę z dzieciątkiem i Józefa uklęknię i ucałuję wam ręce. Dobra mamo, dobry tato rodziną świętą bądźcie.”⁴⁸

⁴² J. Zawitkowski, *Abyście się wzajemnie miłowali*, Warszawa, 26.04.1986.

⁴³ Por. M. Boczar, *Wychowanie zadaniem rodziny*, „Wychowawca”, 1999, n. 9, s. 26.

⁴⁴ J. Zawitkowski, *Niech będzie biedna, ale czysta*, Warszawa, 06.09.1992.

⁴⁵ Ibid.

⁴⁶ Por. M. Machinek *Czy żyjemy w cywilizacji śmierci?* http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/cywilizacja_smierci.html. 20.11.2011.

⁴⁷ Op. cit. 40

⁴⁸ J. Zawitkowski, *Miłość krzyżem się mierzy*, Warszawa, 28.12.1997.

Bibliografia

- Adamski Franciszek, *Człowiek, wychowanie, kultura*, WAM, Kraków 1993.
- Benedykt XVI, *Wartości rodzinne są wzorcem dla społeczeństwa*, w: <http://www.radiovaticana.org/pol/articolo.asp?c=529383>, z dnia 20.11.2011.
- Boczar Michał, Wychowanie zadaniem rodziny, w: *Wychowawca*, 9 (1999).
- Chałas Krystyna, *Wychowanie ku wartościom. Tom I*, Jedność, Kielce 2003.
- Dziewiecki M., *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Jedność, Kielce 2002.
- Jan Paweł II, *List do rodzin* (n.16), w: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/gratissimam.html, z dnia 20.11.2011
- Koźmian Danuta, *Wychowanie dziecka w rodzinie i w szkole w poglądach Fryderyka Wilhelma Foerstera (1869-1966)*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie T.2*, (red.)
- K. Jakubiak, W. Jamrożek, w: WU Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2002.
- Kurzawa Sabina, *Świadomość wychowawcza rodziców*, w: *Edukacja i dialog*, 5 (2005).
- Laskowski Jerzy, *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Soboru Watykańskiego II.*, PAX, Warszawa 1985.
- Machinek Marian, *Czy żyjemy w cywilizacji śmierci?*, w: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TM/cywilizacja_smierci.html z dnia 20.11.2011.
- Mariański Janusz, *Moralność w procesie przemian*, PAX, Warszawa 1990. Mariański Janusz, *Rodzina wobec wartości: rozpad czy transformacja?*, w: D. Biela (red.), *Rodzina: źródło życia i szkoła miłości*, TN KUL Lublin 2001.
- Pighin Gerda, *Jak przekazywać dzieciom wartości*, WAM, Kraków 2006.
- Rumiński Antoni, *Aksjologiczne podobieństwa i różnice rodziców i dzieci*, w: M. Chymuk, D. Topa (red.), *Edukacja prorodzinna*, Wyd. Naukowe AP, Kraków 2000.
- Ryś Maria, *Wpływ dzieciństwa na późniejsze życie w małżeństwie i rodzinie*, Wyd. Fundacji Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1992.
- Szczepański Jan, *Elementarne pojęcia socjologii*, PWN, Warszawa 1970.
- Szymański Antoni, *Promować wartości rodzinne*, w: <http://rodzina.wiara.pl/doc/588235.Promowac-wartosci-rodzinne>, z dnia 20.11.2011.
- Szymczyk Leokadia, *Dziecko w kręgu wartości rodzinnych*, w: *Nauczyciel i Szkoła* 3-4(2009).
- Szymczyk Leokadia, *Wychowanie do pełnienia ról w małżeństwie i rodzinie*, w: H. Marzec, Cz. Wiśniewski (red.), *Rodzina na początku III tysiąclecia – obraz przeszłości i teraźniejszości*, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, Piotrków Trybunalski 2009.
- Tysza Z., Wachowiak A., *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego, Poznań 1997.
- Wojcieszek Krzysztof, *Wygrać życie; Szkolny program profilaktyki*, Rubikon, Kraków 2002.
- Zawitkowski Józef, *Teksty 20 homilii radiowych z lat 1980-2008* w: <http://www.mateusz.pl/bpjz/> z dnia 20.11.2011.

Paulina Czarnek*

Wizerunek rodziny w wybranych reportażach radiowych Katarzyny Michalak

Streszczenie

Niniejszy artykuł pokazuje, jak można mówić o kondycji rodziny we współczesnym świecie, wykorzystując do tego środki audialne. Przedmiotem analizy stały się reportaże radiowe autorstwa Katarzyny Michalak z Polskiego Radia Lublin, które „malują” za pomocą dźwięków obraz dwóch rodzin. *Dzień taty* to opowieść o mężczyźnie samotnie wychowującym swoje dziecko po śmierci żony. Reportaż pokazuje ojca i syna w ich codziennym życiu, portretuje ich borykanie się z wieloma problemami, ale przede wszystkim uzmysławia siłę niezwykłego uczucia wiążącego tatę i dziecko. *Ciepłe wnętrza* z kolei to historia osieroconego rodzeństwa, które pomimo trudnej sytuacji materialnej stara się stworzyć miejsce dające mu poczucie bezpieczeństwa i namiastkę domowej atmosfery. Wymienione dokumenty radiowe opierają się na historiach, które napisało samo życie. Z użyciem środków radiowej ekspresji prezentują one analizowane zagadnienie w sposób wyważony, nieepatujący ludzkim nieszczęściem. Katarzyna Michalak w swoich reportażach udowadnia, że wystarczy pochylić się nad człowiekiem, wysłuchać jego historii, by stworzyć uniwersalną i wzruszającą opowieść o relacjach międzyludzkich.

Wyznaczniki gatunkowe reportażu radiowego

Wybitny polski reportażysta Radia Zachód – Cezary Galek – uhonorowany licznymi nagrodami na krajowych i zagranicznych festiwalach¹, mówiąc o reportażu radiowym, ukuł chyba najprostszą, ale z pewnością dość trafną definicję tego gatunku, a mianowicie, iż jest to opowieść o człowieku. Słowa te wskazują na bardzo istotną cechę reportażu, który w centrum zainteresowania stawia ludzi z ich problemami, rozterkami, dramatami i sukcesami. W rozmowie z Jackiem Antczakiem, zawartej w książce zatytułowanej *Reporterka*, Hanna Krall powiedziała: „W reportażu jest miejsce tylko na prawdę, ludzie są zmęczeni fikcją. (...) w historiach, które opowiadam jest prawdziwa śmierć, prawdziwy strach, prawdziwa odwaga. Może i czytelnicy mają dość wymyślonych historii, prostych prawd, może chcą usłyszeć pytania, na które nie ma odpowiedzi.”² W podobny sposób na reportaż patrzy Janina Jankowska, wieloletnia szefowa Studia Dokumentu i Reportażu Polskiego Radia w Warszawie wykładająca w Wyższej Szkole Dziennikarskiej im. Melchiora Wańkowicza, pisząc „(...) reportaż jest jedynie ciekawą, dobrze

* Mgr, doktorant, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, paulina.czarnek@uni.lodz.pl.

¹ Cezary Galek zdobył m. in. nagrodę Premios Ondas za reportaż *Kołysanka dla Brajana*, dwukrotnie Polsko-Niemiecką Nagrodę Dziennikarską, Grand Prix Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz został wybrany radiowym reportażystą roku 2008 w ramach plebiscytu Melchior.

² J. Antczak, *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Warszawa 2007, s. 51.

opowiedzianą historią o człowieku. Niby proste, ale nie do końca. Jak w kryształowej karafce La Fontaine'a każda opowieść mieni się różnymi kolorami, od codziennej szarości, po wysublimowane światłocienie, zasługujące na miano sztuki.³ Kwestię sztuki dokumentalnych dzieł radiowych podjął z kolei Maciej Józef Kwiatkowski. Jego zdaniem wysoki poziom artystyczny danego tekstu wynika z odpowiedniego podejścia autora audycji: „(...) opierając się na rzeczywistych faktach, reporter wzbogacił temat indywidualnym, osobistym potraktowaniem a także przedstawił treść w sposób obrazowy, obliczony raczej na wyobraźnię odbiorcy, na powstanie przeżyć emocjonalnych, zbliżonych do artystycznych wzruszeń, jakie daje obcowanie z literaturą i sztuką.”⁴ Kwiatkowski potwierdza więc tezę postawioną przez Janinę Jankowską. Z obu opinii wynika, że elementem stanowiącym o wartości konkretnej audycji nie jest wyłącznie temat, ale również sposób jego realizacji zarówno technicznej, jak i dramaturgiczno-emocjonalnej.

W repotażu radiowym słuchacz styka się więc z autentyczną historią opowiadaną w sposób polifoniczny, która syntetycznie prezentuje pewien wycinek rzeczywistości. Odbiorca nie może doświadczyć przedstawianych zdarzeń „na własnej skórze”, ponieważ przekaz radiowy, ze swej natury, uniemożliwia bezpośrednią interakcję. Dlatego też słuchacz musi polegać na obrazie świata zaprezentowanym w tekście audialnym, który został mu dostarczony przez repotażystę. Nie wyklucza to jednak poczucia bliskości z bohaterem repotażu (co wynika ze swoistej intymności stwarzanej przez przekaz radiowy) oraz wyniesienia wartościowej wiedzy z takiego zapośredniczonego kontaktu. Pomimo tego, iż słuchacz dysponuje jedynie głosami postaci, to i tak bardzo często współodczuwa z nimi, ich emocje stają się jego emocjami. Uczucia bohaterów repotażu przekazywane są głównie za pośrednictwem ich głosu – odbiorca przekazu radiowego nie może zobaczyć reakcji tych postaci, jednakże, wykorzystując wiedzę zgromadzoną w efekcie codziennego funkcjonowania w świecie, jest w stanie doskonale wyobrazić sobie możliwy realny wygląd owych zdarzeń. „Utożsamianie się z bohaterem repotażu, prawdziwym – choć reprezentowanym tylko przez głos – człowiekiem, ma inny charakter niż współprzeżywanie zdarzeń z postacią literacką i filmową, bo pierwszy plan powieści i filmu to najczęściej akcja. W radiu – szczególnie w audycjach, gdy wypowiadają się bohaterowie – wydarzenia tracą na rzecz reakcji bohaterów, zazwyczaj opartych na refleksji. Staje się ona również udziałem odbiorcy”⁵. Słuchacz ma więc szansę nie tylko poznać pewien wycinek rzeczywistości, ludzi w niej żyjących, emocje im towarzyszące, ale również na ich podstawie dowiedzieć się czegoś o sobie samym.

Repotaż angażuje nie tylko zmysł słuchu, ale porusza także ludzką wyobraźnię i umysł, których pełne współgranie daje szansę na dotarcie do sedna sprawy i odkrycie głębokich sensów ściśle odnoszących się do rzeczywistości transcendentnej i podstawowych praw rządzących światem. W skonstruowaniu obrazu opisywanej w repotażu rzeczywistości uczestniczy nie tylko warstwa werbalna, ale i cały zasób środków fonicznych wykorzystywanych przez twórców radiowych. Należałoby do nich zaliczyć muzykę (zarówno tą oryginalną, tworzoną specjalnie do konkretnego repotażu, jak i zaadaptowaną do jego potrzeb), wszelkiego rodzaju dźwięki otoczenia, środowiska, w którym żyją bohaterowie (ożywione i nieożywione elementy) czy wreszcie ciszę bezsłowną. Bardzo często to właśnie ona, pomimo swojej fizycznej bezdźwięczności zawiera w sobie spore pokłady znaczeniowe wyzyskiwane odpowiednio w konkretnym kontekście (np. cisza jako symbol śmierci, przemijania, znak pewnego przełomu w życiu człowieka etc.).

³ J. Jankowska, *Radiowa Karafka La Fontaine'a*, w: *Media – Społeczeństwo – Kultura*, A. Sztandera (red.), nr 1, Warszawa 2009, s. 12.

⁴ M. J. Kwiatkowski, *Reporterskie formy radiowe i szkolenie reporterów i sprawozdawców radiowych*, Warszawa 1965, s. 4.

⁵ A. Pruszyński, *Reportaż radiowy w szkole – możliwości i korzyści*, w: *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*, K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman (red.), Kraków – Rzeszów 2005, s. 152.

Tematem reportażu może stać się niemalże każda historia. Bardzo często, jak twierdził Krzysztof Kąkolewski⁶, to życie pisze bezbłędne fabuły w sposób doskonały nadające się do zrealizowania w formie dokumentu. Opinię tę niejednokrotnie powtarzają również twórcy radiowi w odpowiedzi na stawiane częstokroć pytanie dotyczące poszukiwania tematów do ich audycji. Edwin Brys – belgijski dziennikarz, wykładowca w szkole mistrzów dokumentu radiowego stworzonej przez European Broadcasting Union, wskazał na kilka cech, które decydują o atrakcyjności opowieści. Jego zdaniem musi być w niej dostrzegalny przede wszystkim pewien rodzaj napięcia czy to między jednostką a społeczeństwem, grupą a społeczeństwem czy tym, co nowe, a tym, co stare; napięcia odnoszącego się do skrajnych emocji targających bohaterami⁷. I właśnie na odpowiednio zbudowanej dramaturgii opiera się sukces konkretnej historii. Nie da się bowiem uniknąć powtarzania pewnych tematów, takich jak miłość, nienawiść, strach, samotność, godność, odwaga... (mówi też o tym Hanna Krall we wspomnianej już książce⁸). Należy je natomiast zrealizować w taki sposób, by przykuć uwagę odbiorcy i poruszyć jego emocje. Katarzyna Michalak⁹ z Radia Lublin i Anna Sekudewicz¹⁰ z Radia Katowice podczas warsztatów dotyczących budowania dramaturgii w reportażu powiedziały: „Każdy prezentowany przez nas fragment rzeczywistości ma własną dramaturgię i trzeba ją przełożyć na język naszego tworzywa, czyli radia.”¹¹ Tym samym, powołując się na opinię francuskiego radiowca Charles’a Forda, dramaturgia polega na wydobywaniu z autentycznego zdarzenia walorów dramaturgicznych i organizowaniu ich w taki sposób, by słuchacz mógł pełniej to zjawisko zrozumieć – poznać proces, uwierzyć w jego prawdziwość, przeżyć je emocjonalnie i estetycznie¹². Takie podejście wymaga od dziennikarza – autora i reżysera zarazem – odrzucenia ładu racjonalnego i kierowania się porządkiem emocjonalnym. Ale co się za nim kryje? Nie chodzi tu bynajmniej o epatowanie emocjami, mówienie o nich w sposób bezpośredni. Sztuką jest – jak podkreśla Katarzyna Michalak – jeśli emocje są bardzo wyważone, wręcz schowane, a w sposób naturalny – w konsekwencji procesu odbioru – pojawiają się one u odbiorcy¹³.

Rodzina w dokumentach audialnych

W taki właśnie sposób można pokazywać również wizerunek rodziny i intymnych relacji zachodzących między jej członkami. Za przykład niech posłużą dwa reportaże wspomnianej już kilkakrotnie

⁶ K. Kąkolewski, *Wokół estetyki faktu*, w: *Studia Estetyczne* t. II, Z. Lissa, S. Morawski, S. Żółkiewski (red.), Warszawa 1965, s. 267.

⁷ E. Brys, *Themes and topics in radio documentaries*, EBU Radio Documentary Masterschool 2002-2003, s. 2 (tekst powielony w posiadaniu autorki).

⁸ J. Antczak, *Reportaż...*, s. 47.

⁹ Katarzyna Michalak zdobyła m. in. najważniejsze międzynarodowe nagrody w dziedzinie reportażu radiowego – Prix Italia 2006 za *Niebieski płaszczyk* oraz 2009 za *Modlitwę zapomnianej*, Prix Europa 2005 za *Chłopców z Wygnanki* oraz krajowe – Nagrodę im. Jacka Stwory dla najlepszego młodego reportażysty w 2002 roku, Nagrodę im. Witolda Zadrowskiego za najlepszy reportaż artystyczny w 2005 roku za *Zobaczyć wszystko, dojść wszędzie* czy Melchiora dla radiowego reportażysty 2006 roku.

¹⁰ Reportażystka reprezentowała Polskę w Komisji Dokumentalistów Radiowych European Broadcasting Union, zrealizowała szereg audycji, które zdobyły uznanie zarówno w kraju, jak i zagranicą. Reportaż *Cena pracy* stworzony przez Annę Sekudewicz we współpracy z Anną Dudzińską zdobył Prix Italia 2004. Jest jurorem wielu uznanych konkursów radiowych m. in. Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Melchiorów, Prix Italia, Prix Europa etc.

¹¹ K. Michalak, A. Sekudewicz, *Dramaturgia w dokumencie i reportażu radiowym*, wykład wygłoszony podczas Seminarium Reportażu poświęconego prezentacji i dyskusji warsztatowej nad radiowym dokumentem artystycznym, Kazimierz Dolny, dn. 28.10.2008 r., s. 1 (tekst powielony w posiadaniu autorki).

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

Katarzyny Michalak zatytułowane *Dzień taty* i *Ciepłe wnętrza*. Ze względu na podjętą tematykę, audycje te można zaliczyć do grona reportaży społecznych, czyli takich, które „prezentują społeczny problem, przedstawiony albo na przykładzie pojedynczego bohatera lub jakiejś zbiorowości; gdzie [przyp. P. Cz.] podstawowym tworzywem jest słowo, warstwa foniczna najczęściej (choć nie zawsze) pełni drugorzędną rolę; autor skupia się głównie na prezentowaniu bohatera, zdarzenia.”¹⁴ Wybrane na potrzeby niniejszego artykułu reportaże należałoby jednak określić mianem artystycznych reportaży społecznych, ponieważ sposób zaprezentowania historii, o których opowiadają, charakteryzuje się znacznymi walorami estetycznymi. „Jeśli reportażysta poprowadzi temat społeczny (...) wielopoziomowo, wyzyskując jego metaforyczny, głębszy sens, jeśli rozwinie płaszczyznę emocjonalną i estetyczną dokumentu, słowem jeśli w sposobie organizacji materii dźwiękowej uwidoczni swoje artystyczne wizje, reportaż ma – bez względu na temat – wymiar artystyczny – pisze Kinga Klimczak.”¹⁵ Elementy te uwidocznione zostaną w toku analizy wskazanych wyżej dokumentów.

Pierwszy w nich, wyróżniony (spośród 25 zgłoszonych audycji) w ogólnopolskim konkursie na artystyczną formę radiową Ostromecko 2009 organizowanym przez Polskie Radio Pomorza i Kujaw oraz Gazetę Pomorską, opowiada historię Zenona Oleniaka – 50-letniego mężczyzny z małej roztoczańskiej wsi Gruszka Zaporska, który samotnie wychowuje 8-letniego syna Pawła. Już samo ojcostwo w tak późnym wieku było dla bohatera niezwykle zaskakujące. Bardzo szybko przyzwyczał się jednak do tej nowej sytuacji, ale los nie obszedł się z nim łaskawie. Po czterech latach od urodzenia Pawełka żona pana Zenona poważnie zachorowała. Jej stan zdrowia stopniowo się pogarszał, dlatego lekarze postanowili wykonać przeszczep niewydolnej już wątroby. W wyniku powikłań po tej operacji kobieta zmarła i tym samym bohater znalazł się w niezwykle trudnym momencie swojego życia. Zdecydował się zrezygnować z pracy w gospodarstwie i w całości poświęcił się opiece nad chłopcem, prowadzeniu domu. Były to dla niego zupełnie nowe zajęcia, ale z pomocą sąsiadów udało mu się przyzwycząć do tej roli.

Reportaż został zainspirowany informacją, którą Katarzyna Michalak przeczytała w „Tygodniku Zamoyskim”. Długo zastanawiała się nad podjęciem tego tematu, aż wreszcie odważyła się i zadzwoniła do pana Zenona. W efekcie powstała wzruszająca opowieść o życiu i przemijaniu, przepełniona radością i smutkiem zarazem, pokazująca wielopłaszczyznowość relacji między ojcem a synem, znajdującymi się w tak trudnej losowo i emocjonalnie sytuacji. Reportażystka postanowiła przybliżyć odbiorcy prawdę o bohaterach tej historii nie tylko słowami ich opowieści, wspomnień czy rozmów, ale również scenami, obrazkami z życia ojca i syna. Tym samym odbiorca towarzyszy im w drodze do szkoły, podczas obiadu czy gry w piłkę. Sytuacje te uzmysławiają jak silna jest więź łącząca pana Zenona i Pawła, jak bardzo są oni sobie nawzajem potrzebni i jak dużo dla siebie poświęcają. Ojciec jest niezmiernie przejęty rolą, którą przyszło mu pełnić, skupia całą swoją uwagę na synu i stara się wychować go na dobrego człowieka. Paweł z kolei robi wszystko, by tato był z niego dumny, dobrze się uczy i praktycznie cały dzień w szkole spędza siedząc w ławce, w efekcie czego nie przyjaźni się ze swoimi rówieśnikami. Bohaterów łączy więc ogromna miłość, którą jednocześnie wypełnia też lęk przed utratą tego uczucia.

Katarzyna Michalak w reportażu *Dzień taty* pokazuje jak tragedia potrafi zmieniać ludzi, naznaczać ich swoistym piętnem, od którego trudno się uwolnić. Z drugiej jednak strony daje ona świadectwo wyjątkowości relacji między ojcem a synem, która pozwala bohaterom utrzymać się w emocjonalnych ryzach. Tragedia, która dotknęła pana Zenona i Pawła została zaprezentowana w sposób subtelny, z odpowiednim wyczuciem, reportażystka nie mówi wprost o intymnej więzi łączącej bohaterów, ale pozwala wyczuć ją odbiorcy w efekcie swistego zapośredniczonego przez medium audialne kontaktu. Tym samym, reportaż stał się artystyczną impresją na temat bardzo prawdziwej relacji, do której każdy

¹⁴ K. Klimczak, *Reportaż radiowy – definicja i podział*, w: *Folia Litteraria Polonica*, B. Bogolebska, M. Woźniak-Łabieniec (red.), Łódź 2011, s. 131.

¹⁵ K. Klimczak, *Reportaż radiowy...*, s. 132.

z odbiorców może się odnieść, biorąc pod uwagę nie tylko serwowany przekaz, ale również doświadczenia czerpane z własnego życia.

Audycję *Ciepłe wnętrza*, nagrodzoną w 2010 roku Białą Kobrą na odbywającym się w Łodzi festiwalu – przeglądzie filmowych i radiowych dokumentów – „Człowiek w zagrożeniu”, łączy z *Dniem taty* również wątek odejścia najbliższych. W tym przypadku mamy jednak do czynienia z siedmiorożem rodzeństwa z Gródka koło Hrubieszowa, które najpierw traci ojca alkoholika (mężczyzna popełnił samobójstwo), a potem matkę chorującą na guza mózgu. Zdarzenia te burzą względny ład panujący do tej pory w ich życiu i sprawiają, że przyszłość rodziny zostaje postawiona przed znakiem zapytania. Bohaterowie reportażu żyją bowiem w niezwykle trudnych warunkach materialnych, ich dom wymaga generalnego remontu, a w dodatku problematyczną pozostaje kwestia sprawowania prawnej opieki nad rodzeństwem. Te jakże ważne, ale jednak dość powierzchowne sprawy nikną jednak w momencie, kiedy odbiorca bliżej przygląda się bohaterom. Wówczas okazuje się, że łączy ich wyjątkowa więź, która pomogła przetrwać najtrudniejsze dla nich chwile, sprawiająca, że finansowe problemy przestają stanowić przeszkodę. Rodzeństwo marzy jedynie o tym, by być razem i nie dać się rozdzielić. I to jednak nie okazuje się takie łatwe. Najstarsza z sióstr Magda, która formalnie mogłaby pełnić opiekę nad rodzeństwem, samotnie wychowuje dziecko i spodziewa się kolejnego. Dlatego rodzina boi się wyroku sądu. W reportażu kwestia ta nie została wyjaśniona, ale już po jego emisji okazało się, że prawnym opiekunem została kolejna z sióstr, 18-letnia Justyna. Dodatkowo, zainteresowanie mediów tą historią sprawiło, że wiele osób postanowiło pomóc rodzeństwu, przekazując mu przedmioty codziennego użytku, pieniądze, zabierając na wycieczki etc. Za zgromadzone w efekcie całej akcji środki udało się kupić i wyremontować nowy dom, gdzie zamieszkali bohaterowie *Cieplech wnetrz*.

Reportaż Katarzyny Michalak ma w związku z tym nie tylko wymiar emocjonalny, poznawczy, ale również sprawczy w postaci wywołania lawiny zdarzeń, które odmieniły życie rodzeństwa. O wizerunku tej niepełnej rodziny powiedziane zostało już nieco. Oczywiście w słowach dzieci da się wyczuć pustkę goszczącą w ich sercach od śmierci mamy, niesamowitą potrzebę bliskości i czułości, ale znowu, podobnie jak w przypadku poprzedniej audycji, autorka rysuje obraz rodziny w sposób poruszający najgłębsze pokłady empatii, sprawiający, że odbiorca przeżywa swoisty wzrost duchowy w efekcie zetknięcia się z tą historią. A jest ona pełna zarówno radości, jak i smutku, miłości, bólu, żalu, tęsknoty, czyli wszystkiego tego, co tak bliskie realnemu życiu, tak prawdziwe. Wzmaga to siłę oddziaływania audycji i dodaje autentyzmu prezentowanej opowieści.

Kwestię wzrostu duchowego w kontekście reportażu radiowego zanalizowała Kinga Klimczak. Zdaniem badaczki można wyróżnić kilka płaszczyzn tego zjawiska:

I Płaszczyzna wewnątrztekstowa – wzrost w obrębie tekstu, w relacji między bohaterami opowieści:

- A. Cierpienie bohatera i jego wzrost duchowy zrodzony przez osobiste doświadczenie,
- B. Konfrontacja między bohaterami opowieści – cierpienie jednego rodzi reakcje drugiego i jego wzrost duchowy,
- C. Konfrontacja między dwojgiem bohaterów, doświadczających cierpienia swojego i tej drugiej osoby – bycie razem, umacnianie się i wzajemny wzrost;

II Płaszczyzna zewnątrztekstowa – wzrost w relacji: bohater tekstu a osoba spoza opowieści:

- A. Spotkanie bohatera – doznającego cierpienia – z reportażystą i duchowy wzrost autora reportażu,
- B. Konfrontacja tekstu – opowieści o cierpieniu – z odbiorcą reportażu i jego wzrost duchowy¹⁶.

W obu omawianych audycjach można odnaleźć przykłady każdego z tych zjawisk. Bohaterowie *Dnia taty* i *Cieplech wnetrz* doznają „na oczach odbiorców” swoistej duchowej przemiany dokonującej

¹⁶ K. Klimczak, J. Bachura, *Cierpienie, które uszlachetnia, w: Seminarium poświęcone prezentacji i dyskusji warsztatowej nad radiowym dokumentem artystycznym*, Kazimierz Dolny, 26-28 X 2008, s. 91.

się w efekcie cierpienia, które im towarzyszy oraz opowiadają o niej. Taki przekaz porusza również słuchaczy i dziennikarzy, dzięki czemu siła oddziaływania reportażu dociera również poza tekst.

Przedstawione w niniejszym artykule, dość pobieżne wprowadzenie, refleksje na temat wizerunku rodziny wyłaniającego się z wybranych reportaży Katarzyny Michalak sprowadzają się do kilku podstawowych wniosków. Po pierwsze, opisane historie należą do tych wspomnianych we wstępnym rozważaniu o bezbłędnie napisanych fabułach, których reżyserem jest samo życie. Losy obu rodzin przepełnione są traumatycznymi przeżyciami. To właśnie owe dramaty wpłynęły na taki ich obraz, przyczyniły się do zacieśnienia więzi łączących członków tychże rodzin. Po drugie jednak, wybrane na potrzeby analizy reportaże pokazują, jak należy mówić o ludziach znajdujących się na rozdrożu, jak kreować wizerunek współczesnej rodziny w świecie cierpiącym na deficyt podstawowych wartości. Wystarczy pochylić się nad drugim człowiekiem, przyjrzeć mu się bliżej, a wówczas można dostrzec to, co na pierwszy rzut oka niewidoczne. Na tym właśnie polega uniwersalizm omówionych reportaży, które starają się nie tylko opowiedzieć dane historie, ale również pobudzić odbiorców do ich emocjonalnego przeżycia i wyciągnięcia wniosków natury egzystencjonalnej.

Bibliografia

- Antczak Jacek, *Reporterka. Rozmowy z Hanną Krall*, Rosner&Wspólnicy, Warszawa 2007.
- Brys Edwin, *Themes and topics in radio documentaries*, EBU Radio Documentary Masterschool 2002-2003 (tekst powielony w posiadaniu autorki).
- Jankowska Janina, *Radiowa Karafka La Fontaine'a*, w: *Media – Społeczeństwo – Kultura*, A. Sztandera (red.), nr 1, Wyższa Szkoła Dziennikarska im. Melchiora Wańkowicza, Warszawa 2009, s. 12-13.
- Kąkolewski Krzysztof, *Wokół estetyki faktu*, w: *Studia Estetyczne* t. II, Z. Lissa, S. Morawski, S. Żółkiewski (red.), Warszawa 1965, s. 261-270.
- Klimczak Kinga, *Reportaż radiowy – definicja i podział*, w: *Folia Litteraria Polonica*, B. Bogułębska, M. Woźniak-Łabieniec (red.), Primum Verbum, Łódź 2011, s. 123-133.
- Klimczak Kinga, Bachura Joanna, *Cierpienie, które uszlachetnia*, w: *Seminarium poświęcone prezentacji i dyskusji warsztatowej nad radiowym dokumentem artystycznym*, Kazimierz Dolny, 26-28 X 2008, s. 90-102.
- Kwiatkowski Maciej Józef, *Reporterskie formy radiowe i szkolenie reporterów i sprawozdawców radiowych*, Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, Warszawa 1965.
- Michalak Katarzyna, Sekudewicz Anna, *Dramaturgia w dokumencie i reportażu radiowym*, wykład wygłoszony podczas Seminarium Reportażu poświęconego prezentacji i dyskusji warsztatowej nad radiowym dokumentem artystycznym, Kazimierz Dolny, dn. 28.10.2008 r. (tekst powielony w posiadaniu autorki).
- Pruszyński Artur, *Reportaż radiowy w szkole – możliwości i korzyści*, w: *Reportaż a przemiany społeczne po 1989 roku*, K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman (red.), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania w Rzeszowie, Kraków – Rzeszów 2005, s.147-157.

